



Elastic Hearts

New York Times & USA Today bestseller
claire contreras

Elastic Hearts



claire contreras

Thunaxeriefjke:Emia

Dla każdego, kto myśli, że miłość istnieje tylko w bajkach –
miłość jest bezgraniczna.
Uwierzcie.

„Poświęć mi trochę czasu albo pozwól uczuciom wygasnąć,
Zagramy w chowanego, aby odwrócić sytuację,
Wszystko, czego pragnę, to poczuć smak twoich ust...”

~Ed Sheeran

Prolog

- Nie możemy już tego robić – powiedział.

To nie były słowa, których od niego oczekiwałam, bo ostatnim razem, gdy tu byłam, warczał mi przy gardle moje imię, każąc mi być cicho, by nikt nas nie usłyszał. Zamrugałam, przełknęłam, i znowu zamrugałam, próbując skupić się na jego intensywnych, orzechowych oczach, przeszukujących moją twarz, jakby chciał się upewnić, że go rozumiałam.

- Okej – wyszeptalam. Chciałam spytać dlaczego, ale trzymałam język za zębami. Wiedziałam dlaczego. Albo przynajmniej czułam, jakbym wiedziała. Zamiast tego wykonałam w myśli rozmowę podnoszącą na duchu. Trochę się zaprzyjaźniliśmy. Przespaliśmy się ze sobą kilka razy. Fakt, że to wszystko się kończyło, nie był niczym wielkim. Ani trochę. Ale jeśli tak było, to dlaczego czułam, jakby wyrywał mi serce?

- To nie... – Przerwał, wzdychając i przesuwając dłonią przez włosy. Włosy, przez które przechodziły moje dłonie parę tygodni temu. – Miałem powiedzieć, że to nie ty, ale to brzmi słabo. Wiesz, dlaczego nie możemy już tego robić.

- Bo boisz się, co by się stało, gdyby dowiedział się o tym mój tata – powiedziałam. Potaknął. Domyśliłam się tego. To nie wyglądałoby dobrze, gdyby nowy dodatek w firmie został przyłapany na sypianiu z córką szefa. Nieważne było to, że nawet nigdy się tu nie spotkaliśmy.

- To zachowanie odbiega od normy – powiedział. – Jeśli nie poznalibyśmy się tamtego wieczoru w barze, nigdy nie doprowadziłbym tego tak daleko.

- Nie, rozumiem – powiedziałam, nie chcąc słuchać jego przewidywalnych wymówek, które z pewnością miał zaraz wystrzelić.

- Muszę się skupić na karierze.

Przełknęłam. Moje oczy przesunęły się po jego rysach twarzy, robiąc umysłowe zdjęcia, bo tylko tym się staną. W ciągu dwudziestu czterech godzin będą ziarniste w mojej pamięci. W ciągu dwudziestu czterech dni zanikną; będę musiała zmrużyć oczy i przeszukać pudełka, żeby przypomnieć sobie, jak wyglądał, co nosił, gdzie byliśmy. Jedyne, co będę pamiętać, to jego zapach oraz to, jak się czułam, gdy z nim byłam. Ważna, seksowna i mądra. Victor był tylko cztery albo pięć lat starszy ode mnie, ale to były rzeczy, o jakich chłopcy w moim wieku nie mieli pojęcia.

- Teraz dopiero kończysz college. Masz przed sobą całe życie – powiedział.

- Wiem. – Przerwałam. – Nie musisz tu siedzieć i mnie pocieszać.

Całkowicie to rozumiem.

Wypuścił długi oddech ulgi, zamykając swoje piękne oczy. Oczy, w które już nie spojrzę, będąc na skraju namiętności. Zastanawiałam się, czy w ogóle rozważał zapytanie mnie, jak *ja* się czułam z tym, by powiedzieć o tym mojemu tacie. Pewnie nie. Vic był zbyt zdeterminowany. Zbyt mocno podążał za zasadami i w głębi duszy wiedziałam, że nie chciał więcej. Wiedziałam, że chciał tylko się ze mną zabawić. Nie chciał się ustatkować, aż zbuduje swoje imperium na podstawie kłamstw, które skonstruował, by wygrywać sprawy.

Tak jak mój ojciec.

Zawsze sobie obiecywałam, że nie zakocham się w facecie takim jak on. Jak *oni*. Zawsze mówiłam, że skończę z facetem, który będzie pasował do mojego stylu życia. Takim, który nie będzie nadmiernie planował albo kalkulował. Takim, który będzie podążał za swoimi marzeniami, bez względu na to, jakie będą szalone. Faceci podobni do Victora tacy nie byli. Stawali się pochłonięci pracą – prawdziwą pracą – nie wymyślnymi, zabawnymi marzeniami, jak te, które miałam. Nigdy by nam się nie udało. Właśnie tak. *Nigdy by nam się nie udało*. Może jeśli powtórzę to sobie wystarczająco dużo razy, to w to uwierzę.

- Cóż, było... miło. – Wstałam i podeszłam do drzwi. On również wstał, ale został za biurkiem, wyglądając, jakby nie miał pojęcia, co zrobić. Wypuściłam oddech. – Pamiętaj, by podlewać swoje roślinki – powiedziałam, patrząc na małe drzewko bonsai na jego biurku, które zawsze zapominał podlewać.

- Będę pamiętał. Pamiętaj, by wypróbować znowu te lekcje tenisa, tak na wszelki wypadek – odpowiedział.

Uśmiechnęłam się na wspomnienie tego. Skręciłam kostkę kilka miesięcy temu, gdy poszłam pograć w tenisa z koleżanką. Bez przerwy sobie ze mnie przez to żartował, nie dlatego, że skręciłam kostkę grając w tenisa, ale dlatego, że skręciłam ją w trakcie przerwy, gdy nadepnęłam na wodotrysk z wodą. *Całkowicie* dziwny wypadek.

Zamknęłam drzwi i stałam przez chwilę na zewnątrz, biorąc głęboki oddech, by powitać powietrze z powrotem w płucach, zastanawiając się, czy rozegrałam to wystarczająco spokojnie. Gdy poczułam się lepiej, wyszłam stamtąd i pojechałam do miejsca, w którym odbywały się nowe seriale komediowe, gdzie zatrudniono mnie jako zastępczynię projektantki kostiumów, która aktualnie była na urlopie macierzyńskim.

Do czasu, gdy tam dotarłam, jakieś czterdzieści razy powtórzyłam w głowie krótką historię Victora i mnie. Próbowałam wrócić myślami i odgadnąć, w którym momencie wiedział, że nic między nami nie wyjdzie. Czy to było wtedy, gdy poszliśmy do kawiarni w centrum miasta i wpadł na swojego kolegę? Przedstawił nas jako znajomych, czym byliśmy, ale ton, w jakim to powiedział, insynuował, że tylko tym zawsze będziemy. Czy to było przez mój wiek? Albo może to po prostu on? Rozmawialiśmy o małżeństwie i związkach oraz o naszym wstępie do obydwu. Jedno z nas było całkowicie poważne; drugie wymyślało kłamstwa, bo *ja* chciałam związku z prawdziwą więzią i długoterminowymi celami.

Zaparkowałam, a w drodze do środka pomachałam do parkingowego, i w ciągu tych kilku sekund, podczas których patrzyłam do tyłu, wpadłam na

wychodzącą osobę.

- Przepraszam bardzo – powiedział przeciągle z lekkim południowym akcentem, który słyszałam jedynie w filmach. Moje oczy powoli powędrowały w górę jego ciała, aż wylądowały na twarzy i zatraciły się w uderzająco niebieskich oczach. Jasna cholera. Był definicją Hollywoodu.

- Nic się nie stało. Nie patrzyłam, gdzie idę. – Próbowaliśmy przejść obok siebie trzy razy, nie udało nam się to i roześmialiśmy się. – Przepraszam – powiedziałam znowu, moje policzki się rozgrzały.

- Wszechświat musi naprawdę chcieć nas do siebie popchnąć – powiedział, uśmiechając się czarująco. – Jestem Gabriel – powiedział, blokując całkowicie przejście.

- Nicole – odpowiedziałam, moje serce bębniło.

- Jesteś aktorką? – spytał. Pokręciłam głową.

- Projektantką kostiumów.

Kiwnął powoli głową, jego oczy nadal wpatrywały się w moje.

- Nowa?

- Pierwszy dzień.

- Zdenerwowana?

- Bardzo – powiedziałam, ale uśmiechnęłam się. Otworzył szerzej drzwi.

- Obiecuję, że nie gryziemy – powiedział, jego uśmiech się poszerzył. – Cóż, tylko niektórzy.

Roześmiałam się, wchodząc do środka. Przez resztę dnia i tygodnia Gabriel szukał sposobów, by znaleźć mnie gdzieś na planie, i ot tak wszystkie myśli o Victorze zaczynały zanikać. Tak jak powinny. Victor i Nicole byli skończeni. Musiałam to zaakceptować, a urok Gabriela mi w tym pomógł.

Rozdział 1

Victor

Nicole Alessi rzadko odwiedzała firmę prawniczą w tych dniach. Na palcach dwóch rąk mogłem zliczyć ilość razy, gdy się pojawiła. Sześć z nich było przed tym, jak się zaręczyła. A ostatnie kilka razy, gdy jej palec przyozdobiony był pierścionkiem. Widziałem ją, jak przechodziła i dbała o to, by trzymać się ode mnie z daleka. Jakbym miał zamiar wciągnąć ją do swojego biura i zrobić z nią co tylko zechcę, w czasie gdy pierścionek patrzyłby na mnie gniewnie, przypominając mi, że należała do kogoś innego. Nie przeszkadzało mi to. To nie tak, że czułem się zraniony przez zaręczyny, ale bardziej zaskoczony. Jednego dnia rozmawialiśmy o tym, jacy ludzie byli szaleni, że chcieli wziąć ślub, a następnego ona stała się jedną z tych osób. Nie dała mi żadnych domysłów, żadnego znaku, że chciała więcej. Więcej ode mnie, od życia... od czegokolwiek.

Mimo że tamten statek odpłynął pięć lat temu, albo zacznijmy od tego, że nigdy nawet nie ruszył, dźwięk jej imienia w biurze sprawiał, że byłem czujny. Wszyscy, zaczynając od mojej sekretarki, a kończąc na recepcjonistce, szeptali o pięknej Nicole, żonie przystojnego Gabriela Lane'a, przychodzącej na wizytę, jakby była członkiem rodziny królewskiej Hollywood. Może i była. Postarałem się o to, by nie nadązać za jej miejscami pobytu. W każdym razie, jaki był tego sens? I dlatego, że wiedziałem o jej wizycie, zająłem się wyszukiwaniem Sama Weavera, biegacza, którego reprezentowałem w szeroko znanym rozwodzie. Zadałem mu więcej pytań niż SAT, a facet i tak nie był ze mną całkowicie szczery.

Nie rozumiałem, jak ludzie oczekiwali, że będę reprezentował ich w sądzie

bez wszystkich informacji, o które pytałem, i wygram. Moje skupienie zostało przerwane przez głośne puknięcie w drzwi. Zostały otwarte bez mojej zgody i nie musiałem odrywać wzroku od monitora, by wiedzieć, że był to William. Był jedyną osobą z jajami, by to zrobić. Pomagało również to, że był moim szefem i posiadał budynek.

- Co mogę dla ciebie zrobić? – spytałem, gdy moje oczy przeszukiwały ostatni post TMZ o Samie i jego kontakcie z nie jedną, a dwiema prostytutkami. Oderwałem wzrok od monitora, gdy usłyszałem, że Will podszedł w moją stronę bez słowa. Miał *ten* wyraz twarzy. Ten, który oznaczał, że za chwilę poprosi mnie o coś, w czym wiedział, że nie będę chciał brać udziału. Jak wtedy, gdy poprosił mnie, żebym wziął sprawę rozwodu gwiazdy porno, od czego szesnastoletnia wersja mnie dosłownie by doszła, ale 31-latek był zbyt zajęty używaniem środków dezynfekujących za każdym razem, gdy przeszedł obok jakiegokolwiek „miejsca pracy” jednego z klientów.

- Kurwa. Po prostu to z siebie wyrzucić.

Will zachichotał, odpinając garnitur jedną dłonią i siadając naprzeciwko mnie. Fakt, że nic nie powiedział i usiadł, by o tym porozmawiać, sprawił, że rozwinęło się lekkie dzwonięcie w moich uszach. Dałem mu swoją pełną uwagę.

- Wiesz, że jesteś najlepszym, cholernym adwokatem w moim zespole – powiedział. Zostałem cicho. Wiedziałem, że nie zamierzał mnie zwolnić, ale rozpoczęcie od tego rozmowy mogło jedynie oznaczać... moje serce pominęło uderzenie na sugestię w moich myślach. – Twoja etyka pracy jest godna pozazdroszczenia. Jesteś zdeterminowanym, pewnym siebie skurwysynem, ale jakoś utrzymujesz poziom człowieczeństwa z klientami.

- Jeśli nie masz zamiaru uklęknąć na jedno kolano i mi się oświadczyć, to myślę, że powinieneś po prostu zapytać o to, co najwidoczniej będzie ogromną przysługą z serii Victorze-proszę-nie-opuszczaj-mojej-firmy-po-tym-jak-powiem-te-słowa – powiedziałem, w większości dlatego, że zaczynałem się czuć

niezręcznie ze sposobem, w jaki jego niebieskie oczy skupiły się na moich.

Uśmiechnął się.

- Chcę zrobić z ciebie współnika – powiedział.

Opadła mi szczeka.

Te pięć słów.

Mój powód wszystkiego.

Zachwiałem się w swoich emocjach, nim pozwoliłyby mi się poczuć zbyt pewnie, i oparłem się na siedzeniu.

- Tak po prostu? Co z Bobbym? – Bobby, którego rodzice byli starymi znajomymi rodziny Willa, został zatrudniony rok wcześniej ode mnie. Nawet jeśli byłem o wiele lepszym adwokatem, nie mogłem sobie wyobrazić tego, że nie dał najpierw możliwości Bobby'emu.

- Rozmawiałem z nim o tym przez długi czas. Wie, skąd pochodzę, i zgodził się, że ty bardziej pasujesz.

- Bardziej pasuję... na współnika – powiedziałem, potrzebując to doprecyzować.

- Na współnika i do pracy, którą musisz wykonać, żeby nim zostać. – Dostarczył to z szerokim uśmiechem. Moje serce opadło. O co, do cholery, ten mężczyzna mnie zapyta?

- O co chodzi tym razem? Aktor potrzebuje reprezentacji, bo żona uderzyła w niego rozwodem po tym, jak został przyłapany na zdradzie z ich niańką?

- Nie do końca, ale dobrze zgadujesz – powiedział, jego uśmiech przeobraził się w coś poważnego. – Potrzebuję cię, żebyś reprezentował Nicole w jej rozwodzie.

Zamrugałem. *Co? Nie.* Pokręciłem głową i przełknąłem głośno. Nie często brakowało mi słów, ale to było...

- Ona się rozwodzi?

- Tak, i najwidoczniej nie mogę być jej adwokatem, więc chciałem, żeby

dostała następną najlepszą rzecz.

Mnie. Następną najlepszą rzecz. To samo w sobie było mocną pochwałą od Williama.

Zamknąłem chwilowo oczy, ale jedyną rzeczą, którą mogłem sobie wyobrazić, był dzień, w którym tu przyszła, i Will przedstawił ją jako swoją córkę. Nagle chciałem, żeby świat połknął mnie całego. Równie dobrze mogłoby już tak być, skoro czułem, jakby moja kariera zaczynała tonąć na wspomnienia jej i mnie w kabynie toalety w jednym z najpopularniejszych klubów nocnych LA, które mnie pochłaniały, i ledwo wydobyłem z siebie miło mi cię poznać. Ona się uśmiechnęła, jakby to nie było nic takiego, ale rumieniec, który wpłynął na jej twarz i szyję, powiedział co innego. Tak samo sposób, w jaki jej oczy rozszerzyły się na mój widok, jakby jej wzrok musiał przystosować się do tego, jak wyglądałem w świetle dnia, poza ciemnym klubem i przyciemnionym oświetleniem toalety. Pamiętałem też, jak to wspomnienie przeszło przez moje ciało i do mojego kutasa, gdy wróciła w następnym tygodniu i zaczęła ze mną flirtować.

Wtedy sobie obiecałem, że w nic się z nią nie zaangażuję, ale w kolejnej sekundzie opalone nogi Nicole rozłożone były przede mną na tym biurku i stałem się uzależniony od sposobu, w jaki odrzucała głowę do tyłu i wymawiała moje imię z tym lekkim hiszpańskim akcentem, niezależnie od tego, co robiłem z jej ciałem. Przełknąłem, odchrząknąłem i wziąłem głęboki oddech.

- Nie mogę tego zrobić – udało mi się powiedzieć.

- Chodzi o tę sprawę Sama Weavera? Jeśli chcesz mieć mniej, to możesz ją dać Bobby'emu. Chcę ciebie dla Nicole.

Chcę ciebie dla Nicole.

Nicole, która wiedziałem, że będzie moim upadkiem, gdy tylko pierwszy raz na nią spojrzałem. Nicole, której niebieskie oczy utrzymywały szelmowską obietnicę za każdym razem, gdy na mnie spojrzała. Nicole, która przysięgła, że była całkowicie przeciwna małżeństwu. Była to przysięga, którą kwestionowałem,

gdy tablety upuściły bombę jej zaręczyn. Nicole, która przeplatana była jakimś potężnym gównem razem z jej dzikimi skłonnościami i zabawnymi komentarzami, rywalizując ze wszystkim, co wyszło z moich ust. Nicole, której pieprzone usta stworzone były przez bogów dla bogów i nie znajdowały się blisko mnie przez ostatnie pięć lat. Wypuściłem ciężki oddech, próbując pozbyć się wszystkich myśli o Nicole. On nie miał pojęcia, o co mnie prosił.

- Poprosiła o mnie?

- Nie. Jeszcze o niczym nie wie. Powinna tu niedługo być. Chciałem najpierw cię uprzedzić. Ale Victorze, zrobisz to, postąpisz co do niej właściwie, a potem zrobię z ciebie współnika.

Pieprzyć. Moje. Życie. To *słowo* było zbyt kuszące, by się z nim wygłupiać. *Wspólnik*. To był główny powód, dla którego poświęcałem tyle cholernych godzin.

- Okej.

- Zrobisz to?

- Tak.

Teraz musiałem się tylko upewnić, że nie zrobię *jej* i nie stracę w trakcie tego swojej cholernej licencji.

Rozdział 2

Nicole

- Rozwód jest do bani – powiedziałam chyba po raz milionowy, odkąd zaczęła się ta cała męka. Nie, żebym musiała to komukolwiek wielokrotnie powtarzać. Ludzie nie brali ślubu z myślą, że kiedyś się rozwiodą. Będąc produktem rozwiedzionych domowników oraz mając ojca adwokata od rozwodów, nigdy nie widziałam siebie jako biorącą rozwód. Zawsze sobie przysięgałam, że jeśli wyjdę za męża, to będzie na zawsze, ale to było przed tym, jak obietnica wieczności stała się drętwa i zimna. To było przed tym, jak same to słowo sprawiało, że chciałam zwinąć się w kulkę, gdy tylko pomyślałam o moim odseparowanym mężu, zagląającym do kieliszka albo tych pigułek, do których miał słabość przez ostatnie dwa lata. W zasadzie to było przed tym, jak wszystko popadło w ruinę. I właśnie tak skończyłam mówiąc do nowego, seksownego ochroniarza, który przydzielił mi mój niedługo były mąż.

- Jesteś gotowa? – spytał Marcus. Marcus. Nawet jego imię było cholernie seksowne. Gdy pierwszy raz go zobaczyłam, zastanawiałam się, czy menadżer Gabe'a wybrał go specjalnie, może po to, by zobaczyć, czy się do niego przyczepię i zostawię Gabe'a w spokoju. Albo przyczepię się do niego i będę miała o czym myśleć w tym rozwodzie.

- On jest taki egoistyczny, wiesz? – odpowiedziałam. Brązowe oczy Marcusa przeszły do moich w lusterku, utrzymując kompletnie zero rozbawienia.

- Słucham?

- Gabriel. Jest egoistyczny. Myśli, że zatrudnienie seksownego ochroniarza

zmniejszy cios rozwodu. Powiem ci coś, Marcusie. To ja zmagam się z tym całym głównym dotyczącym rozwodu. *Ja*. To ja odwiedzam adwokatów i próbuję po cichu coś wymyślić *przez wzgląd na niego*. Wiesz dlaczego? Nie dlatego, że jestem świetną osobą, ale dlatego, że nadal mam uczucia, a on jest wielkim chujem. Posiadanie seksownego kierowcy nie sprawi, że o tym zapomnę.

Jasnoblond brwi Marcusa chwilowo wystrzeliły w górę w zdziwieniu. Nie byłam pewna, czy byłam wdzięczna za jego ciszę, gdy pozwolił mi to z siebie wyrzucić, czy wkurzona za to, że nie dodał absolutnie nic do mojej tyrady. Nienawidziłam tego, gdy ludzie ze mną nie rozmawiali.

- Nie znam go osobiście i on mi płaci, więc nie jestem pewny, co mam na to powiedzieć – powiedział. – Zapukaj w okno, gdy będziesz gotowa wysiąść. – Otworzył swoje drzwi i wyszedł w chmurę paparazzich, oczekujących na moje przybycie.

Byłam pewna, że mieli nadzieję na zobaczenie mnie płaczącej. Musieliby rozłożyć namiot przed moim oknem sypialni, by dostać to ujęcie. Zbierałam myśli, gdy obserwowałam, jak Marcus okrążał samochód. Tak jak obiecał, stanął obok moich drzwi plecami do mnie. Wygladziłam włosy i wzięłam głęboki oddech, wyglądając w tłum fotografów.

Ze wszystkich rzeczy, które Gabe musiał codziennie znosić, tej nigdy nie mogłam pojąć. Gdy byłam sama, rzadko za mną podążali, ale gdy usłyszeli, że on był niedaleko, wszystkie chwytły były dozwolone. Pędzili za nami, nawet gdy byliśmy z moimi chrześniakami, którzy płakali, bo nienawidzili fleszów aparatów i ciągłych pytań.

Minęło parę sekund, nim zapukałam trzy razy w okno. Podał mi rękę, by pomóc mi wysiąść i zablokował fotografa, który ruszył w moją stronę.

- *Nicole! Jak się czujesz odnośnie plotek, że Gabriel umawia się z nową aktorką z planu, Lina?*

- *Nicole! Tutaj! Wyglądasz dzisiaj uroczo. Wznosisz sprawę o rozwód?*

- *Zamierzasz wnieść zarzuty przeciwko Fey Winters za zniszczenie posiadłości?*

- *Czy to prawda, że on pieprzył nianę twojej przyjaciółki?*

Nigdy, przenigdy nie pokazywałam emocji, gdy robiono mi zdjęcia w tych okolicznościach, ale ostatnie pytanie sprawiło, że zmarszczyłam brwi. *Moja przyjaciółka nawet nie miała niani.* Byłam pewna, że przekręca to zmarszczenie brwi, by oznaczało, że wyglądałam jak bałagan, gdy przyjechałam odwiedzić adwokata od rozwodów, ale kogo to obchodziło? Najwidoczniej ludzie Gabe'a, pewnie jego menadżer, zadzwonili do paparazzich, by poinformować ich o moim miejscu pobytu. Oczywiście, sprawcie, żebym wyglądała na tą złą. Klasyczna Hollywoodzka opowieść, mniej popularna osoba zawsze jest winna.

Cieszyłam się, gdy Marcus otworzył drzwi do budynku i byliśmy w stanie wyciszyć ich bezustanne pytania, chociaż głos recepcjonistki od razu ich zastąpił.

- Mój tata powiedział, że przyjdiesz, ale mu nie uwierzyłam. Czy to prawda, co piszą na plotkarskich blogach? O rozchodzeniu się ciebie i Gabriela? – spytała.

Próbowałam przełknąć ból i uśmiechnąć się smutno, ale moje usta nie chciały się unieść, a ból nie przestawał trzeć mi gardła. Zamiast tego kiwnęłam głową, powolnym, małym potaknięciem, i spojrzałam w dół. Zawsze byłam pewna siebie. Pewna swojego ciała, wyboru kariery, myśli, inteligencji. Byłam pewna siebie nawet po tym, jak Gabe zaczął więcej wychodzić i nie wliczał mnie do swoich planów, stał się taki zimny i zdystansowany, woląc się napić albo zostać gdzieś dłużej, niż było to konieczne. Dopiero gdy zaczęły krążyć plotki o zdradzie, zaczęłam czuć poruszenie – moje serce, które było cięte. Gdy zaczęli podążać za mną paparazzi, umieszczając aparaty przed moją twarzą oraz głośne pytania przy moich uszach, poczułam jak przechodziło przez blender.

Ale to było wtedy. Teraz powróciłam do pewności siebie. Albo przynajmniej bardziej niż przez ostatni rok. Wypełnianie papierów rozwodowych utrzymywaliśmy w ciszy, ale gdy wyciekły, nagle byliśmy zmuszeni do stawienia

czoła mediom, co było koszmarem. Wciąż mi mówiono, co mam mówić, albo częściej, czego mam nie mówić. Publicysta Gabe'a zamieścił oświadczenie mówiące, że pracujemy nad małżeństwem. Sam Gabe, gdy tylko był przed kamerami, mówił wysoce o mnie oraz o swoim przywiązaniu do naszego małżeństwa. Wszystko w czasie gdy ja oglądałam to z szokiem wrytym na twarzy. Na początku w to wierzyłam. Kupiłam to, bo facet był cholernie dobrym aktorem. Ale tamto było wcześniej. A to było teraz. I miałam tego dosyć.

- Przykro mi – powiedziała Grace, obniżając głos, gdy jej uśmiech opadł. – Wyglądaliście razem na takich szczęśliwych.

- Dzięki – powiedziałam. To wydawało się jak złe słowo w tamtej chwili, ale przywykłam do takich dziewczyn jak Grace, które były młode i patrzyły sercem. Byłam kiedyś tą dziewczyną. Byłam nią pięć lat temu. – Czy mój tata jest w sali konferencyjnej?

Wyglądała przez chwilę na zaskoczoną, nim zaczęła poruszać stopami w tamtym kierunku.

- Och. Tak. Przepraszam. Przenieśli ją. Pokażę ci, gdzie jest.

Gdy tylko otworzyły się duże, drewniane drzwi, nie miałam czasu, by się rozejrzeć i zobaczyć każdą dekorację, którą pewnie załatwiła moja macocha, bo gdy weszłam do sali, moje spojrzenie zatrzymało się na Victorze Reubenie. Victorze w granatowym garniturze, który krzychał wyrafinowaniem. Sposób, w jaki do niego pasował, ukazywał szerokie barki i twarde miejsca, które wiedziałam, że znajdowały się pod spodem. Wyraz twarzy miał neutralny, ale fakt, że na mnie patrzył, nadal sprawiał, że moje serce biło szybciej. Nie widziałam go od lat, ale moje ciało bardzo dobrze go pamiętało. Jego długie dłonie oraz sposób, w jaki mnie chwycił. Jego głęboki chichot oraz sposób, w jaki sprawiał, że moje serce pomijało uderzenie, gdy tylko go słyszałam. Sposób, w jaki wymawiał moje imię, w niskim, wymruczanym potępieniu, które mówiło, że nie powinien mnie chcieć, a co dopiero robić to, co robiliśmy, ale nie mógł oprzeć się pokusie.

Przełknęłam, by pozbyć się wspomnień. Chciałabym powiedzieć, że bycie żoną jednej z najbardziej upragnionych gwiazd przyćmiło moje pożądanie do tamtego mężczyzny, ale bym kłamała. Mogłam być tą, która wyszła za mąż, ale dla mnie Victor zawsze będzie tym, który uciekł. I mimo że w głębi duszy wiedziałam, że nigdy by się nam nie udało, i minęło dużo czasu, odkąd ostatni raz go widziałam, to sposób, w jaki jego oczy mnie pieściły, sprawiał, że czułam, jakbym powoli się rozpalala. Jakby tego ranka miał mnie przy ścianie. Zadrżałam na to wspomnienie. Jego oczy rozgrzały się w odpowiedzi.

- Nic. Nie usłyszałem, że weszłaś – powiedział tata, wstając z krzesła obok Victora.

Podszedł do mnie i owinął wokół mnie ramiona, a ja powróciłam do siebie jako siedmiolatki, wtulając się w jego uścisk. Tata nie był dużo wyższy ode mnie, ale był wystarczająco wysoki, żebym mogła wygodnie oprzeć głowę o jego ramię. Zostawiłam tam na chwilę policzek – wdychając znajomy zapach cygara i płynu po goleniu – mój wzrok spoczywał na Victorze, jego na mnie, nie poruszający się, nieustępliwy i całkowicie rozstrajający.

- Pamiętasz Victora – powiedział, umieszczając pocałunek na moim policzku, gdy trochę się ode mnie odsunął. Prawie się na to roześmiałam. Czy pamiętałam Victora? Boże. Jak mogłam zapomnieć? Victor wstał, ale nie podszedł, by mnie powitać, i byłam wdzięczna za przestrzeń, którą między nami pozostawił. Po tygodniu, miesiącu, roku, który miałam, nie sądziłam, że mogłabym znieść dotykanie go. Nawet jeśli to byłoby tylko podanie dłoni.

- Oczywiście – powiedziałam, oferując mu uśmiech.

Był wyższy, niż go pamiętałam, jego barki były szersze, włosy trochę dłuższe, jaśniejsze, i miał zarost na twarzy, którego kiedyś nigdy u niego nie widziałam. Ale te orzechowe oczy nadal robiły aluzję nikczemnych przyjemności i dzikiego seksu, a wspomnienie tego wszystkiego sprawiło, że się zarumieniłam i odwróciłam wzrok. Przez ostatnie cztery i pół roku byłam z obiektem kobiecych

westchnień Hollywoodu i nadal mogłam szczerze powiedzieć, że nigdy nie spotkałam pewniejszego siebie mężczyzny od Victora Reubena.

- Miło cię znowu widzieć – powiedział posłusznie Victor.
- Wzajemnie – odpowiedziałam, odchrząkując, by pozbyć się chrypki.
- Chodź, usiądź – powiedział tata, prowadząc mnie na drugą stronę sali.

Usiadł na głównym miejscu, Victor po jego lewej, a ja opadłam na siedzenie naprzeciwko. Utrzymywałam twarz przechyloną, by patrzeć na tatę, mając nadzieję wyjść z tamtego spotkania bez poddania się mężczyźnie, który zakłócał moją uwagę. Nawet nie kwestionowałam tego, co tam robił. Tata lubił mieć przy sobie ludzi, by wymieniać opinie podczas spotkań z klientami, a ja byłam tylko szczęśliwa, że miałam najlepszą reprezentację, jeśli chodziło o rozwód.

- Mamy więcej papierów do wypełnienia – powiedział tata.

Kiwnęłam głową, przełykając małą gulę, która chciała uformować się w moim gardle na dźwięk tamtego słowa. Nienawidziłam w tym wielu rzeczy, ale porażka, którą czułam – jako żona, kobieta – była najgorsza.

- Rozmawiałaś z Gabrielem? Po tym, jak papiery wyciekły do mediów?

Znowu kiwnęłam głową.

- Wczoraj z nim rozmawiałam.

- I co powiedział? Jest gotowy kontynuować? – spytał tata. Gabe zachowywał się, jakby moje papiery były dla niego szokiem. Jednak to nie był szok dla nikogo innego, więc nie byłam pewna, czy naprawdę był zszokowany, czy po prostu chciał to traktować jako rzecz *poza zasięgiem wzroku, poza umysłem*. Tata położył dłoń na mojej, gdy opuściłam spojrzenie na stół. – Kochanie, jest w porządku. Musimy o tym porozmawiać.

Wzięłam głęboki oddech i otarłam oczy, nim przemówiłam. Byłam bardzo świadoma obecności Victora. Nie chciałam, by widział, jak płacę, jestem zraniona albo słaba. Nie byłam tamtą dziewczyną. Nigdy nią nie byłam, ale rozmawianie o tym, podczas gdy tata mnie pocieszał, było trudne.

- Zgodził się na propozycję i powiedział, że wiedział, iż go zostawię. Wiedział, że kiedy rzeczy staną się trudne, to go zostawię – wyszeptalam. – Że nie mogę sobie poradzić z rzeczywistością życia.

Wzdrygnęłam się, gdy tata uderzył wolną dłonią w drewniany stół i wstał.

- Właśnie dlatego nie mogę tego zrobić. Uduszę gnojka, gdy zobaczę go w sądzie. Udusiłbym go, gdybym teraz go zobaczył.

Zamrugałam, zdezorientowana, spojrzałam na Victora, który obserwował mnie uważnie, i znowu na tatę.

- Co masz na myśli mówiąc, że tego nie zrobisz?

- Victor bierze tę sprawę. Jest najlepszym, co mam, kochanie – powiedział tata. – To tak, jakbym ja ciebie reprezentował. Obiecuję.

Obiecuję. Zamknęłam oczy. Mówił tak tylko wtedy, gdy był pewny, że mnie nie zawiedzie. Gdy otworzyłam oczy, zerknęłam na Victora, na jego wyrzeźbioną szczękę i hipnotyzujące oczy, oraz na te miękkie włosy, przez które uwielbiałam przejeżdżać palcami. Tak bardzo próbowałam sobie tego nie przypominać, nie wyobrażać sobie naszego przekomarzania się, nim zamknęłam drzwi do jego biura i obeszałam jego biurko, ogarnięta pożądaniem – *potrzebą* – z głodem, który by nie zaniknął, dopóki bym go nie miała.

Musiał nie powiedzieć o nas mojemu tacie, bo jeśli by to zrobił, to pewnie szukałby teraz innej firmy reprezentującej ten rozwód. Tata był dziwny, jeśli chodziło o mieszanie pracy z życiem osobistym. Pomimo tego wiedziałam, że Victor był cholernie dobrym adwokatem, nawet najlepszym. Miałam znajomych, którzy zatrudnili go do swoich rozwodów i stali murem za Victorem Reubenem. Nie wątpiłam w jego zdolności. Po prostu wątpiłam w to, że nie będę w stanie przez to przejść bez pomieszania między nami czegoś, bo kiedy chodziło o *nas*, rzeczy się paliły. Albo przynajmniej tak było. Być może ruszył dalej, patrząc na jego obojętność.

- Ile to wszystko zajmie? – spytałam Victora.

- Proces się rozpoczął i zazwyczaj trwa sześć miesięcy. Więc zakładając, że on jest w to zaangażowany, nie będzie nam sprawiał kłopotów i nie jest tak... uparty jak ty, to nie powinno być źle.

Tata zachichotał na wspomnienie mojego uparcia, a oczy Victora przesunęły się w jego stronę, uśmiechając się chwilowo, nim spotkały znowu moje.

- W każdym razie, zrobię wszystko, by się upewnić, że to będzie dla ciebie takie bezbolesne, jak tylko może być. Będę na każde twoje zawołanie. Cokolwiek potrzebujesz, kiedykolwiek tego potrzebujesz, ja tu jestem – powiedział, jego oczy opadły chwilowo do moich ust, krótkiej sukienki, którą miałam na sobie, i z powrotem do moich oczu w sposób, który wywołał u mnie gęsią skórę.

Jak to będzie mieć tego mężczyznę na *moje* zawołanie? Byłam pewna, że często tego nie robił. Nie wydawał się taki.

Zadzwoiła komórka taty, więc wstał i przeprosił nas. Spojrzałam przez ramię, by obserwować wychodzącego tatę, nim odwróciłam się znowu do Victora.

- O co ci chodzi?

- Co masz na myśli? – spytał, odsuwając się trochę od stołu, by położyć kostkę na kolanie. Całkowicie zwyczajnie, jakbyśmy mieli rozmawiać o sporcie.

- Dlaczego się na to zgodziłeś?

- Dlaczego zgodziłem się wykonywać swoją pracę? – spytał, wyglądając na rozbawionego. – Pomyślmy, chodzi o to, że to lubię, jest też trochę tego, że przeszedłem przez trzy lata szkoły prawniczej, i cóż, taa, najważniejsze jest to, że za to mi płacą.

Jeśli bym go nie znała albo nie znała go tak bardzo, jak myślałam, że znam, byłabym za to zła. Zamiast tego westchnęłam.

- Powiedziałeś o nas mojemu tacie?

- O nas?

- Taa, o nas. Wiesz – powiedziałam, rzucając mu spojrzenie.

- Nie ma żadnych nas, Nicole. Nigdy nie było. Byliśmy przyjaciółmi,

uprawialiśmy seks, ale to by było na tyle. Myślałem, że to było jasne.

Nie było żadnej zgryźliwości w jego tonie albo słowach, których użył. Powiedział to łagodnie, jakby mówił do dziecka albo próbował uspokoić byłą dziewczynę po zerwaniu. Najwidoczniej byłem w nazbyt emocjonalnym stanie. Jeśli bym nie była, jego słowa by mnie nie obeszły, ale to zrobiły. Właściwie to trochę bolały. *Odeszłam i wyszłam za mąż*. To nie tak, że oczekiwałam, iż będzie się przejmował. Spojrzałam na niego chwilowo. Nie wyglądało na to, żeby to robił, i w tamtym momencie, jaki to miało sens?

- Masz rację – powiedziałam, gdy zebrałam myśli i znowu spojrzałam na Victora. – Zatem co teraz robimy?

- Pytaniem jest: czy podpisałaś intercyzę?

- Oczywiście.

Mój ojciec był adwokatem od rozwodów. Czy Victor naprawdę myślał, że pozwolił mi wyjść za mąż bez żadnej intercyzy? Najwidoczniej odczytując właściwie moje myśli, Victor kiwnął głową.

- Corinne mi ją załatwi – powiedział, otwierając teczkę przed sobą i coś zapisując, nim ją podniósł i okrążył stół.

- Tak będzie mi łatwiej wytłumaczyć – powiedział, siadając obok mnie. Ogarnął mnie zapach jego wody kolońskiej i robiłam wszystko, co w mojej mocy, by wdychać ją w małych dawkach, biorąc małe, szybkie i płytkie oddechy, gdy skupiałam się na papierach przed sobą.

- Nic? – spytał, jego głos był niski i blisko mojego ucha. Mój brzuch się skręcił.

- Taa? – wyszeptałam.

- Będziesz musiała nauczyć się oddychać, gdy będziesz blisko mnie.

Będziemy to często robić.

Moja głowa wystrzeliła w jego stronę, a on lekko się odsunął, żeby umieścić trochę przestrzeni między naszymi twarzami.

- Jesteś niewiarygodny – powiedziałam.
- Tak mi mówiono.
- Miejmy to za sobą – odpowiedziałam, próbując nie przewrócić oczami.

I potem Victor zaczął wyjaśniać mi każdą stronę. Nie dbałam o wszystkie szczegóły i wiedziałam, że chciał dla mnie jak najlepiej, więc mnie nie oszuka, ale i tak słuchałam. Pochylił się nade mną i wskazał miejsca, które musiałam podpisać, a ja się zastanawiałam, ile kobiet czuło ciepło jego piersi przy swoim ramieniu. Gdy skończyliśmy, odsunął się i podniósł papiery, żeby usiąść na poprzednim miejscu.

- A więc teraz, gdy tę część mamy za sobą – powiedział, siadając naprzeciwko mnie i wyjmując notatnik – pomówmy o rzeczach, o których powinienem wiedzieć. Ile posiadasz domów? Przez posiadanie mam na myśli to, w ilu prawach posiadania znajduje się twoje nazwisko?

- Dwa. Jeden w Calabasas i apartament w Nowym Jorku.

- I posiada je również Gabriel?

- Zgadza się.

- Czy którekolwiek z was wyprowadziło się z obecnego miejsca zamieszkania?

- Nie.

Czubek jego długopisu przestał pisać i zerknął na mnie.

- Czy którekolwiek z was planuje się niedługo wyprowadzić?

- Nie wiem.

Odłożył długopis i splótł razem palce, patrząc na mnie.

- Czy przedyskutowałaś cokolwiek z Gabrielem?

Pokręciłam głową.

- Nie.

- A to dlaczego?

- Jest w Kanadzie i kręci film, a ja jestem tutaj na planie, również nad jednym pracując.

- Nadal projektujesz kostiumy?

Potaknęłam, uśmiechając się na to, że pamiętał. To była jedna rzecz, która w tamtych dniach utrzymywała mnie przy zdrowych zmysłach. Była już przez jakiś czas. Praca i wino, utrzymujące zdrowy rozsądek nieszczęśliwie zamężnych kobiet.

- Okej. Teraz czas na oś czasową. – Przesunął do mnie notatnik i długopis. – Chcę, żebyś spisała waszą datę ślubu i praktycznie każdą datę, jaką pamiętasz i myślisz, że jest ważna – dobrą i złą.

Zrobiłam to, co musiałam, spisując datę ślubu oraz ramy czasowe wydarzenia się innych rzeczy, mimo że nie spisywałam każdego ważnego wydarzenia w swoim życiu w kalendarzu. Teraz tak jakby tego żałowałam. Gdy skończyłam, przesunęłam notatnik i długopis z powrotem do Victora.

- Byłaś w ciąży? – spytał, patrząc na mnie, jakbym była całkowicie obcą osobą. Kiwnęłam głową.

- Poroniłam w dziewiątym tygodniu.

Kiwnął głową.

- I nie próbowaliście kolejny raz?

Serce ścisnęło mi się w piersi.

- Nie wyszło – wyszeptalam. Nie próbowaliśmy, mimo że chciałam. Gabe zaczął wtedy dostawać ważne role i zamiast tego kupił mi psa, mówiąc, że musimy poczekać, by stworzyć rodzinę. Poczekać, aż będzie mógł być tam dla dzieci, a ja nie mogłam się z tym sprzeczać. Odchrząknęłam i powiedziałam głośniej: – Dlaczego to jest ważne?

- Czy to jeden z powodów, dla których nie wyszło twoje małżeństwo?

- Nie – powiedziałam, mimo że często się zastanawiałam, czy jeśli mielibyśmy dziecko, to wszystko by się między nami ułożyło. Czy zachowywałyby się inaczej? Jednak nie chciałam winić za to naszego upadku. Wyszliśmy za siebie, a nie za pomysł posiadania razem dziecka.

- Jesteś pewna? Trochę ci zajęło dojście do tego wniosku.

Zamknęłam oczy i wypuściłam oddech.

- Jestem pewna. Możemy przejść dalej?

Victor przerwał, jego oczy przeszukiwały moje.

- Nie próbuję być dupkiem. Po prostu muszę wiedzieć wszystko, żebym wiedział, z czym mamy do czynienia. Miałem sprawy, w których małżonek lub małżonka rzucali nam czymś takim w sądzie i nie byłem na to przygotowany, więc próbuję wszystko uwzględnić. To stanie się osobiste. Nie masz nic przeciwko?

Wzięłam głęboki oddech i kiwnęłam do niego, by kontynuował.

- Napisałaś tu, że wyszłaś za mąż w 2010 i zasadniczo wiedziałaś, że to koniec pod koniec 2013 roku i na początku 2014. Co się wtedy stało?

Znowu wyjrzałam na zewnątrz, tak bardzo chcąc znajdować się w tamtym oceanie i nie siedzieć w sali konferencyjnej, rozmawiając o tym.

- Mając na względzie to, że wpisałam do papierów nierozwiązywalne różnice poglądów, mogę po prostu powiedzieć, że nie był tą samą osobą, którą poznałam i za którą wyszłam?

Jego oczy przeszukiwały moją twarz przez tak długi czas, że byłam pewna, iż znajdzie tam odpowiedzi na wszystkie swoje pytania. Poruszyłam się przez jego przypatrywanie się, nim w końcu odchrząknął i kiwnął głową, przechodząc do kolejnego punktu, który napisałam.

- Chcesz zatrzymać dom?

- Nie bardzo, ale chcę go ukarać, a on kocha tamten dom.

Victor zachichotał, dźwiękiem tak seksownym, że musiałam powstrzymać westchnięcie.

- Ludzie nigdy nie przestają mnie zadziwiać. Chcesz zatrzymać dom za osiem milionów dolarów z sześcioma sypialniami i mieszkać w nim sama tylko po to, by „go ukarać”?

Wzruszyłam ramionami.

- Co sugerujesz, bym zrobiła?

- Cóż, biorąc pod uwagę to, że dom za osiem milionów dolarów ma tak samo wysokie koszty ubezpieczeniowe, wyprowadziłbym się stamtąd w diabli, zasądził o więcej alimentów i kupił mniejszy dom gdzieś, gdzie uwielbiam mieszkać.

Po raz pierwszy, odkąd tam byłam, poczułam, że trochę się rozluźniłam. Oparłam się na krzesło i umieściłam łokcie na stole.

- Podoba mi się ten pomysł. Zróbmy to.

Jego uśmiech został na miejscu, gdy przechodziliśmy przez resztę punktów. Nawet mnie zaskoczył śmiejąc się na punkt o moim psie.

- Chcesz dzielić się opieką nad psem?

- Taa. Harlow Edwards właśnie się rozwiodła i dzieli się opieką ze swoim byłym.

Victor zamknął oczy i pokręcił głową.

- Powinienem dostać bonus za niedorzeczne prośby.

- Taa, cóż, jestem pewna, że jakiś bonus może zostać zaaranżowany – powiedziałam. *Cholera*. Nie chciałam, żeby mój głos tak zabrzmiał, chrapliwy i potrzebujący, ale w taki sposób wyszły moje słowa.

Jego spojrzenie się rozgrzało i utrzymało moje. Mogłam poczuć, że się otwieram, mogłam poczuć przyciąganie między nami w nagle zbyt-gorącym-dla-mnie biurze i tak bardzo bym chciała móc wstać, unieść sukienkę i zacząć go tam ujeżdżać. Jęknęłam na tamtą myśl.

Jego jabłko Adama przesunęło się, gdy przełknął.

- Będziemy musieli skończyć to spotkanie i kontynuować innego dnia.

Zamrugałam i przełknęłam straszne oraz bardzo niegrzeczne rzeczy, które chciałam powiedzieć. *Co, do diabła, było ze mną nie tak?* Byłam tam, by zorganizować swój rozwód. Nieważne, że przez półtora roku mieszkaliśmy w osobnych częściach osławionego domu za osiem milionów dolarów. Nieważne, że pieprzył połowę Hollywood i zachowywał się, jakby to było w porządku, gdy ja zostawałam w domu albo cieszyłam się ze spokojnych wieczorów ze znajomymi.

Ja. Kiedyś niegrzeczne dziecko, zostające spokojnie w domu, podczas gdy *on*, kiedyś dobry chłopiec z małego miasta, wychodził i pieprzył wszystko. Bez względu na osiemnaście miesięcy rozczarowania i bólu, przez który przeszłam, pożądanie Victora nadal było niestosowne.

Wstał pierwszy, a ja za nim podążyłam, idąc obok niego do drzwi. Oczekiwałam, że otworzy je i od razu ucieknie, ale zamiast tego chwycił klamkę w dłoń i odwrócił się do mnie. Uniosłam głowę, by spotkać jego spojrzenie, które było poważne, ale nie mniej rozgrzane, niż było wcześniej.

- Ta rzecz między nami – powiedział, wymawiając słowa wolno, żebym każde zrozumiała – jest skończona. Nigdy się nie wydarzyła. Jesteś moją klientką. Ja jestem twoim adwokatem. Są przepisy przeciwko tym rzeczom, które się między nami dzieją, i mógłbym stracić licencję, gdybym je złamał. Rozumiesz to?

Przełknęłam mocno i kiwnęłam głową, moje oczy nie odrywały się od jego, a serce głośno uderzało.

- Powiedz „tak, Victorze, rozumiem to”.

Tamten mężczyzna był całkowicie poważny. Problem w tym, że przebywając tak blisko niego, jeśli poruszyłabym się tylko trochę, mogłabym się nachylić i go pocałować. Jego zapach był odurzający. Jego usta zawsze były takie miękkie i cholernie całusne. Niech go cholera. Nie pozwolę mu odejść ze sprawianiem, że czułam się w taki sposób, jakbym tylko ja była dotknięta naszą wymianą. Wypuściłam śmiech.

- Rozumiem to i przepraszam, że wyprowadzę cię z błędu, ale nie chcę uprawiać z tobą seksu. Byłam tam, zrobiłam to, kupiłam koszulkę.¹

Prychnął.

- Chciałbym zobaczyć tę koszulkę.

- Pokażę ci ją kiedyś. Ma napis „To nie było nic wielkiego.”

Jego usta uniosły się w powolnym, pełnym uśmiechu.

1 Nie tłumaczy się tego dosłownie, ale musiałam, bo nie miałoby to sensu w późniejszym dialogu.

- Jestem pewien, że słowo wielki na pewno tam jest, ale wątpię, że właśnie taki napis ma koszulka. W przeciwnym wypadku, dlaczego wracałaś po drugi, trzeci i czwarty raz, i dzwoniłaś do mnie pijana podczas wieczorów ze swoimi koleżankami?

Rozszerzyłam oczy, odsuwając się o krok.

- Nie robiłam tego.

- Robiłaś i pisałaś. Zachowałam te wiadomości.

Opadła mi szczeka.

- Dlaczego ty... nawet jeśli to robiłam, chociaż jestem pewna, że tak nie było... to dlaczego miałbyś je zachować?

- Jesteś córką mojego szefa. Broń Boże, jeśli w trakcie jednego ze swoich ataków szalu zdecydowałabyś, że zamierzasz mnie zniszczyć i powiedziałabyś, że, nie wiem, zgwałciłem cię czy coś. Musiałem mieć dowód, że to za mną ganiano.

- Ty też kiedyś za mną ganiałeś. Czy może myślisz, że patrzeć na mnie, jakbyś chciał mnie zjeść na obiad, się nie liczy?

- Jeśli nie jest to na piśmie, to się nie liczy.

Spojrzałam na niego gniewnie.

- Jesteś takim chujem.

- Chciałem się tylko upewnić, że nic się między nami nie wydarzy, więc nie rób już do mnie tych „Victorze, proszę, przeleć mnie” oczu, gdy rozmawiamy o twoim rozwodzie.

- Nie robiłam tego, ale dobrze. A teraz, jeśli mi wybaczysz, w lobby czeka na mnie ktoś, kto naprawdę może być tym zainteresowany.

Otworzył mi drzwi i podążył za mną korytarzem. Nie kłopotalam się z szukaniem ojca. Chciałam się tylko stamtąd wydostać. Wiedziałam, że i tak zobaczę go na obiedzie, więc wciąż szłam, aż dotarłam do lobby, gdzie czekał na mnie Marcus z telefonem w dłoni. Odłożył go, gdy tylko mnie zobaczył.

- Chodźmy, Marcusie, mam dużo stłumionego napięcia, którego muszę się

pozbyć – powiedziałam. Spojrzałam przez ramię na Victora. Spojrzał na mnie, na Marcusa, z powrotem na mnie, i gdybym w ogóle go nie znała, nie dostrzegłabym sposobu, w jaki zmrużyły się jego oczy, albo tego, jak zacisnął szczękę. Ale znałam go.

- Będziemy w kontakcie. Są inne rzeczy, o które muszę cię zapytać. Dam ci znać kiedy – powiedział, wysuwając do mnie dłoń, bym ją uścisnęła. Chwycałam ją. – Nie mogę się doczekać naszej wspólnej pracy.

Jego uchwyt zacisnął się trochę, gdy to powiedział, sprawiając, że moje serce zaczęło pędzić. Miałam natychmiastowe retrospekcje: sprzecznienie się na mało istotne tematy, ja okrążająca jego biurko i rozdzielająca mu nogi, żebym mogła między nimi stanąć, jego palce poruszające się powoli, gdy unosił moją spódnicę, jego dłoń chwytająca mój tyłek, gdy we mnie wchodził, jego usta na moim gardle, mówiące mi, żebym się zamknęła, by nikt nas nie złapał.

Boże.

Kłamałabym, gdybym powiedziała, że po tym, jak zaczęłam umawiać się z Gabem, nie było chwil, w których nie myślałam o tamtych wydarzeniach, zastanawiając się, *komu* robił to Victor. Westchnęłam, wychodząc z budynku w tłum fotografów. Wiedziałam, że ostrzeżenie Victora było poważne. Pięć lat temu wyraził się bardzo jasno. *Muszę się skupić na karierze*. Najwidoczniej to zrobił. I zrobił to dobrze. Czy to było złe, że zastanawiałam się, czy kusilo go znowu wejść na ścieżkę przyciągania? Wtedy mnie odrzucił. Teraz pewnie zrobiłby to samo. Niestety moje ciało nie dostawało wskazówki. Nie mogłam przestać się zastanawiać, jak daleko by się posunął bez łamania zasad.

Rozdział 3

Victor

Jedną z korzyści posiadania plaży na podwórku za domem była możliwość wstania, wyjścia z łóżka i złapania fal. Niestety dzisiaj nie był ten dzień. Nie obudził mnie alarm i pokazałem się na śniadaniu u rodziców godzinę później.

- Wyglądasz jak gówno – powiedział mój przyjaciel, Oliver, z drugiej strony stołu. Pokazałem mu środkowego palca. Nie miałem wystarczającej ilości energii do skomentowania tego.

- Co robiłeś w nocy? – spytała moja siostra, Estelle, gdy po raz trzeci naląła sobie soku pomarańczowego.

- Nic – wymamrotałem.

Nie spałem do piątej „wyszukując” Nicole i Gabriela. Wspólnicy często mnie pytali, czy moje szczegółowe wyszukiwania były potrzebne, a moją odpowiedzią zawsze było zbite tak. Normalnie robiła to moja asystentka, Corinne, ale ta rzecz z Nicole... wydawała się osobista. Powiedziałem sobie, że było tak dlatego, że widziałem, jak źle traktowani byli moi klienci przez szeroko znane osoby, a jeśli to, co słyszałem o Gabrielu, miało w sobie trochę prawdy, to byłem pewien, że sama sobie zbyt dobrze nie poradzi, ale było w tym coś więcej. Na tamtych zdjęciach w jej oczach i postawie znajdował się smutek.

Nie widziałem Nicole, odkąd wyszła za męża, i nie myślałem o niej za dużo po tym, jak dowiedziałem się, że to zrobiła, ale ponowne widzenie jej... coś mi zrobiło. Nie zamierzałem się okłamywać. Tylko wiedziałem, że musiałem utrzymać wszystko w interesach. Samych interesach. Problemem było to, że w

czasie gdy moje biuro normalnie było dla mnie drugim domem, to teraz przypominało mi o niej. Nie byłem pewny, dlaczego to się działo po tylu latach, ale tak było. I po przeczytaniu ogromnej ilości cholernych plotek w tabloidach o jego aferach i imprezowaniu, nie mogłem zrozumieć, dlaczego za niego wyszła. Powiedziała, że się zmienił. Musiałem jej w to wierzyć. Może ona też się zmieniła. Może nie była tą zabawną Nicole, którą kiedyś znałem. Dziewczyną z tym szelmowskim uśmiechem i wystarczającą ilością zgryźliwości, by sprawić, że chciałem się ustatkować... tylko nie wystarczająco, by naprawdę to zrobić. W każdym razie nie wtedy. Również nie teraz. W czasie gdy wszyscy moi przyjaciele wzięli ślub, ja zostałem skupiony na karierze. Prawdą było to, że nie znalazłem dziewczyny, która zainteresowałaby mnie na tyle, bym chciał się ustatkować.

- Dam ci więcej naleśników – powiedziała mama, wyrywając mnie z myśli, gdy sięgnęła po mój talerz. Zatrzymałem ją, nim mogła go zabrać.

- Dzięki, mam. Ale sam mogę je wziąć.

Potrzebowałem przerwy od dociekliwych spojrzeń Olivera i mojej siostry. Odkąd wzięli ślub, zaczęli się zachowywać, jakbym był małym, zagubionym chłopcem, gdy za długo przy mnie przebywali. Zgaduję, że w pewnym momencie musieli znudzić się zapamiętywaniem imion kobiety za każdym razem, gdy kogoś przyprowadziłem, więc postanowili ustawić mnie z każdą oddychającą kobietą, z którą weszli w bliższy kontakt, co próbowała zrobić moja matka, odkąd otrzymałem dyplom ze szkoły prawniczej, a posiadanie trzech pieprzonych swatek, stojących mi nad głową, było czymś, z czym mogłem sobie poradzić jedynie w małych dawkach. Byłem w kuchni, smarując naleśniki masłem, gdy wszedł Oliver ze swoim talerzem.

- O co chodzi? Już jakiś czas nie widziałem cię takiego zmęczonego.

- Praca. Do późna przeszukiwałem nowego klienta.

Zmarszczył brwi.

- Nie robi tego za ciebie asystentka?

Odłożyłem masło i podniosłem syrop.

- Twój talerz wygląda jak czekający zawał serca – powiedział. Spojrzałem na niego, lejąc syrop.

- Och, taa? Doktor Oz cię tego nauczył? – spytałem.

Zawsze żartowałem i mówiłem, że jego obsesja z doktorem Ozem rywalizowała z obsesją mamy z Oprah, przez co się denerwował. Wykrzywił twarz w dezaprobacie, ale nie kłopotał się z powiedzeniem mi, że nie obchodził go doktor Oz, tak jak normalnie to robił. Zamiast tego przeniósł się, by nałożyć sobie swoją nędzną owsiankę.

- Więźniowie jedzą więcej od ciebie – powiedziałem, kiwając w stronę jego talerza.

Zachichotał, odgarniając te swoje dziewczęce włosy z twarzy, nim włożył do buzi pełną łyżkę.

- Nawet nie zamierzam teraz zacząć dyskusji na temat jedzenia więźniów, bo wiem, jak bardzo nienawidzisz przegrywać. Mówię tylko, że nie masz już dwudziestu jeden lat. Musisz uważać na to gównno, które jesz.

Westchnąłem.

- Jestem zmęczony i jem tak tylko w weekendy. Wiesz o tym i nadal dajesz mi tę małą przemowę co każdy, pieprzony tydzień. Już ci powiedziałem, zostało udowodnione, że jeśli jesz gówniane jedzenie jeden dzień w tygodniu, to przyspiesza twój metabolizm.

Prychnął.

- Nadal bierz informacje od tych napompowanych steroidami koleś, którzy pragną być specjalistami odżywiania na Instagramie, i zobaczymy, dokąd z tym dojdiesz.

Uśmiechnąłem się z pełną buzią naleśnika. Nawet nie miałem konta na Instagramie. Wiedział o tym. Moje życie nie było na tyle ekscytujące, by uwieczniać je na zdjęciach. Jedliśmy przez chwilę w ciszy, nim znowu przemówił.

- Chcesz iść na dobroczynny turniej golfa w następnym tygodniu?
- Nie szczególnie – powiedziałem. – Jednak mogę dać datek. Jaki jest cel?
- Otyłość dziecięca.
- Dam datek.
- Jesteś pewny, że nie chcesz przyjść? Będzie dużo samotnych kobiet – powiedział głosem, który brzmiał jak coś, czego używał do drażnienia dziecka.

Znowu ta próba ustawienia mnie z kimś. Oparłem się pragnieniu jęknięcia, ale niemniej jednak rzuciłem mu rozdrażnione spojrzenie.

- Jestem pewny. Ty, ze wszystkich ludzi, powinieneś wiedzieć, że nie potrzebuję pomocy w tej kategorii.

- Właśnie w tym problem. Poznajesz jedynie kobiety, które szukają dobrej zabawy. Te kobiety chcą się ustatkować.

- Tego samego chcę ja. – Prychnąłem. – Te kobiety szukają kolejnego sponsora.

- Nie – powiedział, przeciągając słowo. – Szukają mężczyzny, który będzie zaangażowany i będzie wiedział, czego chcą. Nie ma co się wstydzić.

- Nie – powiedziałem, naśladując go. – Szukają pieniędzy. Pieniądzy i siły.

Gdy przeglądałem zdjęcia Nicole i Gabriela, to była jedyna rzecz, o jakiej mogłem myśleć. Najwidoczniej właśnie tego chciały kobiety – pieniędzy i siły. Jednak to nie pasowało, bo Nicole miała obie rzeczy bez niego. Może po prostu podobało jej się to, że był sławny. Ale i tak Nicole, którą znałem, nie wyszłaby za mąż przez te rzeczy. Albo może Nicole, którą *myślałem*, że znałem, była bardziej precyzyjna w szacowaniu. Nicole, którą *myślałem*, że znałem, nawet nie chciała wychodzić za mąż. Nie byłem pewny, co się zmieniło, albo gdzie, ale myśl o tym, że uprawiała ze mną seks i zaakceptowała oświadczyzny kilka tygodni później, była... zadziwiająca.

- Słuchasz mnie? – spytał Oliver. Zamrugałem kilka razy i odwróciłem się, by włożyć pusty talerz do zlewu.

- Przepraszam. Odpłynąłem. Co?

- Spytałem cię, czy chcesz porozmawiać o tej sprawie, dla której wykonujesz brudną robotę.

Oderwałem od niego spojrzenie i przesunąłem dłonią przez włosy. To nie było tak, że Nicole była moim brudnym sekretem czy coś, bo w przypiływie słabości powiedziałem o niej Oliverowi i naszemu przyjacielowi, Jensenowi, ale nie lubiłem o niej rozmawiać. Była moja. *Moja*. Ale to nie było poprawne stwierdzenie, bo ona nigdy nie była moja. To i tak nie pomagało temu uczuciu w żołądku, które pojawiała się, gdy o niej myślałem. Gdy myślałem o seksie i rozmowach przez telefon oraz sposobie, w jaki to wszystko się zatrzymało, gdy to zakończyłem. *Wszystko*. Przywykłem do kobiet, które nadal zwlekały po tym, jak coś z nimi kończyłem. To nie zdarzyło się z Nicole. Ona nie zwlekała. Ona po prostu ruszyła dalej.

Po prostu ruszyła dalej.

- Vic? – powiedział Oliver, wrywając mnie z myśli. *Znowu*.

- Co? – Spojrzałem na niego. Marszczył brwi, wyglądając na prawie zmartwionego.

- Chcesz o tym pogadać?

- Nie, doktorze Philu, nie chcę.

Zachichotał.

- Jesteś takim chujem, gdy jesteś zestresowany.

Zestresowany. Przywykłem do tego uczucia. To było coś innego. To był strach o nieznane – niezbadane – i nienawidziłem stawiać czoła rzeczom, dla których nie mogłem ustalić planu. Nie byłem pewien, co się działo, ale wiedziałem, że musiałem utrzymać spokój, a myśli o byciu między nogami Nicole wyrzucić z głowy. Nie mogę powiedzieć, że to nie przeszło wczoraj przez moje myśli, gdy weszła do sali, wyglądając jak królowa, którą mogłaby być. Olśniewająco. Seksownie. Ale i tak, gdy wtuliła się w ramiona ojca, wiedziałem, że ukrywała się

za dobrze zachowaną fasadą. Powiedziałem jej, że musiała się wokół mnie uspokoić, ale to szło w obie strony. Nie ulegnę jej prowokującemu kuszeniu. *Nie mogę.*

Moja siostra otworzyła drzwi i weszła z dłońmi na biodrach, nim mogłem odpowiedzieć Oliverowi, i byłem wdzięczny za przerwanie. To byli ludzie, którzy mogli mnie przejrzeć – odczytać jak książkę – a nie mogłem sobie z tym radzić w tamtym momencie. Nie wtedy, gdy nie byłem pewny, w jakim języku były napisane słowa, i musiałem iść zobaczyć się z osobą, przez którą tak się czułem.

- To nie jest czas utrzymywania więzi Beana i Vica. Możecie zrobić to jutro – powiedziała Estelle.

- Z wiekiem stajesz się coraz bardziej denerwująca. Wiesz o tym, prawda? – powiedziałem, uśmiechając się do niej, gdy pokazała mi język.

- Ostatnio często mi to wypominano – powiedziała, piorunując wzrokiem Olivera, który zachichotał w odpowiedzi. – W każdym razie, chciałam wam powiedzieć, że gdy jutro przez cały dzień będziecie gnieść się w salonie, ja będę w domu dziecka.

- I co będziesz tam robić? – spytałem, gdy weszliśmy do salonu.

- Malować. Ofiaruję im zaopatrzenie i takie tam.

- Oraz swoje usługi – dodał Oliver z tym przepełnionym miłością uśmiechem, który zawsze miał przy mojej siostrze. Teraz, gdy przez cały czas znosiłem ich oklepane gówna, nie mogłem pojąć, jak, do diabła, nie zdałem sobie sprawy, że byli razem, nim ich przyłapałem.

- To fajnie. I mówisz mi to dlatego, że? – spytałem, siadając na sofie.

- Dlatego, że nie miałam jak zrobić tego głupiego dipu z fasolki ani czegokolwiek innego, więc będziecie musieli zrobić go sami albo iść na zakupy.

- W porządku – powiedziałem, zamykając oczy i opierając się na siedzeniu. Zasnąłem do dźwięku mojej siostry oraz Olivera rozmawiających o zakupach i mojej mamie pytającej, czy ma zrobić nam dip. Pomimo hałasu udało mi się zasnąć

i śniłem o Nicole Alessi oraz o seksownym sposobie, w jaki się nosiła.

To był tylko seks. Naprawdę. Bardzo dobry seks, ale mogłem mieć bardzo dobry seks z wieloma kobietami. Nie planowałem wymieniania się z nią numerami telefonu po tym, jak się skończył, ale potem poprawiła swoją sukienkę i roześmiała się na widok swojej porwanej bielizny, i chciałem powtórki. Nie mogłem wyjaśnić dlaczego. Po prostu wiedziałem, że chciałem. Nie spodziewałem się, że do niej zadzwonię i będziemy rozmawiać przez jakiś czas po tym, jak odrzuciła moje zaproszenie na powtórkę. Nie spodziewałem się, że wejdzie do biura dwa tygodnie po tym, jak dostanę tam pracę, i to pewne jak diabli, że nie spodziewałem się usłyszeć, że ma na nazwisko Alessi.

Tyle złych rzeczy.

Tyle zakazanych myśli.

Tyle powodów, dla których powtórka nie mogła się wydarzyć.

Ale potem zapukała w moje drzwi. Buzie miała otwartą, a niebieskie oczy rozszerzone w szoku.

- Jesteś tym nowym facetem? – spytała.

W tamtej chwili nie wiedziałem, czy zaakceptować szok, który czułem, czy wezwać ochronę, bo najwidoczniej mnie śledziła. Nawet racjonalna część mojego mózgu była ostrożna.

- Taa – powiedziałem, ze zdenerwowaniem patrząc na drzwi, które za sobą zamknęła. – Co tu robisz?

Proszę, nie mów, że tu pracujesz. Proszę, nie mów, że tu pracujesz. Może po prostu przechodziła tu, żeby przekazać komuś wiadomość. Może była kwiaciarką, która dostarczała zamówienie. Może również pieprzyła jednego z moich kolegów z pracy. Na to się skrzywiłem. To by oznaczało, że z pewnością nie będziemy mieli powtórki.

- Ja... mój tata... – Westchnęła, nie czekając na zaproszenie, nim usiadła na krzeselku naprzeciwko mnie.

W normalnych okolicznościach to by mi przeszkadzało, ale szybko zdawałem sobie sprawę, że te rzeczy z „Nicole z klubu nocnego” nie były normalne. Nawet do mnie nie oddzwoniła po tym, jak odrzuciła moją propozycję. Wysłała mi kilka wiadomości, ale to było na tyle, a moje umiejętności w pisaniu SMS-ów były kiepskie, jak nie gorzej. Nienawidziłem tego. Nienawidziłem myśli o tym, że była w stanie pokazywać swoim przyjaciółkom to, o czym rozmawialiśmy. Nienawidziłem myśli o tym, że ktokolwiek by wiedział, jakie mieliśmy plany. Nie wiedziałem dlaczego. Nie było żadnego wiarygodnego wyjaśnienia, przez które miałbym tak się czuć. Żadnego. Ale teraz siedziała naprzeciwko mnie i zaczynałem czuć, że to był właściwy ruch.

- Twój tata – spytałem – bierze rozwód?

- Ee... nie – powiedziała, oblizując nerwowo swoje pełne usta. Te same, które całowałem parę tygodni temu. Te same, które wciąż wyobrażałem sobie wokół swojego kutasa. – Will to mój tata.

Zamrugalem mocno, odrywając wzrok od jej ust.

- Co?

- To... mój tata – powiedziała, jej głos był cichy, a oczy przeproszające. Dobrze. Więc wiedziała, że to nie mogło się powtórzyć. Ale co, do kurwy? To z pewnością była zemsta na mnie za pieprzenie dziewczyny kolegi z bractwa w college'u. Z pewnością. Pieprzyć moje pieprzone życie.

- Twój tata – powiedziałem bez emocji. Potaknęła, wciągając zębami dolną wargę. Ten widok sprawił, że coś we mnie się zacisnęło.

- Taa – powiedziała. Patrzyła na mnie przez chwilę, tylko patrzyła, jej oczy przeszukiwały moją twarz, opadły do piersi i z powrotem w górę. – Wyglądasz naprawdę dobrze w garniturze.

- Nicole – powiedziałem w ostrzeżeniu.

Uśmiechnęła się.

- Tak?

- Przestań tak na mnie patrzeć.

- Okej. – Wzruszyła ramionami, ale wciąż się uśmiechała, drwiąco. – A więc rozwody, co?

Utrzymywałem oczy na jej.

- Tak.

- Twoi rodzice są rozwiedzeni?

- Nie.

Marszczyła przez chwilę brwi, wyglądając na zamyśloną.

- Interesujące. Są szczęśliwi?

- Tak – powiedziałem, czując, że moje usta unosiły się w uśmiechu. – Jesteś psychologiem?

- Nie – powiedziała, jej oczy były rozszerzone i przeciągnęła słowo, jakby to była niedorzeczna myśl.

- Co studiujesz? Zakładając, że się uczysz – dodałem.

- Projektowanie kostiumów. Właściwie to w następnym tygodniu mam rozdanie dyplomów.

- Projektowanie kostiumów – powtórzyłem, pozwalając oczom powędrować w dół jej ciała.

Miała na sobie obcisłą sukienkę z dużymi, kolorowymi kwiatami. W całości ją zakrywała, z krótkimi rękawami oraz wycięciem, które nie pokazywało zbyt dużo dekoltu, ale sposób, w jaki do niej pasowała, pozostawiał wiele do wyobraźni. Mogłem zobaczyć zarys jej piersi – idealnego rozmiaru – szczupłą talię i zaokrąglone biodra. Gdy znowu spojrzałem na jej twarz, posyłała mi zalotny uśmiech, który poczułem wszędzie. A kiedy wstała i dała mi idealny widok na swój krągły tyłek oraz poszła zamknąć drzwi, przełknąłem i zacząłem oddychać trochę ciężiej. A kiedy się odwróciła i obeszła moje biurko w długich, powolnych krokach, musiałem zamknąć oczy.

Dopiero dostałem tę pracę. Otworzyłem oczy. Z pewnością nie rozważała

zrobienia tego, co myślałem, że planowała zrobić. Kurwa. Nie.

- Nicole, dopiero dostałem tę pracę – powiedziałem, moje słowa przeszły od pewnych do niskich, gdy obróciła moje krzesło i uklękła przede mną.

- Mój tata wyszedł – powiedziała, patrząc na mnie spod tych długich, ciemnych rzęs.

Przełknąłem.

- Nie powinniśmy tego robić.

- Nie powinniśmy robić wielu rzeczy.

- Ja... to nie może... – zacząłem, ale ona już rozpięła mi pasek.

- Masz dziewczynę? – spytała, jej palce się zatrzymały. – Cholera.

Powinnam o to wcześniej zapytać. Masz?

Zmarszczyłem brwi.

- Kurwa, nie.

Odchyliła się z dłońmi nadal na moich spodniach i spojrzała na mnie.

- Czy to jest kurwa, nie, bo jesteś przeciwny do posiadania dziewczyny, czy kurwa, nie, bo nigdy byś tego nie zrobił swojej dziewczynie, gdybyś ją miał? Nie mogę stwierdzić które.

Położyłem dłoń na jej, by zatrzymać ją od dalszego ruchu, bo z każdą sekundą robiłem się twardy.

- Obydwa.

Uniosła brew.

- Przeciwny do posiadania dziewczyny, naprawdę? Jesteś graczem.

- Nie jestem – powiedziałem, moje słowa zadrżały, gdy przeniosła dłoń, by chwycić mnie przez spodnie. – Nie jestem graczem.

- Po prostu często się zadurzasz? – spytała z uśmiechem.

- Często się pieprzę. Tak.

- Ale nie chcesz mnie przelecieć, bo jestem córką twojego szefa – bardziej powiedziała, niż zapytała. Znowu przełknąłem i potaknąłem. – Czy to nie sprawia,

że to jest bardziej ekscytujące? Możemy być cicho.

Pokręciłem głową, ale kurwa, rzeczywiście to było trochę bardziej ekscytujące. Jeszcze jeden raz i koniec. Z pewnością. Po tym wszystko zakończę, usunę jej numer telefonu i po prostu... skończę.

- To będzie ostatni raz – powiedziała. – Chciałeś to zrobić w tamtym tygodniu, gdy wysłałeś mi wiadomość. Byłam po prostu zajęta ostatnimi projektami.

Nasze spojrzenia się spotkały, obydwa rozpalone i gotowe do rzucenia się. Moją jedyną odpowiedzią było odkrycie jej dłoni i moje kurwa, nie zamieniło się w natychmiastowe kurwa, tak.

Rozdział 4

Nicole

Mieszkanie w bliskich częściach domu z mężem w separacji nie było najmądrzejszą rzeczą, jaką zrobiłam, zwłaszcza kiedy nagle wrócił z Kanady, gdzie kręcili film, wyszedł z resztą obsady, przeniósł imprezę z powrotem do nas i zaprosił mnie, bym dołączyła do zabawy, gdy się obudziłam, szukając źródła zamieszania. Bycie pijaną i bawienie się z mężem, z którym się rozwodziłam, było jeszcze głupszym pomysłem. Nie po raz pierwszy, odkąd się obudziłam, przetarłam oczy i jęknęłam. To nie tak, że Gabe i ja nie spaliśmy ze sobą, odkąd zdecydowaliśmy, że zakończymy nasz związek, ale trzymaliśmy się od siebie z daleka, gdy rzeczy stały się oficjalne. Winiłam za to brak rozsądku przez to, że od roku z nikim nie spałam, dwie butelki wina, które wypiałam, nim przyszedł, oraz to uczucie, gdy się do mnie uśmiechnął i pomyślałam, że może, tylko może, to małżeństwo może się udać.

Ale to było przed tym, jak kobieta wpadła do jego sypialni, gdzie byliśmy prawie nadzy, i spytała go, gdzie schował kokainę. Słowa, ich zachowanie, fakt, że wiedziała, gdzie był jego pokój i on jej od razu nie wyrzucił, wkopały we mnie rozsądek. Wypadłam z łóżka, poprawiłam ubrania i wróciłam do swojej strony domu.

Nie zareagowałam, gdy poprosił mnie, żebym wróciła. Nawet w ogóle nie wyszedł z łóżka ani za mną nie poszedł. Ale i tak byłam w naszej kuchni, sprzątając jego bałagan, tak jak robiłam to milion razy wcześniej. Kusiło mnie, żeby zadzwonić do naszej sprzątaczkii, Amelii, która miała dzień wolny, ale nie

chciałam, żeby kolejna osoba musiała znosić nasz rozwód.

Dzwonek do bramy zadzwonił krótko po tym, jak byłam na czworaka, zmywając z podłogi coś, czego nie można było nawet znaleźć na podłogach bractwa w college'u, żeby mój dom jakoś się prezentował, gdy Victor przyjedzie tego popołudnia. Otworzyłam bramę bez sprawdzania, kto to. Rzadko to robiłam, ale pomyślałam, że to czas na UPS albo jakiegoś innego kuriera. Bez myślenia o tym wróciłam do szorowania.

Nie tak wyobrażałam sobie ten tydzień. Ani trochę. Nie, żebym kiedykolwiek wyobrażała sobie siebie na kolanach w tej kuchni z jakiegoś innego powodu, oprócz stojącego przede mną Gabriela. Westchnęłam i odepchnęłam te myśli. To było skończone. Skończone. Nigdy więcej, i nie chciałam tego więcej, zwłaszcza po niegrzecznym przypomnieniu ostatniej nocy. Wróciłam do czyszczenia jakiejś obrzydliwej, klejącej się substancji na podłodze. Głośne pukanie w drzwi wyrwało mnie z transu: szorowanie, skrzywienie się, szorowanie, skrzywienie się, powtórka. Puściłam druciak i wstałam z westchnięciem, zdejmując żółte rękawiczki i wrzucając je do pustego kosza. Szybko umyłam ręce, nim poszłam do drzwi.

Ku mojemu zaskoczeniu Gabe w tym samym czasie do nich szedł. Mogłabym przysiąc, że będzie spał do wieczora i wstanie tylko po to, by zjeść i zrobić powtórkę nocy pełnej alkoholu i narkotyków. Zadrżałam na tę myśl. Ten mężczyzna kiedyś sprawiał, że drżałam z innych powodów. Nadal wpływał tak na kobiety, ze swoim opalonym ciałem, atrakcyjnymi rysami twarzy i wymyślonym uśmiechem.

- Oczekujesz kogoś? – spytał, patrząc przez wizjer.

- Dopiero później – powiedziałam powoli, rozglądając się, jakby białe ściany miały powiedzieć mi godzinę. Uderzyła we mnie myśl, gdy przyspieszyłam i stanęłam obok Gabe'a. – O cholera. Która jest godzina?

- Znasz tego koleśia? – spytał.

Otworzyłam drzwi, ignorując jego pytanie. Victor stał po drugiej stronie ze zdezorientowanym wyrazem twarzy, gdy jego oczy przeskakiwały od Gabe'a do mnie, ode mnie do Gabe'a, i w końcu znowu do mnie.

- Wejdz – powiedziałam i poruszyłam się w stronę Gabe'a, więc musiał zrobić krok do tyłu i miejsce dla Victora.

Zamknęłam za nim drzwi i stałam tam, gdy się przywitani.

- Będziemy z tyłu. Dokończ sprzątać swój bałagan – zawołałam przez ramię, idąc w stronę salonu, wiedząc, że Victor podąży.

Szłam, aż dotarłam do tylnych drzwi i otworzyłam je, więc mogliśmy usiąść na ganku, gdzie znalazłam jedną srebrną szpilkę.

- Kto, do diabła, zostawia na imprezie jednego buta? – wymamrotałam, podnosząc go za pasek i rzucając na bok.

- Kopciuszek? – powiedział zza mnie Victor, zamykając drzwi.

Poczułam, że się uśmiechnęłam. Zawsze był zabawny. Dziwny, intensywny i zabawny. Był takim facetem, który w jednej sekundzie mógł przyprzeć cię do ściany, a w drugiej wykopać z biura, ale nie pozwolić ci myśleć, że cię wykopuje. Pozwalał tobie myśleć, że sama zdecydowałaś wyjść. Nie widziałam tego wtedy jako manipulację, ale teraz, gdy o tym pomyślałam... W każdym razie, zawsze doceniałam ten krótki czas, który razem spędziliśmy, zwłaszcza pewnego wieczoru, gdy zadzwoniłam do niego z powodu flaka, a on wyszedł z baru i przyszedł mi pomóc. Nigdy nie zapomnę sposobu, w jaki pokręcił głową i spojrzał na mnie poprzez wkurzone oczy.

- *Nie możesz wychodzić wieczorem ubrana w ten sposób – powiedział, i mogłam stwierdzić, że próbował na mnie nie patrzeć.*

Po tym, jak wymienił mi oponę i podążył za mną do domu, zastanawiałam się, czy wejdzie ze mną do środka, ale tego nie zrobił. Oczywiście część mnie wiedziała, że tego nie zrobi. Mieszkałam w domu gościnnym mojego ojca. Co by pomyślał tata, gdyby zobaczył, że nowy adwokat, którego dopiero co zatrudnił,

wchodzi o północy do jego córki. Większa część mnie chciałaby, żebyśmy w ogóle nie znajdowali się w takiej sytuacji. Żebym była tylko dziewczyną, a on seksownym kolesiem, który chciał podejmować szanse. Ale nie byliśmy tymi ludźmi.

Odepchnęłam te wspomnienia i usiadłam na krześle, patrząc jak siadał naprzeciwko mnie. Był ubrany zwyczajnie, co najwidoczniej dla Victora oznaczało dzinsy, koszulę w kratę i eleganckie buty. Jego normalnie figlarne oczy wyglądały na zmęczone, a zarost na twarzy sugerował, że nie golił się od kilku dni. Przesunął dłonią przez włosy w sposób, który sprawił, że spróbowałam ułożyć własne i poprawiłam kucyk.

- Ciężka noc? – spytał, jego oczy po mnie wędrowały.

- Można tak powiedzieć.

Znowu poprawiłam włosy, mimo iż wiedziałam, że nic to nie da. Nagle czułam się bardzo świadoma tego, jak wyglądałam w czarnym sportowym staniku, pasujących spodniach do jogi i twarzy bez makijażu. Parę dni temu widział mnie w obcisłej, granatowej sukience i szpilkach. Właściwie to przez większość czasu widział mnie ubraną elegancko i nawet gdy uprawialiśmy seks, obydwójce pozostawialiśmy w większości ubrani. Zastanawiałam się, jak wyglądał nagi Victor. To była krótka myśl, ale sprawiła, że się zarumieniłam. Przełknęłam, gdy spotkały się nasze spojrzenia, czując, jakbym została przyłapana na seksualnej fantazji.

- Nicole – powiedział w ostrzeżeniu, ale utrzymywał to burzliwe spojrzenie na moim i wiedziałam, że czuł ten sam dreszcz, co ja.

- Czy to nie jest dla ciebie dziwne? – spytałam szeptem.

Victor przyglądał mi się przez chwilę, przechylając głowę, gdy jego dociekliwe oczy przeszukiwały moją twarz. Zabiłabym za dowiedzenie się, o czym myślał. Zabiłabym za zapytanie się. Ale nie mogłam. Siedziałam tam, *zastanawiając się*, mając nadzieję, że odpowie i czekając na to niecierpliwie. Pochyliłam się trochę, a on zrobił to samo, kładąc łokcie na kolanach i pozwalając

dłoniom zwisać między nimi.

- Dziwniejsze, niż myślałem, że będzie – przyznał, jego spojrzenie wtapiało się w moje. – Wciąż sobie przypominam, że Nicole, którą kiedyś znałem, nie jest tą samą, która siedzi przede mną.

- Co sprawia, że tak mówisz?

Oparł się na krzesło i spojrzał na dom, basen i z powrotem na mnie.

- To wszystko. Nicole, którą znałem, nie potrzebowała dużego domu *ani* męża.

Moje serce pominęło uderzenie. Nicole, którą znał, była cholerną kłamczuchą. Kolejna rzecz, którą chciałam powiedzieć, ale tego nie zrobiłam.

Zamiast tego użyłam innego podejścia.

- Może Nicole, którą znałeś, chciała, żebyś zaprosił ją na prawdziwą randkę.

- Może Nicole, którą znałem, powinna sama zaprosić mnie na randkę. – Jego usta uniosły się w lekkim uśmiechu. – Nie miała problemu z proszeniem o inne rzeczy.

Moje policzki się zarumieniły.

- Myślałam, że nie chciałeś chodzić na randki.

Jego spojrzenie złagodniało, ale słowa i tak we mnie uderzyły.

- Nie chciałem.

Taa. To bolało.

Na szczęście Gabe wybrał tamten moment, by otworzyć drzwi obok nas i obydwoje obróciliśmy głowy w jego stronę.

- Zatem to jest twój adwokat? – spytał Gabe, unosząc brwi, gdy żadne z nas nie odpowiedziało. – Dobrze więc, chciałem tylko dać ci znać, że wychodzę, ale przychodzi dzisiaj facet od basenu. Zgubił klucz od bramy, więc pewnie będzie dzwonił. Dzięki za pomoc w posprzątaniu. – Wszedł do środka, ale wysunął znowu głowę, jakby zapomniał coś powiedzieć. – I dzięki za ostatnią noc. Była bardzo, *bardzo* dobra.

Co, kurwa? Zapomniał o tym, jak się zakończyła? Albo raczej, jak się nie zakończyła? Pewnie tamta kobieta została po tym, jak wyszłam. Gnojek. Niemniej jednak nie było mowy, by nie usłyszeć jego insynuacji, nie ze sposobem, w jaki jego głos się obniżył i mrugnął, gdy spojrzał na moje usta. Zamknął drzwi, a ja obserwowałam, jak wychodził. Victor nic nie skomentował, a zamiast tego otworzył teczkę, by podać mi jakieś dokumenty. Praktycznie schowałam za nimi twarz.

- Musisz je podpisać – powiedział, wracając do trybu interesów. – Na każdej stronie jest X, na który musisz spojrzeć. Wskazuje on na to, że ruszasz naprzód z procesem i prosisz o alimenty.

- Co się stanie, jeśli po prostu go otruję? – spytałam cicho, nadal ukrywając twarz, gdy przeszukiwałam słowa na kartce.

- Wtedy będę musiał cię umówić z adwokatem od spraw karnych, bo już dłużej nie będę mógł cię reprezentować.

Zerknęłam na niego i zauważyłam, że usta uniesione miał w uśmiechu. Ten widok coś we mnie poruszył i sprawił, że odwzajemniłam uśmiech. Kostkę jednej nogi opartą miał na kolanie drugiej, plecy przyciśnięte do krzesła, a uwodzicielskie oczy na moich. *Po prostu... łał.*

- Gdy to już się skończy, będziesz mogła ruszyć dalej ze swoim życiem... udawać, że to się nigdy nie wydarzyło – powiedział, wskazując podbródkiem w stronę domu.

Spojrzałam do środka. Był taki duży i pusty. Zdałam sobie sprawę, że zawsze taki był, ale to, co kiedyś wydawało się przytulne i ciepłe, teraz było zimne, a przestrzeń szersza, z miejscem na więcej problemów. Nie mogłam już sobie pozwolić na karcenie siebie za to. Jak to powiedzieli moi przyjaciele, karciałam się wystarczająco mocno za rzeczy, które nie były wyłącznie moją winą, gdy on odnosił sukcesy i wyrabiał sobie nazwisko.

- Po prostu czuję, jakbym zawiodła, wiesz? Jestem pewna, że często to

słyszysz, ale ja nie radzę sobie z porażką.

- Nie zawiodłaś. Rozwód nie musi oznaczać porażki i to z pewnością nie jest porażka jednej osoby. – Przerwał, drapiąc się w podbródek, gdy jego oczy powędrowały za moje ramię, w stronę basenu. – Jak dawno temu zdecydowałaś, że to koniec?

- Rok temu – powiedziałam. Już mu to mówiłam. Victor pokręcił głową.

- Chodzi mi o ciebie osobiście. Kiedy wiedziałaś, że to dla ciebie skończone?

Przesunęłam się do tyłu na krześle i uniosłam nogi, przytulając je do piersi.

- Dawno temu.

- Dlaczego tak długo zwlekałaś?

- Bo nie jestem kimś, kto łatwo się poddaje – wyszeptałam, łzy wypełniły moje oczy.

- To dlatego nadal tu mieszkasz? Z nim? – Była jakaś złość w jego słowach, która pasowała do nagłego gniewu w oczach.

- Tak myślę.

Otarłam oczy i wróciłam do dokumentów. On nadal na mnie patrzył. Słowa wciąż się rozmywały, więc nie zagłębiłam się zbytnio w papierach. Podpisałam tam, gdzie musiałam. Pomyślałam, że nie mogłam oddać więcej, niż już oddałam, a mój tata był szefem Victora, więc nie mógł się ze mną pieprzyć. Spojrzałam znowu na niego. Całkowicie mógł się ze mną pieprzyć. Pokręciłam głową, spoglądając znowu na papiery, i próbowałam powstrzymać śmiech. Coś było ze mną całkowicie nie tak, skoro myśli o *pieprzeniu się ze mną* były niewłaściwie odbierane w moim umyśle. Coś było ze mną bardzo i nieodwołalnie nie tak. Powiedziałam mu ostatnio to „byłam tam i zrobiłam to”, ale im dłużej na niego patrzyłam, tym mniej sobie wierzyłam.

- Co jest takie śmieszne? – spytał, gdy zwróciłam mu papiery i długopis.

- Nic. Myślę o tej koszulce, którą mam.

Jego brwi zmarszczyły się w zamyśleniu przez sekundę, nim załapał i się

uśmiechnął.

- Musisz naprawdę lubić tę koszulkę.

- Powinieneś zobaczyć, jak do mnie pasuje – powiedziałam z mrugnięciem.

Sposób, w jaki rozgrzały się jego oczy, pokazał mi, że moje słowa wywołały jakiś obraz w jego umyśle. Nic nie powiedział, tak jak by to zrobił kiedyś. To była nasza rzecz lata temu. Ciągnęłam za sznurek, aż mi ustępował. Ale nie ten Victor. Odchrząknął i wstał, podając mi dłoń do uściśnięcia. Chwyciłam ją i zignorowałam sposób, w jaki się poczułam, gdy mnie dotknął. Przeszliśmy przez dom do drzwi frontowych, a on komentował kominek elektryczny oraz kolor ciemnego drewna na podłodze. Gdy dotknęłam gałki, on umieścił dłoń na mojej. Moje serce podskoczyło na uczucie jego dłoni ogrzewającej moją, jego długie palce wczepiły się w moją skórę, lekko, ale wystarczająco. Uniosłam do niego oczy.

- Dla twojej informacji, bardzo bym chciał zobaczyć, jak pasuje do ciebie ta koszulka – powiedział niskim głosem, obniżając twarz do mojej, więc byliśmy prawie nos w nos, oko w oko. – Może gdy to już się skończy i oferta nadal będzie aktualna, to z niej skorzystam.

Mój oddech trochę się urwał. Oblizalam usta.

- To zajmie miesiąc.

- Może zająć rok – powiedział. Oddychał trochę głośniej. Zastanowiłam się, co by zrobił, gdybym się zbliżyła i przycisnęła do niego usta.

- Obydwoje wiemy, że jeśli będę chciała, by to się stało, to tak będzie – wyszeptałam.

- Nie stanie się. Nie może.

Wyprostował się, przekręcił moją dłoń na gałce, a potem poszedł do swojego czarnego Jaguara bez spojrzenia za siebie. Moje serce nadal mocno uderzało, gdy jego samochód obudził się do życia. Nasze spojrzenia złączyły się chwilowo, gdy czekał, aż otworzy się brama, i wszystko, co mogłam zrobić, to patrzeć. Byłam pewna, że moje spojrzenie było potrzebujące. Nienawidziłam wrażliwości, którą

czułam, gdy byłam blisko tego mężczyzny. Mieszkałam z Najseksowniejszym Mężczyzną Roku, ale i tak tam stałam, czując rzeczy, których nie czułam przez ponad rok. I to do Victora Reubena, ze wszystkich ludzi. Miałam przejebane.

Rozdział 5

Nicole

- Nie wiem, co jest ze mną nie tak – powiedziałam do mojej znajomej, Talon, gdy zszywałam sukienkę w stylu lat osiemdziesiątych, nad którą pracowałam.

To Talon mnie przekonała, bym pracowała nad tym filmem. Po części dlatego, że chciała mieć na mnie oko w związku z separacją, oraz zawsze dobrze się bawiliśmy, gdy pracowałyśmy na tym samym planie, coś, czego nie robiłyśmy od roku. Ona robiła gwiazdom makijaż, a ja projektowałam kostiumy. Całkowicie inna praca z podobnymi przerwami na lunch.

Westchnęła i spięła do tyłu ciemnobrązowe loki, które opadały jej na twarz.

- Nie wiem, co powiedzieć, skarbie. Przeszłaś przez ciężkie parę lat, a teraz utknęłaś z tym facetem, w którym się mocno zadurzyłaś, gdy byłaś młodsza. Po prostu nie wiem, co powiedzieć.

- Nie utknęłam z nim – powiedziałam, marszcząc brwi. Rzuciła mi spojrzenie. – No co? Nie utknęłam. Mogę zatrudnić innego adwokata. On po prostu jest najlepszy.

- W tym i w innych rzeczach, jeśli dobrze pamiętam. – Lekki uśmiech pojawił się na jej twarzy, gdy to powiedziała, a ja nie mogłam się nie roześmiać.

- To poważny problem. Cały czas przebywam wokół gorących facetów. To znaczy, halo – powiedziałam, wskazując na plakat filmu, nad którym pracowałyśmy. Znajdował się na nim praktycznie nagi Eric Austin przebrany za Tarzana. – A i tak z jakiegoś powodu jestem wokół tamtego faceta przez dwie sekundy i staję się piętnastolatką na koncercie One Direction.

Talon sapnęła.

- Ja mam trzydzieści dwa lata, dziękuję ci bardzo, a Harry jest gorący.

- Victor też. – Bardzo, bardzo gorący.

- Wiem. – Przerwała. – Ale macie historię.

- Nie mamy – powiedziałam, przerywając jej. Nie mieliśmy. Mieliśmy krótki przelotny związek, jeśli można to w ogóle tak nazwać. Późnonocne telefony, szybki seks w biurze, toalecie... te rzeczy nie tworzyły przelotnego związku. Prawda?

- Cóż, seksualną historię – powiedziała. – I najwidoczniej nadal chcesz wskoczyć mu do łóżka.

- Nigdy nie wskoczyłam mu do łóżka – powiedziałam. Prawdziwe i bezcelowe przypomnienie.

- Wiesz, o co mi chodzi.

Wzruszyłam ramionami.

- Co się stało z Gabrielem? Dziwnie się zachowywał po tym, jak prawie się przespaliście ostatniej nocy?

Jęknęłam.

- Dziwnie? Nie. Irytująco? Tak. Wspomniał o tym przy Victorze. Nie mogę uwierzyć, że prawie to zrobiłam... – Czułam nudności. Nie dlatego, że byłam tym obrzydzona, ale dlatego, że byłam sobą zbulwersowana. Jeśli mój tata by się o tym dowiedział, to by mnie zabił. Nie pasowałoby mu wszystko, co sprawiłoby, że ten rozwód byłby trudniejszy.

- To przez wino – powiedziała Talon. – Nie powinnyśmy tyle pić, no i kazałam ci wypić drugą butelkę, więc z technicznego punktu widzenia to moja wina.

Roześmiałam się.

- Dzięki, ale nie będziesz się za to obwiniać, mimo że to prawie kosztowało mnie zawstyżeniem życia.

- Taa, cóż, alkohol zazwyczaj serwowany jest z odrobiną zawstydzenia.

Chodzi mi o to, że w tamtym roku nawet nie chciałaś dotykać Gabriela.

- To dlatego, że jego nos zawsze był w proszku.

Przewróciła oczami.

- Zachowaj tę historię dla kogoś, kto w nią uwierzy. Ty też brałaś swoją część narkotyków. Nie zachowuj się, jakby kokaina nie była tutaj odpowiednikiem tequili.

Oparłam się na krzesło. Miała rację. Różnica była taka, że gdy Gabriel to robił, stawał się inną osobą. Agresywną i bardzo niemiłą. Nigdy nikomu nie mówiłam, nawet Talon, o chwilach, gdy spałam w pokoju gościnnym z tyłu, bo wiedziałam, że gdybym udała się do hotelu, byłabym na zdjęciach i zaczęłyby się plotki.

- W ogóle to gdzie on jest? – spytała Talon, wyrywając mnie z myśli.

- Kto? – spytałam, rozglądając się.

- Gabriel. Myślałam, że był w Kanadzie.

- Och. Taa. Powiedział, że mają przerwę w kręceniu. Muszę się dowiedzieć, ile będzie trwała ta przerwa. Nie jestem pewna, czy będę mogła tam zostać, jeśli co wieczór będzie to robił.

- Taa? Więc możesz zostawić swoje skromne progi?

Westchnęłam.

- Nie chcę, ale nie sądzę, że mogę znieść obserwowanie go, jak jest z nim coraz gorzej. Właśnie to zaczęło tę całą sytuację, a on naprawdę się nie zmieni. Teraz to widzę.

Talon usiadła obok mnie i wzięła moje dłonie w swoje, jej zielone oczy wypełnione były troską.

- Możesz zostać u mnie. Mike'owi nie będzie to przeszkadzało. Mamy wolny pokój. Dzieci będą zadowolone mając tam ciocię Nicky.

Pokręciłam powoli głową.

- Dziękuję. Zawsze mogę zatrzymać się na trochę u taty. Albo załatwić sobie własne mieszkanie. I tak ostatecznie będę musiała to zrobić.

Rozszerzyła oczy.

- Więc zamierzasz pozwolić mu zatrzymać dom?

- Nie wiem. Może. Mam dosyć chowania urazy.

Talon kiwnęła głową i ścisnęła moje dłonie, nim je puściła i wstała.

- Muszę wracać do pracy, ale jeśli będziesz czegoś potrzebować, wiedz, że tu jestem. I bądź ostrożna z tym gorącym adwokatem.

- Nie muszę – powiedziałam, śmiejąc się. – Już dwa razy mi przypominał, że to nie może się znowu wydarzyć.

- Cóż, wcześniej też ci o tym przypominał i zobacz, jak to się skończyło – powiedziała z mrugnięciem, nim odeszła.

Taa, skończyło się to tym, że wszystko zakończył w momencie, w którym myślałam, że sięgamy nowego poziomu. Nowego poziomu bredni, które zmyśliłam sobie w głowie, bo właśnie tylko tym to było – brednią. Gdy to zakończył, najbardziej denerwowało mnie to, że nie posłuchałam go, gdy powiedział, że nie był zainteresowany związkiem. Nie posłuchałam go, gdy powiedział, że nie mogliśmy robić tego, co robiliśmy. Ale się nauczyłam. Nauczyłam się tego, że kiedy ludzie pokazują tobie to, kim są, powinno się ich posłuchać. A on przez cały czas pokazywał mi to, kim był. Nigdy nie chował się za fałszywymi obietnicami albo ładnymi słówkami. Robił to, co powiedział, że zrobi, a ja go za to nie winiłam. Nie mogłam.

Nie doceniałam szczerości Victora do czasu, aż zdałam sobie sprawę, że mężczyzna, z którym dzieliłam życie, okłamywał mnie. *Nieustannie*. A potem się dowiedziałam, że kłamał i zdradzał. Gdy zagroziłam mu rozwodem, wpadł w szał i zaczął gadać o mnie bzdury do każdego w branży, kto by go słuchał. W *mojej* branży. Był w tym też przebiegły, rozmawiając jedynie z ludźmi, których nie znałam, ale chciałam z nimi pracować. Krótco po tym, jak koleżanka mi o tym

powiedziała, w gazetach pisano o naszym rozwodzie oraz tym, jaki on był zrozpaczony. Napisali, że jego romanse zaczęły się wtedy, gdy *ja* powiedziałam, że go zostawiam. Najsmutniejsze było to, że na początku myślałam, iż plotki były fałszywe. Że nie było mowy o tym, by znalazł już sobie inną kobietę, ale szybko zdałam sobie sprawę, że zazwyczaj w wydrukowanych opowieściach było trochę prawdy.

Gdybym była inną osobą, jak Harlow Winters, zadzwoniłabym gdzieś i rozniosła plotki na temat Gabe'a, które sprawiłyby, że wyszedłby gorzej niż Ben Affleck zdradzający Jennifer. Ale to nie byłam ja, i pod całym tym gównem, które zabrudziło jego charakter oraz nasze małżeństwo, nadal wierzyłam w tego miłego faceta, w którym się zakochałam.

Rozdział 6

Nicole

Gdy zadzwoniła do mnie przyjaciółka, Chrissy, żebyśmy spotkała się z nią na obiad w jakimś nowym, fajnym miejscu, od razu się zgodziłam. Zadzwoniłam do Marcusa, który był bardziej niż trochę zaskoczony na moją prośbę, by był gotowy o dziewiętej. To nie tak, że nie wychodziłam z domu od czasu separacji, ale nie wyróżniałam się wtedy, woląc chodzić do domów znajomych i tam się upijać, zamiast wychodzenia gdzieś publicznie, gdzie każdy mógł zrobić mi zdjęcie i mnie ośmieszyć. Nie, żebym potrzebowała pomocy w ośmieszeniu mnie, gdy byłam pijana. Nie, robiłam to wszystko sama, ale nie potrzebowałam tego w gazetach.

Zgodziłam się spotkać z Chrissy o dziewiętej trzydzieści, a kiedy Marcus drugi raz zapukał w moje drzwi, mówiąc mi, że była dziewięta dwadzieścia, a ja nadal próbowałam wybrać jakieś buty, wiedziałam, że się spóźnię.

- Modnie spóźniona – powiedziała do niego, gdy szliśmy do samochodu.

- Jest na to jeden sposób – odpowiedział. Uśmiechnęłam się, czując podekscytowanie z nadchodzącego wyjścia. – Bierzemy Porsche?

Kiwnęłam głową, gdy wcisnął przycisk do garażu. Zapaliły się białe, fluorescencyjne światła i zaczęliśmy iść do białego Cayenne. Nie byłam pewna, jaka była sytuacja Gabe'a z samochodami i kto zatrzyma który, no i nie szalałam za samochodami. Najczęściej jeździłam swoją Toyotą Prius, ale jeśli będę miała szansę, to na pewno zatrzymam Cayenne. Dotarliśmy do restauracji w tym samym czasie, co Chrissy, i obydwie w tym samym momencie wysiadłyśmy. Kilkoro paparazzi podbiegło do niej, by zrobić zdjęcie. Zaczęłam iść do głównego wejścia,

decydując się spotkać z nią w środku, by uniknąć uwagi, ale pisnęła moje imię i musiałam się do niej odwrócić.

- Wyglądasz naprawdę dobrze – powiedziała, gdy do mnie przybiegła, by mnie przytulić.

Pachniała kwiatami i perfumą Burberry. Zapach naszego dojrzewania, gdy jedynym zmartwieniem było to, jak długo możemy spać, albo czy nasi rodzice będą w domu następnego ranka po naszej dzikiej nocy w mieście.

- Ty też – powiedziałam, unosząc dłoń i dotykając końcówek jej krótkich, falowanych blond włosów. – Podoba mi się ta nowa fryzura.

- Dzisiaj sobie ją zrobiłam. Nadal się przyzwyczajam. Tak przy okazji, rodzinka przesyła buziaki. – Uśmiechnęła się szeroko, przesuwając się, żebyśmy weszły do restauracji. Uśmiechnęłam się na ich wspomnienie. Gdy byłyśmy dziećmi, a potem chodziłyśmy do college'u, byłyśmy nierozłączne. Nie mogłam sobie przypomnieć, żebym miała wspomnienie, w którym nie było Chrissy. Praktycznie mieszkałam w jej domu podczas liceum, pewnie dlatego, że nie miałam rodzeństwa, a kiedy tam byłam, to było tak, jakbym miała trzy siostry. Podczas niektórych dni, gdy życie stawało się gówniane, tęskniłam za nią i jej siostrami, a to z pewnością była taka chwila.

Zostałyśmy usadzone tak szybko, jak można tego oczekiwać, gdy jesteś w obecności gwiazdy jakiegoś programu. Jednym z powodów, dla których nie widziałam jej od kilku miesięcy, było to, że była zajęta kręceniem swojego programu. Pomiędzy terminarzem jej kręcenia oraz terminarzem mojej pracy, nasz wolny czas rzadko się pokrywał.

- Widzę, że nadal masz wszystkie palce – powiedziała, biorąc łyka swojej margarity. Uśmiechnęłam się, biorąc łyka mojej.

- Dlaczego myślisz, że odetnę sobie palce? Musisz z tym skończyć.

- Widziałam, jak szybko pracujesz nad tymi wykrojami. Jak tam na planie nowego filmu? Jak tam Austin? – spytała, jej jasne brwi uniosły się prowokująco.

Roześmiałam się.

- Jeśli mnie pytasz, czy jest taki seksowny, jak zawsze, to odpowiedzią jest tak. Jeśli mnie pytasz, czy cokolwiek się między nami wydarzyło, to odpowiedzią jest nigdy się nie wydarzyło i nie wydarzy.

- Nuda. Czy to przez wszystko, co stało się z Gabem? Myślisz, że unikasz od teraz aktorów?

- A czy ty unikasz sportowców? – spytałam, unosząc brwi. Jej ostatni trzech chłopacy byli sportowcami i wszyscy byli zdradzającymi świniami.

- Trafiona.

Rozmawiałyśmy jeszcze trochę, zjadłyśmy zielonej fasolki i stuknęłyśmy się kieliszkami na zdrowie, nim upuściła te swoje „Chodźmy dzisiaj do klubu!”, a ja czułam się na tyle niezdarnie, by się zgodzić. Spędziłyśmy resztę czasu nadrabiając i rozmawiając w sposób, w jaki możesz jedynie rozmawiać ze starym przyjacielem – głośno, ze śmianiem się i częstym wskazywaniem na siebie, gdy przypomniał nam się jakiś stary żart.

- To twój nowy ochroniarz? – spytała Chrissy, gdy Marcus obszedł samochód i podał parkingowemu napiwek.

- To on.

- Może powinnam z tobą pojechać – powiedziała głośnym szeptem. Roześmiałam się.

- Zrób to. Powiedz Frederickowi, by za nami pojechał.

Odwróciła się i powiedziała swojemu ochroniarzowi, by za nami podążył, gdy odgradzał nas od aparatów robiących zdjęcia i wchodziłyśmy do samochodu.

- Jak tam idzie kręcenie? Masz przerwę? – spytałam.

- Tak. Dzięki Bogu. Moja rodzina już doprowadza mnie do szaleństwa – jęknęła. Roześmiałam się. Tylko Chrissy potrafiła sprawić, że program telewizyjny, który płacił jej tysiące dolarów za odcinek, brzmiał tak wyczerpująco, jak ciężka praca.

- Biedna ty – powiedziałam, uśmiechając się złośliwie.

- Poważnie, Nicole. Wyglądasz zajebiście. Jesteś na diecie? – spytała, przesuwając po mnie wzrokiem, gdy usiadłyśmy obok siebie.

- To się nazywa dieta rozwodowa. Powinnaś jej spróbować. Najwidoczniej działa cuda.

Prychnęła.

- To by wymagało ode mnie wyjścia za mąż. Chociaż jeśli on jest do wzięcia, to mogę to rozważyć ponownie – powiedziała, kiwając w stronę Marcusa ze sprośnym uśmiechem.

- Przestań go zawstydząć – powiedziałam, próbując usunąć śmiech z głosu.

- Marcusie, dla kogo pracowałeś? – spytała Chrissy, ignorując mnie.

- To tajne, proszę pani – powiedział, jego oczy przesunęły się chwilowo do lusterka. Nie mogłam dostrzec jego twarzy, ale mogłam stwierdzić, że się uśmiechał.

- Były wojskowy. To jedyni, którzy zawsze mi mówią, że ich poprzedni pracodawcy są tajni, jakbym nie mogła wykonać kilku telefonów i się dowiedzieć – powiedziała Chrissy, przewracając oczami. Przechyliła głowę, by na mnie spojrzeć. – Ale oni zawsze są gorący w łóżku. Marcusie, jedziemy do Lure.

Roześmiałam się, czując alkohol szumiący mi w głowie.

- Już mu to mówiłaś.

- Och. Racja. Byłaś tam ostatnio?

- Nie. Nie skupiałam na sobie uwagi. Rozkazy taty.

- Będziemy się tak dobrze bawić – pisnęła.

Gdy dotarliśmy do Lure, przed wejściem była długa kolejka.

- Jasna cholera – powiedziałam, rozszerzając oczy. Szczerze mówiąc, nie byłam w klubie od wieków, więc zapomniałam, jakie długie są kolejki i sprawdzanie dowodów. To, no i ostatnim razem, gdy gdzieś byłam, poszłam z Gabem, a kolejki i sprawdzanie dowodów nie istniało, gdy było się z aktorem.

- Pojedź na tył – poinstruowała Chrissy.

Marcus wciąż jechał, aż dotarliśmy na róg, gdzie wjechał w alejkę i zwolnił, gdy wyrzwał tłum paparazzich i dostrzegli nowo przybyłych. Jeśli mieliśmy jakiegokolwiek wątpliwości, gdzie znajdowało się tylne wejście, to właśnie je znaleźliśmy.

- O Boże – wymamrotałam.

Nawet w swoim stanie wiedziałam, że przez to nasz wypad będzie w dzisiejszym TMZ, bo każdy wypad z Chrissy to oznaczał, ale nie przeszkadzała mi część w restauracji zamieszczona w gazetach. To właśnie ta część nocy mnie przerażała. Wzięłam głęboki oddech, poprawiłam piersi w sukience i powtarzałam sobie w głowie, by wciągnąć brzuch.

- Gotowa? – spytała Chrissy, gdy samochód zatrzymał się przed aparatami, które teraz były zwrócone w naszą stronę.

- Tak myślę.

Jej ochroniarz otworzył drzwi, pomagając nam wyjść z samochodu bez ukazania komukolwiek zakrytych części ciała i nagle zaczęły się pytania.

- *Nicole, wiedziałaś, że będzie tutaj Gabriel?*

Jasna cholera. Dzięki Bogu, że klub był ogromny.

- *Umówiliście się tutaj?*

Oddech. Wciągnij brzuch. Uśmiechnij się. Nie. Nie uśmiechaj się.

- *Wracacie do siebie?*

Kurwa. Uśmiechnęłam się. Cholera.

- *Czy rozwód jest już nieważny?*

Kamienna twarz.

- *Jak się czujesz odnośnie tego, że umawia się z aktorką z planu?*

Kamienna twarz. Kamienna twarz. Kamienna twarz. Jeśli powtórzę to sobie dużo razy, to ją utrzymam albo stanę się Lady Gagą.² Każda opcja mi pasowała.

2 W oryginale „Poker face” czyli piosenka Lady Gagi :D

Mimo że chciałam wykrzyczeć im wszystkie odpowiedzi, to utrzymałam głowę skierowaną w dół, bo właśnie to robisz, gdy jesteś bombardowana osobistymi pytaniami, na które nie masz odpowiedzi. Bramkarz przy wejściu spojrzał na każdą z nas i wpuścił nas bez wahania. To był kolejny plus w posiadaniu Chrissy w swoim składzie. Miała twarz, którą rozpoznawał każdy od nastolatków do starszych ludzi. Przez nagłówki byłam pewna, że mnie też rozpoznał, ale z pewnością nie byłam powodem, dla którego mnie wpuścił, zwłaszcza jeśli w środku naprawdę był Gabe. Poszliśmy ciemnym korytarzem w stronę głośnej muzyki house, ale nim dotarliśmy na parkiet, podeszła do nas kelnerka mająca na sobie coś, co wyglądało jak góra od bikini i krótkie spodenki.

- Chrissy, fajnie jest cię znowu zobaczyć. Nie dostaliśmy żadnego cynku, więc nie mam wszystkiego gotowego dla ciebie, ale możemy to szybko załatwić. Chcesz swoje miejsce? – spytała.

- Tak, poproszę – powiedziała Chrissy, a potem pokręciła głową. – Właściwie to, jest tam może Gabriel Lane?

Oczy kobiety przeskoczyły do mnie.

- Tak, ale nie po tamtej stronie. Lecz będziecie musiały przejść obok jego stolika. Jeśli to będzie problem, to mogę spróbować poprowadzić was przez przejście dla pracowników.

Obydwie na mnie spojrzały.

- Nie dbam o to. Nie potrzebuję wyjątkowej uwagi. Potrzebuję tylko szota i tyle.

Chrissy się roześmiała.

- Kocham cię.

Podążaliśmy za piersiastą blondynką po schodach do miejsca VIP, gdzie ludzie tańczyli do nowej piosenki Fetty'ego Wapa. Parkiet był mniejszy i bardziej pusty od tego na dole, ale tak samo tętniący życiem. Mimo że było ciemno, próbowałam znaleźć Gabe'a. Nie dlatego, że musiałam go zobaczyć, ale dlatego, że

chciałam wiedzieć, od jakiego miejsca trzymać się z daleka. Nie widziałam go, więc wciąż szłam i pomyślałam sobie, że zrobię mądrą rzecz i nie będę wychodzić z mojego wyznaczonego miejsca, chyba że będę musiała iść do toalety, co miałam nadzieję, że nie stanie się szybko.

- Widziałaś go? – spytała Chrissy, gdy dotarliśmy do przytulnego kąta, który najwidoczniej lubiła.

- Nie. A ty?

Pokręciła głową i przesunęła dłońią przez włosy.

- Możemy dostać jakieś szoty, proszę? I butelkę szampana?

Blondynka kiwnęła głową i odeszła.

- Nie musisz zostawać – powiedziała Chrissy do swojego ochroniarza, który nadal z nami był. – Możesz iść posiedzieć z Marcusem, a ja ci napiszę, gdy będę gotowa, by już wyjść.

Sposób, w jaki rozkazywała takim wielkim mężczyznom, zawsze mnie rozbawiał.

- Próbuję zobaczyć, czy jest tu moja siostra – powiedziała Chrissy, wpisując coś na telefonie. Jej siostry były takie popularne, jak ona, zwłaszcza w tej okolicy.

- Jest tam – powiedziałam, patrząc prosto przed siebie. Chrissy się roześmiała.

- Jakim cudem jej nie widziałyśmy? Chodźmy się przywitać.

Dołączyłyśmy do jej znajomych, nadrabiając o tym, o czym pozwoliła nam porozmawiać głośna muzyka. O pracy, chłopakach, i tak dalej, aż nadszedł nieunikniony temat. Gabe.

Wzruszyłam ramionami.

- Nie obchodzi mnie on. Szczerze, wolałabym o tym nie rozmawiać. Jest w porządku. Ze mną wszystko w porządku.

I zadziwiająco tak było. Zawsze się zastanawiałam, jak będę się czuła, jeśli i kiedy naprawdę zobaczę go z inną kobietą. Zastanawiałam się, czy będę zła albo

zazdrosna, ale nie czułam nic z tego. Nie czułam nic. Minęło tak dużo czasu, a ja nic nie czułam. Zaczęłam się śmiać. To był krótki śmiech, który stał się głośny, a potem ucichł.

- Jestem trochę pijana; mam swoją chwilę – powiedziałam. – I muszę siku.

Chrissy się roześmiała i zaczęła swoje ramię o moje.

- Chodźmy.

Przeszliśmy przez tłum i zobaczyłam Gabe'a, idącego w stronę wyjścia z jakąś blondynką uczeploną jego ramienia. Chrissy na mnie spojrzała, jej oczy były szerokie i pocieszające.

- Przykro mi.

Obwinałam alkohol za łzy, które zaczęły palić mnie w oczy. Nie płakałam w miejscach publicznych i z pewnością nie będę płakać przez niego. Skończyłam z tym. Nie byliśmy już razem. Nie byliśmy od długiego czasu, a i tak dziwne było widzieć go wychodzącego z kimś innym. *Czy on kiedykolwiek był wierny?* Pomiędzy kobietami wchodzącymi do jego pokoju oraz wyraźnym sposobem, w jaki najwidoczniej ruszył dalej, musiałam się nad tym zastanowić. Byłam ślepa czy naprawdę był mężczyzną, za jakiego go miałam? Westchnęłam i pokręciłam powoli głową. To było coś, co wiedział tylko Gabe. I ja nie cierpiałam, po prostu... byłam tym zaskoczona.

- Jest w porządku. Cieszę się, że to widziałam – powiedziałam, odchrząkując.

- Mam nadzieję, że dostanie opryszczkę – powiedziała. Roześmiałyśmy się, trzymając się poręczy, by nie spaść ze schodów. – Och, cholera. Blokujemy przejście – powiedziała. – Przepraszam. Blokujemy. Och... łał.

Spojrzałam w górę i zobaczyłam te *och łał*. Był wysoki, szczupły i miał parę orzechowych oczu, które obecnie wypalały we mnie dziury.

- Jasna cholera – wydyszałam.

Chrissy weszła w tryb flirtowania.

- Gdzie idziesz?

- Właściwym pytaniem jest, gdzie *ty* idziesz? – spytał Victor, jego uwaga była skupiona na mnie, a oczy powędrowały powoli w dół mojego ciała, nim wróciły do mojej twarzy. Przełknęłam chęć rzucenia się na niego i wymazania ostatnich dziesięciu minut z umysłu. Szoty z pewnością coś mi zrobiły, bo czułam, jakbym była całkowicie gotowa i chętna do zrobienia tego.

- Siku.

Chrissy się roześmiała.

- Chodzi jej o toaletę. – Chwyciła moje ramię i rzuciła mi znaczące spojrzenie. – On jest seksowny. Mówienie, że musisz siku, jest niepochwalone.

Nie mogłam nic poradzić na roześmianie się.

- *On jest* moim adwokatem.

Wyraz na jej twarzy był bezcenny, gdy patrzyła między naszą dwójką. Victor był dwa schodki pod nami i na wysokości naszego wzroku.

- No cóż. To ja idę... – Wskazała na drzwi do toalety kilka stopni niżej. Nim odeszła, pochyliła mi się do ucha i wyszeptwała: – To on pracuje dla twojego taty? – Potaknęłam. – To on jest tym, którego ty... wiesz...

Wciągnęłam dolną wargę, moje oczy nadal były na Victorze, i potaknęłam do Chrissy, która wypuściła ciężki oddech na moje ramię, nim odeszła. Zerknęła do tyłu, by dać mi dwa kciuki w górę, a ja znowu się roześmiałam.

- Hej – powiedziałam, gdy odeszła. Mój głos odpłynął, gdy znowu zaczęła grać muzyka. Victor pochylił się do przodu, zarost na jego twarzy otarł się o mój policzek, gdy uniósł głowę, by przemówić mi do ucha.

- Hej – powiedział niskim głosem, który sprawił, że zadrżałam.

- Widzę, że nadal uczęszczasz do nocnych klubów – powiedziałam, odsuwając się trochę, by na niego spojrzeć.

Jego oczy zapłonęły, a usta uniosły się w uśmiechu, który powiedział mi, że przypominał sobie to samo, co ja. *Nas pędzących do toalety zatłoczonego klubu,*

jego wyciągającego urodzinową koronę z moich włosów, rozrywającego mi majtki, nim nałożył prezerwatywę i wszedł we mnie z siłą, której nigdy nie doświadczyłam. Przez to, gdzie staliśmy, mogłam poczuć jego oddech na mojej twarzy oraz zapach alkoholu, który się w nim utrzymywał. Przyciąganie, które czułam, było nie do opisanego. To było tak, jakby w tamtej małej przestrzeni wszystko zniknęło, włączając w to racjonalne myśli.

Zwłaszcza racjonalne myśli.

Bo gdy otworzył usta, by coś powiedzieć, z pewnością kolejne ostrzeżenie, przycisnęłam swoje usta do jego, a kiedy odsunął się lekko, by utrzymać równowagę, moje ciało poruszyło się razem z nim. Przerwał szybko pocałunek, ale nie przed wsunięciem swojego języka do moich ust, zataczając głębokie, pełne kółko wokół mojego, i, *na szczęście*, nie przed chwyceniem w pięść moich włosów i jęknięciem przy moich ustach. Nagle to nie bas muzyki pompował w moich żyłach, ale uczucie Victora przyciśniętego do mnie, trzymającego mnie, a potem od tak się odsunął, z taką samą szybkością, z jaką to się zaczęło.

- Nicole – powiedział w ostrzeżeniu. Otworzyłam oczy i spojrzałam na niego.

- Tak? – wyszeptałam.

- Chodź za mną.

Odwrócił się i zszedł po schodach, a ja podążyłam za nim, przechodząc za róg lekko oświetlonego korytarza, aż dotarliśmy do drzwi, które otworzył. Zamrugałam kilkakrotnie, rozglądając się na biurko i szklane ściany, które wychodziły na klub, gdy moje oczy przyzwyczajały się do czerwonej poświaty biura.

- Czyje to biuro? – spytałam.

- Właściciela.

- Skąd znasz właściciela?

Victor przechylił lekko głowę, zbliżając się do mnie, aż musiałam wygiąć

szyję, by spojrzeć mu w oczy. Moje serce pominęło uderzenie na to, co w nich zobaczyłam.

- Naprawdę chcesz o tym rozmawiać? – spytał, jego głos był niski.

- A o czym chcesz rozmawiać? – wyszeptałam.

- Pocałowałaś mnie. W miejscu publicznym, Nicole – powiedział stanowczo.

Zamrugałam kilka razy, by oczyścić głowę z alkoholu.

- Odwzajemniłeś pocałunek.

Zamknął oczy, wypuszczając oddech.

- To był błąd. Ta cała rzecz była błędem.

- Chodzi ci o mnie? Ja byłam błędem? – spytałam, moje serce lekko się szarpnęło.

Próbowałam się uspokoić, ale to była ciężka noc. Najpierw musiałam obserwować, jak mój niedługo były mąż wychodzi z inną kobietą, a teraz będę musiała tam stać i słuchać przypomnienia tego, dlaczego mi i Victorowi kiedyś nie wyszło. *Błąd*. Moje poczucie własnej wartości z pewnością obrywało.

- Tak – powiedział.

Niezdolna tam stać i słuchać jego krytyki oraz wiedząc, że gdy opuszczę biuro i pobiegnę do toalety, będę tam płakać, odwróciłam się i podeszłam do szyby, umieszczając na niej dłoń i czując wibracje muzyki house po drugiej stronie, obserwując kolorowe światła, gdy przesuwały się w każdym kierunku. Poczułam go za sobą bardziej, niż usłyszałam. To było tak, jakby po prostu nie mógł dać mi przestrzeni, której potrzebowałam. Jakby musiał mi powiedzieć, żebym trzymała się z daleka, ale również przyciągnąć mnie bliżej. Zamknęłam oczy.

- Ty nie byłaś błędem – powiedział, jego głos był mroczny i delikatny. – Całowanie w miejscu publicznym z pewnością było błędem.

- Byliśmy na ciemnych schodach – powiedziałam. – I znasz właściciela, więc nawet jeśli zostaliśmy złapani na kamerze, to możesz poprosić o usunięcie tego.

Victor zachichotał za mną, a ja otworzyłam oczy. Odwróciłam się, opierając

plecy o zimną powierzchnię za sobą i zamykając na chwilę oczy, gdy poczułam na sobie bas.

- Byłabyś dobrą kryminalistką.

Uśmiechnęłam się, spotykając jego spojrzenie.

- Wiem, jak utrzymać sekret.

- Nic.

- Hmm? – spytałam, przybliżając się do niego. *Zastanawiałam się, jakby to było pieprzyć się przy tamtej szybie.*

Ze sposobu, w jaki się ode mnie odsunął, albo powiedziałam tamte słowa na głos, albo odczytał je z mojej twarzy. Zaczął przechodzić po biurze, przesuwając dłonią przez włosy, gdy mamrotał rzeczy, których nie mogłam usłyszeć.

- To się nie uda – powiedział w końcu, odwracając się do mnie, gdy stanął za biurkiem.

- Co?

- To. My. Ja przy tej sprawie. To się nie uda.

- Bo chcesz mnie przelecieć przy szybie – powiedziałam.

Chwycił mocno krzesło i opuścił głowę, ale nie skomentował tego.

- Może powinniśmy się po prostu widywać, gdy musimy... dla rozwodu – powiedział.

Roześmiałam się.

- Nie planowałam tu dzisiaj przyjść, a co dopiero na ciebie wpaść.

- Masz rację – powiedział, spotykając moje spojrzenie. – Masz rację, ale i tak powinniśmy trzymać się tego planu.

- Jako mój adwokat, nie sądzę, że powinienes zmuszać mnie do podejmowania pochopnych decyzji, gdy jestem pijana – powiedziałam. Znowu spojrział w dół, ale zauważyłam jego uśmiech, nim próbował go ukryć.

- Mówię poważnie, Nicole.

- W porządku, Victorze. Rozumiem to. To wszystko? Rozmawiałam na

górze z naprawdę uroczym facetem i nadal muszę skorzystać z toalety. Może zabiorę go ze sobą. – Nawet w moim obecnym stanie mogłam zobaczyć sposób, w jaki jego oczy pociemniały na moją sugestię.

- Właśnie powiedziałaś, że jesteś pijana – warknął, chwytając mocniej krzesło.

- Nie *aż tak* pijana. – Przerwałam, by przeszukać jego twarz. – Czy to by cię zdenerwowało? Jeśli zrobiłabym to z tamtym facetem w toalecie? Tak jakby lubię seks w toalecie.

- Nicole – powiedział, jego głos był niski, a oczy wpatrywały się w moje.

- Wiesz, właściwie to jesteś jedynym facetem, z którym to robiłam – przyznałam. – Ale to było takie gorące. Wciąż powtarzałeś mi do ucha te sprośne rzeczy, pamiętasz?

- Pamiętam – powiedział, jego głos drżał.

- Robiłeś to – powiedziałam, wskazując na jego palce, które wczepiały się w oparcie krzesła. – Chwytałeś mój tyłek. Następnego dnia miałam ślady, byłam obolała. Takie gorące.

- Nicole – warknął.

Nim mogłam chociażby obrócić gałkę w drzwiach, Victor był przy moich plecach, a jego dłoń przykryła moją.

- Dlaczego to tak utrudniasz? – spytał, jego głos był głębokim mruknięciem przy moim uchu. Nie wiedziałam. Naprawdę nie wiedziałam. To przez niego. Winiłam go za przyćmiewanie mojego zdrowego rozsądku za każdym razem, gdy był blisko. Zamknęłam oczy. Chciałam odchylić głowę, dać mu dostęp do szyi, by ją ssał. Chciałam zatracić się w uczuciu, gdy wchodziłby we mnie. Naprawdę, i to naprawdę musiałam zaliczyć. *A moje ciało naprawdę, i to naprawdę chciało, żeby Victor Reuben zaspokoił to pragnienie.*

- Dlaczego zaciągnąłeś mnie do ciemnego biura, żeby porozmawiać o nie całowaniu cię w miejscu publicznym? Mogłeś mi to powiedzieć na korytarzu –

powiedziałam, otwierając oczy. Jego dłoń zacisnęła się na mojej, więc nie mogłam się ruszyć.

- Wydaje się, że nie mogę przy tobie myśleć – powiedział, jego oddech był na mojej szyi.

Przekręcił gałkę i położył dłoń na dole moich pleców, by wyprowadzić mnie stamtąd i z powrotem do sekcji VIP. Zadrżałam na uczucie jego dotyku. Spojrzałam na niego przez ramię, zastanawiając się, czy też to czuł. Jego nozdrza się rozchyliły. Gdy dotarliśmy do ciemnego kąta, gdzie korytarz miał trzy opcje: wyjście, toalety albo schody do VIP, przestaliśmy iść, a ja odwróciłam się w jego stronę. Przesunął dłonią od moich pleców do boku, a następnie brzucha, nim ją opuścił.

- Zgaduję, że ostatecznie i tak myślimy tak samo – powiedziałam.

- Jeśli naprawdę tak jest, to szybko musimy od siebie odejść – odpowiedział, odrywając spojrzenie od mojego i patrząc w stronę wyjścia.

- Naprawdę wychodzisz?

Znowu na mnie spojrzał.

- Tak będzie najlepiej.

- Bo cię kuszę – powiedziałam, lekko rozchylając usta, gdy potaknął.

- Nic dobrego nie dzieje się po północy – powiedział. – Rozsądnie by było, gdybyś zrobiła to samo.

- Po prostu nie chcesz, żebym się z kimś przespała.

Uśmiechnął się. Sięgając za mnie, chwycił w pięść moje włosy i pociągnął lekko. To było coś, co robił kiedyś, i tak jak kiedyś poczułam ten ruch w czubkach palców u stóp.

- Już powiedziałaś, że byłem jedynym facetem, z którym to robiłaś. Nie oczekuję, że w jedną noc to zmienisz. – Mrugnął do mnie, puszcżając moje włosy.

- Znasz mnie, lubię być spontaniczna – powiedziałam. Zacisnął szczękę, odrywając chwilowo spojrzenie od mojego.

- Uważaj na siebie, Nicole. Nie rób nic głupiego – dodał, pochylając się, by otrzeć usta o mój policzek, nim odszedł i wyszedł przez drzwi.

To nie było sprawiedliwe. Tamten mężczyzna był zbyt seksowny. Zbyt kuszący. Zbyt pociągający. *Chciałam go. Moje ciało go pragnęło.* Ale po tym całym kontakcie byłam pewna, że moje serce nie przetrwałoby powtórki z Victorem Reubenem.

Rozdział 7

Nicole

Spędziłam rano na przechodzeniu kaca i unikaniu telefonów od menadżera Gabe'a oraz asystentki Victora. Koło piętnastej rozłożyłam się na kanapie w swoim pokoju, jedząc płatki i oglądając Peaky Blinders na Netflixie. To było idealne popołudnie do czasu, aż rozległo się walenie w moje drzwi. Zamknęłam oczy, błagając o to, by po drugiej stronie stał Cillian Murphy, ale wiedząc, że będę bardzo rozczarowana, gdy tylko wstanę i je otworzę. Westchnęłam, odrzuciłam koc i otworzyłam drzwi. Gabe i jego menadżer stali po drugiej stronie. Zamknęłam oczy i policzyłam do trzech, nim znowu je otworzyłam. Darryl wyglądał jak czyjś ojciec, z szaro-czarnymi włosami, okularami z grubą oprawką i okrągłym brzuchem. Czyjś ojciec albo ktoś z fetyszem nastoletniego porno. Zawsze uważałam go za odrażającego, do takiego stopnia, że może i kazałam usunąć go z kilku naszych zdjęć z wesela. Ale facet umiał sobie ze wszystkim poradzić i był bezwzględny, co było darem w jego branży.

- Czuję, jakbym musiała zrobić coś naprawdę strasznego w poprzednim życiu.

- Ciebie też miło znowu widzieć, Nicole – powiedział Darryl, świecąc we mnie sztucznym uśmiechem.

- Czego chcesz? – spytałam, patrząc na Gabe'a, który dłonie miał wsadzone do kieszeni spodni, a głowę spuszczoną.

Wyglądał jak nadąsany chłopczyk, a fakt, że wyglądał w ten sposób i stał obok swojego menadżera, mógł oznaczać tylko jedną rzecz. Jedną bardzo, *bardzo*

złą rzecz. Moje serce opadło.

- Co? – powiedziałam, próbując zignorować sposób, w jaki przyspieszyło moje serce.

- Mam dla ciebie propozycję. Bardzo dużą. Taką, która wpłynie na twoją korzyść, jeśli się na nią zgodzisz – powiedział Darryl. Pomimo braku zaufania, jaki do niego czułam, wiedziałam, że zawsze dbał o dobro klienta. Uniosłam brwi.

- Wysłuchajmy jej.

Usiedliśmy przy naszym stole w jadalni. Używaliśmy go tylko kilka razy, by zabawić gości w święta albo porozmawiać o śmiesznej propozycji, bo właśnie tym była. Całkowicie niedorzeczna i śmieszna. Praktycznie chcieli, bym udawała, że może, tylko może, wcale nie zamierzałam rozwieść się z Gabem.

- Nie widziano nas przez prawie rok – wytknęłam. – I w tym czasie był widziany z dużą ilością kobiet. Wszystkie nie były mną.

- Podróżował przez pracę, a ty byłaś zajęta własną karierą. Wrócił chwilowo i w końcu zdał sobie sprawę, że jest bardzo dobrze i chce ratować swoje małżeństwo – powiedział Darryl.

Moje serce znowu opadło. Czy on nie zdawał sobie sprawy z tego, jak to bolało? Słuchanie tego z moim mężem w separacji, z którym pragnęłam wszystko naprawić? Tak, już mi po nim przeszło. Tak, chciałam ruszyć dalej, ale jego menadżer mówiący o zachowaniu Gabe'a, które nigdy by się nie wydarzyło, nadal bolało. Przełknęłam emocje i uniosłam podbródek.

- To, co słyszę, to „Gabe znowu wygrywa”. Nadal nie usłyszałam części, w której Nicole coś z tego dostaje – powiedziałam.

Gabe odchrząknął, splatając przed sobą dłonie.

- Może to prawda. Może chcę spróbować.

Rozdziawiłam usta. Zamrugałam, zamrugałam i zamrugałam.

- Nie możesz mówić poważnie – powiedziałam, gdy w końcu odnalazłam głos. Sposób, w jaki to powiedział, przypomniał mi o dniu, w którym zabrał mnie

do mojej ulubionej restauracji z sushi, bo chciał zrobić dla mnie coś miłego, ale zamiast tego skończyliśmy na oddziale nagłych wypadków, bo miał uczulenie na kraba, którego zamówił. To było urocze, gdy powiedziałam mu, że nigdy więcej nie możemy tam wrócić, a on na mnie spojrzał z opuchniętymi, zaczerwienionymi oczami i powiedział: „*Może chcę znowu spróbować. Dla ciebie.*”

Wzruszył tymi szerokimi ramionami, a ja wyrwałam się ze wspomnień.

- Czemu nie? – spytał.

- Co, do... – Przerwałam, próbując uspokoić gniew, nim by mnie przejął. Wzięłam głęboki oddech. – Gabe. Dopiero co wypełniłam papiery rozwodowe.

- Zapomnij o tym – powiedział Darryl. – Wyłączmy z tego wszystkiego emocje. Nie musimy komplikować czegoś prostego. Jeśli chcecie porozmawiać o swoim małżeństwie, to w porządku, chociaż myślę, że wszyscy możemy się zgodzić, iż jest powód, dla którego ono nie wychodzi. – Uniósł swoje ciemne brwi ponad oprawki okularów i rzucił Gabe'owi oraz mi znaczące spojrzenie.

- Gnojek – powiedziałam.

Gabe westchnął.

Darryl wzruszył ramionami.

- Propozycja jest taka. Idź z nim na premierę filmu w tym tygodniu i dajcie mediom trochę komentarzy odnośnie waszego związku. Pozytywnych komentarzy. Niech zgadują. Noś swoją obrączkę raz na jakiś czas. Gabe będzie nosił swoją i po prostu grał swoją rolę.

- Jaki jest tego cel? Papiery rozwodowe zostały wypełnione. Wyciekły do mediów. Ta cała rzecz będzie wyglądać głupio i nadal nie usłyszałam części, w której wpływa to na moją korzyść. – Spojrzałam na Gabe'a, który obserwował mnie z wyrazem twarzy, który chciałam z niego zedrzyć. To był prawie godny podziwu wyraz twarzy, jakbym mu zaimponowała.

- Rozmawialiśmy z wszystkimi firmami i powiedzieliśmy im, że byłem pod wpływem złości, gdy powiedziałem, że nie będę z nimi pracować, jeśli zatrudnią

ciebie jako projektantkę kostiumów – powiedział Gabe. Zaciśnęłam szczękę i dźgnęłam go w myślach. Kilkakrotnie. Położyłam dłonie pod stołem i usiadłam na nich, gdy poczułam, że zaczęły się trząść.

- Myślicie, że jesteście tak cholernie cwani, bawiąc się moją karierą. Twoim zdaniem tylko dlatego, że jesteś Gabrielem Lanem, ukochanym Hollywoodu, nie mogę cię zniszczyć? – spytałam. – Zapominasz, czyje to miasto rodzinne, Gabrieliu Rogersie. Czy może twoje rodowe nazwisko też jest czymś, o czym zapomniałeś? Może powinieneś odłożyć te pieprzone narkotyki raz na jakiś czas. – Moje krzesło zaskrzypiało o podłogę, gdy wstałam.

- Dam ci moje mieszkanie w Nowym Jorku – powiedział Gabe, gdy odwróciłam się, by wrócić do swojego pokoju. Moje serce szarpnęło się na wspomnienie mojego ukochanego mieszkania. Zatrzymałam się, by się odwrócić.

- Tak po prostu?

- Spieprzyłem, Nic. Wiem o tym, ale z tym całym moim... imprezowaniem i innymi rzeczami, mój wizerunek wygląda teraz naprawdę źle, a w przeciągu czterech miesięcy mam premiery dwóch filmów. Muszę to naprawić – powiedział, jego niebieskie oczy błagały, gdy wstał i złożył dłonie, jakby miał odmówić modlitwę. – Proszę. Jesteś jedyną osobą, która może mi pomóc. Przysięgam, że przestanę ci wszystko utrudniać.

Pozwoliłam temu na moment wsiąknąć, gdy patrzyłam w jego przeproszające niebieskie oczy. Oczy, które równie dobrze mogły mnie okłamywać. Oczy, które okłamały mnie kiedyś tyle razy. Przeciągnął dłońmi po swojej świeżo ogolonej twarzy i znowu na mnie spojrzał. Był tak cholernie przystojny. Przystojny, czarujący, dobry w łóżku i kiedyś mój. Niestety w tamtej chwili, gdy na niego patrzyłam, próbując odgadnąć, czy grał, czy nie, nie mogłam sobie nawet przypomnieć dobrych momentów.

- Chcę tego na piśmie – powiedziałam w końcu. – I chcę na nim wasze podpisy.

- Skontaktuję się z Philem, by napisał teraz kontrakt – powiedział Darryl.
- Pieprzyć Phila. Mój tata to zrobi.
- Dziękuję ci, Nic. Bardzo. Wiem, że nie mam prawa...

Uniosłam dłoń.

- Zamknij się. Jeśli ja to robię, ty musisz się po prostu zamknąć. Będę udawać, bo z jakiegoś głupiego i popieprzonego powodu nadal się o ciebie troszczę, ale nie mogę obiecać nic więcej, a jeśli w ciągu naszej mediacji powiesz jedną złą rzecz, zrobię coś szalonego. Nie kuś mnie.

Gdy później zadzwoniłam do taty, był oburzony. Wiedziałam, że będzie.

- Co na to Victor? – spytał.

- Nie mówiłam mu o tym. Nie wiem. Nie myślałam o mówieniu mu. Po prostu potrzebuję zwykłego papieru potwierdzającego moje żądania.

- Są rzeczy, które musisz przedyskutować ze swoim adwokatem, Nicole.

Dlaczego myślisz, że go tobie przydzieliłem?

Mogłam stwierdzić, że odchodził od zmysłów i mimo że rozmawiałam z nim przez telefon i nie byłam sześciolatką wspinającą się na kuchenny blat, poczułam uderzenie pasa.

- Tatusiu – wyszeptałam. – Proszę.

Westchnął głośno po drugiej stronie linii, a ja zamknęłam oczy, wypuszczając oddech.

- Dobra, ale musisz przyjechać po to do domu w Newport.

Rozdziawiłam usta.

- Dlaczego? Wyślij mi to po prostu e-mailem.

- Nie. Dawno cię nie widzieliśmy, w ciągu ostatniego roku byłaś tutaj tylko kilka razy i robię grilla. Jutro. Przyjedź wcześniej. Przynieś ze sobą ubrania – powiedział, jego głos nie pozostawiał nic do dyskusji. Zdanie się na tatę, by zaplanował mi dzień w domku na plaży, brzmiało jak kara.

- Okej. Do zobaczenia jutro.

Rozdział 8

Victor

Gdy wczoraj zadzwonił do mnie Will i zaprosił mnie do swojego domku na plaży, kusilo mnie, by wymyślić jakąś wymówkę i nie przyjść, ale potem przypomniałem sobie wyizolowaną, prywatną plażę oraz ciszę, więc się zgodziłem. Kiedyś byłem w domku z siedmioma sypialniami i dobrze się bawiłem, więc czemu nie teraz? Nie oczekiwałem, że jego pierwsze słowa przy brunchu będą brzmiały: „Musimy porozmawiać o Nicole.” I nie oczekiwałem, że serce podejdzie mi do gardła na dźwięk tamtych słów. Od razu pomyślałem o piątkowym wieczorze, gdy widziałem ją w klubie nocnym. O naszym pocałunku, sposobie, w jaki poprosiłem ją, byśmy rozmawiali w prywatnym miejscu, i cały czas spędziłem próbując nie zamknąć drzwi, popchnąć ją na nie i podwinąć jej sukienkę. Postarałem się utrzymać wyraz twarzy tak normalny, jak tylko mogłem.

- Co z Nicole? – spytałem, uśmiechając się, gdy Meire, żona Willa, weszła z tacą i postawiła na stole kubki z kawą.

- Gdzie Maya? – spytał ją Will.

- Wysłałam ją, żeby kupiła trochę jedzenia. Nie mamy nic w lodówce, ale chyba powiem jej, by wcześniej wróciła do domu, jeśli mamy być tylko my – odpowiedziała, wychodząc znowu z tacą.

- Nie zamierzasz do nas dołączyć? – zawołał Will.

- Chcę się upewnić, że Maya przygotowała pokój dla Victora – krzyknęła z kuchni.

Will pokręcił głową, biorąc łyka kawy, i tak bardzo, jak nie przeszkadzało mi

opóźnianie jakiejś rozmowy o Nicole, byłem zaniepokojony.

- Więc, Nicole? – spytałem znowu.

- Racja – powiedział, odkładając kubek. – Zaczniemy od początku – powiedział, a ja jęknąłem w duchu.

Will uwielbiał długo opowiadać coś, co mógł powiedzieć w dwie minuty. Przynajmniej nie byliśmy w biurze i nie miałem do przejrzenia miliona dokumentów. Dopóki mój tyłek siedział w jego eleganckim salonie z dwunastoma siedzeniami w wielkim domku na plaży, musiałem go wysłuchać.

- Gdy powiedziała mi, że wychodzi za męża, byłem zaskoczony – powiedział. *To było nas dwóch*, chciałem powiedzieć, ale nie mogłem. – Nie dlatego, że nie myślałem, iż chciała wyjść za męża. Myślę, że między nią a jej matką jej ślub planowany był od kiedy miała sześć lat. Uwielbiały takie rzeczy. – Z pewnością zaskoczenie dla mnie. – Gdy była mała, ciotka dała jej lalkę barbie panny młodej, a dwa dni później Nicole chciała do tego wymarzony dom lalki barbie. W każdym razie, byłem zaskoczony, bo znała faceta przez dwie sekundy, nim zgodziła się na małżeństwo.

Kiwnąłem głową, unosząc kubek z kawą do ust i biorąc łyka.

- Próbowałem ją od tego odwieść, ale mnie nie słuchała, a teraz bierze rozwód i nic nie poradzę na to, że czuję się za niego odpowiedzialny. – Westchnął. – Moja mała dziewczynka zasługuje na coś lepszego.

- Zgadza się – powiedziałem.

- Zasługuje na kogoś, kto da jej więcej, niż daje ona – dodał. Znowu kiwnąłem w zgodzie, mimo że ani trochę nie wiedziałem, co to oznaczało. – Odrzucała oferty pracy dla Gabriela tylko po to, by mogła podróżować z nim na różne plany. Możesz uwierzyć, że pewnego dnia ją odrzucił, gdy się pokazała?

Poczułem, że opadła mi szczeka. Will kiwnął z uniesionymi brwiami.

- Poleciała do Kanady, żeby się z nim spotkać, a on nawet się nie wysilił, by się z nią zobaczyć. Jego menadżer kazał jej wyjść.

- Co za dupek – powiedziałem, czując, że zaczynała mi wrzeć krew. Jak ktokolwiek mógł *jej* to zrobić? Własnej żonie?

- Totalny dupek. A teraz on próbuje ją... – Will przestał mówić, gdy zadzwonił głośno dzwonek do drzwi, jego oczy się rozszerzyły. – Później o tym pogadamy.

Chciałem drażnić temat, ale potem usłyszałem, jak Meire z kimś się przywitała, następnie zbliżające się za mną kroki oraz uśmiech na twarzy Willa. Poczułem ją, nim ją zobaczyłem. Słodki, kwiatowy zapach, który wiedziałem, że w całości ją pokrywał. Gdy spojrzałem na nią, a ona się do mnie uśmiechnęła, poczułem, że opuściło mnie powietrze. Miała na sobie długą, luźną, pomarańczową sukienkę, jej ciemne włosy były rozpuszczone i wilgotne od niedawnego prysznica, a niebieskie oczy ożywione, gdy na mnie spojrzała. Odwzajemniłem uśmiech, a moje oczy powędrowały w dół jej ciała i zatrzymały się na torbie w jej dłoni.

O nie.

O cholera.

Obydwoje zostawaliśmy tu na noc?

- Cześć, Victorze – powiedziała Nicole, jej głos był delikatny, a policzki zaróżowione, gdy odwróciła ode mnie wzrok.

Zmarszczyłem brwi. Nieśmiała Nicole to było dla mnie coś nowego. Może dlatego, że byli przy nas jej tata i macocha. Może dlatego, że przypominała sobie, co wydarzyło się między nami ostatniego wieczoru. Musiałem jej przypominać, by tego nie robiła. Musiałem dystansować się *w ten sposób*. Była zbyt kusząca. Musiałem wciąż myśleć: zakazany owoc skutkuje śmiercią. Pomogłoby, gdybym uważał podczas studiowania Biblii, gdy byłem dzieckiem.

- Nicole – przywitałem się.

- Dołącz do nas. Właśnie o tobie rozmawialiśmy – powiedział Will.

- Wezmę na górę twoją torbę. I tak miałam iść zanieść tam ręczniki – powiedziała Meire, zabierając od Nicole torbę i znowu wychodząc.

- O czym rozmawialiście? – spytała Nicole, siadając obok mnie.

Dlaczego obok mnie? To mogło być jej zwyczajne miejsce, a jako istoty nawyków byliśmy zmuszeni zawsze wybierać to samo miejsce przy stole. To mogło być dlatego, że było tam nakryte do stołu. To mogło być dlatego, że było bliżej naleśników. To mogło być wiele rzeczy, ale chciałem, by to było dlatego, że chciała być blisko mnie. Obok mnie. A myśl, że to miało dla mnie znaczenie, bo chciałem, bym miał na nią taki sam wpływ, jak ona na mnie, była popieprzona. Za pierwszym razem wszystko zakończyłem, a tym razem nie mogłem sobie pozwolić na rozważanie rzeczy, krążących w moim umyśle przez połowę czasu, gdy była blisko. Po prostu nie mogłem. Ona była zakazana. Ale potem była obok mnie, a jej zapach sprawił, że chciałem się do niej zbliżyć i po prostu mnie to nie obchodziło. W tamtej chwili nasączała moje myśli i po prostu mnie to nie obchodziło. W tamtej chwili, gdyby jej ojciec nie siedział naprzeciwko nas, powiedziałbym coś, czego nie powinienem.

- Miałem właśnie powiedzieć Victorowi o kontrakcie, który mam dla ciebie napisać.

Zamrugalem, przyciąganie jej obecności zastąpiła ciekawość.

- Jaki rodzaj kontraktu?

- To proste – powiedziała, utrzymując głos cicho, prawie w szeptcie. – Zgodziłam się pójść na kilka wydarzeń z Gabem, pozwolić zrobić kilka zdjęć, powiedzieć mediom dobre rzeczy o nim i możliwości udania się naszego małżeństwa, a on da mi mieszkanie w Nowym Jorku. W dodatku cofnie wszystkie kłamstwa, które powiedział firmom, z którymi chciałam pracować, wyjaśniając, że nie był w humorze.

Obróciłem się na siedzeniu, by na nią spojrzeć. Nie patrzyła na mnie. Jej twarz zwrócona była w dół, uwaga skierowana na dłonie, ale wiedziałem, że mogła poczuć moje spojrzenie. Wiedziałem o tym, bo jej policzki wypełniały się głębokim odcieniem różu, i mogłem stwierdzić, że czuła się przeze mnie

niekomfortowo. Nie chciałem sprawiać, by tak się czuła, ale było mi niesamowicie niekomfortowo z jej prośbą. Tak niekomfortowo, że chciałem wyrwać ją z krzesła i zabrać od baczego spojrzenia jej ojca. Przełknąłem irytację i argumenty, które miałem na czubku języka.

- I tobie to pasuje? – spytałem.

W końcu, po czasie, który wydawał się wiecznością, obróciła głowę i jej oczy spotkały moje. Kiwnęła głową.

- Tak.

Nasze spojrzenia zostały złączone przez chwilę lub dwie, wystarczająco, żebym stracił gonitwę myśli, gdy patrzyłem w głęboki błękit jej oczu. Wystarczająco, żebym przypomniał sobie sposób, w jaki czułem jej usta na swoich, oraz sposób, w jaki się dla mnie zaoferowała. Will prychnął z drugiej strony stołu, a nasze głowy odwróciły się w jego stronę. Czar prysnął.

- Nie sądzę, że to dobry pomysł – powiedział Will, patrząc na Nicole. – Myślę, że jeśli poddasz się tym wymaganiom, skończysz na tym, że spędzanie z nim czasu wywoła u ciebie ponowne przemyślenie rozwodu.

Ta myśl sprawiła, że serce zacisnęło mi się w piersi. Co mnie to obchodziło, do diabła? *Dlaczego* mnie to obchodziło, do diabła? Nie miałem na to odpowiedzi, ale wyraźne było to, że nie chciałem, by znów zadawała się z facetem, który tak źle ją traktował.

- Tu nie ma o czym myśleć, tato. Nie podpisałabym tych papierów, gdybym miała chociaż minimum nadziei, że to małżeństwo się uda – powiedziała.

Zostałem cicho, aż Will się do mnie odezwał i poprosił mnie, bym napisał jej kontrakt. Potem odszedłem od stołu, zabrałem talerz do kuchni i poszedłem na górę do pokoju, który przygotowała mi Meire. To był cholernie duży pokój, z dużym łóżkiem podwójnym oraz balkonem, który dawał widok na basen i ocean. Stałem tam, myśląc o słowach, których użyję. Pisałem takie rzeczy dla gwiazd na prawo i lewo bez dłuższego myślenia o nich. Ten sprawi, że stracę zmysły. Wzdrygnąłem

się, gdy usłyszałem gdzieś obok pociągnięcie nosem. Moja głowa odwróciła się w kierunku dźwięku, ale nikogo nie zobaczyłem. Gdy usłyszałem to znowu, zmarszczyłem brwi, pochylając się na balkonie, na którym stałem, i patrząc na ten obok. Nicole siedziała na jednym z krzeseł, przytulając nogi, jej ramiona owinięte były wokół kolan, a głowa zwrócona w dół. Czy ona *plakała*?

Odepchnąłem się od swojego miejsca. Nie chciałem przeszkadzać jej w osobistej chwili. Nie wiedziałem, jak poradzić sobie z jej osobistą chwilą. Mogłem do niej przeskoczyć i ją przytulić, ale to byłoby dziwne. Mogłem zapukać do jej drzwi i spytać, czy wszystko w porządku... ale to byłoby dziwne. Mogłem po prostu udawać, że jej nie usłyszałem, ale coś w tej opcji sprawiło, że poczułem się jak gówno. Strzeliłem szyją, potrząsnąłem ramionami i oszacowałem, jak blisko znajdowały się balkony. Były tak blisko siebie, że moje ciało nie zmieściłoby się między nimi, więc nie musiałem się martwić o upadek. Musiałem się jedynie martwić o to, gdzie byli Will i Meire oraz czy widzieliby, że przeskakuję. Kurwa. Co za myśl. Prawie wystarczyła, by mnie powstrzymać. *Prawie*.

Nicole pisnęła, gdy wylądowałem obok niej, jej głowa podskoczyła, a ręce przetarły zdumione, załzawione oczy.

- Co ty tu, do diabła, robisz?

Patrzyłem na nią przez chwilę, nim zatrzymałem się przed nią.

- Powiem wprost. Nie wiem, jak radzić sobie z emocjonalnymi kobietami, i jeśli mnie tu nie chcesz, to powiedz, a ja przeskoczę z powrotem do swojego kąta i będę udawał, że nigdy cię nie widziałem.

Otworzyła usta, by coś powiedzieć, i znowu je zamknęła z lekkim zmarszczeniem brwi.

- Nie chcę.

Okej. Proste. Odwróciłem się, a gdy miałem wspiąć się na balkon, ona chwyciła moją dłoń, by mnie zatrzymać. Zamknąłem oczy na wstrząs. Wszędzie poczułem jej dotyk. O co z tym chodziło? Zawsze tak było? Minęło tyle czasu, a ja

byłem taki młody i głupi, że nie mogłem sobie nawet przypomnieć.

- Nie odchodź – wyszeptała. Otworzyłem oczy i odwróciłem się, moja dłoń nadal znajdowała się w jej, gdy spotkały się nasze oczy.

- Powiedziałaś, że mnie tu nie chcesz – odszeptałem, zbliżając się do niej. Chciałem ją podnieść i posadzić na swoich kolanach. Ale tego nie zrobiłem. *Nie mogłem.*

- I tak zostań – powiedziała. – Mogłeś złamać kark, próbując się tu dostać. Nie chcę, żeby twoje wysiłki poszły na marne.

Zachichotałem, odsuwając od niej dłoń i podchodząc do krzesła obok, a następnie na nim siadając.

- Chcesz o tym porozmawiać?

Westchnęła.

- Nie bardzo. Wystarczająco złe jest to, że widziałeś mnie płaczącą, i naprawdę, to nic takiego. To głupie.

Oparłem się chęci sięgnięcia do niej i przykrycia jej dłoni swoją, by ją pocieszyć. Zamiast tego zbliżyłem się do niej z krzesłem, więc obydwójce byliśmy twarzami do oceanu.

- To nie głupie, jeśli jesteś przez to smutna – powiedziałem, moje oczy skierowane były na ocean, na fale, które rozbijały się i zanikały gdzieś daleko, na łódki między nimi. Nie byłem dobry w pocieszaniu kobiet, ale posiadanie takiej siostry jak Estelle nauczyło mnie wystarczająco i wiedziałem, że lekceważenie jej obecnego stanu nie było mądre.

- W ogóle nie chcę nic mówić do mediów – powiedziała po długiej chwili. Spojrzałem na nią; patrzyła gdzieś daleko, więc mogłem obserwować jej delikatne rysy, mały nos i uwypuklenia policzków.

- Więc tego nie rób.

Westchnęła.

- To nie takie proste. Oni zadają pytania. Zawsze to robią. Tego ranka

dostałam telefon od czasopisma, które chce napisać historię. Jestem pewna, że dostali numer od menadżera Gabe'a, bo on to zasugerował, ale rzecz w tym, że tu nie ma żadnej historii.

- Oni zawsze ją znajdują.

Pokręciła głową, odwracając się, by spotkać moje spojrzenie.

- Nigdy nie dałabym im pikantnej. Nigdy bym go nie sprzedała w ten sposób.

Jej słowa nie powinny czegokolwiek u mnie wywoływać, ale poczułem się z niej dumny oraz zirytowany na siebie – dawnego siebie – tego, który myślał, że byłaby odpowiedzialna za przyłapanie nas. Tego, który myślał, że wepchnie mnie pod autobus, jeśli kiedykolwiek będzie musiała wybierać między naszą dwójką, i moja kariera będzie zrujnowana.

- Jesteś dobrym człowiekiem, Nicole – powiedziałem. – A Gabriel jest idiotą.

- Mężczyźni zazwyczaj nimi są – powiedziała, jej usta uniosły się w małym uśmiechu.

Patrzyłem przez chwilę na jej usta, desperacko chcąc się do niej pochylić. Kilka dni temu czułem jej usta na swoich i znowu je tam chciałem, ale nie mogłem tego zrobić i z pewnością nie ja wykonam ruch. Może postępowalem niesprawiedliwie, że tak mocno czegoś pragnąłem i nie chciałem na to zapracować. Ale wiedziałem, że jeśli bym na to zapracował – jeśli bym za nią podążył – podążyłbym całkowicie, a nie mogłem sobie na to pozwolić.

- Jesteśmy – odpowiedziałem. – Jesteśmy całkowitymi idiotami. Powinnaś o tym pamiętać.

- Oczy mam szeroko otwarte, Victorze. Wiem, że twoim zdaniem tak nie jest, ale zawsze tak było. Ta rzecz między nami – pokręciła głową, wypuszczając powietrze – była przyjemna i wiem, dlaczego to zakończyłaś. Rozumiem to, ale nie uważam, że którekolwiek z nas wykorzystało drugą osobę. Myślę, że wtedy byliśmy dla siebie tym, czego potrzebowaliśmy, i to w porządku.

- Nawet jeśli chciałaś, by to było coś więcej, a zakładam, że chciałaś –

powiedziałem, mając nadzieję, że zrozumie, iż odwoływałem się do jej małżeństwa.

Nie chciałem o tym wspominać i odwoływać się w jakikolwiek sposób do siebie, ale kurwa, naprawdę chciałem wiedzieć, dlaczego tak szybko wdała się w taki poważny związek. Musiałem wiedzieć, czy ją do tego popchnąłem. Roześmiała się.

- Myślę, że nigdy się tego nie dowiemy – powiedziała, jej oczy zamigotały. Nachmurzyłem się, a ona znowu się roześmiała, ale szybko ucichła przez puknięcie w drzwi i obydwójce spojrzeliśmy na siebie z rozszerzonymi oczami. – Zostań tu – wyszeptała.

Wstałem i schowałem się za drzwiami od balkonu, mając nadzieję, że ktokolwiek to był, nie wejdzie do środka. Czuję, jakbym znowu miał szesnaście lat, moje serce waliło, gdy słyszałem jej rozmowę z kimś, kto prawdopodobnie był Meire. Zamiast czekania, wskoczyłem z powrotem na swój balkon i usiadłem na krześle, moje serce nadal mocno uderzało. Nicole krótko po tym weszła na swój balkon, jej głowa obróciła się w moją stronę. Uśmiechnęła się.

- Wystraszyłeś się?

- Kurwa, taa – powiedziałem szczerze. Przewróciła oczami, podchodząc do części balkonu najbliższej mnie. Zrobiłem to samo. Obydwójce położyliśmy łokcie na swoich balkonach.

- Miałeś w zwyczaju pieprzyć mnie w swoim biurze, ale nie możesz zostać przyłapany w moim pokoju – powiedziała, unosząc brew. Moje serce podskoczyło na to wspomnienie. Mój kutas był już prawie twardy na samo wspomnienie nas pieprzących się. Zamknąłem oczy, próbując sobie tego nie wyobrażać, ale skończyłem z obrazem twarzy Nicole między moimi nogami, jej oczy patrzyły w moje, gdy ssała mi fiuta. Jęknąłem.

- Szczęśliwe myśli? – powiedziała zalotnie. Otworzyłem oczy.

- Byłem idiotą.

- Tak słyszałam. – Przerwała. – Jak długo zajmie ci napisanie kontraktu?

- Około godziny, może mniej. A co?

- Powiedziałeś mi raz, że każdego dnia chodziłeś surfować – powiedziała. –

Nadal to robisz?

- Prawie każdego ranka – powiedziałem, uśmiechając się na to, że pamiętała.

- Chcę, żebyś mnie nauczył. Albo spróbował. Umiem wiosłować, to nie powinno się aż tak różnić, prawda?

Zachichotałem.

- Och, Nicole, musisz się dużo nauczyć.

- Cóż, więc cieszę się, że wybrałam sprawnego nauczyciela – powiedziała z mrugnięciem, odwracając się. – Idę ubrać strój kąpielowy. Spotkajmy się na dole za godzinę?

- Ty... – Pokręciłem głową. – Taa, za godzinę.

Spędziłem następne czterdzieści minut pisząc kontrakt i próbując nie wyobrazić jej sobie rozbierającej się w pokoju obok. *Nagiej*. W pokoju obok. *Kurwa*. Jak ja będę tam spał? Może powinienem wcześniej wrócić do domu. Może powinienem po prostu powiedzieć jebać to i wynieść się stamtąd, gdy tylko przygotuję kontrakt. Byłem dobry w wymyślaniu wymówek. Ale potem przypomniałem sobie, jaka była smutna na balkonie, i zdecydowałem, że zostanę. Godzinę później wysłałem jej kontrakt, ubrałem kąpielówki i poszedłem na dół. Po drodze spotkałem Willa i wszystko mu opowiedziałem. Gdy dotarłem do końca ich ogrodu, a moje stopy dotknęły mokrego piasku, zauważyłem ją. Miała na sobie najmniejsze bikini, jakie kiedykolwiek widziałem, i byłem wdzięczny, gdy zobaczyłem piankę do nurkowania w jej dłoni, którą miała właśnie ubrać.

- Potrzebujesz pomocy? – spytałem, podchodząc do niej, gdy zobaczyłem, że próbowała utrzymać równowagę na jednej nodze. Uniosła głowę, a jej usta ułożyły się w uśmiech, który obiecywał taki rodzaj kłopotów, w jakie uwielbiałem wpadać.

- Biorąc pod uwagę to, że właśnie upadłam na tyłek – powiedziała, obracając

się lekko, by pokazać, że tył pokryty miała piaskiem. – Tak.

Zachichotałem na ten widok i z całych sił postarałem się jej *nie* obczajać. Gdy do niej dotarłem, uniosła głowę, by na mnie spojrzeć, a ja wysunąłem w jej stronę ramię, by się go chwyciła, wkładając nogę w strój. Nasze spojrzenia były złączone, gdy to robiła, i byłem wdzięczny za głośnie fale kilka metrów od nas. W innym przypadku usłyszałaby mój głośny oddech i byłem pewny, że ja usłyszałbym jej. Rozgrzane zerknięcia, które między sobą wymienialiśmy, i tak mówiły wszystko. Nie mogłem nie myśleć o moich rękach na niej, jej ustach na moich, gdy mnie dotykała. Gdy skończyła nakładać strój i go zapięła, myślałem, że będę uratowany, skoro jej skóra nie będzie widoczna, ale sposób, w jaki ta rzecz do niej pasowała... kurwa. Odchrząknąłem, wyglądając na wodę.

- Fale nie są dzisiaj takie dobre – powiedziałem. – Wiosłowanie będzie jedyną opcją, jaką teraz mamy.

- W porządku – powiedziała, podążając za moim spojrzeniem. – Myślę, że i tak wolę tę opcję.

Przeszliśmy dalej i podnieśliśmy deski oparte o dom, a następnie zaciągnęliśmy je na brzeg. Wszystko, co robiłem, to patrzeć na Nicole i zauważenie sposobu, w jaki wyglądała dzisiaj zamyślona, a nie jak kobieta z ikrą, do której byłem przyzwyczajony. Obydwoje usiedliśmy na deskach, ale zamiast wstania, siedzieliśmy w wodzie, nasze nogi opuszczone były po obu stronach desek.

- Mogę cię o coś zapytać? – spytałem, odchrząkując, gdy obydwójce byliśmy twarzami do niekończącego się oceanu, a plecy zwrócone mieliśmy w stronę domu. Zerknęła na mnie chwilowo i kiwnęła głową. – Wczoraj powiedziałaś, że byłem jedynym, z którym kiedykolwiek... – Nie mogłem dokończyć zdania.

- Uprawiałam seks w toalecie? – spytała, uśmiechając się, jej oczy przeszukiwały moją twarz. Potaknąłem. – Bo jesteś.

- Wiem, że nie potrzebujesz powodu, by cokolwiek robić – powiedziałem. –

Działasz zgodnie z instynktem bardziej niż cokolwiek, ale jestem zdziwiony.

- Myślisz, że jestem dziwką – powiedziała, ale jej uśmiech nie zniknął. – To sprawiedliwa ocena. Nie jestem, ale od ciebie jest to sprawiedliwa ocena.

- Nie lubię etykiet – odpowiedziałem. Nie lubiłem. Dziwka, kurwa, rozwiązała. To wszystko były etykiety, których nie rozumiałem dla mężczyzn albo kobiet. Z tego, co wiedziałem, to, co robiło się z własnym ciałem, nie było niczyją sprawą.

- Wiem, że nie lubisz – powiedziała. – Panie Nigdy Nie Chcę Dziewczyny.

- Nie o takim rodzaju etykiety mówię. Nie mam problemu z posiadaniem dziewczyny.

Uniosła brew i odwróciła ode mnie wzrok, znowu patrząc na ocean.

- Może rzeczywiście ludzie się zmieniają.

Byliśmy cicho przez chwilę, woda poruszała nami w małych falach. Obserwowaliśmy kilka rodzin, które bawiły się na brzegu z dziećmi, przebiegających ludzi, kraczące ptaki.

- Nigdy tak po prostu nie przespałam się z nieznajomym – powiedziała w końcu, wypełniając komfortową ciszę, w której się znajdowaliśmy. Spojrzałem na nią. Patrzyła na mnie, ale mogłem stwierdzić, że ciężko jej było utrzymać na mnie wzrok. – W college'u zazwyczaj obściskiwaliśmy się z nieznajomymi, ale to było na tyle. Rzeczywiste przespanie się z nieznajomym? Nigdy.

- Więc dlaczego ja? – spytałem, nagle czując pewność siebie. Poczułem, jakbym musiał klepnąć się w plecy za to osiągnięcie. Wzruszyła ramionami.

- Jeśli bym ci powiedziała, pomyślałbyś, że jestem szalona, albo znając cię uciekłbyś w inną stronę – powiedziała, znowu odrywając ode mnie wzrok. Moje serce zaczęło uderzać trochę głośniej. Przez coś w sposobie, w jaki to powiedziała. Kurwa. Może chciałbym uciec w inną stronę, ale i tak chciałem wiedzieć.

- Dobre wieści są takie, że tak jakby utknęłaś ze mną na jakiś czas, więc tak naprawdę nie ma znaczenia, co mi powiesz. Nie ucieknę – powiedziałem,

uśmiechając się, próbując rozweselić nastrój, ale gdy na mnie spojrzała, w ogóle się nie uśmiechała. Wyraz na jej twarzy był mieszaniną samotności i niepewności. – Po prostu mi powiedz – powiedziałem prawie szeptem.

- Poczułam coś, gdy na ciebie spojrzałam. Coś dziwnego. Coś... co nie było normalne. Nie wiem, jak to wytłumaczyć, oprócz tego, że może moja dusza coś w tobie rozpoznała. I wiem, że nie czułeś tego samego. Wiedziałam, czym byliśmy – powiedziała, dając mi znaczące spojrzenie. – Albo czym nie byliśmy, skoro sam powiedziałeś, że niczym nie byliśmy. Ale czułam to za każdym razem, gdy byliśmy razem.

Jej słowa były szczypcami, które weszły we mnie i chwyciły ochronną skorupę, otaczającą moje serce. Nie mogłem tego wyjaśnić w inny sposób. Właśnie tak się czułem, gdy to powiedziała. Przełknąłem tamte niechciane uczucia.

- Dlaczego nic nie powiedziałaś? Dlaczego mi nie powiedziałaś?

Wypuściła pojedynczy śmiech.

- Jaką by to zrobiło różnicę? Sprawiłoby tylko, że zakończyłbyś to szybciej. – Przerwała, znowu poważniejąc. – Nie mówię, że byłam w tobie zakochana, Victorze. Mówię tylko, że część mnie czuła, jakby było tam coś większego. Przynajmniej była tam taka możliwość. – Wzruszyła ramionami. – Nieważne.

- Zaręczyłaś się i wyszłaś za mąż kilka tygodni później – powiedziałem, marszcząc brwi.

Złość groziła, że zastąpi uczucie dezorientowania i zdumienia, które czułem. Ja to zakończyłem, ale ona wyszła za mąż. Kto tak robił? Najwidoczniej ktoś szalony, ale Nicole nie wydawała się aż tak szalona, poza jej spontanicznością.

- To powinno dać ci do zrozumienia, w jakim byłam stanie. Myślę, że byłam potrzebującą dwudziestodwuletnią dziewczyną – powiedziała, wzruszając ramionami. – Nie mówię, że tego żałuję, bo tak nie jest.

- Nawet teraz? Podczas rozvodu?

Odwróciła wzrok, jej słowa były ciche, gdy znowu przemówiła.

- Nawet teraz. Kochałam go. W jakimś sensie nadal Kocham. Nie chcę z nim być. *Nie mogę z nim być*, ale jestem wdzięczna za nasz wspólny czas.

Zaniepokoił mnie sposób, w jaki poczułem się przez jej słowa, mimo że tego nie pokazałem. Zamiast tego przerwałem wtedy rozmowę i zacząłem wioskować, by umieścić między nami trochę przestrzeni. Nie byłem pewny, czy przez to, co czułem od tamtej chwili, zniósłbym od niej więcej ujawnień. Tamtej nocy spałem jak gównio, rzucając się i przewracając, gdy jej słowa odtwarzały się w mojej głowie i myślałem o niej śpiącej w pokoju obok, zastanawiając się, co ubierała do łóżka, jak wyglądała całkowicie nago. Musiałem się ogarnąć, nim to gównio poniesie konsekwencje.

Rozdział 9

Victor

Może byłem samolubny, ale naprawdę nie chciałem, żeby mieszkała w tamtym domu z Gabrielem Lanem. Zwłaszcza nie po dniu na plaży, z jej wyznaniem i moimi popieprzonymi emocjami. Najgorsze było to, gdy wyobraziłem sobie, jak mogłoby wyglądać z nią życie, z dala od prasy i mojego biura. Właściwie to poczułem... coś. Co oznaczało kłopoty. Duże, kurwa, kłopoty. Jednakże jako jej adwokat chciałem, by nie przebywała w tamtym domu. Jako jej przyjaciel, albo kimkolwiek tam byłem, *potrzebowałem*, by nie przebywała w tamtym pieprzonym domu. Ostatniej nocy, gdy poszedłem spać, przyłapałem się na myśleniu o niej, będącej w tamtym domu z tamtym facetem oraz o nim zakradającym się do jej pokoju w środku nocy, tak jak ja chciałem to zrobić, gdy spałem obok pokoju, w którym była. To doprowadzało mnie do szaleństwa.

Na dodatek mój inny klient w tamtej chwili, Sam Weaver, miał tę samą sytuację, tylko że w jego przypadku on był Gabrielem, a jego żona w separacji była Nicole. Sprawiał, że dla tamtej kobiety mieszkanie z nim było piekłem.

Już raz byliśmy w sądzie, a ona płakała przez cały czas, nie dlatego, że jej dzieci nie dostawały uwagi, na jaką zasługiwały, ale dlatego, że była przed nimi traktowana jak gówno. Właśnie takie momenty sprawiały, że ciężko mi było reprezentować „złego kolesia”, bo Sam z pewnością był „złym kolesiem”. Jego była popełniła kilka błędów, z których większość została ujawniona w trakcie rozwodu.

Wiedziałem, że nie będę w stanie przemówić Nicole do rozsądku. Ledwo

mogłem w ogóle z nią rozmawiać, co sprawiało, że moja praca była niesamowicie ciężka. Za każdym razem, gdy ją widziałem, myślałem o sposobie, w jaki wyglądała jej twarz na skraju uniesienia i moja koncentracja się pierdoliła. Zapukałem do drzwi i czekałem. Musiałem porozmawiać z Willem, nim opuści miasto.

- Wejdz – krzyknął Will. Wszedłem powoli do jego biura, patrząc na przyciemnione światło i świece na półkach. – Pomysł Meire na godzinę relaksu. Mówi, że albo to, albo przestanę nałogowo palić, więc oto jestem. – Westchnął ciężko i wcisnął przycisk, by znowu zapalić światło. – Co się dzieje?

- Chciałem porozmawiać z tobą o Nicole – powiedziałem, odpinając guzik marynarki i siadając naprzeciwko niego. Uniosłem dłoń, by powstrzymać go od mówienia. – Myślę, że powinna wyprowadzić się z tamtego domu.

Will zmarszczył brwi.

- W momencie, gdy się wyprowadzi, straci go.

- Niekoniecznie, Will, a ona cholernie się zatracza przez przebywanie tam – powiedziałem.

- Wyjaśnij.

- Poszedłem tam, by podpisać kilka dokumentów, i najwidoczniej Gabriel dzień wcześniej miał tam imprezę. Jedynym powodem, dla którego tamto miejsce nie było zaśmiecone, było to, że Nicole już sprzątnęła połowę bałaganu. Jego bałaganu, gdy on chodził dookoła nie troszcząc się, kurwa, o nic, a drugiego dnia w Newport była smutna przez rzeczy związane właśnie z nim. Po prostu nie sądzę, że zostanie tam wyjdzie jej na dobre. – Mój głos i pięści trzęsły się, gdy mówiłem tamte słowa. Nie zdawałem sobie sprawy, jak mnie to wkurzało, aż powiedziałem to na głos. Will to dostrzegł, jego brwi się uniosły, gdy mnie obserwował. Był cicho przez jakiś czas.

- Powinienem się o to martwić? – spytał, wskazując na mnie. – Cieszę się, że tak bardzo troszczysz się o Nicole i jej sprawę, ale widziałem, jak traciłeś tu nerwy

i powstrzymywałaś je w sądzie, i chcę się upewnić, że właśnie to się tu dzieje. Bo wiesz, że jeśli puszczą ci tam nerwy, oni skrytykują ciebie, ją oraz firmę, a ja nie zrobię z ciebie współnika, jeśli jakiś głupi występ będzie otaczał twoje nazwisko.

Wziąłem uspokajający oddech.

- Jest w porządku. Mam sprawę w sądzie za kilka godzin z Samem Weaverem i to mnie tak podenerwowało.

- Jak idzie ta sprawa?

- Dobrze. Myślę, że dzisiaj wszystko się skończy. On daje jej wszystko, o co ona prosi, więc nie widzę, dlaczego nie miałyby się to udać.

Will kiwnął głową.

- Skup się na tym, a w międzyczasie zobaczę, co uda mi się zrobić w sprawie Nicole.

Jeszcze raz spojrzałem na mężczyznę naprzeciwko mnie i kiwnąłem, wstając i wychodząc. Spakowałem teczkę i pojechałem po Sama, nim udamy się do sądu. Problemy Nicole będą musiały poczekać. Gdy zatrzymałem się pod rezydencją w Beverly Hills, otworzyłem szybę, wcisnąłem dzwonek i czekałem, aż otworzyły się przede mną dwie żelazne konstrukcje. Wjechałem, objeżdżając fontannę z syreną z brązu, która znajdowała się na środku, i zaparkowałem przed schodami, które prowadziły do domu. Zgasilem silnik i sprawdziłem e-maile, gdy czekałem, a po wysłaniu kilku odpowiedzi zdałem sobie sprawę, że Sam jeszcze nie wyszedł. Zadzwoiłem do niego na komórkę, którą odebrał po pierwszym sygnale.

- Jestem na zewnątrz – powiedziałem.

- Już idę.

Mówił ostatnie słowo, gdy wyszedł z domu i zamknął za sobą drzwi, nim zbiegł po schodkach. Cieszyłem się, że miał na sobie garnitur, mimo że był pomarańczowy w chuj i sprawiał, że wyglądał jak cukierek Starburst.

- Myślałem, że wyjdiesz z samochodu – powiedział, otwierając drzwi i poprawiając siedzenie tak, że praktycznie było maksymalnie odchylone.

Spojrzałem na to pytająco, ale nie skomentowałem.

- Jestem twoim adwokatem, a nie randką na bal – powiedziałem i zacząłem jechać. Sam zachichotał, pocierając nerwowo rękę.

- Cholera. Nie mogę uwierzyć, że w końcu to kończymy.

- Miejmy nadzieję. Musieliśmy poprosić o dużo pieprzonych przysług, żeby zakończyć to w sobotę.

Sam wypuścił powietrze.

- Cieszę się tylko, że ta dziwka na zawsze zniknie z mojego życia.

Rzuciłem mu spojrzenie, gdy zatrzymaliśmy się na czerwonym świetle.

- Nie bardzo. Masz z nią dwójkę dzieci, więc utkniesz z nią na całe życie.

- Ale będę musiał sobie z nią radzić tylko w urodziny.

Pokręciłem głową i zacząłem jechać, gdy zmieniło się światło. Nie było po co wspominać o wydarzeniach w szkole, sporcie albo praktycznie każdym innym wydarzeniu, które by go włączało. Nie wiedziałem, jakie miał cele i plany dla swojej rodziny, i wolałbym, aby tak zostało. Nauczyłem się w tej pracy tego, by nie przywiązywać się do nikogo emocjonalnie, i że wszystko się komplikowało, gdy niepełnoletni byli zagrożeni.

Dotarliśmy do sądu i mieliśmy jeszcze trochę czasu, za co byłem wdzięczny, bo media zaczęły krążyć wokół mojego samochodu. Wiedziałem, że przynajmniej dziesięć minut zajmie nam dotarcie od parkingu do budynku, jeśli Sam zatrzyma się, by porozmawiać tak długo, ile będzie chciał.

- Nie mów nic negatywnego o rozwodzie – pouczyłem go. – Nie mów w ogóle nic negatywnego. Niech wszystko będzie pozytywne. Jesteś rodzicem. Dajesz sobie radę. Nie możesz się doczekać, aż podzielisz się opieką nad dziećmi.

Sam kiwnął i nałożył na twarz swój ogromny uśmiech, a następnie wygładził garnitur, odwracając się do pierwszego fotografa. Tak jak oczekiwałem, zaczęli zadawać mu pytania odnośnie rozwodu, jego rzekomych zdradach, jak to rzekomo wykopał byłą z domu, a Sam odpowiadał na wszystko jak zawodowiec. Szliśmy

pośród aparatów i na zmianę odpowiadaliśmy na pytania. Gdy dotarliśmy do budynku, odwróciliśmy się, a Sam powiedział końcowe wyrazy wdzięczności, które z pewnością ćwiczył przed lustrem.

- Jestem bardzo wdzięczny wam, moim fanom oraz drużynie za wstawienie się za mną. Cieszę się, że mogę zostawić to za sobą i nie mogę się doczekać dobrego roku na boisku.

Aparaty pstrykały, pstrykały, pstrykały.

- Jeszcze jedno pytanie – krzyknął jeden z reporterów. Zmrużyłem oczy, by spojrzeć na faceta w środku tłumu.

- Ostatnie – powiedziałem, zerkając na zegarek. Mieliśmy pięć minut.

- Panie Reuben, co możesz nam powiedzieć o wróceniu do siebie Gabriela i Nicole?

To sprawiło, że zastygłem. Byłem zaskoczony, nie tylko przez pytanie, ale sposób, w jaki zacisnęła się moja pierś. Moją pierwszą myślą było „ona by tego nie zrobiła”, a to przerażało mnie bardziej niż to, co pomyślałem następnie, czyli „nienawidzę, gdy klienci nie informują mnie o ich decyzjach”.

Przeraziłem się, że moje dwie sekundy ciszy będą niewłaściwie odebrane i użyte przeciw sprawie, ale byłem w stanie się pozbierać.

- Nie jestem tu po to, by komentować tamtą sprawę. Jestem tu, by reprezentować pana Weavera. Dziękuję.

Mój telefon zadzwonił, gdy tylko weszliśmy do środka, a widzenie imienia Corinne na ekranie nigdy wcześniej nie sprawiło, że czułem się niespokojny i czujący ulgę na raz. Niestety musiałem go odłożyć i przejść przez wykrywacz metalu, nim do niej oddzwoniłem.

- Dlaczego ci zaskrańcy pytają mnie o Nicole i Gabriela? – powiedziałem, gdy odebrała.

Jej cisza coś mówiła. Moje serce jeszcze bardziej opadło.

- Nie mów mi – powiedziałem, gdy zaczęła mówić. – Zadzwonię do ciebie,

gdy wyjdę z sądu. Nie mogę teraz radzić sobie ze złymi informacjami. Załatw cokolwiek, co możesz beze mnie załatwić. – Rozłączyłem się, nim mogła powiedzieć cholerne słowo. Musiało chodzić o premierę. Musiało. Nie było innego wytłumaczenia. Ale kurwa, pomimo sytuacji, i tak nie podobało mi się, jak to brzmiało.

Rozdział 10

Victor

Zdjęcia. Sterty zdjęć leżały na moim biurku. Z czasopism, gazet, druki z tego, co udało się zebrać mojemu kumpłowi z branży plotkarskiej. Obrazy Nicole i Gabriela całujących się na czerwonym dywanie na premierze jego najnowszego filmu. Obrazy ich wpatrujących się sobie w oczy z miłością. Obrazy jej śmiejącej się na to, co mówił dziennikarzom ważnych portali. Czy to była gra? Czy to było prawdziwe? Jeśli to była gra, to miała świetną przyszłość w Hollywood i nie miało to nic wspólnego z projektowaniem kostiumów. Nienawidziłem tamtych zdjęć. Nienawidziłem sposobu, w jaki na nią patrzył. Nienawidziłem tego, że ona na niego patrzyła – *kropka*. Nie byłem zazdrosnym facetem, ale cholera, to gówno się we mnie jarzyło.

- Przynajmniej zgodziła się tylko na premierę – powiedziała moja sekretarka, gdy weszła do mojego biura z laptopem w dłoni.

- Co masz na myśli?

Corinne usiadła naprzeciwko mnie, umieszczając laptopa na biurku. Obróciła go i wskazała na nagłówek popularnego blogu plotkarskiego.

Gabriel Lane przysięga, że pracuje nad swoim małżeństwem.

- To plotka – mruknąłem, przesuając dłońmi po twarzy i czując przejmujące mnie wyczerpanie.

- Wiem, ale to nie ma znaczenia. Wyglądają na całkiem cholernie szczęśliwych – powiedziała, obracając laptopa, by znowu na to spojrzeć.

- Potrzebujesz jeszcze czegoś? – spytałem. Oczy Corinne się rozszerzyły.

- Nie. Kazałeś mi pokazać coś, o czym jest głośno, więc przyszedłam to zrobić. Jednak myślę, że to wszystko.

Kiwnąłem głową.

- Dziękuję. Możesz, proszę, przynieść mi kawę? Czuję, jakbym miał odpłynąć na tym biurku.

Wstała.

- Pewnie. Chcesz, żebym na godzinę przetrzymała twoje telefony?

Zamknąłem oczy. To byłoby dobre. Godzinna drzemka na kanapie. Otworzyłem oczy, skupiając się na kanapie naprzeciwko mojego biurka, i nagle jedyne, co robiłem, to wyobrażanie sobie mnie siedzącego tam i Nicole ujeżdżającej mnie. *Kurwa*. Pokręciłem głową.

- Nie.

- Okej. Zaraz wrócę z kawą – powiedziała śpiwnie Corinne, wychodząc.

Nie byłem pewny, dlaczego nagle wyobrażałem sobie Nicole i mnie w całym moim biurze, ale odkąd przyszła tamtego dnia i zostałem przydzielony do jej rozvodu, była wszystkim, co widziałem. Początkowo minęły miesiące, aż przestałem widzieć ją wszędzie, gdzie wszedłem. Wtedy, ze względu na koncentrację, myślałem o zamianie biur z Bobbym, ale miał gówniany widok na parking i ulicę, a ja miałem ocean, więc jakoś to przeboleałem i zostałem. Teraz żałowałem tamtej decyzji. Wolałbym widzieć bruk, niż radzić sobie z myślami o mojej cholernej klientce. Mojej pięknej, odważnej, zakazanej klientce.

Rozdział 11

Victor

Drugą ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowałem, było widzenie wieści, że Nicole była z Gabrielem. Wszędzie. W każdym czasopiśmie, każdym ujściu najnowszych wiadomości, nawet tych ważnych, które miały ogłaszać *prawdziwe* informacje, o których mówiono. Najwidoczniej stali się *tą* rzeczą do pisania, odkąd Nicole była ukazywana jako fanka, która schwytała gwiazdę. Bzdury. To wszystko były bzdury. On nie był gwiazdą, gdy go poznała i za niego wyszła, ale myślę, że trochę o tym zapomnieli albo nie obchodziło ich to, skoro przynosiło to więcej zysków. Przeczekałem tego tydzień. W środę wieczorem poszli razem na premierę i od tamtego czasu musiałem sobie radzić z plotkami, ale miałem ważniejsze rzeczy do roboty, jak dokończenie drugiej sprawy, i tak jak powiedziała Corinne, ona zgodziła się tylko na parę rzeczy, jedna z nich była premierą. Jako jej adwokat, nie miałem *prawa* złościć się przez to. To jednak nie oznaczało, że uczucie zirytowania i dyskomfortu przestało się we mnie rozpowszechniać i przywierać.

Lubiłem myśleć, że byłem całkiem dobry w zostawianiu pracy w biurze, chyba że zbliżało się coś ważnego, ale ta rzecz z Nicole wydawała się zabierać całe moje życie poza miejscem pracy. W sobotę, gdy sprzątałem dom, myślałem tylko o tym. Jakby na sygnał, telefon zawibrował mi w kieszeni dresów. Przestałem myć talerz i wyłączyłem wodę, widząc na ekranie imię Corinne. Rzadko kiedy dzwoniła do mnie w weekendy. Jeśli mieliśmy sobie coś do powiedzenia, to wszystko szło przez e-maile. Szybko odebrałem.

- Ee... – powiedziała. – Czy przypadkiem nie oglądasz rozdania nagród?

Chwilę zajęło mi zrozumienie, o czym mówiła. Nie pamiętałem, kto był dzisiaj, ale i tak sięgnąłem po pilota i włączyłem telewizor.

- Nie. Czego szukam? – spytałem, przeszukując kanały.

- Złoty Globów – powiedziała. Zatrzymałem się na czymś, co założyłem, że było wydarzeniem, gdy zobaczyłem kobietę mającą na sobie elegancką, czarną sukienkę, trzymającą mikrofon i uśmiechającą się. Serce opadło mi do żołądka, gdy uniosła mikrofon do Gabriela Lane'a, który stał obok niej, wyglądając przerysowanie, a potem do Nicole, która stała obok niego, mając na sobie czerwoną sukienkę, która ukazywała wszystkie jej cholerne kształty, i wyglądając, jakby należała do mojego łóżka.

- Co jest, kurwa? – warknąłem. Złote Globy nie były częścią kontraktu.

- Nie byłem pewna, czy to było dodane do pierwotnego załącznika – powiedziała Corinne.

- Nie, kurwa, nie było.

- Okej. Cóż, więc zostawię to tobie. Chciałam tylko, żebyś na wszelki wypadek to zobaczył. – Przerwała. – Myślisz, że może do siebie wracają, a ona jest niepewna?

Przełknąłem nadchodzące warknięcie, gdy spojrzałem znowu na ekran, z powrotem na Nicole, która teraz trzymała dłoń Gabriela, a on patrzył na nią z uśmiechem. Zamierzałem ją zabić. Zamierzałem ją przelecieć, a potem zabić. Co ona sobie, kurwa, myślała? Co ja, kurwa, chciałem, żeby myślała? Już nawet nie wiedziałem. Nie mogłem być pewny. Ale myśl o tych czerwonych ustach na kimkolwiek innym prócz mnie była wystarczająca, by doprowadzić mnie do pieprzonego obłądu.

- Nie wiem. Poczekam do końca – powiedziałem.

- Mogę coś zasugerować? – spytała, gdy miałem się rozłączyć.

- Co? – powiedziałem, moja niecierpliwość była słyszalna.

- Może spytaj Williama?

- Cóż za świetny pomysł, Corinne. Zadzwońię do jej ojca, który akurat jest moim szefem, i spytam go, czy wie, co, do kurwy, dzieje się z moją klientką. Jestem pewien, że to wspaniale wpłynie na tę całą rzecz „może zostaniesz współnikiem, gdy to gównno się skończy, Victorze”. – Przerwałem, by nabrać powietrza. – Poradzę sobie.

Zamknąłem oczy i zacząłem liczyć do dziesięciu. Czułem, jakby w każdej chwili żyła miałyby pęknąć mi na czole albo szyi, albo na moim pieprzonym ramieniu przez ilość siły, jakiej używałem przy trzymaniu pilota.

Zadzwońię do siostry, by sprawdzić, czy to oglądała. Może powinienem obejrzeć to przy obecności innych osób, żeby nie zdemolować całego pieprzonego domu.

- Przylecieli Mia i Jensen – powiedziała moja siostra przez telefon.

Cholera. Zapomniałem, że nasi przyjaciele mieli być w mieście.

- Są tam teraz? – spytałem.

- Taa, ale nie przyprowadzili ze sobą dzieci. Oglądamy Złote Globy. Chcesz wpaść?

- Taa, niedługo będę.

Podniosłem klucze, butelkę wina, i zacząłem iść do samochodu, nim skończyliśmy rozmawiać. Gdy dotarłem do domu siostry, drzwi były lekko uchylone, więc zapukałem głośno i wszedłem do środka, zamykając je za sobą na klucz.

- Tutaj – krzyknęła Estelle.

- O Boże – jęknęła jej przyjaciółka, Mia, a potem złapała widok butelki w mojej dłoni i ożywiła się. – Och. Przyniósł wino.

Prychnąłem, pochylając się, by pocałować ją w policzek, a następnie siostrę.

- Teraz wiemy, że drogą do serca Mii wcale nie są oklepane historie miłosne – powiedziałem, odwołując się do jej męża i mojego drugiego przyjaciela, który był pisarzem, a jego życiowym celem było pisanie historii o Mii, nawet kiedy nie

byli razem. Pieprzony lalusz. – W ogóle to gdzie jest Jensen?

- Z tyłu z Oliverem, paląc papierosa.

Moje oczy prawie wypadły z orbit.

- Oliver pali?

- Nie. Jensen pali. Oliver pewnie daje mu wykład o tym, jakie to jest złe.

Zachichotałem, podałem wino i udałem się w tamtą stronę, ale zatrzymałem się, gdy dotarłem do drzwi, i odwróciłem się.

- Co wiecie o Nicole Alessi i Gabrielu Lane?

Uśmiech Mii się poszerzył. Założyła swoje krótkie blond włosy za uszy i usiadła prosto.

- Cóż, poza tym, że jest taki gorący – powiedziała, a gdy tylko słowa opuściły jej usta, Jensen otworzył za mną drzwi.

Spojrzał na mnie i się uśmiechnął, witając mnie naszym zwyczajnym chwyceniem dłoni i uściskiem, nim na nią spojrzał.

- Wiem, że jestem gorący, kochanie, ale naprawdę musisz przestać mówić to każdemu, kogo zobaczysz.

Przewróciła oczami.

- Mówię o Gabrielu Lane. Jest tak cholernie wymarzony.

- Rzeczywiście. Widziałaś zdjęcia z jego wakacji w Meksyku kilka miesięcy temu? Jasna cholera. To znaczy, jeśli jego kąpielówki... – powiedziała Estelle.

- Jeszcze trochę by się obniżyły. Wiem – dokończyła Mia z w połowie piskiem, w połowie śmiechem.

Pokręciłem głową, wykrzywając się.

- To jest to, z czym się ożeniłeś?

- Wszyscy mamy swoje wady – powiedział Jensen ze wzruszeniem ramion i śmiechem.

- Hej – powiedział Oliver, wchodząc od środka. Zmarszczył brwi, gdy mnie zobaczył. – Nie słyszałem dzwonka.

- Dlatego, że twoi psychole znowu zostawili otwarte drzwi. Nie rozumiem, jak wy mieszkacie. To nie jest 1920 i nie mieszkacie w środku niczego. Nie dostaliście e-maila o tych wszystkich włamaniach?

- Oliver zainstalował kamery – powiedziała Estelle, nalewając sobie i Mii po kieliszku wina. Przerwała. – Kto jeszcze chce wina?

- Potrzebujemy czegoś mocniejszego, by oglądać to gówno – powiedziałem.

- Więc zostawiamy cygaro, które ci przyniosłem, na później? – spytał Jensen.

- Kiedy to się zaczyna?

- Oficjalnie? Za trzydzieści minut – powiedziała Mia.

Spojrzałem na Jensena. Mieliśmy trzydzieści minut wolnego czasu. Gdy byliśmy na zewnątrz, zamknęliśmy drzwi i usiedliśmy na krzeselkach na ganku. Podał mi cygaro i zapalniczkę.

- Jak tam praca? – spytał, wydmuchując dym z cygara.

- Potrzebuję czegoś do picia albo z bardziej uspokajającym efektem od tego, żebym mógł o tym teraz rozmawiać – powiedziałem, unosząc cygaro. Roześmiał się.

- Miałem zajechać po drodze do sklepu, ale Mia myślała, że Bean będzie miał zawał.

- E tam – powiedziałem, śmiejąc się, bo nikt z nas nie robił nic takiego od czasu college'u, ale uwielbialiśmy o tym żartować od kiedy było to legalne w Kalifornii. – To gówno jest naturalne. Nic mu nie jest po naturalnych rzeczach.

- Przyjąłem.

- Jak tam książka? – spytałem.

- Całkiem dobrze – powiedział, odkładając cygaro i odganiając dym, co oznaczało, że wszystko leciało na mnie. Odłożyłem również swoje. Dokończę innym razem. – Jak tam życie singla? Nadal nie znudzony?

Uśmiechnąłem się złośliwie.

- Jak życie w małżeństwie? Niesamowicie nudne?

- Nie, kurwa – powiedział, śmiejąc się. – Przebywanie z kimś każdego dnia nie sprawia, że jest nudno.

- Kiedyś mieliśmy o tym to samo zdanie.

Pokręcił głową.

- Kiedyś byliśmy młodzi i głupi. Niektórzy z nas dorośli.

- Ja dorosłem – powiedziałem obronnie. Wiedział, jak bardzo nienawidziłem, gdy ludzie wkładali do tego samego pudełka takie rzeczy jak branie ślubu i bycie dorosłym. – Mam swój dom. Mam swój samochód. Mam nadzieję, że niedługo będę współnikiem, jeśli moja klientka tego dla mnie nie spieprzy.

Brwi Jensena się uniosły, jego oczy chwilowo mnie przeszukiwały, opadając do moich zaciśniętych pięści i z powrotem na twarz. Uśmiechnął się.

- Uderzyłem w czuły punkt?

Wypuściłem głośno powietrze i opadłem na siedzeniu, patrząc na horyzont. Skupiłem się na wodzie, która była tylko kilka metrów od nas. Nie to, że mogłem ją zobaczyć, ale skupiłem się na dźwięku rozbijających się fal.

- Reprezentuję córkę mojego szefa w rozwodzie – powiedziałem. Spojrzałem na Jensena kątem oka i złapałem go z rozdziawioną buzią.

- Tę, którą...

- Taa.

- Tę, której praktycznie powiedziałaś, że rzeczy nigdy między wami nie wyjdą?

- Tak – powiedziałem, mój głos stawał się bardziej niecierpliwy.

Nie byłem tym, który chwalił się swoimi podbojami, ale powiedziałem mu oraz Oliverowi o naszym pierwszym, dzikim kontakcie, bo nawet mi ciężko było w to uwierzyć. Tamta gorąca dziewczyna wchodząca do mojego biura i zamykająca za sobą drzwi, by mnie uwieść, i naprawdę osiagająca to. Po prostu nie mogłem zrozumieć sposobu, w jaki przeszła od rozmawiania o biurze do pytania mnie, czy kiedykolwiek pieprzyłem kogoś na moim biurku i umieszczenia się między moimi

nogami. I podwinięcia spódniczki... i oblizania swoich ust, gdy umieściła nogi po obu stronach mnie... i powiedziała „*Chcesz tego, panie Reuben?*” tym uwodzicielskim głosem. Pieprzcie. Mnie.

- Cholera. Cóż, przynajmniej to się stało tylko wtedy, prawda? – powiedział Jensen, przerywając moje myśli. Przełknąłem, nagle czując, jakbym musiał wypić ogromną ilość wody. Albo wina, które przyniosłem.

- Taa, przynajmniej – powiedziałem, mimo że mój umysł powędrował do drugiego i trzeciego razu, gdy przysłała w odwiedzin, a potem do ostatniego.

Ostatni raz nawiedzał mnie po tym, jak dowiedziałem się, że się zaręczyła. Will powiedział mi, że znała go tylko kilka tygodni; że z dnia na dzień poprosił ją o rękę, a ona się zgodziła; że była w nim niesamowicie zakochana, a każda z tych rzeczy mi przeszkadzała. Na początku myślałem, że dla każdego byłoby to dziwne, zwłaszcza dla niej, by zgodzić się za kogoś tak szybko wyjść. Potem zastanawiałem się, czy to miało cokolwiek wspólnego ze mną oraz sposobem, w jaki ją odrzuciłem. Ale ona wydawała się taka nonszalancka, uśmiechając się i mówiąc, że wiedziała, iż to był po prostu dobry czas i również jej się podobał. Część mnie oczekiwała, że wróci, a kiedy tego nie zrobiła, a potem usłyszałem, że się zaręczyła, dotarło do mnie, że to naprawdę był nasz ostatni raz. Mogłem jedynie mieć nadzieję na to, że nie przyjdzie mnie odwiedzić, myśląc, że moglibyśmy być przyjaciółmi, bo naprawdę nie wiedziałem, jak się z nią kłócić i nie skończyć tego seksem. A teraz, gdy wiedziałem, że prawdopodobnie czuła do mnie coś więcej, nie byłem pewny, co ja do niej czułem. Ta wersja mnie wydawała się na to gotowa. Na coś więcej. Na coś *prawdziwego*. I tak cholernie głupie, jak to było, myślałem, że może mógłbym to mieć z Nicole. Może w innym życiu. W innym momencie. Nasze wyczucie czasu było całkowicie chujowe. Westchnąłem i spojrzałem przez ramię, gdzie Mia machała do nas, żebyśmy wrócili do środka.

- Zgaduję, że zaczyna się pokaz – powiedziałem, wstając.

- Więc ją reprezentujesz? – spytał Jensen. – W rozwodzie.

Potaknąłem.

- Nie wydajesz się tym zadowolony. To trudna sprawa?

- Zdziwiająco łatwa, przynajmniej była, ale jak zwykle kobiety niesamowicie komplikują moje życie. Zobaczymy.

Jensen roześmiał się, gdy weszliśmy do środka i usiedliśmy przed telewizorem. Wyjąłem telefon, by sprawdzić e-maile, gdy zaczął się program, ale odłożyłem go, gdy ktoś zgłosił.

- O mój Boże! Jest tam. Czyż on nie jest gorący? Tak na serio – powiedziała Mia. Spojrzałem na ekran i zobaczyłem Gabriela, który rozmawiał z innym aktorem na czerwonym dywanie. Nigdzie nie widziałem Nicole.

- Wygląda jak gej – skomentowałem.

Faceci się roześmiali. Dziewczyny prychnęły.

- Mówisz tak tylko dlatego, że jesteś adwokatem jego żony – powiedziała Estelle. – Czekaj. Co teraz się stanie? Cała twoja praca pójdzie na marne, bo do siebie wrócili?

To było pytanie stulecia, prawda? Nicole krótko po tym ukazała się na ekranie, wyglądając tak cholernie pięknie, że jedyną myślą w mojej głowie było to, że nie przeszkadzałoby mi, gdyby była moją wariacką byłą. Tamta myśl mnie zdziwiła. Próbowałem ją odepchnąć.

- Mówię tak dlatego, że jest dupkiem, i oni do siebie nie wrócili – powiedziałem. Nie byłem pewny, czy dodałem to ostatnie dla nich czy dla siebie, ale poczułem, jakbym musiał to powiedzieć. Mia i Estelle wymieniły spojrzenie, nim na mnie spojrzały. – To wszystko, co powiem.

- On nie wydaje się być dupkiem – powiedziała Mia. – Nicole jest piękna. Jest taka ładna na żywo?

Kiwnąłem głową, przełykając i próbując nie myśleć o tym, jaka była piękna. Jak dobrze było ją czuć.

- To jego mama – powiedziała Mia, wskazując na kobietę idącą obok Nicole.

Mama Gabriela? Jezu, kurwa, Chryste. Co za szczęśliwa rodzinka. I właśnie wtedy zdecydowałem napisać Nicole wiadomość. Jeśli nie zamierzała odbierać moich telefonów z biura albo telefonów Corinne i wiadomości na poczcie głosowej, to zamierzałem prześladować ją przez SMS-y. Nienawidziłem wszystkiego, co mogło być użyte w sądzie jako dowód, co wliczało właśnie SMS-y, ale jebać to. Desperackie czasy i całe to gówno, jak to lubiły mówić moja siostra i Mia.

Jeśli miałem cały wieczór tam siedzieć i oglądać ich na ekranie, to zamierzałem się upewnić, że jej dyskomfort będzie pasował mojemu.

Rozdział 12

Nicole

Wystarczająco złe było to, że utknęłam na tamtym rozdaniu nagród, a gorsze, że wydałam sobie rozkaz, by pozostać w stu procentach trzeźwa przez całe wydarzenie. Jediną dobrą rzeczą w całym tym wydarzeniu było to, że Gabe bardzo prawdopodobnie wygra nagrodę, do której został nominowany, i była ona do filmu, który był nagrywany podczas gdy rzeczy między nami były nadal... w porządku. Może wtedy nie były w porządku, ale wciąż miałam nadzieję. Myślę, że to różnica. Wybaczenie zawsze wydawało się możliwością w obecności nadziei. Nadziei, której teraz w ogóle nie miałam. W każdym razie, nie wystarczająco.

Drugą dobrą rzeczą w tym doświadczeniu było to, że gdy szłam z nim po czerwonym dywanie, a on żartował o fleszach aparatów – tak jak to robił, gdy pierwszy raz razem weszliśmy na czerwony dywan – zdałam sobie sprawę, że przez długi czas nie widziałam go jako coś więcej niż znajomego albo nieznajomego. Myślę, że straciliśmy tę magię gdzieś pomiędzy sprzątaniem jego wymiocin, radzeniem sobie z jego chaotycznymi obelgami oraz podejrzewaniem jego zdrad. Pomimo tego wszystkiego, chciałam dla niego dobrze. Chciałam, żeby facet idący ze mną tamtego wieczoru – trzeźwy i skromny – miał dobre życie.

Jego mama, Deborah, była dzisiaj z nami, więc w czasie gdy Gabe poszedł zrobić rundkę, by porozmawiać z ludźmi, ona i ja znalazłyśmy swoje miejsca. Dołączył do nas krótko po tym, siadając obok mnie, bliżej kolegi z planu filmu, dzięki któremu go rozpoznawano. Deborah wciąż wskazywała na różne gwiazdy, które przechodziły, a kiedy tego nie robiła, błagała mnie, bym została z jej synem.

To była niezręczna rozmowa z kimś, kto kochał osobę w sposób, w jaki robiła to tylko matka.

Nie wiedziała o narkotykach i to było coś, czego nie mogłam ujawnić. Ale wiedziała o kobietach, albo przynajmniej wiedziała tyle, ile każdy mógł o nich wiedzieć, czyli że z pewnością jakieś były. Jeśli gazety przez połowę czasu pisały prawdę, to sypiał z większą ilością kobiet, niż mogłam zliczyć. Jak on znalazł na to czas, nigdy tego nie zrozumiem. Jak kobietom nie przeszkadzało, że nie dbał o to, że był w małżeństwie, było nie do przyjęcia. Dla Deborah, to nie miało znaczenia, bo dla niej małżeństwo oznaczało trwanie przy boku męża, nawet jeśli pieprzył każdego z waginą.

Rozumiałam jej punkt widzenia, naprawdę rozumiałam, ale to było coś, co rozumiałam w sposób, w jaki rozumiałam statystykę na studiach. Rozumiałam ją, ale nie używałam w swoim życiu. *Nie powinnam*. Dorastałam w czasach, gdy kobiety nie potrzebowały mężczyzn. Nie potrzebowałyśmy kogoś, kto zarabiałby dla nas pieniądze, dawał orgazmy albo nawet nas zapładniał. Byłyśmy w stanie zarabiać własne pieniądze, kupować sobie wibratory i iść do kliniki. I pieprzyć każdego, kto myślał, że potrzebowałyśmy radzić sobie z bzdurami, które mężczyźni wprowadzali do naszego życia bez pytania. Byłam wdzięczna, gdy telefon zawibrował mi w torebce i mogłam odciąć się od rozmowy, gdy go wyjęłam.

Zmarszczyłam brwi na ekran, gdy zobaczyłam nieznany numer, a potem wiadomość, która brzmiała: *Musimy porozmawiać*. - V.

Moje serce zaczęło pędzić. Przytuliłam telefon, nim ktokolwiek dookoła mógłby przeczytać słowa. Kto, do diabła, mógłby mi to napisać? Spojrzałam na Gabe'a, który był nazbyt *przyjazny* z koleżanką z planu, Liną. To nie był on. Pomyślałam o osobach w moim życiu, mężczyznach i kobietach, którzy mogliby mnie obserwować, i rozejrzałam się. Nikt nie wydawał się na mnie patrzeć. Mój telefon znowu zawibrował.

323 8374949: *Jest coś, o czym powinienem wiedzieć? - V*

Odpisałam: *Victor?*

323 8374949: *... Zadałem Ci pytanie.*

Ja: *I nie mogę na nie odpowiedzieć, jeśli nie wiem, z kim piszę.*

323 8374949: *Jest powód, dla którego nie rozmawiam przez SMS-y.*

Uśmiechnęłam się, kręcąc głową. Z pewnością Victor. Zapisałam jego numer pod V, skoro tak podpisywał się w wiadomościach.

Ja: *Byłam zajęta.*

V: *Najwyraźniej.*

Ja: *Jutro możemy porozmawiać.*

V: *Bo planujesz być dzisiaj zajęta?*

Trzymałam telefon w dłoniach, gdy myślałam nad odpowiedzią. Chodziło mu o to, że będę zajęta z Gabem? Byłam pewna, że właśnie to miał na myśli. Wyobraziłam go sobie, siedzącego w domu i wyglądającego na wkurzonego tą możliwością, i prawie się roześmiałam.

Ja: *Zależy od tego, kto dzisiaj zajmuje mój czas.*

V: *.....*

Ja: *Co, do diabła, oznacza „.....”?*

V: *To oznacza, że nie wiem, jak na to odpowiedzieć.*

Ja: *Co oznacza, że myślisz o tym, że to Ty powinienes dzisiaj zajmować mój czas?*

Gdy nie odpowiadał przez kilka chwil i nie widziałam tych małych kropek, które oznaczały, że odpowiadał, odłożyłam telefon na kolana i wróciłam do rozglądania się po gwiazdach, z których wiele sama ubrałam. Przywitałam się i porozmawiałam z kilkoma, gdy przechodzili, przedstawiając ich dla Deborah, która była najlepszą fanką, co uwielbiałam. Magia nadal błyszczała w jej oczach. Nie to, że w moich nie. Ciężko było nie odczuwać atmosfery na takim wydarzeniu, nieważne, ile razy się na nim było.

Mój telefon znowu zawibrował, a ja wzdrygnęłam się lekko, obracając go.

V: *Przestań mnie kusić.*

Uśmiechnęłam się.

Ja: *Nie zdawałam sobie sprawy, że Cię kuszę. Wydajesz się bardzo dobrze radzić z kontrolą.*

V: *Kontrolą? Udaje Ci się mnie załamywać.*

Ja: *Dobrze ;-)*

V: *Masz coś pod tą sukienką?*

Te słowa sprawiły, że zadrzałam. Zamknęłam chwilowo oczy, wyobrażając sobie jego orzechowe oczy zagładające w moje, gdy je mówił.

Ja: *Próbujesz pisać do mnie z podtekstem erotycznym? Jestem trzeźwa. Nie robię tego na trzeźwo.*

V: *Ja w ogóle tego nie robię. Wolę wykorzystywać swoją energię na pieprzeniu.*

Przełknęłam i wzięłam łyka wody, nagle czując się bardzo spragniona i gorąca.

- Ej, widziałaś Macie? – spytał Gabe. Podskoczyłam na dźwięk jego głosu i wspomnienie reżysera jego obecnego filmu, a następnie znowu schowałam telefon. Posłał mi pytające spojrzenie, ale nie skomentował. Macie była jego obecnym reżyserem. – Powiedziała, że dostała kilka dobrych komentarzy o nas na wcześniejszej premierze.

- Dobrze. Właśnie po to tu jestem – powiedziałam, odstawiając szklankę z wodą.

- Dzięki, że to robisz – powiedział, sięgając po moją dłoń na stole.

Próbując grać swoją rolę, uśmiechnęłam się, mimo że był to mały, wymuszony i smutny uśmiech. Mój telefon znowu zawibrował, ale zignorowałam go. Będę musiała ignorować go przez resztę wieczoru, jeśli miałam pozostać święta, a potem przeczytam wszystkie wiadomości i skopię tyłek Victorowi za

myślenie, że to był dobry pomysł, by je wysłać. Jeśli właśnie tak chciał mieć ode mnie odpowiedź, to już zaczynało mi brakować niekomunikatywnego Victora.

Dłoń Gabe'a ścisnęła mocno moją i wyrwała mnie z myśli. Zerknęłam na niego i zdałam sobie sprawę, że właśnie mieliśmy być obiektem żartu, który opowiadał gospodarz.

- *To znaczy, jeśli dzięki rozwodowi żona znowu będzie mnie pieprzyć, to jutro idę wypełnić papiery* – powiedział gospodarz. Tłum wydał różne rodzaje dźwięków i pokręcili głowami. Byłam pewna, że aparat wskazywał mnie i Gabe'a, więc udałam uśmiech i śmiech, kiedy wszystko, co chciałam zrobić, to ukryć twarz w marynarce Gabe'a. Wydarzenie trwało dalej, szampan został nalany, piwo i wino zaserwowane. Nic nie dotknęłam. Gabe dotknął mojej dłoni, mojego uda. Chciałam uderzyć w jego pozory grzeczności.

- Przestań mnie dotykać – powiedziałam z zaciśniętą szczęką.

- Nie piję dzisiaj, więc moje nerwy są zszargane. Potrzebuję czegoś do dotykania, żeby tego nie stracić – powiedział ze śmiechem, gdy się do mnie pochylił.

- Przysięgam na Boga, Gabriel, jeśli nie przestaniesz, ja to stracę. Pójdę do toalety w połowie twojej przemowy i zdejmę bieliznę.

Odsunął się lekko, ale zostawił swoją dłoń na mojej, którą zwinęłam w pięść.

- Naprawdę myślisz, że wygram?

Westchnęłam, kręcąc głową, moje usta ułożyły się w mały, ale prawdziwy uśmiech.

- Wiem, że wygrasz.

Została ogłoszona pierwsza kategoria i musieliśmy klaskać na nominację oraz zwycięzcę. Wciąż to robiliśmy, aż został ogłoszony Najlepszy Występ Aktora w Roli Drugoplanowej. Wstrzymałam oddech, gdy Hannah, współczesna aktorka, czytała każde nazwisko nominowanego. Gabe siedział obok mnie, wyglądając, jakby nic go nie obchodziło, ale wiedziałam, że wariował. *Ja wariowałam.*

- O Jezu – powiedziała obok mnie jego mama, gdy zostało wyczytane nazwisko Gabe'a. Uśmiechnęłam się, zerkając na nią z uśmiechem na twarzy, który oznaczał *wiem, co czujesz*.

- Złoty Glob idzie do... – I to była właśnie dramatyczna przerwa, gdy otwierała kopertę. Pochyliłam się na siedzeniu. Gabe się pochylił. Każdy przy naszym stoliku wstrzymywał oddech. – Gabriela Lane'a z *Mężczyzny, Który Nie Mógł Mówić*.

Nie było mowy, żebym powstrzymała swoje szczęście za niego. Nie było mowy, by zamaskować dumę, którą czułam. Wszyscy przy stoliku wstali, gdy dla niego klaskaliśmy, a gdy on wstał, odwrócił się do mnie, chwycił moją twarz obiema dłońmi i mnie pocałował. Pocałował mnie tak, jak na naszym ślubie. Moje serce lekko podskoczyło, ale gdy puścił moją twarz i odwrócił się, by pocałować matkę w policzek oraz uścisnąć kolegów z planu, przypomniałam sobie, na jakim byliśmy etapie i nie zachwiałam się. To była jego chwila. Wydawała się jak *nasza* chwila. Jakby tamta złota statuetka powinna oznaczać pieczę. Byłam dla niego, gdy kręcili tamten film. Byłam tą, która trzymała jego głowę nad toaletą i czyściła jego bałagan. Byłam tą, która radziła sobie z jego gniewem wieczorami, gdy wracał do domu, a coś nie potoczyło się tak, jak tego chciał. Byłam tą, która zgodziła się pomóc ufundować film, gdy myśleli, że nie będą w stanie go zakończyć.

Oczywiście nikt o tym nie wiedział. To był nasz sekret i nie przeszkadzało mi to. Nigdy nie byłam w naszym związku dla uwagi.

Wszedł na scenę i uśmiechnął się, gdy wszyscy klaskali, i zaczął dziękować ludziom. Dziękował mi za bycie tam dla niego i wiarę w film, matce za wszystko, bla bla bla. Im dłużej go obserwowałam, tym mniej chciałam tam być. To było tak, jakby rolka filmu skupiła się na ekranie w mojej głowie i nagle widziałam pełny, wyraźny obraz. Zdałam sobie sprawę, że był aktorem, a ja byłam tylko kolejnym obserwatorem w jego życiu. Gdy to do mnie dotarło, sięgnęłam do torebki i wyjęłam telefon. Ostatnią wiadomością od Victora było to, żebym spotkała się z

nim w jego biurze punktualnie o siódmej. Zmarszczyłam brwi, ale odłożyłam telefon i czekałam, aż skończy się reszta przedstawienia. Gdy tak się stało, Gabriel był tak zajęty, jak wiedziałam, że będzie.

- Jesteś pewna, że chcesz ominąć imprezę? – spytał, nim mieli go gdzieś zabrać po raz trzeci.

- Tak. Ale dzięki za zaproszenie.

Podszedł do mnie i pochylił się. Myślałam, że znowu zamierzał mnie pocałować, ale zamiast tego jego usta przycisnęły się do mojego policzka.

- Dziękuję, że przyszedłeś. Naprawdę się cieszę, że mogłem się tym z tobą podzielić.

Kiwnęłam i przełknęłam, powstrzymując łzy, które zebrały się w moich oczach. To wydawało się jak pożegnanie. Prawdziwe. Jakby to był ostatni raz, gdy dzieliliśmy coś takiego. Pomyślałam o naszych dobrych wspomnieniach i częściej mnie czuła, jakby nie chciała odpuszczać. To było trudne, bycie z nim w ten sposób, zachowywanie się, jakby naprawdę się przejmował i wierzył. Opłakiwałam separację. Nie chciałam znowu opłakiwać straty. Chciałam ruszyć dalej. Chciałam mieć to za sobą. Ale posiadanie go przed sobą – tego mężczyznę, o którego naprawdę dbałam – widzenie jak wygrywa coś takiego... przypominałam sobie naszą rozmowę, bo zawsze wierzyłam, że będzie kimś wielkim. To wydawało się dla mnie zbyt przytłaczające. I właśnie dlatego, gdy owinał wokół mnie ramiona, pozwoliłam sobie poczuć moc jego uścisku. Pozwoliłam sobie poczuć, że on też był smutny przez to, że nam nie wyszło.

- Chciałbym, by wszystko potoczyło się inaczej – wyszeptał w moje włosy.

- Ja też – powiedziałam i odsunęłam się. Dałam mu ostatni uśmiech, nim podeszłam tam, gdzie czekał na mnie Marcus, pozostawiając za sobą blichtr i prestiż. I tego też będzie mi brakowało. Nie blasków i aparatów, ale roli wspierającej osoby, roli, w której czułam, jakbym wykonała cholernie dobrą robotę.

- Do domu, tak? – spytał Marcus, gdy weszliśmy do Escalade'a. Kiwnęłam głową, ale nagle zabolęło mnie słyszenie słowa *dom* i kojarzenie go z życiem, które kiedyś miałam z Gabrielem, i wiedziałam, że musiałam się stamtąd wydostać.

Rozdział 13

Nicole

Nadal było ciemno, gdy dotarłam do biura, i Victor musiał wpuścić mnie za pomocą dzwonka. Tym razem nigdzie nie było paparazzich, co było plusem, ale Marcus został przy samochodzie na wypadek, gdyby ktoś dał im cynk i by się pojawili. Założyłam, że o tak karygodnej godzinie nikogo nie będzie w biurze, chyba że był tam mój tata. Czasami spotykał się tak wcześnie z ludźmi. Podczas jazdy windą poprawiłam włosy i użyłam lustra w ścianie, by sprawdzić swoje odbicie. Gdy rozsunęły się drzwi od windy, moje dłonie zatrzymały się w połowie przeczesywania włosów, gdy moje spojrzenie złapało czekającego na mnie Victora ze skrzyżowanymi ramionami. Nie miał na sobie garnituru, tak jak oczekiwałam. Zamiast tego miał na sobie szare dresy, buty do biegania i białą koszulkę, która ukazywała wystarczająco jego zbudowanego ciała, by mój oddech się urwał. Jego włosy były zaczesane do tyłu, ale mokre, a wyraz na twarzy dał mi do zrozumienia, ile złości powstrzymywał.

- Hej – wyszeptalam, gdy jego oczy powoli powędrowały w dół mojego ciała, zmysłowo, tylko raz, nim powróciły do mojej twarzy i wskazał mi, żebym wyszła z windy.

Zamrugałam, gdy to zrobiłam, i próbowałam nie pokazywać tego, jaki miał na mnie wpływ. Zaczęłam iść i podążyłam za nim, gdy szedł korytarzem. Światła były wyłączone, ale światło z lobby było wystarczające, by trochę oświetlać miejsce. Weszliśmy do tej samej sali konferencyjnej, w której wcześniej się spotkaliśmy, i zamknął za nami drzwi. Rolety były zasunięte, a światła wyłączone,

więc byliśmy w ciemności. Przeszedł przede mną powiew nerwowości.

- Zamierzasz zapalić światła? – spytałam.

- Dobrze się wczoraj bawiłaś? – spytał, jego głos był niski i blisko za mną.

Bałam się odwrócić. Bałam się poruszyć. Zamiast tego chwyciłam się oparcia krzesła przed sobą.

- Mogę to wyjaśnić – powiedziałam, mój głos był tak mocny, jak uchwyt na krześle.

Zamrugałam, pozwalając oczom przyzwyczać się do światła z rzutnika przed nami, gdy został włączony, dając pomieszczeniu przyciemniony, pomarańczowy blask. Odwróciłam się do Victora, który opierał się o ścianę naprzeciwko mnie ze skrzyżowanymi ramionami. Moje oczy opadły do jego umięśnionych rąk i poczułam, że potknęło mi się serce. Widziałam go ostatnio w kąpielówkach, ale miał na sobie górę pianki do nurkowania, i mimo że pokazywała zarys jego mięśni, których już byłam u niego pewna, to nie widziałam go całkowicie nago. Teraz wszystko, co mogłam robić, to stać tam i się zastanawiać.

Moja wyobraźnia zawierała obrazy mnie zrywającą z niego tę koszulkę i odrzucającą ją na bok, gdy przed nim kucnęłam. Pokręciłam głową i zamrugałam kilkakrotnie, by pozbyć się tych myśli. Dlaczego w obecności tego faceta byłam taka potrzebująca? Właśnie byłam na głupim rozdaniu nagród z seksownym byłym, a i tak pożałowałam tego mężczyzny. Zawsze. Zawsze tak było. Od kiedy go poznałam, wiedziałam, że go chciałam. A teraz, gdy stał przede mną z tym mrocznym spojrzeniem skupionym na mnie – jakby mógł zobaczyć niegrzeczny film w mojej głowie, w którym miał wystąpić – znowu go chciałam, i znowu, ale w przeciwieństwie do poprzedniego czasu, gdy razem byliśmy, czułam się krucha. Jakbym mogła wyczuć, że zostanę zraniona. Może to był ten wrażliwy stan, w którym się znajdowałam. Może to było dlatego, że kiedy spędziłam z nim trochę czasu w domku na plaży mojego taty, on był taki inny, taki uważny, i zdałam sobie sprawę, że pod tą całą wkurzoną powierzchnią był troskliwy mężczyzna, który

pocieszał mnie nawet wtedy, gdy tego nie chciałam. Który wiedział, kiedy trzymać moją dłoń i po prostu się zamknąć. Westchnęłam.

- Nicole – powiedział, zamykając chwilowo oczy i wypuszczając powietrze, jakby medytował. – Jestem tak blisko – powiedział, otwierając oczy i pokazując centymetr odległości swoimi długimi palcami. Długimi i wprawnymi palcami. Znowu zamrugałam. Znowu wypuścił powietrze, tym razem odpychając się od ściany i idąc w moją stronę, aż był milimetry ode mnie i musiałam unieść twarz, by na niego spojrzeć.

- Jestem tak blisko stracenia mojej pracy, licencji i wszystkiego, na co tak cholernie ciężko pracowałam – powiedział, jego głos był szorstki i niski, i zbyt blisko moich ust.

- Bo mnie pragniesz – powiedziałam, bardziej stwierdzając, niż pytając.

- Bo wciąż patrzysz na mnie tak, jakbyś mnie pragnęła – powiedział.

Pchnęłam jego pierś obiema dłońmi, a on się odsunął.

- Musisz być najbardziej pewną siebie osobą na Ziemi. To ty zwołujesz spotkania o niedorzecznych godzinach.

- A ty na nie przychodzisz, bez żadnych pytań.

- Właśnie tak to zazwyczaj lubię. Bez żadnych pytań – powiedziałam ze złośliwym uśmiechem. Wziął głęboki oddech i wypuścił go wolno, ciężko, głośno.

- Dobra. Tak, pragnę cię – powiedział.

Jego wyznanie mnie zszokowało. Obydwoje na siebie patrzyliśmy i byłam pewna, że moje serce wypadnie mi przez gardło oraz w jego, jeśli nie przerwie ciszy. Nie zrobił tego, więc w końcu przełknęłam i przemówiłam.

- Dlaczego musiałeś się ze mną zobaczyć? – wyszeptałam.

Ze sposobem, w jaki nadal na mnie patrzył, zaczynało mi być naprawdę gorąco, jak lawa zbyt długo zbierająca się w wulkanie, i bałam się, że w każdej minucie ta rzecz między nami sprawi, że wybuchnę. Bóg wiedział, że minęło

trochę czasu. Przynajmniej dla mnie.

- Co robiłaś na rozdaniu nagród? – spytał. Mogłam stwierdzić, że ćwiczył swoje opanowanie w utrzymaniu normalnego tonu głosu, a myśl o tym, że ćwiczył kontrolę, sprawiła, że zadrżałam.

- Poprosił mnie, żebym poszła, a ja się zgodziłam – powiedziałam.

- To nie była część umowy – warknął.

- Wiem – powiedziałam, mój głos był niski, gdy oderwałam od niego spojrzenie i spojrzałam na podłogę między nami. – Przepraszam, że ci nie powiedziałam. Pomyślałam, że będziesz próbował mnie od tego odwieść.

- Zrobiłbym to.

- Wiem. – Przesunęłam do niego oczy. – Dlaczego tak bardzo ci to przeszkadza?

Zmrużył oczy.

- Bo przeszkadza. I chcę, żebyś wyniosła się z tamtego pieprzonego domu.

- Naprawdę? Z mojego domu? – Moje brwi uniosły się na jego ton. Już i tak zdecydowałam, że się stamtąd wyprowadzę, ale to, że się tego domagał, wkurzyło mnie. – I gdzie sugerujesz, żebym poszła, panie Wiem-Wszystko?

- Gdziekolwiek. Gdziekolwiek jest lepsze od mieszkania z nim pod tym samym dachem. Jeśli nie byłbym twoim adwokatem, a przysięgam na Boga, że jestem blisko do bycia tylko tym, wyniosłbym stamtąd twój tyłek i zmusiłbym cię do zamieszkania ze mną na jakiś czas.

- Och, na jakiś czas – powiedziałam, mrużąc oczy, gdy trochę się do niego zbliżyłam. – Aż miałbyś mnie dość i przeniósł się na kogoś nowego? Czy to nie jest twój sposób działania?

- Mój sposób działania? – spytał. Jego głos nagle opadł do cichego syku, który sprawił, że serce opadło mi do żołądka. – To nie ja pieprzę ludzi, a potem zaręczam się kilka tygodni później.

O mój Boże. Chciałam go udusić. Przez sekundę pomyślałam, że spróbuję,

ale wtedy musiałabym wejść na krzesło, by być równa z nim, a to by go ostrzegło. Wzięłam głęboki oddech i policzyłam do pięciu, a potem wzięłam jeszcze jeden oddech.

- Gdybyś zapomniał o naszej rozmowie, to ty byłeś jedyną osobą, z którą to zrobiłam.

- To nie sprawia, że czuję się lepiej, Nicole.

- A jak się czujesz? – spytałam, unosząc głowę w wyzwaniu. – Mieliśmy seks. Świetny seks. Ty to zakończyłeś, a ja wyszłam za innego faceta, który chciał ode mnie czegoś więcej. Czegoś więcej, niż tylko pieprzenia mnie. Pozwij mnie, kurwa.

- Mogę to zrobić.

Roześmiałam się.

- Och. To jest dobre. Z jakich powodów?

- Skasowania mojego pieprzonego ego. Chwilowego obłędu. Uderzenia znieścacka w moje... moje...

- Twoje serce? – spytałam szeptem, i czekałam niecierpliwie na jego odpowiedź.

Niech go cholera za rozwalenie skorupy, którą udało mi się zacząć naprawiać wokół serca, trzema zwykłymi, głupimi, niepełnymi zdaniem. Jego oczy rozszerzyły się lekko, jakby nigdy nawet nie pomyślał w tym o swoim sercu, i prawie się uśmiechnęłam. Nigdy nie widziałam, żeby wyglądał na takiego zmieszanego. Albo niepewnego. To było urocze.

- Może – powiedział, marszcząc brwi.

Tak jakby urocze.

- Myślę, że nie zdajesz sobie sprawy, ile mogę tu stracić, Nicole. W kółko robisz te żarty i... – Zbliżyłam się, przyciskając do niego klatkę piersiową. Urwał mu się oddech. – I to.

Znowu się odsunął i przeszukał moją twarz. Nienawidziłam, gdy tak na mnie

patrzył, jakby grzebał w moich myślach, kopiąc wszystko po drodze, aż znalazł coś, co mógł użyć przeciw mnie. Obliznął dolną wargę, a ja zrobiłam to samo, zmuszając jego spojrzenie do opadnięcia na moje usta.

- Możesz wciąż mnie kusić, ale to nie wyjdzie. Nie po tym, jak zobaczyłem, że zachowujesz się, jakby wszystko w rajku było wspaniałe. Nie po tym, jak zobaczyłem, że całujesz się z twoim niedługo byłym mężem – powiedział.

- Czego chcesz, Victorze? Jesteś jak ta cholerna piosenka Katy Perry. Nigdy nie wiem, co z tobą osiągnę. Rozmawiamy, kłócimy się, pieprzymy, a potem mnie odrzucasz, bo masz klienta.

Rzucił mi gniewne spojrzenie.

- Nie wspominaj już o tym. Skąd, kurwa, miałem wiedzieć, że chciałaś więcej? To ty gadałaś o głupocie małżeństwa, krytykowałaś związki na prawo i lewo, mówiąc, że nie chciałaś nic długoterminowego.

- Mówiłam te rzeczy, bo myślałam, że właśnie to chciałeś usłyszeć.

- To chciałem usłyszeć? Co się stało z mówieniem choleryjnej prawdy? Jeśli chciałaś związku, to mogłaś to powiedzieć.

- I byś mi to dał? Przeniósłbyś nasze relacje na inny poziom? Ostatnie, co sobie przypominam, to że byłeś w związku małżeńskim z tą pracą.

Zbliżył się do mnie tak szybko, że prawie straciłam równowagę, ale chwycił mnie za biodro, by powstrzymać mnie od potknięcia.

- Zostajesz z nim?

Zamrugałam.

- Co?

- Czy zamierzasz zostać ze swoim mężem?

- Kto pyta? – wyszeptałam. – Mój adwokat czy Victor?

Zamknął chwilowo oczy, a kiedy je otworzył, wiedziałam, dokąd to zmierzało.

- Nie mogę już cię reprezentować, Nicole. Czuję, jakbym popadał tu w

pieprzony obłąd.

- Dlaczego?

- Bo cię pragnę – powiedział. Sapnęłam, gdy jego palce wczepiły się w moje biodro. – Pragnę cię, a nie mogę cię mieć, jeśli nadal będę dla ciebie pracował.

- Kto tak powiedział? – spytałam, zdziwiona, że mój głos był wystarczająco głośny, by go usłyszał.

- Pracowałem tak cholernie ciężko, a ta sprawa zamierza to wszystko zniszczyć – powiedział, zbliżając twarz do mojej. Przestałam oddychać. – Wszystko dlatego, że potrzebuję tego bardziej, niż potrzebowałam czegokolwiek innego w moim pieprzonym życiu.

Jego usta były tak blisko moich, że byłam pewna, iż mnie pocałuje. Oczekiwał, że ja go pocałuję? Złamałby dla mnie przysięgę złożoną w sądzie? Czy sprawiedliwie było testować jego granice? Zamknął oczy i oparł swoje czoło o moje, jego miętowy oddech we mnie uderzył, gdy wypuścił powietrze. Jego dłonie nadal były na moich biodrach. Byłam pewna, że mógł poczuć tam mocne dudnienie mojego serca. Ja czułam je wszędzie.

- Miej mnie – powiedziałam w końcu, niezdolna posiadać go tak blisko siebie i nic z tym nie zrobić. – Po prostu... weź mnie. Wcześniej to zrobiłeś. Wiesz, że potrafię dotrzymać tajemnicy.

Pokręcił głową, jego czoło ocierało się o moje.

- To nie takie proste, Nicole.

- To nigdy nie było takie proste – wyszeptałam.

Jedna z jego dłoni przesunęła się w górę moich pleców, zatrzymując się na ramieniu, a potem poruszyła się powoli, z wahaniem, do mojej szyi i obojczyka. Mój oddech stał się urywany, zdesperowany czegoś, czegokolwiek. Chciałam go pocałować, dotknąć, przelecieć, ale najbardziej chciałam, żeby on to zrobił. Chciałam, żeby to on wykonał pierwszy krok.

- Masz rację. To nigdy nie było takie proste. – Sposób, w jaki to powiedział,

sprawił, że zastanawiałam się, czy może czuł coś więcej niż pożądanie. – Gdy to się skończy – powiedział, odsuwając się trochę, by na mnie spojrzeć. – Gdy to się skończy, będę cię miał.

- Co, jeśli będziemy się widzieć na osobności? – spytałam.

- Chcesz się potajemnie spotykać? – spytał, jego usta uniosły się w uśmiechu. Pokręcił głową i opuścił dłonie, odsuwając się ode mnie. – Czy właśnie tego chcesz?

- Może.

Uniósł brew.

- To nie jest takie pytanie, Nicole. To tak albo nie.

- Tak. Chcę się potajemnie spotykać.

- Paparazzi nadal za tobą podążają? – spytał, jego głos był poważny.

- Nie – powiedziałam, i poprawiłam się, gdy rzucił mi spojrzenie mówiące, że mi nie wierzy. – Nie tak bardzo.

- Zobaczymy, jak będzie z nimi przez te kilka dni.

- I potem możemy się potajemnie spotykać?

Spojrzał na dół, by spróbować ukryć uśmiech, ale go zobaczyłam.

- Nie powiedziałem tego.

- Okej. Potrzebujesz jeszcze czegoś ode mnie? – spytałam, moje oczy powędrowały w dół jego ciała do jego lekkiego wzvodu.

- Potrzebuję wielu rzeczy – powiedział, jego oczy płonęły.

- Pomogłabym ci – powiedziałam, znacząco patrząc na jego spodnie, gdy oblizałam usta, nim odblokowałam drzwi i chwyciłam klamkę. – Ale nie chcesz zaspokoić moich potrzeb.

Uderzył dłonią w drzwi, żebym ich nie otworzyła, i przycisnął do moich pleców swoją twardą klatkę piersiową. Zamknęłam oczy i próbowałam kontrolować ciało, żeby nie trzęsło się na uczucie jego oddechu przy moim uchu.

- Nie chcę ograniczenia czasowego następnym razem, gdy będę cię pieprzył.

Nie chcę szybkiego seksu, gdzie ubrania nawet nie będą miały czasu zejść. Chcę ciebie nagiej w moim łóżku i zaufaj mi – powiedział, obniżając głos i przyciskając usta do mojej szyi, tuż nad uchem – zaspokoję każdą z twoich potrzeb.

Nie miałam na to zupełnie nic do powiedzenia, więc gdy położył swoją dłoń na mojej i otworzył drzwi, odsunęłam się i czekałam, aż przejdzie obok. Światło korytarza zostało zapalone. Victor i ja spojrzeliśmy na siebie z rozszerzonymi oczami.

- Hej – powiedziała Grace, wyglądając na zdezorientowaną, gdy weszła do lobby z dużym dzbankiem kawy. – Nie wiedziałam, że było dzisiaj zapisane wczesne spotkanie.

Nie byłam pewna, czy mówiła do mnie, czy do Victora, ale odpowiedział, nim miałam na to szansę.

- Taa, musiałem wcisnąć to między biegiem a sądem – powiedział. – Idę się ubrać. Jeśli ktokolwiek zadzwoni do mnie, nim będę musiał wyjść, odbierz wiadomość i przekaz ją Corinne, gdy tu przybędzie.

- Okej – powiedziała Grace, a potem odwróciła się do mnie. – Chcesz kawy?

- Zastanawiałam się, kiedy ktoś stąd zaoferuje mi coś wartościowego – powiedziałam, niezdolna ukryć uśmiechu. Victor spojrzał na mnie gniewnie, nim odwrócił się i wszedł do swojego biura.

Grace i ja porozmawiałyśmy trochę, gdy piłam kawę, a ona włączyła komputer i robiła to, co musiała.

- Cóż, muszę iść. To będzie długi dzień.

- Jak dzisiaj pracujesz? – spytała. Grace zawsze interesowała się moją pracą. Nieważne było to, jaka była nieistotna.

- Dzisiaj do późna. Od ósmej do dwudziestej.

- Łał, i nadal tu jesteś? Ja bym spała.

Uśmiechnęłam się.

- Taa, właśnie tam zmierzam. – Przerwałam i spojrzałam na drzwi do biura

Victora. – Cholera. Właśnie sobie przypomniałam, że miałam mu coś dać. Zaraz wrócę.

Nawet nie spojrzała znad ekranu, gdy zniknęłam w biurze Victora. Krew wrzała mi w uszach, gdy zdjęłam tenisówki, spodnie od jogi, majtki, a potem znowu szybko się ubrałam. Podeszłam do jego biurka i włożyłam majtki do jego teczki. Mogłam mieć jedynie nadzieję, że zajrzy do niej, nim uda się do sądu. Oczywiście znając Victora, pewnie opróżniał ją i organizował częściej, niż ja zmieniałam torebki. Wybiegłam stamtąd, nim mógł wyjść z łazienki i mnie przyłapać.

- Zostawiłaś to, co musiałaś? – spytała Grace, gdy pomachałam jej na pożegnanie i weszłam do windy.

- Tak – powiedziałam z szerokim uśmiechem.

Rozdział 14

Victor

Moja nadwrażliwość na dźwięk była poza kontrolą. Wiedziałem o tym, a i tak nie mogłem nic poradzić na krzywienie się za każdym razem, gdy Corinne wzięła gryza kanapki. Miałem dreszcze z każdym przeżuciem. Westchnąłem i wstałem, by pochodzić po sali konferencyjnej i rozproszyć się od męczarni. Cholernie nienawidziłem spotkań na lunch. W sali konferencyjnej nie było miejsca na jedzenie. Żadnego. Jedynym powodem, dla którego w ogóle zwołałem to spotkanie, było to, że nie mieliśmy czasu do stracenia i po południu miałem spotkać się z Nicole, by dać jej dokumenty.

- Wszystko tu jest? – spytałem, powracając do teczki, którą Corinne położyła na stole. Potaknęła powoli. – Wypełniłeś dokument, który ci wysłałem? Ostatni?

- Ten dotyczący Złotych Globów w ugodzie, którą zawarła ze swoim byłym? Tak.

Kiwnąłem krótko. Musiałem utrzymać ten dokument z dala od jakiegokolwiek innego, który jej dam, na wypadek, gdyby wpadł w niepożądane ręce. Fakt, że został napisany i wysłany e-mailem, sprawiał, że stawałem się paranoiczny. Nienawidziłem internetu. Zacząłem przeszukiwać strony, upewniając się, że każda z nich była podpisana, a te, które potrzebowały podpisu, były dla niej. Rozwód mógł zostać przyspieszony, bo Gabriel się na wszystko zgodził. Zazwyczaj próbowałem sprawić, aby takie sprawy były dla moich klientów na tyle bezbolesne, na ile było to możliwe, bo mogłem sobie tylko wyobrazić, jak mocno musieli pragnąć bliskości, ale z Nicole chciałem po prostu pokonać przeszkody i

natychmiast zakończyć to gówno.

Chciałem, żeby wyniosła się z tego domu, który dzieliła z Gabrielem Lanem. Chciałem, żeby wyniósł się z jej życia na dobre. Chciałem jej w moim łóżku. To było całkiem proste, naprawdę. Nie byłem idiotą. Wiedziałem, że dziewczyna była dobrą partią i nie minęłoby dużo czasu, nim ktoś inny by ją schwycił. Jeśli tego chciała, to chciałem, by miała okazję dokonać tego wyboru. Ale najpierw będę ją miał. Może byłem pieprzonym idiotą, bo za każdym razem, gdy ta myśl przeszła przez mój umysł, mogłem sobie jedynie wyobrażać, że to ja ją chwytam. To ja jestem tym, z którym zostaje. Próbowałem sobie wyobrazić, jak wyglądałoby moje życie, gdybym chwycił ją pięć lat temu, a nie facet, z którym się rozwodziła. Spieprzyłbym wszystko? Dałbym jej odejść? Ciężko mi było wierzyć, że zrobiłbym to drugie. Spieprzył wszystko, może. Byłem młody i nakręcony na tyle, że nie wiedziałem, co z tym zrobić. W czasie gdy moi przyjaciele zajęci byli gonieniem za panienkami i braniem ślubu, ja się przepracowywałem. Nie żałuję tego. Nie chciałbym cofnąć się w czasie i wziąć więcej z tego, co mieliśmy z Nicole. Widziałem to w ten sposób, że wszystko miało swój powód i wtedy po prostu nie było nam przeznaczone być razem.

Ale jak bardzo zmieniłem się w ciągu tych kilku lat? Jensen wydawał się przypominać mi, że niedługo skończę trzydzieści jeden lat, jakby to miało oznaczać, że równie dobrze mógłbym zacząć planować swój pogrzeb.

- Victorze? – spytała Corinne. Spojrzałem znad dokumentów.

- Co?

Poruszyła się niekomfortowo na krześle.

- Zastanawiałam się, co ty na to, żebym zrobiła sobie wolne w następnym miesiącu?

Moje spojrzenie zostało na jej, gdy myślałem nad tym pytaniem. Kiedy ostatni raz wzięła sobie wolne? Czy już naprawdę minął rok? Przeszukałem umysłowy kalendarz, próbując sobie przypomnieć, co miałem do zrobienia w

następnym miesiącu. Do tego czasu z rozwodem Nicole nie będzie dużo roboty. Zadbam o to. Miałem spotkanie pod koniec tygodnia ze znanym pisarzem romansów, który rozwodził się z żoną, by zobaczyć, czy uda im się ustalić ugodę pozasądową, więc to nie powinno przesunąć się do następnego miesiąca. Zdałem sobie sprawę, że nadal patrzyłem na Corinne, i zamrugałem. Miałem nawyk gapienia się na ludzi, gdy byłem zamyślony. Odchrząknąłem.

- Pewnie. Tylko zapisz to w kalendarzu, żebyśmy mogli to zaplanować – powiedziałem w końcu.

Jej ramiona lekko opadły.

- Powinienem wiedzieć o czymś jeszcze? – spytałem.

Pokręciła głową, ale wiedziałem, że chciała mi coś jeszcze powiedzieć. Kobiety były tak cholernie wkurzające. Dlaczego nie mogły tego po prostu z siebie wyrzucić? Byłoby z nimi o wiele łatwiej się dogadać, gdyby wypowiedziały swoje myśli, zamiast zmuszania nas do cholernego domyślania się. Nie miałem czasu na to gównno.

- Chodzi o to – powiedziała cicho. Wypuściłem powietrze. Oczywiście, że zaczynała znowu mówić, gdy ja już próbowałem skupić się na czymś innym. – Myślę, że mój chłopak zamierza mi się oświadczyć, gdy pojedziemy na wakacje.

Uniosłem brwi.

- Cóż, to chyba dobrze, prawda? – spytałem powoli. Nigdy nie można było być pewnym, czy uderzy się w czuły punkt, jeśli chodziło o kobiety i te tematy.

- Tak myślę – powiedziała, wzruszając ramionami. Potarłem skroń i spojrzałem na zegarek. Miałem jeszcze godzinę, nim spotkam się z Nicole, więc usiadłem tam, gdzie siedziałem, zanim Corinne zdecydowała zmienić się w Królika Bugsa ze swoim przeżuwaniem.

- W czym problem? Nie jesteście przypadkiem ze sobą już jakiś czas? – spytałem.

Zaczęła skubać swój lakier do paznokci.

- Osiem miesięcy.

Och, łał. Jej chłopak naprawdę się pospieszył. Nie skomentowałem tego, bo nic dobrego nie wyszłoby z moich ust. To nie było gorsze niż Gabriel Lane i Nicole. Pieprzona Nicole. Zamiast tego kiwnąłem jej, by kontynuowała. Zerknęła na mnie, jej oczy wypełniły się łzami. Jezu Chryste. Nie radziłem sobie dobrze z rozemocjonowanymi kobietami. Jak wpakowałem się w ten bałagan?

- Po prostu nie wiem, czy to ten jedyny, wiesz? Nie wiem, czy on jest tym na zawsze – wyszeptwała, nadal skubiąc paznokcie.

- Powiedziałaś mu to? Może powinnaś.

- On jest świetnym facetem. Rozśmiesza mnie, dogaduje się z moimi rodzicami, ma dobrą pracę – kontynuowała, ignorując mnie. – Ma własne mieszkanie i chce dzieci.

Przechyliłem głowę. Na razie usłyszałem same dobre rzeczy. Dodać do tego czarnego Mustanga i będę chciał wyjść za kolesia. Znowu spojrzałem na zegarek.

- Zakładam, że niedługo dojdiesz do tej złej części?

Otarła łzy.

- Nie wiem. Przez sześć lat byłem z moim byłym. Z Danielem jestem tylko osiem miesięcy. Czuję, jakbym, nie wiem. – Wzruszyła ramionami. – Może nawet go nie znam, wiesz?

- Corinne, jak z pewnością wiesz, nie powinienem dawać rad dotyczących związków. – Przerwałem i dodałem: – W ogóle.

Kiwnęła głową i pociągnęła nosem.

- Wiem, ale dużo się umawiasz. Skąd wiesz, że nie są to kobiety, z którymi chciałbyś się ożenić?

Wypuściłem długi oddech i oparłem się na siedzeniu. To było dobre pytanie. Skąd wiedziałem? Zmarszczyłem brwi.

- Nie wiem – powiedziałem ze zmarszczeniem brwi. Wyglądała na zdezorientowaną, więc kontynuowałem: – Nigdy nie przejmowałem się tym na

tyle, żeby kontynuować jakikolwiek związek, więc po prostu założyłem, że nie były tymi jedynymi. – Nadal patrzyła na mnie bez słów, co sprawiło, że dalej mówiłem. – Powiem ci sekret: żaden z nas nie wie, co robi. Wszyscy zdajemy się na ślepy los. Twój chłopak? Zdaje się na ślepy los. Oświadcza ci się dlatego, że ma nadzieję, iż jesteś tą na zawsze. Może w to wierzy, zgaduję, że musi, skoro decyduje się na podjęcie takiego ryzyka, ale jeśli ty nie chcesz podjąć go razem z nim, to powinnaś odciągnąć go od tego, nim to zrobi, a nie wtedy, gdy będzie to robił.

Kiwnęła głową.

- Masz rację. Może tyle o tym myślę przez te cholerne sprawy rozwodowe, przez które przechodzimy.

Roześmiałem się.

- Jestem całkiem pewny, że znajdowało się to w opisie pracy, gdy składałaś papiery.

- Ludzie się zmieniają – powiedziała z uśmiechem.

Racja. Znowu *to*. Wzruszyłem ramionami.

- Nie sądzisz, że ktoś pojawi się w twoim życiu i cię zmieni? – spytała, marszcząc brwi. Pomyślałem o tym przez chwilę, mój umysł od razu powędrował do Nicole. Znowu. Westchnąłem, przesuwając dłonią przez włosy.

- Myślę, że właściwa osoba dla mnie będzie chciała zatrzymać mnie takiego, jaki jestem.

Corinne wydawała się usatysfakcjonowana moją odpowiedzią. Zebrałem dokumenty i włożyłem je z powrotem do teczki.

- Skończyłaś już przeżywać swoją osobistą chwilę? – spytałem. – Bo naprawdę muszę gdzieś iść.

Corinne się roześmiała.

- Myślę, że skończyłam.

Podnosząc teczkę, wstałem i podszedłem do drzwi. Poklepałem ją w plecy,

mijając ją.

- Nie wierz reklamom, Corinne. Bycie samemu jest przereklamowane, zwłaszcza gdy myślisz, że znalazłaś kogoś, z kim wytrzymasz na stałe.

Jazda do adresu w Manhattan Beach była brutalna. Korek był wielki. Najwidoczniej ustawiali coś na ulicy, przez co zamknęli główną ulicę, przez którą chciałem przejechać, a dłuższa mnie wkurzała. Kto o zdrowych zmysłach odciąłby całą okolicę, żeby mógł sprzedawać jakieś gówno? Gdy dotarłem do domu, ledwo powstrzymałem gniew. Zaparkowałem cztery budynki dalej, zostawiłem w samochodzie marynarkę i krawat, i podwinąłem rękawy koszuli. Nie było mowy, żebym przeszedł przez takie gorąco w garniturze. Pieprzyć hałas.

Przeszedłem przez ulicę i użyłem teczki w dłoni, by osłonić oczy przed słońcem, gdy dotarłem do domu. Przez okno mogłem zobaczyć Nicole, mającą na sobie obcisłą, kwiecistą sukienkę. Jej ciemne włosy opadały jej na plecy w luźnych falach, które musiała zrobić wcześniej. Podziwiałem ją z daleka, jej krągłości, sposób, w jaki jej opalone, szczupłe nogi wyglądały w szpilekach, i przez sekundę wyobrażałem sobie, jak wyglądałaby bez tej sukienki, bez szpilek, z nogami owiniętymi wokół mnie. Wzięłem długi, głęboki oddech i wszedłem po schodach.

Mogłem usłyszeć, jak śmiała się na coś, co ktoś mówił, i uśmiechnąłem się na ten dźwięk. Miała dobry śmiech, ani piskliwy, ani niski, prychający, czy szalony. Był po prostu właściwy. Jakiś facet otworzył drzwi, a ja od razu się spiąłem. Miał proste, długie blond włosy, które sięgały mu do ramion i miał na sobie garnitur. Mogłem stwierdzić, że ćwiczył. Mogłem stwierdzić, że poczuł, iż przeszkodziłem czemuś wyjątkowemu między nim a moją dziewczyną. Moją *KLIENTKĄ*. Nie moją dziewczyną. Nie mojemu czemukolwiek. Moje oczy wylądowały na niej, gdy spojrzała przez ramię i się uśmiechnęła. Miała ten mały, nieśmiały uśmiech, który czasem używała. Ten, który nie dawał tobie choćby najmniejszego wrażenia na to, jaka była zacięta pod spodem. Mogła wczepić się w twoje życie i tak samo z niego wyjść, zostawiając cię z myślą, że to wszystko

zaczęło się przez ten jeden uśmiech.

- Hej. Rick, to jest mój... – powiedziała, przerywając na chwilę, ten nieśmiały uśmiech przeobraził się w szerszy, trochę dziki, bardzo seksowny. – Mój adwokat.

- Och – powiedział Rick, odsuwając się ze zmarszczeniem brwi. – Nie zdawałem sobie sprawy, że przyprowadzisz adwokata.

Nicole się roześmiała.

- Nie do tego. Musi mi dać kilka rzeczy, ale przy okazji, jak tu jest, może równie dobrze przydać się na coś i pomóc mi obejrzeć to miejsce. Chyba że musisz gdzieś być – dodała, patrząc na mnie tymi dużymi, niebieskimi oczami. Jeśli nie byłbym przekonany samym tym spojrzeniem, to sposób, w jaki jej agent nieruchomości prychnął pod nosem na to wspomnienie, dokończył przekonywanie.

- Pewnie. Mój terminarz jest pusty, skoro myślałem, że i tak będziemy o tym rozmawiać. Prowadź – powiedziałem, natychmiast pisząc wiadomość do Corinne, żeby mogła wyczyścić mój pieprzony terminarz na następne dwie godziny. Nie miałem żadnego spotkania, ale musiałem być z powrotem w biurze na telefon konferencyjny. Więc będą musieli poczekać trochę dłużej, aż oddzwonię. Też mi coś.

Rick obrócił się i ruszył korytarzem. Nicole do mnie mrugnęła, nim odwróciła się, by za nim podążyć, i pomiędzy tym mrugnięciem a sposobem, w jaki jej tyłek ruszał się w tamtej sukience, już żałowałem swojej decyzji, by zostać. Dzięki Bogu, że zdjąłem marynarkę i krawat. Rick opisywał dom, kuchnię, salon, pralnię, jadalnię, a jego oczy przez cały czas były skierowane na nią. Za każdym razem, gdy się odwróciła, jego oczy były skierowane na jej tyłek. Gdy do niego mówiła, jego oczy wędrowały po jej ciele. Nicole musiała to zauważyć, byłaby idiotką, gdyby tego nie zrobiła, ale nie prowokowała go, a ja byłem za to wdzięczny, bo z jakiegoś powodu nie byłem pewny, jak bym na to zareagował. Nigdy nie byłem typem zazdrośnika. Typem rywalizującym? Tak. Ale zazdrość

była mi obca. Nie miałem o co być zazdrosny. Ale z Nicole było inaczej. Może to dlatego, że tak bardzo jej pragnąłem. Może to dlatego, że nie mogłem jej mieć, ale jeśli miałem być ze sobą szczery, wiedziałem, że nie chodziło tylko o to.

- Pokażę ci główną sypialnię – powiedział Rick, posyłając Nicole bardzo znaczące spojrzenie. Zaczęli iść w stronę schodów, a ja podążyłem. Spojrzał przez ramię, by zerknąć na mnie na sekundę, nim obniżył do niej głowę i powiedział: – Łóżko nadal tam jest, ale mamy towarzystwo, co jest bardzo niefortunne.

Moje serce przyspieszyło, ale stopy przestały się ruszać. Kim, do diabła, był ten facet? Nicole spojrzała przez ramię, by dać mi wstydlivy uśmiech. Nie skomentowała tego, nie roześmiała się ani nic do niego nie powiedziała. Skrzywiłem się do niej, kiwając w stronę tyłu jego głowy. Ona wzruszyła ramionami i dalej szła.

- Schody są bardzo małe – powiedział. – Ale nie martw się, jestem tu, by cię złapać, jeśli upadniesz.

Chciałem go pociągnąć i rzucić za siebie. Zamiast tego wypuściłem powietrze i pokręciłem głową. Zawsze mówiłem kobietom to, czego chciałem, ale zazwyczaj robiłem to w innym miejscu.

- Główna sypialnia jest po lewej czy po prawej? – spytała, docierając na górę schodów.

- Po lewej – powiedział. – Albo na górze, cokolwiek preferujesz.

Na to Nicole się roześmiała. Nawet ja parsknąłem, ale tylko dlatego, że nie mogłem uwierzyć w tego pieprzonego frajera. Znowu pokręciłem głową. Na szczęście temu dupkowi zaczął dzwonić telefon i musiał nas przeprosić, unosząc palca i mówiąc, że to ważny klient. Kretyn. Nicole otworzyła drzwi do balkonu głównej sypialni i wyszła na zewnątrz.

- Ładnie tu – powiedziałem, dołączając do niej. Piasek znajdował się po drugiej stronie chodnika. To był idealny domek na plaży. – Więc w końcu zdecydowałaś się wyprowadzić z twojego Hollywoodzkiego domu na wzgórzach

za osiem milionów dolarów i zamienić go na te skromne progi?

Uniosła twarz, by na mnie spojrzeć, uśmiechając się.

- Kosztuje połowę ceny.

Zachichotałem.

- Masz drogi gust.

- Mam dobry gust.

- Zgadzam się – powiedziałem, umieszczając przedramiona na barierce balkonu. Moje oczy przeszły przez jej ciało. Naprawdę musiała przestać nosić wokół mnie te sukienki. Musiała przestać nosić wokół mnie cokolwiek. Zbliżyła się, poruszając się tak, że jej przedramię było przy moim, a biodro dotykało mojego, i uniosła lekko głowę, by nadal mogła patrzeć mi w oczy.

- Ale czy nie byłoby fajnie? Żeby tu zamieszkała. Mógłbyś przychodzić na noc wina – powiedziała cicho.

Byliśmy teraz na poziomie swoich oczu, nasze twarze były tak blisko, że mogłem poczuć jej oddech. Pachniała arbuzem, jak ten różowy mazak w perfumowanej paczce, którą mama kupowała mi i mojej siostrze, gdy byliśmy dziećmi. Tak cholernie dobrze. Rozkosznie. Moje spojrzenie opadło na jej usta, które oblizwała.

- Taa? Kiedy jest noc wina? – spytałem, czując, że pochylałem się w jej stronę. Ta rzecz była niepowstrzymana.

- Każdej nocy, którą wybierzesz.

Moje płuca ścisnęły się trochę, a powietrze uciekło na przyciąganie, które poczułem.

- Wiesz co – powiedziała, zmuszając moje oczy do ponownego spojrzenia w jej. – Zadzwoiłam do tego faceta, bo pamiętałam go ze ślubu znajomej. Był seksowny i naprawdę, naprawdę wiedział, jak poruszać miednicą, a wiesz, co mówią o facetach, którzy umieją się tak poruszać. – Przerwała.

Poczułem, że wszystko w moim ciele zaczęło się zaciskać. Zaczęło tworzyć

się palenie. Dzwoniło mi w uszach, a następnie opadło do palców u stóp. Co to było, kurwa, za uczucie?

- Więc zadzwoniłam do niego, bo słyszałam, że jest naprawdę dobrym agentem nieruchomości i lubi przygodny seks, więc pomyślałam, że będę miała dwa w jednym. Dobry dom do wynajęcia i gorący seks, skoro próbuję pobić rekord mojego jednego i jedyne go gorącego seksu, który był z tobą – kontynuowała. Sposób, w jaki to powiedziała, sprawił, że moje serce się zacisnęło, a kutas zrobił się twardy w tym samym czasie. Nie chciałem, żeby biła ten rekord. Nigdy. Chyba że byłoby to znowu ze mną. Tylko ze mną.

- Ale potem pokazałeś się ty i pomyślałam, cholera. – Jej twarz była jeszcze bliżej mojej. – To jest facet, który z pewnością wie jak pieprzyć, i pomyślałam, że może powinnam zapomnieć o tym agencie nieruchomości. Może powinnam skorzystać z pewnika, wiesz? – spytała szeptem przy moich ustach.

Przez sekundę się nie poruszyłem. Pozwoliłem krążyć myślom w mojej głowie. Cipka zniszczyła karierę wielu mężczyznom odnoszącym sukces. Nigdy nie myślałem, że znajdę się na tej liście. Nigdy nie myślałem, że będę blisko niej, ale oto byłem ja, zmierzający tą ścieżką. Szalone było w tym to, że mimo iż o tym pomyślałem, to się poruszyłem. Stałem prosto, odepchnąłem się od barierki i pociągnąłem ją do środka za nadgarstek, a następnie zderzyłem swoje usta z jej. Pocałowałem ją z całą desperacją, jaką do niej czułem, pozbywając się całej kontroli, a ona odwzajemniła go z takim samym entuzjazmem. Jej dłonie powędrowały do guzików mojej koszuli, a moje do jej tyłka i go ścisnęły.

- Tak bardzo cię pragnę – powiedziała, popychając mnie na ścianę. Ścisnąłem jej tyłek mocniej i przyciągnąłem ją do siebie, by mogła poczuć to, jak bardzo jej pragnąłem. Sapnęła przy moich ustach, a potem odsunęła się, by na mnie spojrzeć. – Proszę, Victorze. Nie każ mi dłużej czekać.

Zamknąłem oczy i poluźniłem na niej uchwyt, dając nam trochę przestrzeni, a potem wypuściłem szorstki śmiech.

- Lubię myśleć, że jestem dobry w ćwiczeniu kontroli, ale gdy ty jesteś blisko...

Nie dokończyłem zdania. Nie mogłem, bo jej usta znowu były na moich, ale nawet jeśli by nie były, to nie miałbym właściwego sposobu do wyjaśnienia tego, co czułem, i nie miało to znaczenia. Mogłem ją całować, mogłem ją raz przelecieć, żeby mieć to za sobą, ale wiedziałem, że chciałbym więcej. A nie mogłem mieć więcej. Nie, kiedy wliczona była w to moja kariera, więc przelecenie jej było naszym jedynym rozwiązaniem, ale nawet to mogło być katastrofalne. W końcu przerwałem pocałunek i odzyskałem zdrowy rozsądek. To się wydarzy, ale nie wydarzy się, gdy dupek o imieniu Rick mógłby nakryć nas w każdej chwili. Musiałem wrócić do domu, pomyśleć o tym, ile jeszcze muszę użyć samokontroli, pozbierać myśli i pewnie sobie zwalić, niekoniecznie w tej kolejności.

Rozdział 15

Nicole

Tamten pocałunek. Nie mogłam przestać o nim myśleć. Myślałam o nim, podpisując dzierżawę. Myślałam o nim, trzymając klucze w dłoni. I myślałam o nim, gdy zadzwoniłam do Victora, by powiedzieć mu, że już wszystko zrobione. Zgodził się, że była to dobra cena i świetne miejsce. Porozmawiał też ze mną o kontrakcie i go zaaprobował, bo była to normalna dzierżawa i nie blokowała mnie na więcej niż sześć miesięcy. To z pewnością było coś, czego potrzebowałam, bo nie byłam pewna, gdzie będę za sześć miesięcy. Nasza rozmowa przybrała szybki spadek, gdy przeszła od mojego nowego mieszkania do umówionej randki z Gabem. Na jej wspomnienie jego humor się zmienił, odpowiedzi stały się krótkie, i mimo że rozmawialiśmy przez telefon, mogłam praktycznie zobaczyć, że mocno przesunął dłonią przez włosy. Zastanawiałam się, co musiał czuć. Tak czy siak moje udawanie, że jestem z Gabem, oddziaływało na niego tak, jak to pokazywał.

Lodziarnia, w której mieliśmy się spotkać, była przez nas często odwiedzana, gdy chodziliśmy na randki, lecz rzadziej, gdy już byliśmy małżeństwem, ale najwidoczniej to sprawiało, że historia była pikantniejsza. Jego menadżer poinformował paparazzich o naszym wyjściu, więc ubrałam się w dresy oraz koszulkę, a on miał na sobie spodenki i zwykły T-shirt, więc wyglądało to tak, jakbyśmy spędzali całkowicie „luźne popołudnie”. To było tak ustawione wyjście, że kiedy nie miałam czasu dotrzeć do domu, Gabe powiedział, by Marcus zawiózł mnie do centrum handlowego, a potem, żebym przesiadła się do jego samochodu i pojechała razem z nim.

Przez całą drogę do lodziarni rozmawiał z asystentką przez telefon.

- Lee cię pozdrawia – powiedział, mając na myśli swoją asystentkę, gdy w końcu się rozłączył. Wyrzałam przez okno i zostałam cicho, bo Lee była na mojej niekończącej się czarnej liście, razem z Darrylem. – Słyszałaś mnie? – spytał.

- Słyszałam.

Wypuścił westchnięcie.

- To, że się rozwodzimy, nie musi oznaczać, że musisz odpychać naszych wspólnych znajomych, wiesz?

- Wspólnych znajomych – powiedziałam z prychnięciem. – Lee jest ostatnią osobą, którą uważam za znajomą.

- Łał. – Pokręcił głową, jadąc bulwarem Hollywood.

- Łał, co, Gabe? Jakbyś nie wiedział, w chwili, gdy zaczęliśmy być w separacji, Lee bardzo wyraźnie pokazała, że nie chce mieć ze mną nic wspólnego. Gdy tylko dzwoniłam do ciebie, a ty byłeś na planie... – Przestałam mówić i pokręciłam głową. – Nieważne.

- Nie, powiedz mi – powiedział, jego głos był delikatny. Spojrzał na mnie, gdy dotarliśmy do lodziarni. Paparazzi już do nas biegli, a zaparkowaliśmy dopiero sekundę temu. Zignorowałam ich i nadal patrzyłam na Gabe'a w sposób, w jaki zawsze to robiłam, gdy byli niedaleko, bo nie mogłam znieść patrzenia na obiektywy i jednostronną historię, którą opowiadały.

- To naprawdę nie ma znaczenia. Dziewięć miesięcy temu ta rozmowa miałyby sens, ale byłeś zbyt zajęty ćpaniem i pieprzeniem każdej dziewczyny w Hollywood.

Położył dłoń na moim kolanie, jego niebieskie oczy przeszukiwały moje.

- Przepraszam.

W moim gardle uformowała się gęsia skóra, bo po raz pierwszy jego przeprosiny wydawały się szczere. Oderwałam spojrzenie od jego i od razu tego pożałowałam, gdy wyrzałam przez okno w pięć różnych fleszów.

- Miejmy to po prostu za sobą – powiedziałam, odchrząkując.

Gdy zgasił silnik i poszedł otworzyć mi drzwi, uśmiechając się do aparatów i śmiejąc się na jeden z żartów fotografa, zamknęłam oczy i po raz milionowy zastanawiałam się, czy wszystko w nim było grą. Nienawidziłam umniejszać tego, co mieliśmy. Nienawidziłam widzieć tego tak, jakby to nie było niczym więcej od przedstawienia lalkowego, zwłaszcza gdy moje uczucia do niego były takie prawdziwe, ale tylko o tym mogłam myśleć, gdy tak dobrze grał swoją rolę. Dźwięk klamki sprawił, że otworzyłam oczy. Wzięłam jego dłoń, gdy pomógł mi wysiąść z samochodu, i szłam obok niego. Obydwoje mieliśmy spuszczone głowy, wchodząc do kawiarni.

- Nie było tak źle – powiedział, owijając ramię wokół moich barków. *Która część? Chciałam spytać. Ta, w której udawałeś, że się o mnie troszczysz? Ta, w której sprawiłeś, że się w tobie zakochałam, tylko po to, by zostawić mnie samotną jak palec, gdy zdecydowałeś, że brakuje ci życia singla?* Nie powiedziałam tego. Wiedziałam, że jeśli bym to zrobiła, to bym go zaatakowała i cała ta komedia poszłaby na marne. *Nowy Jork*, przypomniałam sobie. *Spokojna mediacja. Bezbolesny rozwód.*

Uśmiechnęłam się do Veronici, gdy dotarliśmy na przód kolejki, ale zamiast odwzajemnienia uśmiechu wciąż patrzyła na Gabe'a, gdy przeglądał menu. Sposób, w jaki na niego patrzyła i mnie zignorowała, sprawił, że w moim żołądku umieszcilo się niekomfortowe uczucie. Ten szósty zmysł, który posiadały kobiety, był tak samo błogosławieństwem, jak przekleństwem w takich chwilach. Mama mawiała, że mężczyźni są jak szczeniaki. Jeśli nie będziesz ich wystarczająco długo zabawiać, przeniosą się do innej zabawki. Nigdy nie lubiłam tej myśli.

Czułam, że wymyślałyśmy im zbyt dużo wymówek tylko dlatego, że mieli penisy między nogami, a my miałyśmy waginy, i naprawdę, jeśli chodzi o anatomię, to czy przypadkiem droga, którą wyszli przy porodzie, nie powinna być ponadprzeciętna? Ale niestety kobiety takie jak moja mama i mama Gabe'a dawały

mężczyznom pozwolenie na bycie zdrajcami i kłamcami, i pokazywały im, że to było w porządku i mogło im ująć na sucho. Biorąc to wszystko na bok, pamiętam jak byłam mała i moi rodzice byli małżeństwem, a mama zatrudniła prywatnego śledczego, by chodził za moim tatą, bo musiała wiedzieć, co robił, gdy wychodził z pracy. Ja nie działałam w ten sposób. Zawsze czułam, że trzeba chcieć dać drugiej osobie wystarczająco zaufania, by pozwolić im podejmować własne decyzje. To, co z tym robili, było zupełnie inną historią.

- Chcecie to, co zwykle? – spytała Veronica, w końcu patrząc na mnie z zażenowanym uśmiechem.

Gabe na mnie spojrzał, błyszcząc we mnie tym szerokim uśmiechem, który kiedyś sprawił, że zgodziłam się z nim tu spotkać.

- O smaku ciastek z kremem?

Potaknęłam i uśmiechnęłam się po chwili, gdy sobie o tym przypomniałam.

- W misce z wafli.

- Nie ma sprawy – powiedział, nadal patrząc na mnie tak, jakbym była czymś do wielbienia. Nienawidziłam go za to. Nienawidziłam siebie za czucie czegokolwiek, mimo że to, co czułam, nie było nieodwzajemnioną miłością, którą kiedyś czułam. Gdy spojrzał na dziewczynę, by zamówić, chwilowo zamilknął. Flirciarski uśmiech zakwitł na jej twarzy.

- Nigdy do mnie nie oddzwoniłeś – powiedziała.

Próbowałam przełknąć, ale przeobraziło się to w kasznięcie, a niedługo po tym uderzałam się w pierś i kaszlałam. Gabe poklepał mnie w plecy, ale wyrwałam się od jego dotyku. Mówiła do niego tak, jakby nie miała pojęcia, kim byłam. Jakby nie wiedziała, że byłam jego żoną. Jakbym nie miała na palcu wielkiego kamienia, który dał mi pięć lat temu. Ale to nie na nią byłam zła. To nie jej zaufałam.

Moja skóra zaczęła mrowić gniewem, którego nie czułam od dnia, w którym Gabe uderzył we mnie najazdem obelg w środku swojego stanu naćpania.

Odwrociłam się i zaczęłam odchodzić. Chciałam usiąść i się uspokoić, gdy on czekałby na lody, których już nie mogłam nawet zjeść, ale dłoń Gabe'a na moim ramieniu mnie zatrzymała.

- To było dawno temu – powiedział.

Wciąż patrzyłam przed siebie, w stronę drzwi, gdzie nadal stali paparazzi, kierując w naszą stronę aparaty i uwieczniając tę chwilę. Zawsze byłam spokojna, chłodna i opanowana, gdy tylko tego chciałam. Zawsze byłam w stanie kontrolować wszystko, co opuszczało moje usta, i powstrzymać się, gdy zachodziłam za daleko, ale nie mogłam. Nie mogłam. *To było dawno temu? TO była jego wymówka?*

- To było dawno temu? – powiedziałam, gotując się ze złości, gdy się do niego odwróciłam. Odepchnęłam od siebie jego dłoń. – Dawno temu kiedy, Gabrieli? Gdy byliśmy pieprzonym małżeństwem?

- Nie rób sceny, Nicole.

- Nie rób sceny? Mówisz teraz poważnie?

- To nie było nic poważnego – powiedział, obniżając głos i patrząc na mnie łagodniej, jakby jego nagła troska miała mnie uspokoić.

Pchnęłam go obiema dłońmi w pierś i znowu się odwróciłam.

- Pierdol się.

Chwyił mnie za nadgarstek, mocno, i przyciągnął mnie do swojej piersi. Jego usta były obok mojego ucha.

- Wszystko, co musimy zrobić, to wyjść stąd z uśmiechem na twarzy. To wszystko. Spieprzyłem. Byłem okropnym mężem. Przepraszam. Naprawdę przepraszam, ale robienie tego nic nie rozwiąże.

Zamknęłam oczy, zaskoczona nagłą potrzebą rozplakania się. Czułam, że było mi niedobrze. To nie było zadziwiające. Nie było. Słyszałam, że uprawiał seks z innymi kobietami. To nie były jakieś nowe wieści, ale ciężkie i niechciane uczucie nadal siedziało mi w żołądku. Poczułam, że rozluźniłam się w jego

uchwycie i wypuściłam długi, głęboki oddech.

- Muszę iść do łazienki – wyszeptałam. Puścił mnie. W ogóle na niego nie spojrzałam, ani w kierunku Veronici, gdy zniknęłam na końcu korytarza i wyciągnęłam telefon.

- Halo?

- Potrzebuję cię – powiedziałam, mój głos był chrapliwy przez niewylane łzy.

- Płaczesz? – zażądał. – Gdzie jesteś?

- Nie płaczę – powiedziałam, mimo że wyraźne było, iż miałam to zrobić. – Cold Stone w Hollywood.

- Będę tam za dwie minuty. – Przerwał. – Cztery minuty. Pieprzony korek – krzyknął, a potem złagodził głos. – Aparaty nadal tam są?

- Tak – wyszeptałam, ocierając twarz. Nienawidziłam płakać. Nienawidziłam tego i miałam awersję do płakania przed ludźmi, więc musiałam się uspokoić, nim tu dotrze.

- Będziesz mogła wyjść tyłem?

- Tak. Muszę tylko najpierw powiedzieć Gabe'owi. – Była długa cisza. – Victor?

- Taa, jestem. Okej. Jestem na światłach. Podjadę do tylnych drzwi – powiedział.

Podziękowałam mu, ale zdałam sobie sprawę, że już się rozłączył. Włożyłam telefon do torebki i spojrzałam na siebie w lustrze. Wyglądałam normalnie, a to mi przypomniało o tym, jak mało siebie pozwalamy ludziom zobaczyć. Gdy wyszłam z łazienki, Gabe stał na korytarzu z naszymi lodami w dłoniach. Podał mi mojego, a ja go wzięłam.

- Wychodzę.

Wzdrygnął się lekko, marszcząc brwi.

- Okej. Zawiozę cię do domu.

Pokręciłam głową.

- Nie. Wychodzę. Bez ciebie.

Mogłam stwierdzić, że go zaskoczyłam, gdy obniżył dłoń, w której trzymał lody, i opuścił ramiona.

- Naprawdę, Nicole? – spytał, wzdychając. – To był błąd. Byłem idiotą. To było tylko jedno...

- Nie obchodzi mnie to. Nie obchodzi mnie to – dodałam powoli, stanowczo.
– Nie obchodzi mnie to już długi czas, Gabrielu. Ale przyprowadzenie mnie tu? Jak cholernie nietaktowny możesz być? A ja jestem tu, by wyświadczyć ci przysługę. Nie mogę, kurwa, uwierzyć...

- Podpisałaś załącznik.

- I tylko dlatego, że podpisałam załącznik, mam stać z boku, gdy ktoś okazuje mi brak szacunku, a ty im na to *pozwalasz*?

- Nie zdałem sobie sprawy, że potrzebujesz ratowania, Nicole. Nie zdałem sobie sprawy, że byłaś damą w opałach.

Był *takim* gnojkiem.

- Nie potrzebuję ratowania. Jediną damą w opałach w tej sytuacji jesteś ty. A ja mam dosyć bycia twoim rycerzem w lśniącej zbroi – powiedziałam, wskazując palcem na jego pierś, nim odwróciłam się, by wyjść przez tylne drzwi. Zatrzymałam się, gdy do nich dotarłam, i z ręką na klamce wrzuciłam lody do kosza obok mnie. – P.S. Pieprzyć twój załącznik.

Czarny, dwudrzwiowy Jaguar Victora zaparkowany był tuż obok drzwi. Otworzyłam drzwi i wsiadłam. Od razu ukryłam twarz w dłoniach, nim miałam nawet szansę na niego spojrzeć. Na szczęście wziął to za znak do ruszenia. Gdy dotarliśmy do krawężnika, paparazzi zaczęli biec w stronę samochodu z aparatami. Ukryłam twarz, ale byłam pewna, że uchwycili mnie na zdjęciach.

- Gdzie jadę? – spytał.

- Gdziekolwiek.

Jego palce odsunęły jedną z moich dłoni od twarzy. Nadal na niego nie spojrzałam, ale pozwoliłam mu obniżyć moją dłoń i zostawiłam ją w jego uchwycie, gdy splótł razem nasze palce.

- Już masz wątpliwości co do tego głupiego dokumentu, który podpisałaś? – spytał po chwili, ściskając moją dłoń, bym nie mogła jej zabrać, gdy próbowałam.

- Coś takiego.

- Co tam się stało? – spytał, biorąc moją dłoń ze sobą, gdy zmienił bieg.

Westchnęłam.

- Nic niezwykłego. Zgodziliśmy się iść na lody i było w porządku, dopóki kasjerka, którą zazwyczaj lubiłam, praktycznie mi powiedziała, że go pieprzyła.

Bokiem zauważyłam, że kiwnął i mruknął *on jest dupkiem*. Wypuścił mocno powietrze i kontynuował jazdę wzdłuż Pacific Coast Highway. Żadne z nas nic nie mówiło, aż dotarliśmy do domku na plaży, gdzie zaparkował przed garażem. Przełknęłam, myśląc o tym, jak szybko sytuacja może się nasilić, gdy tylko wejde przez drzwi. Chciałam go tak długi czas, ale teraz, gdy ten moment w końcu nadszedł...

- Przywiozłeś mnie do swojego domu? – spytałam, gdy zgasił silnik. Spojrzał na mnie i się uśmiechnął.

- Nie do mojego. Do domu mojej siostry. Powiedziałem jej, że wpadnę pomóc jej ustawić telewizor. Chce zaskoczyć swojego męża, nim wróci z pracy.

Zamrugałam.

- Och. Okej.

Sięgnął znowu po moją dłoń i umieścił ją na swojej, patrząc na nią tak, jakby ją oceniał.

- Nigdy nie widziałem, jak to nosisz – powiedział, obracając dół mojego pierścionka w palcach.

- Aparaty – powiedziałam jako wyjaśnienie. W jego oczach był chaos, który sprawił, że skręciło mnie w żołądku. – Czy to ci przeszkadza?

Został cicho przez tak długi czas, tylko na mnie patrząc, sięgając we mnie czymś nieznanym, że myślałam, iż nie odpowie. Obserwowałam, jak jego jabłko Adama podskoczyło, gdy przełknął i w końcu kiwnął powoli głową.

- Tak. Bardzo – powiedział, splatając swoje palce z moimi i unosząc wolną dłoń do mojej twarzy. Użył jej po to, by odsunąć trochę włosów, które wypadły z mojego kucyka, i pogładził moją szczękę knykciami, te jego głęboko orzechowe oczy nadal były na moich. Nie mogłam zamknąć oczu, nawet gdybym chciała, a moje serce wydawało się szaleć, gdy jego dłoń wędrowała w dół mojej szyi, a następnie po obojczyku.

- Chcę zabrać cię na kolację – powiedział niskim głosem. Mogłam jedynie kiwnąć. Zgodziłabym się prawie na wszystko. – Gdzieś w miejscu publicznym, gdzie nie chciałbym zedrzyć z ciebie ubrań, ale wiesz, że media się o tym dowiedzą, jeśli to zrobimy.

Uśmiechnęłam się na to.

- I bądźmy szczerzy, nieważne, gdzie byśmy nie byli, i tak chciałbyś zedrzyć ze mnie ubranie.

Jego oczy pociemniały.

- Kto by nie chciał?

Mój uśmiech od razu opadł na myśl o Gabrielu. On najwidoczniej nie. Nie, żeby miało to jakieś znaczenie. Nie, żeby mnie to obchodziło w tym momencie. Ale, Boże, z iloma kobietami mężczyzna może uprawiać seks, by został usatysfakcjonowany? Jedna nie wystarczyła? Próbowałam unieść usta w uśmiechu, nim pokazałabym swoje myśli, ale Victor je zauważył. Uniósł moją dłoń do ust i pocałował jej tył, jego miękkie usta przesunęły się do mojego nadgarstka, przez puls, gdy utrzymywał na mnie oczy.

- Jeśli byłabyś kakadu, twoje stado już by cię zabiło – powiedział, obniżając moją dłoń, ale trzymając ją w swojej. Zmarszczyłam brwi, kręcąc głową, gdy uciekł ze mnie śmiech. Byłam wdzięczna za rozproszenie, więc współgrałam z

tym.

- Dziwne. A to dlaczego?

- Próbuja ukryć swoje dolegliwości, ale stado zazwyczaj je dostrzega, bo to czują, a wtedy nachodzą jednego całą grupą i go zabijają.

- Brutalne – powiedziałam, unosząc brwi. – A ty coś czujesz? We mnie?

Zachichotał.

- Mógłbym powiedzieć z milion żartów na temat tego stwierdzenia, ale tego nie zrobię. I tak, Nicole, czuję coś, w tobie, do ciebie. Myślałem, że było to wyraźne.

Jego wyznanie było takie naturalne, takie nonszalanckie, ale moje żyły i tak zdrząły na te słowa. Uniósł moją dłoń i jeszcze raz ją pocałował, nim odwrócił się, by wysiąść z samochodu.

- Ale stado i tak by cię zabiło.

Wysiadłam i zaczęłam iść obok niego przy boku domu. Wdychałam zapach oceanu.

- Pozwoliłbyś im? – spytałam. – W sensie dla stada. Pozwoliłbyś im mnie zabić?

- Byłoby wtedy jeden przeciw stadzie ptaków, bo ty pewnie płakałabyś w kącie.

- Więc pozwoliłbyś im mnie zabić.

Pokręcił głową i zatrzymał się. Mogłam wyczuć, że się uśmiechał, nim na mnie spojrzał.

- Nie pozwoliłbym.

- Często to robisz dla wszystkich swoich klientów? – spytałam, próbując rozładować atmosferę uśmiechem. Oczekiwałam, że zażartuje o tym, jak dużo mu za to płacą, ale zamiast tego chwycił bok mojej twarzy, zbliżając do niej swoją. Poczułam, jakbym naprawdę miała wybuchnąć w tamtej chwili, jeśli położyłby swoje usta na moich. Ale tego nie zrobił. Zamiast tego pocałował mnie w policzek,

potem w kącik ust, nim przeszedł do drugiego. Odsunął się ode mnie trochę, wpatrując się w moje oczy z intensywnością, która sprawiła, że moje serce podskoczyło.

- Myślę, iż wiesz, że nie – wyszeptał, nadal trzymając moją twarz. – I myślę, iż wiesz, że to już minęło granicę klienta. – Przerwał, opuszczając dłonie od mojej twarzy. – Wszystkie żarty na bok, zrobiłbym wszystko, by upewnić się, że jesteś bezpieczna, Nicole.

Poczułam, jak jego słowa przeze mnie przeszły, gdy się odwrócił. Sekundę zajęło mi zmuszenie stóp do ruszenia i podążenia za nim w stronę drzwi.

Rozdział 16

Victor

Dom mojej siostry był zabałaganiony. Powinienem wcześniej do niej zadzwonić i dać jej znać, że kogoś przyprowadzam, ale sam nie miałem czasu tego przetworzyć. Gdy Nicole do mnie zadzwoniła, właśnie opuszczałem sąd. Miałem jedynie czas na zaciągnięcie swojego tyłka do lodziarni i zabranie jej. Gdy tam dotarłem i zobaczyłem nadciągające załamanie wypisane na jej twarzy, myślałem, że będzie szlochającym bałaganem, ale nie była. Zaskoczyło mnie to i rozczarowało, co mnie zdziwiło. Nienawidziłem radzenia sobie z emocjami i całym tym gównem. Dlaczego, do diabła, tak bardzo pragnąłem jej? Pewnie dlatego, że mi ich nie dawała.

- Estelle? – zawołałem, podnosząc sweter obok drzwi. Odwróciłem się do Nicole, która stała obok mnie, wyglądając nerwowo. – Przepraszam. To miejsce jest dzisiaj bałaganem. – I prawie każdego dnia, odkąd Oliver wrócił do pracy, naprawdę. Nie mogłem sobie nawet wyobrazić, co to będzie, gdy zaczną mieć dzieci. Przeszedł przede mną dreszcz. Nicole się zaśmiała.

- Zobaczyłeś coś, co cię przeraziło? – spytała.

- Hej – powiedziała Estelle, pojawiając się na korytarzu. – Nie słyszałam cię.

Nic nie powiedziałem, ale pozwoliłem oczom przemówić, gdy spojrzałem na każdą powierzchnię jej szalonego domu. Przewróciła oczami.

- Nie zaczynaj, Victorze – powiedziała. – Potrzebuję twojej pomocy do ustawienia tego, żebym mogła posprzątać, nim Bean wróci do domu.

- To, czego potrzebujesz, to zatrudnić kogoś, by pomógł ci posprzątać to

szaleństwo – powiedziałem, wchodząc w pełni do domu. – Och, to jest Nicole. Nicole, to jest moja niechlujna młodsza siostra, Estelle. Jest artystką – powiedziałem jako wyjaśnienie. Wydawało się, że większość artystów taka była. Potem to we mnie uderzyło. Cholera. Nicole zajmowała się modą. Też była taka niechlujna?

- Och – powiedziała Estelle, jej oczy rozszerzyły się, gdy spojrzała ode mnie do Nicole i z powrotem do mnie. – W porządku. Przepraszam za bałagan.

- Nic nie szkodzi – powiedziała Nicole, machając ręką. – Tak wygląda mój dom w dobry dzień.

Spojrzałem na nią. *Co?* Wzruszyła w odpowiedzi, mały uśmiech pojawił się na jej twarzy. Westchnąłem i spojrzałem znowu na Estelle, która nadal przyglądała się Nicole.

- Ona jest... – Zamierzałem wyjaśnić jej, kim była, gdy przypomniałem sobie, że moja siostra wydawała się wiedzieć o Nicole więcej ode mnie.

- Wiem, kim ona jest – powiedziała Estelle. Wstrzymałem oddech, czekając, aż zacznie świrować. – Jesteś teraz na TMZ, wiesz? Dosłownie przed chwilą widziałam ciebie i Gabriela w lodziarni. – Przerwała i zmarszczyła brwi, patrząc na mnie chwilowo. – Czy to wszystko było udawane? Czekaj. Nie odpowiadaj. Nie chcę wiedzieć. Przepraszam. Jestem pewna, że masz dosyć ludzi pytających o niego i to wszystko. Rozgość się.

Mogłem jedynie na nią patrzeć. Moja siostra była idiotką. Nicole zaskoczyła mnie, gdy się roześmiała.

- Zdziwiłabyś się, ile osób mnie o to nie pyta. Pytania dostaję tylko od paparazzich.

- Och. To musi być okropne, że tak ciągle za tobą podążają – powiedziała Estelle, przechodząc do kuchni. – Chcesz wina? Czy to dla ciebie za wcześnie? Pijesz w ogóle? Przepraszam, tak jakby założyłam, że każdy pije.

- Ona tak robi – powiedziałem. – Zakłada dużo rzeczy. Wybacz jej.

Zaczynam myśleć, że może trzynastoletni ja miałem rację o tym, że została adoptowana.

Nicole się roześmiała.

- Piję, i nigdy nie jest za wcześnie na wino.

Estelle wróciła z dwoma kieliszkami i podała jeden Nicole z uśmiechem.

- Mam nadzieję, że lubisz Rieslinga.

- Lubię. Ciężko mi coś dyskryminować, jeśli chodzi o alkohol.

Estelle się roześmiała. Spojrzała na mnie i już wiedziałem, o czym myślała. Spiorunowałem ją wzrokiem, by przestała o tym myśleć, ale jej uśmiech się poszerzył.

- Więc jesteś projektantką kostiumów, tak? Brzmi jak fajna praca. Jak to się zaczęło? – spytała Estelle.

- Eee... a gdzie coś dla mnie do picia? – spytałem, unosząc brew. Rzuciła mi spojrzenie.

- Wiesz, gdzie jest kuchnia.

Pokręciłem głową i udałem się tam. I tak musiałem się przebrać, nim zacznę pić. Poszedłem do pokoju gościnnego, gdzie trzymałem ubrania na wszelki wypadek, na późne pijackie wieczory, gdy nie chciało mi się jechać do domu, i przebrałem się w krótkie spodenki i pierwszą koszulkę w szufladzie, którą była koszulka Born Sinner³ z koncertu J. Cole'a, na który poszliśmy z Jensenem parę lat temu.

- Myślę, że mój pokój jest najczystszym miejscem w całym domu – powiedziałem, wracając do salonu, gdzie Estelle i Nicole siedziały zwrócone do siebie twarzami jak stare przyjaciółki ze szkoły.

Ten widok sprawił, że się uśmiechnąłem. To było tak, jakby była tu niezliczoną ilość razy. Moja siostra poznała wszystkie moje dziewczyny, a z niektórymi umawiałem się krótko. Lubiłem je tu przyprowadzać, nim wziąłem je

3 Born Sinner (ang. urodzony jako grzesznik) – tytuł piosenki.

gdziekolwiek blisko rodziców. Nie mogłem sobie przypomnieć, kiedy ostatnio zachowywała się tak rozluźniona przy którejś. Nie, żebym umawiał się z Nicole, ale i tak wyglądało na to, że moja definicja umawiania się różniła się od reszty Ameryki.

- Jeśli tak bardzo martwi cię bałagan, to go posprzątaj – powiedziała Estelle. Złapałem uśmiech Nicole, nim ukryła go za kieliszkiem wina. Wstrzymałem komentarz, bo mówienie o czyichś ustach przed ludźmi było niestosowne, ale było z milion rzeczy, jakie chciałem zrobić z tymi jej ustami. *Przestań myśleć o jej ustach. Przestań myśleć o jej języku i sposobie, w jaki czuć go przy twoim, oraz o jej delikatnej skórze pod twoim uchwytem.* Głęboki wdech. Szybko się odwróciłem.

- Gdzie jest pudełko?

- Tam, obok stolika.

Westchnąłem, kładąc dłonie na głowie. Ta pieprzona dziewczyna. Pozwoliłem im kontynuować rozmowę o elastycznych i szklanych sercach, i po drodze zacząłem wszystko zbierać, od pary klapków do pudełek z płótnami. Gdy skończyłem, zdałem sobie sprawę, że nie było tego tyle, ile myślałem. To po prostu wyglądało jak bałagan, gdy leżało na drodze. Ale zachowam to dla siebie. Wyjąłem z pudełka podstawę telewizora oraz wszystkie śruby, a następnie wstałem, by pójść do garażu po wiertarkę.

- Wiesz, że będę potrzebował twojej pomocy po tym, jak skończę z tą częścią, prawda? – spytałem, gdy wchodząc do salonu z wiertarką w dłoni zobaczyłem, że moja siostra nalewała więcej wina.

- Wiem – powiedziała, uśmiechając się. Posłała mi buziaka, wchodząc do kuchni z butelką wina, która pewnie była pusta. – Kocham cię, braciszku.

Skrzywiłem się, siadając na podłodze. Oczywiście, że *teraz* mnie kochała. Usłyszałem, że Nicole wstała z kanapy, ale nie spojrzałem znad instrukcji, którą miałem w dłoniach. Kucnęła obok mnie.

- Wyglądasz seksownie z wiertarką w dłoni – powiedziała szeptem.

Moje serce podskoczyło. Uniosłem twarz, by na nią spojrzeć. Jej policzki były zaróżowione od wina, a włosy znowu wypadają jej z kucyka. Sięgnąłem w górę i pociągnąłem za gumkę, pozwalając jej włosom opaść na ramiona. Trzymałem dłoń na jej karku. To był piękny widok. Taki piękny, że mogłem sobie tylko wyobrazić te włosy rozłożone na mojej poduszce.

- Zawsze wyglądam seksownie. To klątwa, z którą muszę żyć – powiedziałem. Uśmiechnęła się, mały śmiech opuścił jej usta, gdy przechyliła głowę, by lepiej spotkać moje spojrzenie.

- Pomożesz mi ustawić mój telewizor? – spytała, pochylając się do przodu i ocierając piersiami o moje ramię.

Nabrałem ostro powietrza, chwytając lekko jej włosy. Jej oczy się rozszerzyły, pociemniały, a powieki lekko opadły na ten ruch. To nie pomogło sytuacji w moich spodenkach. Nic z tego nie pomogło. Opuściłem dłoń i przestałem na chwilę oddychać, przestałem wdychać jej słodki zapach. Może jeśli nie będę oddychał, to odetnę trochę dostępu do krwi i nie stwardnieję.

- Pomogę ci ze wszystkim, czego potrzebujesz – powiedziałem, przełykając ciężko.

Moje oczy były na jej piersiach, które były zakryte tą głupią koszulką Mowgli's. Byłem ich fanem, ale nie wtedy, gdy nie mogłem stwierdzić, czy miała stanik, czy nie, mimo iż byłem całkiem pewny, że miała. Spojrzałem znowu w jej niebieskie oczy; były łagodne i jasne, w kolorze bezchmurnego, słonecznego dnia. Cholernie idealne, tak jak ona.

- Chcecie coś do jedzenia? Zostało mi coś z wczoraj – zawołała Estelle z kuchni.

Odchrząknąłem. Nicole westchnęła i wstała. Pochyliła się, a jej włosy opadły po obu stronach mojej twarzy, gdy umieściła pocałunek po lewej stronie mojej szyi. Zamknąłem oczy, chcąc pociągnąć ją na kolana i ją pocałować.

- To zależy – powiedziałem głośno, by Estelle mogła mnie usłyszeć. – Co

wczoraj jadłaś?

- Burgery z czarnej fasolki – powiedziała.

- Na chlebie? – spytałem. Oliver miał coś do chleba. Normalnie nie mieli żadnego w domu.

- Na sałacie.

Przewróciłem oczami, obracając się, by spojrzeć na Nicole, która pisała na telefonie.

- Chcesz burgera z czarnej fasolki na sałacie? – spytałem. Spojrzała w górę, mrugając. Powtórzyłem pytanie, a ona kiwnęła.

- Pewnie. Brzmi świetnie.

- Poprosimy – krzyknąłem, wracając do pracy. Wstałem z centymetrem i zacząłem zaznaczać ścianę.

- Okej, gotowe.

Położyłem ołówek i centymetr na podłodze. Poszliśmy razem do kuchni, zartobliwe uderzając w siebie jak szkolna para w drodze do następnej lekcji. Nim dotarliśmy do framugi, która prowadziła do kuchni, owinąłem ramię wokół jej barków i przyciągnąłem ją do siebie, by pocałować ją w skroń. To był szybki ruch. Opuściłem ramię tak szybko, jak ją do siebie przyciągnąłem. Jednak ona przestała iść. I ja przestałem iść. Jej usta były rozchylone, jakby miała coś na końcu języka, ale zamiast tego pokręciła głową, zamrugła i uśmiechnęła się, wchodząc do kuchni. Chciałem ją do siebie przyciągnąć i zapytać, co miała powiedzieć. Chciałem wpełznąć do każdej szczeliny jej umysłu i kopać, aż znalazłbym jej najgłębsze myśli, najciemniejsze skazy. Ale nie mogłem. Nie mogłem, więc zamiast tego podążyłem za nią do kuchni i usiadłem obok niej przy małym, drewnianym stole w kuchni Estelle.

Estelle i Nicole rozmawiały o jedzeniu i winie, gdy ja jadłem i obserwowałem ożywiony sposób, w jaki Nicole ruszała rękami, gdy mówiła. Musiałem się wysilić, by oderwać od niej wzrok. Zamiast tego spojrzałem na mój

pusty talerz, ale kiedy Estelle wspomniała o mediach, moje oczy znalazły drogę do twarzy Nicole. Nie mogłem nie dostrzec sposobu, w jaki jej uśmiech opadł, a światło w oczach przygasło. Zerknęła szybko w moją stronę, nim lekko wzruszyła ramionami i uśmiechnęła się w sposób, który uniósł tylko trochę jedną stronę jej ust.

- Nie sądzę, że dalej za mną podążają. Nie jestem taka interesująca. Tak naprawdę to podążają za mną tylko wtedy, gdy jestem z Gabem – odpowiedziała.

To było głupie, że tak bardzo mi przeszkadzało, gdy go tak nazywała, prawda? Długo z nim była. Mogła nazywać go kochaniem, a ja nie powinienem się tym przejmować. Ale to robiłem. I to mnie drażniło. Dlaczego mnie to, kurwa, obchodziło? To była ksywka. Zresztą nawet, jakby nazywała go pełnym imieniem, to by mi przeszkadzało. Może nie obchodziło mnie to, czy był przyjazny, ale otrzymanie od niej telefonu i wiedza, że płakała... nie podobało mi się to gównu. Spędziliśmy resztę czasu jeżdżąc i rozmawiając o nowym mieszkaniu Nicole na plaży. Wzięła numer telefonu od Estelle i obiecała ją zaprosić. Wstałem od stołu, gdy skończyłem, bo naprawdę musiałem wpaść do biura, by wziąć kilka dokumentów, nim wrócę na noc do domu, a to musiało poczekać, aż skończę ustawiać telewizor i odwozę Nicole.

Prawie skończyłem wkręcać śruby, gdy usłyszałem nadchodzące kroki. Zerknąłem przez ramię i spojrzałem na siostrę, która miała skrzyżowane ramiona i mnie obserwowała. Podeszła bliżej. Rozejrzałem się, ale Nicole nie było nigdzie w pobliżu, i przez krótką chwilę spanikowałem i pomyślałem, że wyszła.

- Jest w łazience – powiedziała Estelle.

Przełknąłem i kiwnąłem.

- Zabawnie na nią patrzysz.

- Zabawnie, czyli? – spytałem, opuszczając ramiona.

Wzruszyła ramionami.

- Po prostu zabawnie. Tak jak patrzyłeś na Jenny Doherty.

Poczułem, że moje usta drgnęły na wspomnienie Jenny. Była jedyną dziewczyną, z którą umawiałem się dobry ponad rok. Nie byłem graczem. Może w szkole byłem, ale miałem długoterminowe związki. Tylko że moja definicja długoterminowego związku, a definicja mojej siostry się różniły. Ale Jenny była dobrą partią. Była najlepsza w klasie, a gdy otrzymaliśmy dyplomy, ja wybrałem się do szkoły prawniczej, a ona zrobiła to samo w Connecticut. Potem poznała innego faceta, wyszła za niego i stworzyła rodzinę. Wtedy nie byliśmy ze sobą od kilku lat, ale nadal miałem o niej czułe wspomnienia.

Zawsze myślałem, że jeśli się ustatkuje, to z kimś takim. Nie z kimś, kto był taki mądry albo ładny, ale z kimś, kto dbał o coś więcej niż swój wygląd albo ilość pieniędzy na moim koncie. Z kimś, kto miał równowagę. To wydawało się jak zwyczajne życzenie, ale nim nie było. W każdym razie nie w tych dniach, gdy wszystko kręciło się wokół Instagrama i polubień na Facebooku oraz tego, kto uważał, że jesteś ładny, a kto nie. Powiedziałbym, że było tak tylko w LA, ale Jensen był w Nowym Jorku i miał takie same doświadczenia, gdy chodził na randki, a ja miałem klientów, którzy mieli więcej pieniędzy niż sam Bóg, a mieli ten sam kłopot.

- Vic? – spytała moja siostra, marszcząc brwi. Pokręciłem głową.

- Taa. Nie. Jestem jej adwokatem, dbam o nią i chcę dla niej jak najlepiej, ale ona nie jest Jenny. – Była *lepsza* od Jenny. Wiedziałem o tym, bo gdy kochałem Jenny, ona nie sprawiała, że czułem, jakbym rozpalał się od środka. Nicole była ogniem. I nie odchodziła w najbliższym czasie. Wiedziałem o tym. Wiedziałem o tym, ale czułem się w tym taki zatracony. W sposobie, w jaki się przez nią czułem, oraz w sposobie, w jaki nie mogłem kontrolować moich uczuć do niej, a to mnie przerażało. Przede wszystkim była moją klientką. Czułem, jakbym musiał to sobie wielokrotnie powtarzać, gdy nie było jej w pobliżu, bo gdy byliśmy w tym samym pomieszczeniu, mogłem poczuć, że zbyt bardzo się rozluźniałem.

Estelle klepnęła mnie w plecy, wrywając mnie znowu z myśli.

- Cokolwiek mówisz, Vic. – Przerwała. – Jeszcze raz dzięki, że to robisz.

- Nie ma sprawy. Muszę tylko przymocować to tutaj dla lepszego wsparcia, a potem będę potrzebował twojej pomocy w postawieniu telewizora.

- Okej. Idę skończyć sprzątać, żebyś mógł przestać piorunować wzrokiem każdą powierzchnię mojego zabałaganionego domu – powiedziała, odchodząc.

Dzięki Bogu za to. Wróciłem do wiercenia.

- Wyglądasz naprawdę dobrze, gdy robisz prace domowe – powiedziała Nicole. Uśmiechnąłem się.

- Wierzę ci.

Roześmiała się. Mogłem sobie wyobrazić, że przewróciła za mną oczami, ale potem poczułem ciepło jej oddechu na prawym ramieniu i zastygłem, chwytając mocniej wiertarkę.

- Może zrobię z ciebie kurę domową i będziesz mógł zrezygnować z pracy i zostawać w domu, gdy ja będę chodzić do pracy – powiedziała niskim głosem. Mogłem stwierdzić, że ciężko jej było się nie roześmiać, gdy mówiła te słowa.

Prychnąłem.

- Nie ma szans.

- Co? Nie byłbyś mężem, który siedzi w domu?

Moje ramiona trzęsły się od śmiechu, gdy opuściłem ręce od ściany i odwróciłem się do niej. Staliśmy tak blisko siebie, że jeśli moja siostra weszłaby dokładnie w tym momencie, rzuciłaby we mnie dużą ilością *a nie mówiłam*. Nicole miała duży uśmiech na twarzy, jej policzki były różowe od wina lub od śmiechu, lub od tego i tego. W każdym razie wyglądała olśniewająco.

- Oświadczasz mi się? Bo w Kalifornii jedna strona musi zakończyć swój rozwód, nim wskoczy w kolejne małżeństwo – powiedziałem, unosząc brew. Jej uśmiech lekko opadł, tylko chwilowo, nim przewróciła oczami i uśmiechnęła się złośliwie.

- Jeśli tylko byłbyś takim szczęściarzem – powiedziała, odsuwając się trochę,

jej spojrzenie utrzymało się na mojej twarzy, oczach, a następnie powędrowało w dół ciała. Oblizwała usta, gdy mnie obserwowała, a moje serce podskoczyło. Dzięki Bogu, że mogłem kontrolować fiuta w takich sytuacjach, mimo że byłem na wpół twardy od samego jej spojrzenia. Chwyciłem mocniej wiertarkę w prawej dłoni, ale jedyne, o czym mogłem myśleć, to popchnięcie ją na ścianę i wwiercenie w nią swojego kutasa.

- Taa – powiedziałem, ale już nie wiedziałem, na co odpowiadam. Nie obchodziło mnie to. Jej oczy rozszerzyły się lekko. Patrzyliśmy na siebie przez długą chwilę. Zbyt długą, by była komfortowa. Zbyt długą, by moje usta nie były na jej, a jej nogi nie były owinięte wokół mojej talii.

- Kiedy jest mediacja? – wyszeptała.

- Nie wystarczająco szybko – powiedziałem, moje serce pędziło.

- Boże. Nie mogę się doczekać, aż to się skończy. Ja tylko... – Westchnęła. – Naprawdę chciałabym, żebyś nie miał żadnych zasad.

Zachichotałem. Gdyby tylko wiedziała.

- Jeśli chodzi o ciebie, moje zasady są bardzo wątpliwe, Nicole.

Wyglądała szelmowsko, gdy się uśmiechnęła i odwróciła, by usiąść na kanapie. Nagle przestała iść, marszcząc brwi, gdy znowu się odwróciła.

- Nie potrzebujesz pomocy w montowaniu?

- Mogę cię zapewnić, że nie potrzebuję żadnej pomocy w montowaniu – powiedziałem, moje oczy powędrowały w dół jej ciała. Skrzyżowała ramiona i się roześmiała.

- Telewizora.

- Co? – Przerwałem. – Och. Taa. Potrzebuję twojej pomocy w montowaniu tego.

Nicole nadal się śmiała, gdy Estelle wróciła do pokoju. Nie pytała o nic, a ja byłem za to wdzięczny, bo ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowałem, był kolejny umysłowy obrazek pieprzenia Nicole.

Rozdział 17

Victor

W trakcie dni prowadzących do mediacji, złapałem grypę. Byłem chory, wkurzony i spanikowany. Nigdy nie wziąłem sobie wolnego od pracy, ale pomiędzy sposobem, w jaki nie mogłem utrzymać jednej pary ubrań bez przepocenia ich, moimi oczami nie zamykającymi się przez więcej niż dwie minuty oraz bólem w gardle, nie miałem wyboru. Na szczęście Corinne wpadła z dokumentami, których potrzebowałem, i byłem w stanie zadzwonić do Nicole oraz porozmawiać z nią przez telefon o mediacji tak, żeby wiedziała, czego oczekiwać. Byłem w łazience, po raz dziesiąty wydmuchując nos, gdy zadzwonił dzwonek do drzwi. Naprawdę miałem cholerną nadzieję, że to była mama. Pieprzyć każdego mężczyznę, który nie może przyznać, że gdy jest chory, chce swojej pieprzonej mamy. Otworzyłem drzwi i musiałem zasłonić oczy przed słońcem, a potem zamrunąć, by się upewnić, że lekarstwa nie płały mi figli i to naprawdę stała przede mną Nicole.

- Czy przypadkiem nie rozmawialiśmy właśnie przez telefon? – powiedziałem. Kurwa, mówienie bolało.

- Tak, i przyniosłam ci zupę – powiedziała, unosząc białą torbę.

- Te słowa nigdy nie brzmiały seksowniej – powiedziałem, przesuając się, by weszła do domu. – Jak znalazłaś mój adres?

- Spytałam o niego twoją siostrę.

Kiwnąłem głową. Zgadza się. Wymieniły się telefonami w dniu dramatu z lodziarnią. Nicole podążyła za mną do kuchni i rozejrzała się.

- Byłam trochę zaskoczona, gdy zadzwoniła do mnie Corinne i odwołała nasze dzisiejsze spotkanie, i nie lubiłam myśli o moim adwokacie, który nie będzie w swojej najlepszej formie za kilka dni, więc... – Wzruszyła ramionami i znowu uniosła torbę, kładąc ją na blacie.

- To miło z twojej strony – powiedziałem, mój głos był chrapliwym szeptem. To naprawdę cholernie miło z jej strony.

- Gdzie masz miski? – spytała. Wskazałem na szafkę za nią. – A łyżki? – Wskazałem na szufladę obok mnie. – I – znowu się rozejrzała – znalazłam twoje serwetki. – Uśmiechnęła się do mnie. – Okej, Wasza Królewska Mość, idź się położyć. Zaraz przyjdę.

Jęknąłem i zrobiłem to, co mi kazała, wracając do salonu i kładąc stopy w górze. Przykryłem się kocem Chargersów, który Estelle i Oliver dali mi na urodziny w tamtym roku, i zamknąłem oczy. Podskoczyłem lekko, gdy poczułem zimną ścierkę na czole, a moje oczy się otworzyły, by znaleźć zatroskane oczy Nicole tuż obok mojej twarzy.

- To jest miłe – powiedziałem, jęcząc. Próbowałem się uśmiechnąć, ale nie byłem pewny, czy moje usta działają.

- Twoja zupa robi się zimna – wyszeptała. Próbowałem usiąść, ale wciąż opadałem, a potem poczułem jej sięgające pode mnie ręce i usłyszałem jej jęk, gdy mnie podciągnęła.

- Jesteś silna – powiedziałem, i poczułem, że się uśmiechnąłem, gdy się roześmiała.

- Próbuję. – Pochyliła się, by podnieść miskę z zupą, i usiadła obok mnie. – Otwórz buzię.

- Zamierzasz mnie karmić? – Nie wiem, dlaczego byłem taki zaskoczony jej gestem.

- Nie wyglądasz, jakbyś był w stanie sam jeść. Chyba że mam zadzwonić do twojego szwagra, by wbił ci kroplówkę?

Moje oczy się rozszerzyły. Wiedziała, że nienawidziłem igiel? Mówiłem jej to wcześniej? Zmarszczyłem brwi i ją o to spytałem. Roześmiała się.

- Nie wiedziałam, ale cieszę się, że już wiem.

- Nie miej żadnych pomysłów – powiedziałem, otwierając usta, by wypić trochę zupy. Zamknąłem oczy. Była taka dobra. – Zrobiłaś ją?

- Dobra jest?

Moje spojrzenie spotkało jej.

- Zrobiłaś ją czy nie?

Uśmiechnęła się i znowu mnie nakarmiła.

- To naprawdę zależy od tego, czy jest dobra czy nie.

- Jest lepiej niż dobra.

- Cóż, nie zrobiłam jej – powiedziała, śmiejąc się. – Zrobiła ją moja poprzednia gospodyni, Amelia.

Kiwnąłem, przelżykając zupę.

- Cóż, powiedz Amelii, że chcę się z nią ożenić.

Nicole skrzywiła się, mrugając, jej oczy skupione były na zupie.

- Nie jestem pewna, czy podoba mi się, jak to brzmi – powiedziała.

- Dlaczego? – spytałem, otwierając usta dla kolejnej porcji.

- Myślałam, że nie wierzysz w małżeństwo.

Zmarszczyłem brwi.

- Nigdy tak nie powiedziałem.

Spojrzała na mnie z jedną brwią uniesioną w wyzwaniu.

- Okej, może i tak powiedziałem, ale byłem dwudziestopięcioletnim idiotą.

Ludzie się zmieniają.

- Nie tak bardzo – wyszeptała.

- Ty się zmieniłaś – powiedziałem. – Ale masz rację, nie tak bardzo. I tak chciałaś pozwolić mi wziąć cię wtedy u mojej siostry.

Uśmiechnęła się.

- Nawet jeśli chciałabym pozwolić ci to tam zrobić, czego bym nie zrobiła, ty byś tego nie zrobił. – Przerwała. – Więc myślę, że ludzie jednak się zmieniają. Dwudziestopięcioletni Victor zrobiłby to wszędzie, gdzie bym chciała.

- Tak jak powiedziałem, dwudziestopięcioletni Victor był cholernym idiotą.

- Ale byłeś całkiem seksowny.

- Nadal jestem – powiedziałem.

Pokręciła głową.

- Myślę, że ta gorączka naprawdę na ciebie wpływa.

Roześmiałem się, ale przestałem, bo to bolało. Zamknąłem oczy, gdy Nicole wstała i wzięła miskę, zabierając ją do kuchni. Usłyszałem za sobą wodę, ale nie mogłem jej nawet powiedzieć, by nie myła jej. Gdy znowu poczułem blisko jej obecność, otworzyłem oczy. Miała w dłoni szklankę soku pomarańczowego.

- Musisz to wypić – powiedziała. – A potem wstaniesz i pójdziesz wziąć prysznic.

Jęknąłem.

- Czy to twój sposób na powiedzenie mi, że śmierdzę?

- Nie.

- Czy to twój sposób na rozebranie mnie?

Próbowała pohamować śmiech poprzez przyciśnięcie razem ust.

- Nie.

- Czy to twój sposób na zaciągnięcie mnie pod prysznic i zrobienie ze mną, co tylko chcesz, bo musisz mnie wykąpać, skoro jestem teraz taki słaby?

Roześmiała się.

- Nie.

Zerknąłem na nią. Była tak cholernie piękna. Nie poświęciłem tak naprawdę uwagi czerwonej sukience, którą miała na sobie, albo sposobie, w jaki ukazywała linię jej bioder i jej małą talię. Nie dostrzegłem, że miała rozpuszczone włosy, które opadały jej na ramiona i zakrywały piersi.

- Jesteś tak cholernie piękna – powiedziałem, nim mogłem się powstrzymać. Jej oczy lekko się rozszerzyły. Usiadła naprzeciwko mnie, umieszczając szklankę na kolanach. Ze sposobu, w jaki pomarańczowy płyn ruszał się w szklance, mogłem stwierdzić, że jej dłonie się trzęsły.

- Dziękuję – wyszeptała.

- Nie mówiłem ci tego wystarczająco, ale jesteś. Nigdy nie mówiłem ci tego wystarczająco – powiedziałem. – To znaczy wcześniej. Nim odepchnąłem cię i poślubiłaś tego pieprzonego dupka. Powinienem ci mówić, jaka byłaś piękna.

- Victor – wyszeptała. – Po prostu... wypij to.

Moja głowa była lekka, jakbym w każdej chwili mógł znowu odpaść. To z pewnością był Nyquil.

- Nie mówię ci tych rzeczy dlatego, że jestem na lekach – powiedziałem. – Nie jestem nim. – Nie to, że wiedziałem, jaki był, gdy był pod wpływem czegokolwiek, ale poczułem potrzebę dodania tego. – Lubiłem cię, Nicole. Naprawdę cię lubiłem.

- Wcześniej? – spytała niskim głosem. Potaknąłem. Wcześniej, podczas, później. Naprawdę ją, kurwa, lubiłem.

- Ale twój tata był moim szefem i nie mogłem... – Ziewnąłem. – Nie mogłem skorzystać z tej szansy.

- Wiem. Priorytety – powiedziała, uśmiechając się.

Nie wydawała się smutna na to wyznanie. Tak naprawdę nie oczekiwałem, że będzie. Nicole nigdy nie widziała mnie jako dawno niewidzianego kochanka. Była pełna, nim znalazłem ją w klubie, i pełna po tym, jak zostawiłem ją w biurze.

- Nie miałem pojęcia, że chciałaś wyjść za mąż – powiedziałem, znowu ziewając.

- Nie ustatkowałbyś się nawet wtedy, gdybyś wiedział – odpowiedziała, wzruszając ramionami.

- To nie miało nic wspólnego z tobą. To byłem ja – powiedziałem.

Westchnęła.

- To było dawno temu. Dużo się wydarzyło od tamtego czasu. – Wstała i pochyliła się, by położyć dłoń na moim czole. Zamknąłem oczy na to uczucie i próbowałem poczuć świeży zapach, który ze sobą nosiła. – Zatem chcesz iść tylko spać? Żadnego prysznicza? I tak powinieneś to wypić.

Uniosła szklankę do moich ust, a ja wziąłem łyka, krzywiąc się, gdy zimny płyn uderzył w moje obolałe gardło. Gdy skończyłem, odsunęła się i odłożyła szklankę.

- Powinam chyba... – zaczęła, i z przerażeniem zdałem sobie sprawę, że właśnie może zostawić mnie samego, a naprawdę chciałem, by została. Nie byłem pewny, która z tych rzeczy była gorsza.

- Zostań – powiedziałem. – Zostań ze mną.

Wypuściła westchnięcie i usiadła obok mnie, a ja bez namysłu położyłem głowę na jej kolanach. Zaczęła przesuwać palcami przez moje włosy tak delikatnie, że sen nie miał przy tym szans.

- Muszę popracować nad paroma projektami – powiedziała. – Masz coś przeciwko, żebym poszła po szkicownik i zrobiła to tutaj?

- Proszę, zrób to. Chcę je zobaczyć – powiedziałem, patrząc jej w oczy. Kiwnęła i dała mi mały uśmiech, kontynuując dotykanie moich włosów. – Zawsze lubiłem patrzeć, jak szkicujesz. – To była ostatnia rzecz, którą pamiętam, że powiedziałem, nim zasnąłem.

Rozdział 18

Nicole

Victor i ja rozmawialiśmy przez telefon przez ostatnie kilka dni. Odkąd opuściłam jego dom, gdy przyniosłam mu zupę, dzwonił do mnie. To w większości była rozmowa na temat mediacji oraz jego przeprosiny za odwołanie naszego spotkania, co prowadziło do wylewnego dziękowania za przyniesienie mu zupy. Przyniesienie mu zupy, co nie byłam pewna, czy było kluczowym słowem dla nowego rozdziału, na który weszliśmy, czy po prostu dosłownym przyniesieniem zupy. Jednak dla mnie to wydawało się jak nowy rozdział. Z późnonocnymi telefonami, rozmawianiem o filmach i obietnicami lekcji surfingu, czułam, jakbyśmy może czymś się stawali. Czymś innym. Czymś, o czym nie byłam pewna, czy którekolwiek z nas wiedziało albo chciało to nazwać. Ale to wszystko zebrało się tylko w ciągu paru dni, a kiedyś wyszłam za mężczyznę, którego znałam tylko kilka tygodni, i wystarczy zobaczyć, jak to się skończyło. To przypomnienie zostawiało gorzki posmak w mojej buzi. Zmyłam go kubkiem kawy w dłoni, łykając ją do czasu, aż cała zniknęła.

Victor zadzwonił do mnie o szóstej trzydzieści, by mnie obudzić i upewnić się, że będę gotowa na czas. Spotkanie było o jedenastej trzydzieści. Kto, do diabła, dzwoni do kogoś o szóstej trzydzieści? Odkąd dziewczyna w lodziarni skończyła w nagłówkach, bo opowiedziała o sobie i Gabrielu, Victor był na skraju załamania nerwowego, próbując wymyślić, jak byśmy mogli mu to wypomnieć w trakcie mediacji. „*Moja dzika noc z Gabrielem Lanem*”, tak brzmiał tytuł nagłówków. Z pewnością był chwytny, a jeśli miałam być ze sobą całkowicie szczerą, to już

mnie to nie obchodziło. Ja już... skończyłam.

Victor chciał się ze mną wcześniej spotkać na wypadek, gdybym miała jakieś pytania. Powiedziałam mu, że nie mam. Nalegał, że musiałam, jako przeprosiny za odwołane spotkanie, a ja się zgodziłam tylko po to, by skończyć z nim rozmowę przez telefon. O dziewiątej trzydzieści rozległo się głośnie puknięcie w moje drzwi. Na szczęście już się ubrałam i skończyłam suszyć włosy. Zeszłam na dół i otworzyłam drzwi, gdy uniósł dłoń, by znowu zapukać.

- Nie masz w ogóle cierpliwości – powiedziałam, gapiąc się na niego. Był ubrany w ciemnogrnatowy garnitur, wyglądając zbyt dobrze, by być zakazanym adwokatem. Posłał mi szybkie, ale dokładne spojrzenie od stóp do głów. Poczułam jego wzrok w czubkach palców u stóp.

- Nie jesteś gotowa. – Przeszedł obok mnie i wszedł do środka.

- Muszę tylko ubrać buty.

Zamknęłam drzwi na zamek, odwracając się, by znaleźć go z głową uniesioną w kierunku sufitu i zamkniętymi oczami oraz dłońmi w kieszeniach.

- Coś nie tak?

- Wiedziałaś, że na zewnątrz są paparazzi? – spytał, idąc w stronę kuchni.

- Nie. – Przerwałam, wyglądając przez otwarte okna przed dom. – Teraz?

- W drodze z samochodu zostałem zbombardowany fleszami aparatów.

Obeszłam blat i znowu włączyłam maszynę do kawy, nim odwróciłam się do niego z tyłkiem opartym o szafkę i skrzyżowanymi ramionami.

- To dlatego wpadłeś tu tak, jakby gonił cię Inny?

- Kto?

- No wiesz, z Gry o Tron? – Przerwałam. – Nie rozmawialiśmy o tym wczoraj?

- Tak, i powiedziałem ci, że tego nie oglądam.

Pokręciłam głową.

- Próbowalesz go oglądać i po prostu ci się nie spodobał? Bo to równie dobrze

może być chwila, w której przestaję cię lubić albo cokolwiek.

Jego oczy wędrowały po mojej twarzy, a na jego zakwitł powolny uśmiech.

- Przestajesz mnie *lubić*? Przegapiłem gimnazjum?

- Tak tylko mówię. – Odwróciłam się, gdy kawa skończyła wypełniać pierwszy kubek, i zastąpiłam go drugim. Trzymałam kubek w dłoni, gdy podeszłam do niego i mu go podałam. – Jeśli na jeden dzień mogłabym pójść na jakiś plan, to wybrałabym ten. Szkoda, że nie mam tam znajomości.

Victor wziął kubek z mojej dłoni i wyjął mi coś z włosów, nim spojrzał mi w oczy.

- Próbowalaś składać tam podanie o pracę?

- Czy próbowałam? – prychnęłam. – Oczywiście, że tak. Ale mają najlepszych projektantów na świecie. To znaczy, Michele Clapton jest cholernym geniuszem. To tak, jakby Prada zatrudniła Kanye Westa albo coś.

Victor zachichotał, biorąc łyka kawy.

- Więc teraz poświęcasz Yeezy⁴ w imię własnego dobra?

Uśmiechnęłam się, próbując się nie roześmiać.

- Tak tylko mówię. Jestem dobra w tym, co robię, ale nie jestem nią.

- Myślę, że jesteś dobra – powiedział, i dodał: – Bardzo dobra.

Jego słowa były poważne, mimo że zmarszczki wokół jego oczu nadal były obecne od jego uśmiechu. Kusiło mnie, by przeciągnąć czubkami palców po każdej linii. Uwielbiałam, gdy się tak uśmiechał, jakby dawał mi prywatny pokaz Victora, którego niewielu mogło zobaczyć.

- Myślę, że ty też jesteś całkiem dobry – odpowiedziałam, uśmiechając się. – I tak dla twojej wiadomości, nienawidziłabym cię w gimnazjum. No i lubię muzykę Kanye Westa, po prostu myślę, że gdy chodzi o modę, to myśli, że jest lepszy, niż właściwie jest.

4 Buty Kanye Westa.

- Cóż, nieważne, co myślisz. Nie masz wszystkich odpowiedzi, Sway⁵ – powiedział. Zaczęłam się śmiać. Mocno. A on dołączył, stawiając przed sobą kubek.

- Wiesz, na kogoś, kto myśli tylko o interesach i uważa, że praca jest najważniejsza, potrafisz być czasami całkiem zabawny.

Przyglądał mi się przez chwilę, jego oczy opadły do mojej piersi.

- Często jestem zabawny.

- Czasami – powiedziałam, mój głos przywrócił jego uwagę z powrotem do mojej twarzy. – I nie byłeś zbyt zabawny w tym sensie.

- Miałem dobry powód. Spróbujmy trzymać się dzisiaj z daleka.

- A potem będziesz bardziej zabawny?

- Biorąc pod uwagę to, że jestem gotów wybuchnąć za każdym razem, gdy słyszę twój głos albo chociażby cię widzę, powiedziałbym, że jest taka możliwość – powiedział, jego spojrzenie rozgrzewało się im dłużej na siebie patrzyliśmy.

- Hmm. – Moje serce wykonało serię dzikich uderzeń, gdy odstawiłam kubek do zlewu i obeszłam blat. Staliśmy twarzą w twarz, jedna z jego dłoni chwyciła bok blatu, a drugą miał w kieszeni. Umieściłam dłoń płasko na jego twardej piersi i powędrowałam nią w dół do jego brzucha, zatrzymując się tuż nad paskiem. Jego oddech się urwał. – Duża możliwość – powiedziałam.

- Bardzo duża możliwość – powiedział, przełykając, jego oczy paliły.

Uśmiechnęłam się i opuściłam dłoń, lekko się odsuwając.

- Powinnam iść założyć buty.

- Z pewnością powinnaś. – Ze sposobu, w jaki na mnie patrzył, ostatnie, czego chciałam, to założyć więcej ciuchów. – Powinnaś pójść zrobić to w tej chwili – dodał, zbliżając się do mnie i unosząc kciuk do mojej twarzy, by otrzeć kącik moich ust.

Moje usta lekko się rozchyliły i poczułam, że mój oddech wychodził w

5 Aplikacja systemu Windows.

małych strumieniach, gdy na siebie patrzyliśmy. Jego spojrzenie utrzymywało obietnicę, ale co więcej, było tam lekkie zaciekawienie, którego wcześniej nie było, a gdy jego orzechowe oczy płonęły i przeszukiwały moje, całkowicie zastygłam. Jego ciało utrzymywało moje. Mogłoby być trzęsienie ziemi, w moje drzwi mogłoby walić z milion paparazzich, a ja nadal bym się nie poruszyła, bo jego dłoń na mojej twarzy oraz to spojrzenie były jedynymi rzeczami, których potrzebowałam.

Obydwoje zamrugaliśmy w tym samym czasie, jego dłoń opadła, gdy odchrząknął.

- Taa, pozwól, że... pójdę po buty – powiedziałam znowu i zniknęłam w korytarzu. Gdy doszłam na górę schodów, nie byłam pewna, czy moje serce pędziło przez schody, które brałam dwa na raz, czy przez to, co stało się w kuchni. Nie wiedziałam, co się działo, ale wiedziałam, że musiałam dotrzeć do tego sądu i sprawić, że to wszystko odejdzie na zawsze, żebym przynajmniej mogła wybadać zakres możliwości między nami.

Gdy wyszliśmy na zewnątrz, Victor umieścił się po stronie, po której stali paparazzi, i owinał wokół mnie ramię, prowadząc mnie chodnikiem. Gdy aparaty zaczęły robić zdjęcia, cieszyłam się, że miałam na sobie okulary przeciwsłoneczne.

- *Nicole, co się stało ostatnio w lodziarni?*

- *Czy rozwód nadal trwa? To dlatego się tu przeprowadziłaś?*

- *Nadal pracujecie nad małżeństwem?*

Głowę miałam skierowaną w dół, moje oczy były na moich czarnych Jimmy Choos, i utrzymywałam je w ruchu. Pytania wciąż napływały, aż dotarliśmy do samochodu, i nawet po zamknięciu drzwi flesze nadal rozbłyskały.

- Nie rozumiem, jak ktokolwiek może tak żyć. To jak życie w kulistym akwarium – powiedział Victor.

- Bez wody – odpowiedziałam.

Zerknął na mnie, zatrzymując się na czerwonym świetle.

- Przyzwyczaiłaś się do tego?

- Myślę, że w pewnym sensie to stało się normalnością, co szalenie przyznać.

Ale gdy to wszystko się skończy, będę mogła wrócić do życia swoim życiem.

- Masz na myśli wrócenie do imprezowania bez martwienia się, że za tobą podążą?

- Cele – powiedziałam z westchnięciem. Jednak przerwałam, by przez chwilę o tym pomyśleć, i to jednak nie obrazowało trafnie tego, co chciałam od życia. – Tak kiepsko, jak to pewnie brzmi, chciałabym być w stanie zatankować bez podążających za mną i pytających o Gabe'a ludzi. Zakładam, że gdy to się w końcu skończy, nie będą czuli potrzeby wspomnienia o każdej kobiecie, z którą będą go widzieć.

Victor nie oderwał oczu od drogi, ale kiwnął.

- Czy to ci przeszkadza? Słuchanie o nim i innych kobietach?

- Myślę, że przeszkadza mi ich potrzeba do wyrzucenia tego z siebie tylko po to, by mieć dobry obraz wyrazu mojej twarzy. Wiedza o kobietach... już mi nie przeszkadza.

Gdy zobaczyłam go opuszczającego klub z blondynką i przetrwałam, wiedziałam, że ten statek odpłynął, i mimo że to trochę bolało, to szybko zdałam sobie sprawę, że jest mi bez niego totalnie w porządku. Zresztą i tak byłam bez niego tyle czasu.

- Czytasz nagłówki?

- Oczywiście, że tak.

Byłam tak samo winna, jak każdy w Hollywood, kto *nie czytał nagłówków*. Wolałam sama dowiedzieć się, co o mnie mówią. Victor na to nie odpowiedział, zamiast tego uderzył w kierownicę dłonią, gdy dotarliśmy do korka.

- Pieprz się, Los Angeles. Pieprz się – powiedział. Nie mogłam nic poradzić na roześmianie się, a kiedy spojrzał na mnie gniewnie, zaśmiałam się głośniej.

- Jesteśmy na czas – powiedziałam.

Westchnął.

- Myślę, że tak. Przepraszam. Sądowe dni doprowadzają mnie do szaleństwa.

- Och. Sądowe dni doprowadzają cię do szaleństwa. A jaka jest twoja wymówka każdego innego dnia tygodnia? – spytałam, uśmiechając się. Mogłam stwierdzić, że ciężko mu było utrzymać na twarzy poważne spojrzenie. Spojrzał na mnie, jego oczy były skupione na moich.

- Ty.

Mój brzuch się skręcił.

- Ja? Jak do tego doszedłeś?

- Doprowadzasz mnie do szaleństwa każdego innego dnia tygodnia.

- Jak? – spytałam, świadoma tego, jak serce uderzało mi w uszach.

Jego dłoń sięgnęła po moją. Położył ją na dźwigni zmiany biegów i przykrył ją swoją.

- Cóż, zajmujesz mój umysł każdego dnia, więc moim wnioskiem jest to, że jesteś powodem, dla którego jestem całkowicie szalony.

Przełknęłam.

- Czy wszyscy klienci tak bardzo zajmują twój umysł?

Gdy zatrzymaliśmy się na czerwonym świetle, spojrzał na mnie, a ze sposobu, w jaki nasiliła się intensywność w jego oczach, byłam pewna, że zamierza mnie pocałować. Rzucić się na mnie. Lekko zadrżałam i przekręciłam klimatyzację, by nie uderzała całkowicie we mnie. Victor uśmiechnął się znacząco.

- Nie, kurwa – powiedział. – Nie robią tego, a to mnie przeraża.

Odsunęłam się lekko, zaskoczona przez szczerą w jego głosie. Moje serce uderzało teraz tak głośno, że nie byłam pewna, czy mogłam powiedzieć to, co chciałam.

- Dlaczego cię to przeraża? Przez twoją pracę? – spytałam szeptem.

Przeciągnął kciukiem przez moje palce.

- Nie przez moją pracę.

Nasze spojrzenia pozostały ze sobą złączone. Chciałam zapytać o tyle rzeczy.

Dlatego, że lubisz mnie bardziej, niż chcesz przyznać?

Ale nie chciałam psuć chwili. Jeśli odpowiedziałby twierdząco na cokolwiek z tych rzeczy, byłabym podekscytowana, ale nadal musiałam pamiętać o jego awansie. Nie stanę mu na drodze zdobycia go. Tak, chciałam go. Tak, myślałam, że ponowne przespanie się z nim ugasi ten płomień, ale wiedziałam, że musieliśmy być ostrożni. A rzeczywistość była taka, że go lubiłam. Bardzo. Zaczął znowu jechać, a ja oparłam się na siedzeniu. Jak popieprzone było to, że czułam te rzeczy do innego mężczyzny? Do mężczyzny, który pomagał mi rozwieść się z mężem? Jeśli miałam być ze sobą szczerą, to tak naprawdę nie obchodziło mnie to, jakie to było popieprzone. Z tego, co wiedziałam, nie byłam mężatką przez długi czas, bo mimo że byliśmy małżeństwem na papierze, rzeczy, które wydarzyły się w tym związku przez ostatnie dwa lata, były rzeczami, których żaden szanujący się związek nie powinien znosić. Nie winiłam też za to Gabe'a. Obydwoje na to wpłynęliśmy. On się zmienił. Ja dorosłam. *Osobno.*

Gdy dotarliśmy do parkingu przed sądem, spojrzał na mnie.

- Jesteś gotowa?

Posłałam mu mały uśmiech.

- Tak myślę.

Odwrócił się lekko na siedzeniu z poważnym wyrazem twarzy.

- Nie. Jesteś. Nie ma tu co myśleć. Jest jedynie wiedza. Jesteś diabłem wcielonym. Pieprzyć to, co mówią. Pieprzyć to, czego chcą. Chodzi o to, czego ty chcesz, a czegokolwiek chcesz, my to dostaniemy.

Jego słowa wypełniły mnie spokojem. Powiedziałam Gabe'owi, że nie potrzebuję rycerza w lśniącej zbroi, i nie potrzebowałam. Nie potrzebowałam Gabe'a. Nie potrzebowałam Victora, ale dobrze było mieć kogoś takiego jak on w swojej drużynie. Walczącego dla mnie. Walczącego ze mną. Powiedziałam mu to i

złapałam widok bardziej czulego Victora, tego, którego ostatnio widywałam częściej. Patrzył na mnie przez długi czas tymi pięknymi oczami i powiedział tylko jedno słowo. Jedno przeciągnięte, chrapliwe, głęboko wypowiedziane słowo, które groziło podwinięciem moich palców u stóp w szpilkach.

- *Nicole.*

Dał mojej dłoni mocne ściśnięcie, nim zgasił silnik. Wzięłam ostatni długi oddech, nim wysiedliśmy z samochodu i udaliśmy się w stronę budynku.

Rozdział 19

Victor

Powiniennem otrzymać medal za radzenie sobie z imbecylami. Najpierw wciąż się włączał wykrywacz metalu i musiałem ciągle przez niego przechodzić, mimo że Jean zabezpieczał to miejsce i widział mnie przechodzącego przez te drzwi z milion razy. Chciałem powiedzieć: „Jestem całkiem pewny, że tym razem zostawiłem pistolet w domu, Jean.” Ale z tymi wszystkimi masowymi strzelaninami nie mogłem zrobić z tego żartu. Powiedziałem to Nicole, nakładając z powrotem marynarkę, a ona się roześmiała.

- Ty i twój temperament – powiedziała.

- Jesteś jedyną osobą, która uważa, że mam temperament – powiedziałem, podnosząc walizkę i patrząc na zegarek.

Nicole prychnęła.

- Może jestem jedyną, która ci *mówi*, że masz temperament.

Machnąłem do kolegi, Ezry, gdy szedł w przeciwnym kierunku z klientem.

- Golf w tę niedzielę? – spytał.

- I przegapienie gry Lakersów? – odpowiedziałem. Roześmiał się, kręcąc głową.

- Zatem może w inny weekend. Mam sprawę, którą chcę z tobą przedyskutować.

Kiwnąłem głową i zacząłem iść.

- Widzisz? Ludzie mnie lubią.

Zatrzymaliśmy się przed drzwiami, a ja oparłem walizkę o kawałek

wypuklenia na ścianie, żebym mógł poszukać teczki, której potrzebowałem. Gdy moje palce przeszukiwały dokumenty, zachichotałem, myśląc o dniu, w którym znalazłem w środku majtki Nicole. W ogóle o tym nie rozmawialiśmy, w większości dlatego, że nie było odpowiedniej chwili, by o tym wspomnieć. Jeśli spytałbym ją o to, gdy byliśmy sami, stąpilibyśmy po kruchym lodzie. Zresztą i tak rzeczy były wzburzone, a linie niewyraźne, jeśli w ogóle kiedykolwiek tam były. Gdy znalazłem teczkę, której szukałem, wyjąłem ją i zamknąłem walizkę.

- Może to dlatego, że pozwalasz im zobaczyć tylko jedną stronę siebie – powiedziała Nicole. Zmarszczyłem brwi. O czym, do diabła, ona mówiła? Spojrzałem na nią.

- Mówisz do mnie?

Rzuciła mi spojrzenie.

- Bez jaj. Kto inny tu stoi?

Rozejrzałem się i z pewnością byliśmy jedyni na korytarzu. Pokręciłem głową.

- O czym teraz mówisz? Twoja krtań przez cały dzień nie miała przerwy.

Roześmiała się i wskazała na mnie.

- Widzisz? Taki zrzędlawy. Jak Oscar.

Przewróciłem oczami i wsadziłem teczkę pod pachę.

- Bądź dorosła, Nicole. Przestań na chwilę mówić o kreskówkach i fantastyce.

- O taa, pozwól mi tylko tu usiąść i cytować raperów, żebyś mógł za mną nadążyć.

Westchnąłem. Nie zamierzała się zamknąć. Może to były jej nerwy. Każdy miał jakiś mechanizm dawania sobie rady. Pod warunkiem, że jej nie był przeżuwaniem z otwartą buzią, będzie w porządku. Do diabła, pod warunkiem, że jej usta były na moich, będzie w porządku. Pokręciłem głową i zamrugąłem.

- Nicole – powiedziałem.

- Hmm? – Przechyliła głowę, by na mnie spojrzeć.

- Możesz, proszę, być cicho przez chwilę? Muszę pomyśleć, a nie mogę, jeśli będziesz sprawiać, że będę patrzył na twoje usta.

Uśmiechnęła się i uniosła dłonie.

- Nawet nie zażartuję na ten temat.

Chciałem chwycić jej twarz dłońmi i scałować ten uśmiezek w środku sądu, który był praktycznie moim drugim domem. Zamiast tego poszedłem dalej, aż dotarłem do drzwi i je otworzyłem. Lewis siedział przy stole konferencyjnym z telefonem przy uchu, zapisując coś. Spojrzał w górę i kiwnął w powitaniu.

- Będę musiał do ciebie oddzwonić. Okej. Pewnie. – Rozłączył się i wstał, wyciągając rękę do uścisku. – Dobrze cię znowu widzieć. – Spojrzał na Nicole i zrobił to samo. – Niefortunne okoliczności, ale dobrze cię widzieć.

Usiedliśmy naprzeciwko niego.

- Gdzie książkę Hollywood? – spytałem.

- Trochę się spóźni. Dzięki za zgodę, by się tu spotkać. Mam sprawę dziesięć minut po tej i nie było mowy, żebym dotarł tu przez ten korek.

- Ten pieprzony korek jest nie do zniesienia. Czy to ja, czy robi się gorzej? – spytałem.

- Robi się gorzej – powiedziała Nicole.

Lewis uśmiechnął się lekko.

- Spróbujemy zrobić to tak szybko, jak to możliwe. Gabriel powiedział, że jesteś pokojowa.

Prychnęła.

- Tak powiedział? Wydajemy się mieć różnicę zdań na więcej tematów, niż zdawałam sobie z tego sprawę.

Spojrzałem na nią.

- To jest teraz nieoficjalne, ale kiedy tu wejdzie i zaczniemy spotkanie, nie możesz się wtrącać, gdy cokolwiek powie.

- Więc mam po prostu zostać cicho?

- Jeśli możesz – powiedziałem, mając nadzieję, że zrozumie, iż tak będzie najlepiej.

Dogadywałem się z Lewisem do czasu, aż zostaliśmy ustawieni po różnych stronach sprawy. Potem zaczynała się prawdziwa walka, w większości dlatego, że był cholernie dobry w swojej pracy, a ja nie ryzykowałem.

Otworzyły się drzwi i wszedł przez nie Gabriel z lekkim podrygiwaniem, wyglądając jak mężczyzna, który był gotów być singlem. Dało mi to trochę pewności siebie, bo skończymy to wcześniej, niż oczekiwałem, co oznaczało, że niedługo będę miał w łóżku jego byłą żonę. Zawsze słyszałem powiedzenie „śmieci jednego są skarbem drugiego” i uznawałem to za wartość nominalną, ale to było pierwsze, co przyszło mi na myśl. Problemem było to, że teraz, gdy byłem w tej sytuacji, zdałem sobie sprawę, że w rzeczywistości to nie były śmieci jednego mężczyzny. Kobiety nie były czymś, co mogłeś porzucić. A zwłaszcza kobiety takie jak Nicole.

- Przepraszam za spóźnienie – powiedział, rozglądając się po sali. Nie umknął mi sposób, w jaki jego oczy zostały dłużej na Nicole. Jakiś mężczyzna wszedł za nim. Na początku pomyślałem, że był to mediator, ale znałem wszystkich mediatorów, a go nigdy nie widziałem.

- Kto to jest? – spytałem, gdy mężczyzna usiadł obok Gabriela.

- Jestem jego menadżerem, Darryl Cusack.

- I jesteś tu dlatego, że?

- Zaraz się dowiesz – powiedział, uśmiechając się z wyższością. Wyglądał jak pieprzona karykatura, jego głowa nie była proporcjonalna do reszty ciała.

Niedługo po tym wszedł Marvin Harrison. Mógłbym skakać z radości. Z uśmiechu na twarzy Lewisa mogłem stwierdzić, że miał tę samą reakcję. Ze wszystkich mediatorów, z Marvinem najłatwiej było pracować. Był zrozumiały, przechodzący prosto do sedna, i co najważniejsze, sprawiedliwy. Potarłem dłonie,

gdy usiadł. Gdy zerknąłem na Nicole, posyłała mi zabawne spojrzenie. Co? spytałem zmarszczeniem brwi i wzruszeniem ramion. Pokręciła głową, odrywając ode mnie wzrok.

Marvin zaczął mówić, a ja wyłączyłem wszystkie osobiste myśli o Nicole. Spytał, czy obydwójce byli pewni, że chcieli rozwodu. Obydwójce powiedzieli, że tak, ale ze sposobu, w jaki Gabriel na nią patrzył, nie wyglądał na mężczyznę, który z tym skończył. Oderwałem wzrok. Przeszliśmy przez listę rzeczy, King Charlesa⁶ o imieniu Bonnie, którego Gabriel zatrzymał (na razie), dom na Wzgórzach Hollywood, Escalade'a, Priusa, Porsche, Bentleya, farmę w Idaho, akcje w przedsiębiorstwie produkcyjnym oraz mieszkanie w Nowym Jorku. Darryl spojrział w górę na wspomnienie mieszkania. Ja utrzymałem wyraz twarzy beznamiętny. Nicole wyraźnie powiedziała, że nie chciała już domu na Wzgórzach, ale chciała rekompensatę za pieniądze, które włożyła w przebudowanie kuchni oraz domu gościnnego.

- Pies? – spytał Marvin, patrząc najpierw na Nicole.

- Może go zatrzymać.

- Więc już nie będzie potrzeby, by się nim dzielić? – spytał.

Kątem oka zauważyłem, że dłońmi chwyciła uda. Spojrzałem na nią.

- Jesteś tego pewna?

Kiwnęła głową, jej oczy zaszyły łzami.

- Chcę tylko, żeby to się skończyło. Nie chcę dzielić niczego, co mnie z nim wiąże – wyszeptała.

Naprzeciwko nas Gabriel odchrząknął.

- Możesz ją wziąć.

Nicole oderwała ode mnie spojrzenie i spojrzała na niego. Ale nic nie powiedziała.

- Możesz ją wziąć. Jest w porządku. I tak ledwo jestem w domu –

6 Rasa psów.

powiedział.

Zamrugwała kilkakrotnie i odchrząknęła, nim się uśmiechnęła.

- Dziękuję.

- Nie ma sprawy.

Utrzymywałem twarz beznamiętną, ale nie mogłem znieść dłuższego obserwowania chwili, którą dzielili, więc spojrzałem znowu na Marvina.

- Samochody – powiedział.

- Chcę Priusa – powiedziała do mnie Nicole.

Spojrzałem na Gabriela, który kiwnął głową.

- Zrobione – powiedział Lewis.

- I Cayenne – dodała. Brwi Gabriela się uniosły, ale kiwnął głową.

- Zrobione.

- Dom w Idaho? – powiedział Marvin, patrząc znowu na Nicole.

- Jest jego.

- Zrobione.

- Mieszkanie w Nowym Jorku – powiedział.

- Moja klientka i Gabriel doszli w tej sprawie do porozumienia – powiedziałem, przesuając po stole kontrakt, który podpisali. Marvin go podniósł i szybko przeczytał.

- Sprzeciw. Ona nie wywiązała się z umowy – powiedział Darryl. Mogłem stwierdzić, że za bardzo mu się to podobało.

- Wybrała się na dwa wydarzenia z panem Lanem, ee, Rogersem – powiedziałem, niepewny, jakiego nazwiska użyć do kogoś, kto najwidoczniej zachowywał się jak doktor Jekyll i pan Hyde. – W umowie nie jest napisane, w ilu wydarzeniach miała uczestniczyć, więc o ile nam wiadomo, wywiązała się z umowy.

- O ile wam wiadomo nie wystarczy – powiedział Darryl, uderzając dłonią w stół. Rzuciłem Lewisowi spojrzenie. Jego twarz była taka czerwona, że myślałem,

iż eksploduje.

- Proszę pozwolić mi zająć się klientem, panie Cusack – powiedział Lewis.

- Więc zrób coś z tym, bo ona nadal musi iść jeszcze przynajmniej na jedno wydarzenie po tej scenie, którą wykonała podczas ich wyjścia na lody.

Zacisnąłem zęby. Wziąłem głęboki oddech. Splotłem dłonie na stole przed sobą.

- Moja klientka musi to przetworzyć i pomyśleć o tym, nim podejmie decyzję. Czy to wszystko? – spytałem. Moja cierpliwość się kończyła, więc najlepszym wyjściem dla Darryla będzie, gdy utrzyma głębę na kłódkę.

- Nie, to nie wszystko. – Ale oczywiście nie wiedział, kiedy się zamknąć. – Ona musi uczestniczyć z nim w tym wydarzeniu, a my musimy ustalić kolejne nieupozorowane pojawienie się.

Zastukałem palcami w stół i znowu spojrzałem na Lewisa. Wypuścił ciężki oddech.

- Muszę pana poprosić o wyjście, panie Cusack. Obydwoje chcemy tego, co najlepsze dla naszego klienta, a najlepsze dla niego w tej chwili będzie, gdy poczeka pan na zewnątrz.

Prychnął, ale zrobił to, co mu kazano.

- Wiem trochę o wizerunku, więc również porozmawiam na osobności z moim klientem – powiedział Lewis.

Marvin kiwnął głową i zebrał dokumenty.

- Cóż, myślę, że musimy tylko dojść do porozumienia w tym temacie i będziemy mogli mieć to za sobą.

Wstaliśmy z warunkiem, że wymyślimy coś do końca tygodnia. Podałem Lewisowi dłoń, potem Gabrielowi, a potem stałem z boku z Marvinem i Lewisem, gdy Gabriel rozmawiał z Nicole. Byli bardzo cicho, a ja wciąż na nich zerkałem, gdy Marv próbował zaplanować golfa. Golf był sportem, którego nawet nie lubiłem, ale nauczyłem się grać, bo wiele ważnych spotkań działo się podczas gry.

Gdy ostatni raz na nich spojrziałem, Gabriel miał dłoń na ramieniu Nicole, a ona kiwała na coś, co mówił. Przeszła przeze mnie fala zazdrości i nawet nie wiedziałem czemu. Rozwodzili się. Byli małżeństwem. Mieli wspólną historię. Może to ostatnie mi trochę przeszkadzało. Ona miała z nim historię. To, i ku mojemu przerażeniu zdałem sobie sprawę, że chciałem, by interesowała się tylko mną. Zerknąłem na zegarek i odszedłem od rozmowy. Za godzinę miałem spotkanie w biurze i nadal musiałem zabrać ją do domu.

- Przepraszam – powiedziałem, podchodząc do miejsca, w którym stała z Gabrielem. – Niedługo mam spotkanie.

- Och – powiedziała. – Och. Cholera. Zapomniałam, że przyjechaliśmy tym samym samochodem. Będiesz w stanie mnie odwieźć?

- Pewnie, to po drodze – powiedziałem. To w ogóle nie było po drodze, ale nie chciałem dawać Gabrielowi szansy oferowania się.

- Ja mogę cię zabrać – powiedział i tak.

Nicole patrzyła na mnie długą chwilę, szukając czegoś. Chciałbym, by mnie o to po prostu spytała, żebym mógł dać jej odpowiedź. Potem oderwała ode mnie wzrok i spojrzała na Gabriela. Z tego, co pamiętałem, nawet w podstawówce zawsze wybierali mnie pierwszego. Gra w piłkę nożną, baseball, softball, koszykówka. Cokolwiek nie powiesz, wybierali mnie do tego pierwszego. Nigdy nie rozumiałem, co czuły inne dzieci, aż do tej chwili. Uczucie serca opadającego ci do żołądka i wnętrza wypełniającego się niepewnością? Miałem swoje trzydzieste lata, na miłość boską. To nie było uczucie, którego chciałem doświadczać w tym momencie życia. Ale razem ze wszystkim, co szło z Nicole, oto stałem ja, doświadczając niekomfortowego gówna.

- Jest w porządku. Victor może mnie zabrać. Ale dzięki. Zobaczymy się niedługo, jak przyjadę po Bonnie – powiedziała po chyba wieczności.

Gabriel odwzajemnił uśmiech, który mu posłała, i przez krótką chwilę poczułem kolejny skurcz w piersi, gdy złapałem widok tego, jak musiało wyglądać

ich życie, gdy wszystko było w porządku – śmiech, marzenia, które musieli dzielić, tęsknota, którą znosili. Ale to było skończone. To wydawało się przyćmić ból na tyle, bym uśmiechnął się i uściskał jego dłoń, gdy z nią odchodziłem.

Rozdział 20

Nicole

Zajechałam po Bonnie do domu, który dzieliłam z Gabem, a on mnie poprosił, żebym na chwilę została. Początkowo odmówiłam, ale wciąż mówił do Bonnie i drapał ją za uchem, i wiedziałam, że będzie za nią tęsknił tak samo, jak ja, gdyby to on ją zatrzymał, więc zostałam. Było mi z tym wygodnie do momentu, gdy jak zwykle skończyliśmy na: *gdzie popełniliśmy błąd? Co się z nami stało?* To były tematy, które już mnie nie obchodziły. Powiedziałam mu to, a on się zgodził, że to niesprawiedliwe, by do nich wracał, ale mogłam stwierdzić, że dalej o tym myślał, nawet wtedy, gdy stał obok drzwi i obserwował, jak wracałam do samochodu z Bonnie.

- Nadal wychodzisz dzisiaj wieczorem z Chrissy? – spytała Talon, gdy przyszła do mojego miejsca pracy. Wycierała jeden z pędzelków do makijażu o ręcznik, obserwując, jak zszywałam gorset. – Świętować?

- Taa – powiedziałam, uśmiechając się. – Czuję, jakby świętowanie oznaczało stan nietrzeźwości i szalony taniec.

Talon się roześmiała.

- To dobry sposób do świętowania. Dołączyłabym do was, ale dziewczynki są chore.

- Do bani – powiedziałam. – Więc nawet nie będę próbować cię przekonywać. Mamy są najlepszym lekiem.

- Mówiąc o tym, kiedy zamierzasz odwiedzić swoją?

Westchnęłam, odsuwając się od stolika i przesuując dłońmi po twarzy.

Bardzo chciałam ją zobaczyć, ale przez tę całą mękę nie spojrziałam nawet na godziny lotów.

- Nie wiem, ale mam nadzieję, że niedługo. W końcu przestała mi mówić, że rozwód był błędem, a ja naprawdę chciałabym po prostu tam polecieć i przeczekać to wszystko w ukryciu.

- Twój tata nadal jest na rejsie?

- Taa, wracają w następnym tygodniu. Merie wysłała mi na maila zdjęcia i napisała, że on ma wielką ochotę wrócić do biura. Mogę sobie tylko wyobrazić, jaki jest nieznośny.

- Ci adwokaci – powiedziała Tal, kręcąc głową. – Pewnie dlatego tak bardzo lubisz Victora.

Nie mogłam powstrzymać uśmiechu, który pojawił się na mojej twarzy. Ostatnio rzadko z nim rozmawiałam, chyba że musiał coś powiedzieć o sprawie, co w tym momencie było, jak to powiedział, niepotrzebne, aż sfinalizujemy papiery, ale nasze późnonocne rozmowy dalej się odbywały i były one o wiele bardziej interesujące od rozmawiania o prawie. Opowiedział mi o swojej pierwszej dziewczynie. Ja mu opowiedziałam o pierwszym chłopaku. Rozmawialiśmy o naszych najdłuższych, najkrótszych i najdziwniejszych związkach, a czasem wrzucaliśmy do rozmowy coś z naszej wspólnej przeszłości i śmialiśmy się z tego, że o tym pamiętaliśmy.

- Naprawdę go lubisz – powiedziała Talon. Wzruszyłam ramionami wymijająco, mimo że nie zaprzeczyłam. *Z pewnością* bardzo go lubiłam. Zawsze tak było, ale tym razem wydawało się, że lubiłam go bardziej. Jakbyśmy łączyli się na innym poziomie. Jakbyśmy najpierw stawali się przyjaciółmi. *Czy właśnie tego nam brakowało za pierwszym razem?* Jednak próbowałam o tym za dużo nie myśleć. Znałam go, a jego priorytety nadal były nienaruszone.

W drodze do domu zadzwoniłam do Marcusa. Poprosił mnie o wolne na kilka dni przed mediacją, by zobaczyć się z chorą ciotką. Powiedział, że miał

nadzieję, iż nadal będzie dla niego praca, gdy wróci, ale rozumiał, jeśli natychmiast będę potrzebowała kogoś innego. Powiedziałam mu, że tak łatwo się mnie nie pozbędzie. Przyzwyczaiałam się do niego. Gdy Marcus nie odebrał telefonu po drugim sygnale, rozłączyłam się i zadzwoniłam do Victora.

- Hej – powiedział. Moje żyły zadrżały na dźwięk jego męskiego głosu. – Mogę do ciebie oddzwonić? Właśnie dotarłem do restauracji, w której spotykam się z klientem.

- Z kobietą? – spytałam. Zachichotał.

- Hmm. Żadnej odpowiedzi. Interesujące – powiedziałam.

Przerwał na chwilę.

- Jesteś zazdrosna?

- Jest seksowna?

- Nie seksowniejsza od ciebie – powiedział, jego głos był poważny, ale mogłam usłyszeć w nim odrobinę rozbawienia.

- Wszystko jedno – wymamrotałam. Przez ten cały czas, gdy byłam jego klientką, nie dostałam propozycji *chodźmy do restauracji i przedyskutujmy tam naszą sprawę*.

Westchnął.

- Nicole, proszę, nie bądź zazdrosna. Mogę cię upewnić, że nie masz do tego powodu.

- Nie jestem zazdrosna – powiedziałam, i nie byłam. Po prostu chciałabym, by wszystko działało się inaczej. Chciałabym, żebyśmy mogli gdzieś wyjść i coś porobić, poznając się przy tym, zamiast ukrywania naszych rozmów za późnonocnymi telefonami i głupimi spotkaniami, gdzie nasze osobiste rozmowy były przyćmione moją przeszłością z Gabem.

- Dobrze. Naprawdę muszę iść. Zadzwonię do ciebie, gdy stąd wyjdę.

Wymamrotałam pożegnanie, które nie byłam nawet pewna, czy usłyszał, nim się rozłączyłam. Przez dwadzieścia minut stałam w korku, nim oddzwonił Marcus.

Po tym, jak zapytałam go o to, jak się ma jego chorująca ciotka, którą odwiedził, dałam mu ogólny zarys mojego wieczoru: klub, dziewczyny, picie, imprezowanie.

Gdy dotarłam do domu, Bonnie przybiegła do drzwi, by mnie powitać, jej oklapłe uszy kołysały się, gdy uniosła głowę, żebym ją podrapała. Zrobiłam to i podniosłam ją, gdy tylko odstawiłam torbę, klucze i skopałam szpilki. Trzymałam Bonnie na biodrze i przeszukiwałam butelki wina, które umieszczone miałam na drewnianym wieszaku na wino na ścianie, potem odstawiłam ją na podłogę i nalałam trochę wina do kieliszka, nim nałożyłam tenisówki i wyszłam z nią na zewnątrz. Pozwoliłam jej trochę się powalać, gdy piłam wino i wdychałam oceaniczną bryzę, obserwując ją, by się upewnić, że nie zrobi potrzeby numer dwa bez mojej wiedzy. Było tylko kilka rzeczy, których nienawidziłam bardziej od wejścia w kupę, którą zostawił nieodpowiedzialny właściciel psa.

- Czy to cocker spaniel?

Uniosłam głowę do faceta bez koszulki, zwalnającego ze swojego biegu. Plusy mieszkania na Manhattan Beach – seksowni, biegający faceci bez koszulek.

- Nie. King Charles.

Uśmiechnął się, kucając, by powitać mały podskok podekscytowanej Bonnie.

- Jest piękna.

- Dziękuję. – Uśmiechnęłam się.

- Wygląda jak ty.

Poczułam, że moja twarz trochę się rozgrzała, gdy się uśmiechnęłam.

- Dziękuję.

- Nigdy cię tu nie widziałem.

- Właśnie się przeprowadziłam z... – Przerwałam. Najwidoczniej nie wiedział, że byłam żoną Gabriela Lane'a, więc nie miał pojęcia, gdzie mieszkałam. To był pierwszy raz, gdy zdałam sobie sprawę, że zaczynałam od początku. Znowu byłam tylko Nicole Alessi, i chyba że lubisz przeszukiwanie czyjejś przeszłości

oraz zobaczysz moje dzikie dni z dzieciństwa, to bardzo mało osób wiedziało, kim byłam. – Właśnie się tu przeprowadziłam – powiedziałam, poprawiając się.

- Och. Skąd się przeprowadziłaś?

- Jakies dwadzieścia minut drogi stąd.

- Och. Ja przeprowadziłem się tu z Georgia kilka miesięcy temu. – Przerwał.

– Tak przy okazji, jestem Brent.

- Nicole – powiedziałam, przybijając żółwika, którego mi zaproponował.

- Mam spocone dłonie – wyjaśnił.

Usłyszałam w środku mój dzwoniący telefon i wstałam z siedzenia. Gdy znowu spojrzałam na Bonnie, dostrzegłam, że wybrała właśnie ten moment do zrobienia kupy.

- Przepraszam – powiedziałam nieśmiało. – Muszę to odebrać. Miłego biegania. Jestem pewna, że znowu się zobaczymy.

- Mam nadzieję – powiedział, odbiegając. Przez sekundę go obserwowałam, nim Bonnie pociągnęła za smycz, a ja westchnęłam, wracając do rzeczywistości.

- Co ja ci mówiłam o załatwianiu się przed ludźmi? – wyszeptałam, kucając z woreczkiem foliowym w dłoni. – Takie obrzydzące, Bonnie. Takie obrzydzące.

Gdy wróciłam do domu, dostrzegłam, że nieodebrane połączenie było od Victora. Rozważałam nie oddzwonienie do niego, ale nie chciałam, by pomyślał, że byłam dziecinna albo zazdrosna dlatego, że był z jakąś klientką, więc oddzwoniłam.

- Jak tam twoja randka? – spytałam. Chrapliwy wydech, który usłyszałam przez telefon, sprawił, że zadrżałam, jakby jego twarz była przy mojej.

- Spotkanie, Nicole. To było spotkanie.

- To samo.

- Nie to samo. Nie sypiam z klientkami.

Powstrzymałam uśmiech, by nie usłyszał go w moim głosie.

- A to pech. Słyszałam, że masz klientkę, która właśnie miała się dotykać, myśląc o tej możliwości.

- Kurwa, Nicole – jęknął.

- Hmm?

- Zabijasz mnie – powiedział chrapliwie. Poczułam motylki w brzuchu.

- Co zabija cię bardziej, Victorze? Wiedza, że możesz mnie mieć, i nie skorzystanie z tego, czy myślenie o mnie, wychodzącej dzisiaj wieczorem i znajdującej innego mężczyznę, by usatysfakcjonował tę potrzebę?

Był cicho, ale wiedziałam, że był po drugiej stronie, bo mogłam usłyszeć w uchu jego ciężki oddech. Zostałam cicho. Nigdy nie byłam tą, która się zawstydziała, ale bałam się, że może to było za dużo i go odepchnęłam.

- Siedziałem na zewnątrz, patrząc na biurowiec i próbując pozbyć się wzwołu, który udało ci się mi zapewnić, a teraz wygląda na to, że on nie odejdzie w najbliższym czasie, co oznacza, że spóźnię się na pieprzone spotkanie, na które przybyłem dwadzieścia minut wcześniej – powiedział, przerywając. Uśmiechnęłam się. – Odpowiadając na twoje pytanie, obydwie opcje mnie, kurwa, zabijają, ale kiedy znowu cię przelecę, a będę cię znowu miał, to właśnie moje imię będziesz krzyczeć.

- Zobaczymy – powiedziałam, próbując nie brzmieć na tak poruszoną, jak się czułam.

- Taa, zobaczymy. – Wypuścił oddech. – Muszę kończyć, żeby zobaczyć, co mogę zrobić z moim... problemem.

Roześmiałam się.

- Przepraszam. Tak jakby. Powodzenia na spotkaniu.

- Dzięki. Zadzwoń wieczorem.

- Och. Nie będzie mnie w domu – powiedziałam. Jego cisza powiedziała mi, że oczekiwał, iż to rozwinę, ale tego nie zrobiłam. Chciałam, by spytał.

- Gdzie się wybierasz? – spytał w końcu.

- Wychodzę z Chrissy.

- Chrissy... przyjaciółką, z którą skaczesz po klubach?

Roześmiałam się na fakt, że znał Chrissy jako skaczącą po klubach.

- Nie skaczymy po klubach. Nie mamy po dwadzieścia jeden lat. Idziemy tylko do jednego.

- Nadal brzmi jak kłopoty – powiedział, ale mogłam usłyszeć uśmiech w jego głosie.

- Znasz mnie, zawsze coś planuję.

- Znam, i podoba mi się to. Zadzwoń, gdy będę w domu. Może uda mi się cię złapać, nim wyjdiesz.

Po tym, jak skończyłam z nim rozmawiać, wypiałam jeszcze dwa kieliszki, wykąpałam się, zamówiłam sushi, ubrałam się i umalowałam, nim Marcus zapukał do drzwi. Otworzyłam je i wpuściłam go do środka, chodząc po domu i upewniając się, że zgasiałam wszystkie świece, które zapaliłam podczas mojej godziny relaksu. Obiecałam Chrissy, że spotkamy się w klubie.

- Chodźmy, Marky Mark. Jeśli teraz nie wyjdę, mój stan upojenia zniknie do czasu, gdy się tam dostanę, i nie będę na tyle odważna, by wejść sama do klubu.

- Czy nie powiedziałaś swojej przyjaciółce, by wpisała mnie na listę, żebym mógł wprowadzić cię do środka?

- Wiesz, co mam na myśli.

- Nie, ale w porządku, nie chcę wiedzieć.

Dotarcie do klubu zajęło nam jakiś czas, a zaparkowanie z tyłu jeszcze dłużej. Marcus zasugerował lokaja, lecz odmówiłam. Nie było mowy, bym pozwoliła lokajowi prowadzić moje Cayenne. I nie było mowy, że wysiądę z samochodu przy paparazzich. Chciałam poczekać, by chociaż kilkoro z nich odeszło. Gdy to zrobili, wyszliśmy z samochodu i podeszliśmy do tylnych drzwi. Weszliśmy bez żadnych kłopotów. Bramkarz na mnie spojrzał i mnie wpuścił, a potem zrobił to samo z Marcusem.

- Jestem zdziwiona, że nie sprawdził twojego dowodu – powiedziałam głośno, by można było mnie usłyszeć przez muzykę.

- Dlaczego?

- Dziecinna twarz – powiedziałam, unosząc dłoń i uderzając go żartobliwie. Pokręcił głową.

Poszliśmy na górę, gdzie Chrissy czekała z Cass i kilkoma innymi znajomymi. W minucie, w której mnie zobaczyła, wyskoczyła z krzesła i mnie przytuliła. Ale w momencie, w którym zobaczyła Marcusa, puściła mnie i skierowała na niego całą swoją uwagę. Nie mogłam przestać się śmiać z wyrazu jego twarzy. Podszedł do mnie i powiedział, że będzie stał przy schodach, tak na wypadek, gdybym czegoś potrzebowała. Byłam pewna, że robił to po to, by uciec od Chrissy i jej pewności siebie.

Dołączyłam do Chrissy i pozwoliłam jej nalać mi coś do picia z butelki, którą zamówiła.

- Jak tam seksowny adwokat? – spytała.

- Jest... tam. Będąc seksownym – powiedziałam, biorąc łyka szampana. Naprawdę nie chciałam się w to zagłębiać, zwłaszcza w głośnym klubie.

- Jestem całkiem pewna, że go tu widziałam – powiedziała, rozglądając się. – To znaczy, jest ciemno, ale mogłabym przysiąc, że to był ten sam facet.

Mój żołądek opadł. Victor. *Tutaj?* Rozejrzałam się i spojrzałam raz, drugi, a potem trzeci, gdy moje oczy wylądowały na Victorze. Mimo że górna część jego ciała nie była skierowana w moją stronę, gdy mówił do ludzi obok siebie, moje serce przyspieszyło. A kiedy odwrócił się w moją stronę, jakby szukał mnie w tłumie, i jego oczy bez mrugnięcia wylądowały na moich, poczułam, że opuściło mnie całe powietrze. Wstał, i mimo że było zbyt ciemno, by zobaczyć jego oczy, mogłam odczytać linie jego twarzy i zrobić to samo.

- Zaraz wrócę – powiedziałam do Chrissy, która była pochłonięta rozmową z jedną z dziewczyn.

Victor odwrócił się i zaczął iść w kierunku, z którego przyszłam, a ja podążyłam. Zobaczyłam tam Marcusa i powiedziałam mu, że niedługo wrócę. Zauważył Victora, spojrzął na mnie i kiwnął głową.

- Będę tutaj – powiedział, gdy odeszłam.

Victor nie przestał iść ani nie wyszedł na zewnątrz, tak jak w połowie oczekiwałam. Nie poszedł też w stronę toalet. Zamiast tego poszedł w prawo, w stronę ogromnego parkietu. Moja głowa pulsowała muzyką, a serce podekscytowaniem i niepokojem. Zatrzymał się i przeszedł na bok, w stronę ciemnego kąta, gdzie nikt nie mógł na nas wpaść, i pociągnął mnie ze sobą. Oparł plecy o bar, kładąc na nim ramię w ten sposób, że drink w jego dłoni zwisał.

- Co ty tu robisz? – spytałam, zbliżając się do niego i mówiąc głośniej, by mógł mnie usłyszeć.

Jego oczy powoli powędrowały w dół mojego ciała. Obliznął usta, gdy wracał oczami na górę, i nagle, pomimo wódki w moim ciele, poczułam się spragniona. Przełknęłam i sięgnęłam po jego drinka, biorąc łyka i krzywiąc się na nieoczekiwany posmak alkoholu. Usta Victora uniosły się w rozbawionym uśmiechu. Gdy wyciągnął ramię, myślałam, że chce wziąć ode mnie drinka, ale zamiast tego owinał je wokół mojego ciała i przyciągnął mnie blisko siebie, aż byliśmy prawie klatka przy klatce, a gorąco jego spojrzenia nie było jedyną rzeczą, która mnie ogrzewała.

- Czy to nie oczywiste? – powiedział, jego oddech łaskotał mnie w ucho. Zadrżałam i pokręciłam głowę. Poczułam na sobie jego chichot. – Co ty tu robisz?

- Tańczę – powiedziałam, unosząc lekko twarz, by mój nos otarł się o jego zarost.

- Więc tańcz – odpowiedział, umieszczając dłonie na moich biodrach. Pochyliłam się do przodu, ocierając pierś jego ramię, gdy odstawiłam drinka, i uśmiechając się, gdy poczułam, jak jego uchwyt lekko się zacieśnił. Zaczęłam poruszać na boki biodrami, uśmiechając się na sposób, w jaki tliło się jego

spojrzenie.

- Cóż, nie zamierzam tu stać i dawać tobie prywatnego pokazu – powiedziałam, unosząc brew. – Biorę za to opłatę.

Jego uśmiech był mroczny i pełen szelmostwa, gdy odepchnął się od baru i zaczął się ze mną poruszać, jego biodra idealnie komponowały się z moimi.

- Zapłaciłbym w chuj pieniędzy, by to zobaczyć.

Uśmiechnęłam się, przesuwając dłonią przez włosy, by odsunąć je od twarzy. Przy tym ruchu uniosłam lekko głowę i sapnęłam, gdy poczułam, że zbliżył usta do mojej szyi i zassał mnie tam.

- Znalazłaś to, czego szukałaś? – spytał, jego usta wędrowały po mojej szyi, podbródku, policzku i płątku ucha.

- A ty? – spytałam bez tchu, nadal poruszając się z nim.

Odsunął się, chwytając bok mojej twarzy i wpatrując się we mnie tymi ciemnymi, wypełnionymi pożądaniem oczami. Kiwnął głową.

Przestałam oddychać.

Przestałam się ruszać.

Spojrzałam na niego z rozszerzonymi oczami.

- Co?

- Chodź ze mną do domu – powiedział, jego usta otarły się o kącik moich. – Mam dosyć grania w gierki. Chodź ze mną do domu, Nicole.

- Dlaczego teraz? – spytałam. Próbowałam przełknąć to pytanie, nim bym je zadała, ale na nic to się nie zdało. Musiałam wiedzieć. Musiałam wiedzieć, że nie grał ze mną w żadną grę.

- Bo pragnę cię zbyt, kurwa, mocno. Bo myśl o tobie, przychodzącej do tego miejsca i uprawiającej przygodny seks z jakimś innym dupkiem, jest dla mnie po prostu zbyt ciężka do zniesienia.

Poczułam, że się uśmiechnęłam.

- Więc chcesz być tym dupkiem, który zabierze mnie do domu?

- Bardziej niż cokolwiek.

Bardziej niż cokolwiek. Więcej go nie kwestionowałam. Nie było sensu. Mogłam zobaczyć zdecydowanie w jego oczach, a to mnie upewniło, że to się działo. Mogłam po prostu zacząć wymieniać powody, dla których tego odmawiał, ale chciałam tego bardziej niż cokolwiek, więc tego nie zrobiłam.

- Żadnego seksu w toalecie? – spytałam, spoglądając na niego. Jego uśmiech był powolny, szeroki i zmysłowy, gdy pokręcił głową i znowu zbliżył do mnie twarz.

- Kurwa. Nie. Z pewnością żadnego seksu w toalecie, chyba że to jedna z naszych toalet – powiedział, jego usta były blisko mojej szyi. Pocałował mnie tam. – Ludzie się zmieniają.

Mogłam jedynie kiwnąć i odwrócić się, gotowa wypaść za drzwi, ale nagle jego ramiona były wokół mojego ciała, przyciągając mnie z powrotem, a ja sapnęłam na uczucie jego twardego ciała przyciśniętego do mojego. Boże. Minęło tyle czasu.

- Pamiętasz, gdzie mieszkam? Marcus cię tam podwoził – powiedział do mojego ucha, nim je przygryzł. Zakołysałam się przy nim. – Musimy być ostrożni, aż wszystko się sfinalizuje.

Potaknęłam i potknęłam się lekko, gdy znowu poczułam jego usta na mojej szyi. *Czego bym dla niego nie zrobiła, żeby przeleciał mnie tam na parkiecie. Na schodach. W klubowej toalecie.* Byłam poza linią troszczenia się o to. Puścił mnie i zaczął iść obok w normalnej odległości, aż dotarliśmy na górę schodów do sekcji VIP. Przedstawiłam go oficjalnie dla Chrissy. Już się znali z pierwszego klubowego doświadczenia, które mieliśmy Victor i ja, a potem z tego całego *facet, którego pieprzyłam w toalecie w moje urodziny pracuje dla mojego ojca! Czy to przypadek?*

- Widziałam cię w telewizji, gdy reprezentowałaś Harlow Winters w rozwodzie. Na żywo wyglądasz seksowniej – powiedziała. Victor posłał jej

uśmiech, mówiący *powiedz mi coś, czego nie wiem.*

- Powiem Bobby'emu, że wychodzę – powiedział po tym, jak powiedziałam Chrissy, że wychodzę. Na wspomnienie imienia Bobby'ego zatrzymałam się. Victor rzucił mi zdezorientowane spojrzenie, więc pociągnęłam go za rękaw marynarki, by mógł pochylić głowę.

- Czy to nie będzie wyglądać dziwnie, gdy obydwójce się z nim pożegnamy i razem wyjdziemy?

Wyprostował się i patrzył na mnie długą chwilę. Mogłam praktycznie usłyszeć jego myśli, gdy próbował wyjść z jakimś rozwiązaniem. W końcu kiwnął w zgodzie. Wróciłam tam, gdzie był Marcus, i wyszłam, gdy Victor wrócił do stolika. Kiedy otworzyłam drzwi na zewnątrz, paparazzi robili zdjęcia, pewnie mając nadzieję na złapanie nowej, pikantnej historii, ale szybko przestali, gdy zobaczyli, że to byłam tylko ja, mimo że zadawali swoje zwyczajne pytania. *Co teraz robisz, gdy Gabriel kręci film w Kanadzie? Tęsknisz za nim? Odwiedzisz go na planie?*

Wypuściłam oddech ulgi, gdy weszłam do samochodu.

- Oni są tak cholernie irytujący – prychnęłam, gdy Marcus wszedł do środka.

- Gdzie teraz? – spytał. Nienawidziłam, gdy ignorował moje komentarze.

Nie rozumiał, że chciałam wygłosić tyradę?

Przeczytałam adres Victora z wiadomości, którą wysłała mi Estelle, gdy był chory, i poinstruowałam Marcusa, by mnie tam zawiózł.

- Podrzucić cię tam? – spytał, gdy to powiedziałam.

- Tak. – Oparłam się na siedzeniu i wysłałam Victorowi szybką wiadomość, że tam będę. – Załatwię sobie podwózkę do domu.

Marcus patrzył na mnie przez chwilę. Zignorowałam to, ale czułam jego spojrzenie na boku mojej twarzy, nim westchnął i zaczął jechać. Byłam cicho cały czas. Dłonie na moich kolanach lekko się trzęsły. Moje nerwy sprawiały, że ciężko było spokojnie oddychać. Robiłam to wcześniej. Robiłam to często, ale nie umknął

mi fakt, że nigdy całkowicie tego nie planowałam. Jazda była wystarczająco długa, bym nie miała wyjścia i pomyślała nad decyzją, którą podjęłam. Zastanawiałam się, czy specjalnie wysłał mnie tam innym samochodem, by zobaczyć, czy stchórzę i zdecyduję, że tego nie chcę. Wzięłam głęboki oddech i wypuściłam go powoli, gdy samochód się zatrzymał i dotarliśmy do domku na plaży, w którym się zakochałam, gdy pierwszy raz go odwiedziłam.

- Poczekam tu – powiedział Marcus, parkując za Jaguarem Victora.

Przełknęłam. Mógłby na mnie poczekać. To byłoby idealne wyjście awaryjne. Ale nie chciałam tego. Nie chciałam mieć sposobu na ucieczkę. Jeśli będzie chciał, żebym została, to zostanę, a jak mnie wkurzy, to zamówię Uber. Wzięłam głęboki oddech.

- Nie. Jedź do domu. Zadzwoń do ciebie, gdy będę potrzebowała, żebyś po mnie przyjechał. – Położyłam dłoń na klamce i spojrzałam na niego. Mogłam stwierdzić, że nadal nie podobał mu się pomysł samego podrzucenia mnie. – Wiem, że nie muszę tego mówić, bo podpisałeś umowę poufności, ale...

Uniół dłoń, a ja przestałam mówić. Nic nie powiedział, ale jego jasnoniebieskie oczy były ostre i poważne, i wiedziałam, że mnie rozumiał. Wyszłam z samochodu, następnie idąc zwirowym podjazdem i po schodach do drzwi. Moja dłoń zwinęła się w pięść, by zapukać, ale drzwi się otworzyły, nim mogłam to zrobić. Victor nie wyjrzał, po prostu otworzył je na tyle, bym mogła wejść, a następnie je za mną zamknął. Dom był ciemny, widać było tylko światło z kuchni.

- Hej – wyszeptałam, nagle czując się nieśmiało, gdy uniosłam do niego twarz.

- Hej – odszeptał, chwytając mnie za nadgarstek i przyciągając mnie trochę bliżej, aż jego miętowy oddech był na mojej twarzy, a następnie uniół drugą dłoń do mojej twarzy w delikatnej pieśczoce.

- Nie wiem, czy już ci to mówiłam, ale naprawdę uwielbiam twój dom –

powiedziałam.

Ledwo mogłam zobaczyć jego uśmiech, ale wiedziałam, że tam był. W takim świetle ledwo mogłam widzieć jego twarz, ale znałam jego rysy twarzy tak dobrze, że to nie miało znaczenia. Jeśli od tego czasu bym oślepla, mogłabym idealnie go opisać do szkicu.

- Poczekaj, aż zobaczysz moje łóżko – powiedział, jego głos nadal był cichy, jakby bał się przebić bańkę, w której byliśmy. Uśmiechnęłam się.

- Podążali za tobą? – spytał, zbliżając usta do mojej szczęki. – Nie chcę, żeby media coś o tobie zakładały. – Jego usta przeniosły się do mojego ucha, a następnie znowu powoli w dół. Westchnęłam przy nim.

- Chodzi ci o nas – powiedziałam. Odsunął się, jedna z jego dłoni nadal była na mojej twarzy, a druga przeszła do tyłka.

- Chciałbym, by mnie to obchodziło. Powinno tak być, ale zbyt mocno chcę, żeby to się wydarzyło, by to mnie powstrzymało – powiedział, ściskając mój tyłek. – Nie wiem, czy mówiłaś poważnie o znalezieniu mężczyzny do usatysfakcjonowania twoich potrzeb, czy tylko mówiłaś to po to, by doprowadzić mnie do szaleństwa, ale pieprzyć to, Nicole. Pieprzyć to. Potrzebuję cię. Chcę cię, a ja zawsze dostaję to, czego chcę.

- Taki rozpieszczony – wyszeptalam, pochylając się do niego i unosząc twarz jeszcze bardziej, aż nasze usta się o siebie otarły.

- Ciężko pracujący – odpowiedział, gdy jego dłoń przesunęła się na mój kark, a usta wtopiły w moje.

Były miękkie i niepewne, smakując, jego zęby drażniły, gdy pociągnął za moją dolną wargę, a dłonie przesunęły się w dół i powoli zaczęły unosić mi sukienkę. Tak powoli. Zaczęłam szybko odpinać mu guziki koszuli, a on zachichotał przy mnie, ten dźwięk sprawił, że zadrżałam.

- Nie pospieszamy tego, Nicole – powiedział szeptem przy moich ustach. Czulałam, jakbym się paliła, desperacko potrzebując wszystkiego, co mi da, mój

oddech był szybki i urywany.

- Szybki numerki mi nie przeszkadza – powiedziałam, gdy z powodzeniem przeciągnął mi sukienkę przez głowę. Samo jego spojrzenie sprawiało, że się chwiałam. To oraz sposób, w jaki spojrzał na moje ciało w górę i w dół, powoli, jakby się mną rozkoszował. Pokręcił głową.

- Żadnego szybkiego numerka.

Znowu sięgnęłam po jego koszulę, rozchylając ją i umieszczając dłonie na jego twardej piersi, przechodząc do barków, a następnie w dół umięśnionych ramion, ściągając mu przy tym koszulę. Moje serce dziko uderzało, gdy obserwowałam widok przed sobą, jego szczupłą sylwetkę, sześciopak, który nie miałam pojęcia, że ma pod swoimi ubraniami. Przełknęłam ciężko, gdy wróciłam spojrzeniem do jego oczu. Ogień w nich sprawił, że skręciło mnie w żołądku. Zdjął buty, skopując je na bok, nim zdjął skarpetki, a potem przyciągnął mnie do siebie i znowu mnie pocałował, jego dłonie chwyciły mój tyłek, talię i piersi. Odpiął mi stanik, ściągając go szybko i rzucając na bok. Jego dłonie chwyciły obie strony mojej twarzy, gdy wpatrywał się we mnie, i serce zaczęło pędzić mi w piersi. Otworzył usta, jakby miał coś powiedzieć, ale tego nie zrobił, zamiast tego znowu obniżając swoje usta do moich.

Zaczął iść tyłem, ciągnąc mnie ze sobą, gdy trzymał mnie za talię, a jego usta po mnie wędrowały – po moich ustach, szyi, ramieniu i obojczyku. Trzymałam się jego silnych przedramion, żebym nie potknęła się o własne stopy ani jego. Otworzył pchnięciem drzwi, a ja chwyciłam się go mocniej, gdy otworzyłam oczy i zdałam sobie sprawę, że wchodziłam do sypialni Victora. Młoda wersja mnie zrobiła salto. Nigdy bym nie pomyślała, że życie mnie tam doprowadzi, do jego osobistej kryjówki. I nigdy bym nie pomyślała, że to będzie takie normalne, takie komfortowe, nieonieśmielające. Z tego, co mogłam zobaczyć, to był bardzo męski pokój – ogromne łóżko, ciemna pościel, ciemne dekoracje. Pociągnął mnie w stronę łóżka i popchnął na nie, więc wylądowałam na plecach, miękkim materac

mnie złapał i lekko odbił.

Roześmiałam się, gdy na niego spojrzałam, górującego nade mną i wyglądającego bardzo poważnie, mając na sobie tylko spodnie.

- Wyglądasz, jakbyś miał mnie właśnie ukarać – powiedziałam.

- Uważaj, czego sobie życzysz.

Jego spojrzenie powędrowało w dół mojego ciała, gdy mówił te słowa, oblizując przy tym usta. Zadrżałam przy miękkiej pościeli pode mną. Zbliżył się, kładąc kolano między moimi nogami, by rozłożyć mi szerzej nogi. W jedynie czarnych, jedwabnych stringach i pasującym staniku byłam wyeksponowana. Poczulałabym się nieśmiało, gdyby tak na mnie nie patrzył, jakbym była najbardziej niesamowitą rzeczą, jaką kiedykolwiek widział. Rozłożyłam szerzej nogi, gdy stanął prosto i zaczął zdejmować pasek. Gdy odpinał spodnie, zaczęłam pieścić swoje piersi, a on jęknął na ten widok. Moje dłonie powędrowały po moim brzuchu. Położyłam je płasko, wsadzając je w majtki.

- Kurwa. Tak, Nicole – powiedział, jego głos był chrapliwy, gdy wyszedł ze spodni, zabierając po drodze bokserki. Moje serce zatrzymało się na sekundę, gdy patrzyłam na jego erekcję oraz to, jaki był na mnie gotowy. Owinął wokół siebie dłoń i zaczął nią ruszać, gdy mnie obserwował. Jęknęłam, przesuwając palcami po fałdach i przypominając sobie, jak to było czuć go w środku.

- Wyglądasz teraz tak cholernie pięknie – powiedział. – Chciałbym, żebyś mogła się zobaczyć.

- Wyglądasz teraz tak cholernie pięknie – powiedziałam, przygryzając wargę, by stłumić kolejny jęk. – Chciałabym, żebyś mnie dotknął, zamiast siebie.

Zacisnął szczękę, zbliżając się do mnie. To było tak, jakby jego samokontrola urwała się w tamtej chwili.

Jego dłonie chwyciły moje majtki i pociągnęły, stringi wbiły mi się w tyłek, gdy je ze mnie zerwał.

Przysunął twarz do mojej piersi, zbliżając się do jednego sutka i liżąc go,

gryząc i ciągnąć, nim wessał całego do ust. Moje dłonie poleciały do jego włosów i pociągnęły.

- Jasna cholera – powiedziałam, czując wszędzie mrowienie. – Victor.

- Tak – powiedział przy drugim sutku. – Mów moje imię. Powiedz mi, jak bardzo tego chcesz.

- Chcę tego tak bardzo – powiedziałam, a następnie sapnęłam, gdy przesunął się do mojego brzucha, liżąc, podgryzając, a następnie przeciągając zęby do łechtaczki i wsysając ją do ust. – O mój Boże. – Polizał złączenie w górę i w dół, nie zostawiając ani kawałka nietkniętego przez jego język, nim znowu skupił się na łechtaczce.

- Powiedz mi, Nicole – powiedział, ciągnąc za moje wargi. – Powiedz mi, jak bardzo za tym tęskniłaś.

Jęknęłam, moja miednica podskoczyła na to, jak dobrze było czuć na sobie jego usta.

- Powiedz mi, jak bardzo tego potrzebujesz – kontynuował, jęcząc i wywierając więcej nacisku na to miejsce. Poczułam, że oczy wykręciły mi się do tyłu, palce u stóp podwinęły, a palenie stopniowo przechodziło od nich do czubka głowy, gdy zaczął przemywać się przeze mnie orgazm. Wciąż mnie lizał i ssał, nawet po tym, jak krzyknęłam jego imię. Pokręciłam głową, ciągnąc za jego głowę.

- Nie mogę – powiedziałam z jękiem. Pocałował wewnątrz moich ud, a następnie zastąpił usta palcami, gdy wrócił w górę mojego ciała, a jego oczy znalazły się tuż przed moimi. – Victor – krzyknęłam znowu, gdy wsadził we mnie palce. Nie zrobił tego powoli. Nie pozwolił mojemu ciału do niczego się przyzwyczać.

Chciał, żebym to poczuła.

I poczułam.

Wszędzie.

- Zamierzam tak mocno cię pieprzyć – powiedział, obniżając twarz, by

zassać bok mojej szyi.

- Myślałam, że powiedziałeś żadnego szybkiego... – powiedziałam, sapiąc głośno, gdy jego palce na raz zaczęły ruszać się przy mojej łechtaczce i we mnie.

- Czy to jest dla ciebie jak szybki numer? – spytał, gdy czubki jego palców ocierały się o łechtaczkę, wyciągając ze mnie kolejny orgazm. W kółko krzyczałam.

- Nie – powiedziałam, mój głos ledwo powstrzymywał pisk. Wyjął palce i oblizwał jeden po drugim, gdy na mnie patrzył. Moja głowa nadal przyćmiona była tym, co się wydarzyło, ale widok jego oblizującego swoje palce i wiedza, że to mnie smakował – *rozkoszował się* – z wyrazem uniesienia na twarzy, zacieśniła moje wnętrze jeszcze bardziej. Victor nie dawał mi czasu na przerwę. Nie dał mi czasu na podniesienie się ani próbę zadowolenia go. Zamiast tego umieścił dłonie po obu stronach mojej twarzy i wszedł we mnie. Krzyknęłam, moje plecy wygięły się z łóżka. Był taki duży. Czułam się tak. Cholernie. Pełna.

Zatrzymał swoje ruchy. Rzuciłam mu zdezorientowane spojrzenie.

- Wszystko w porządku? – spytał. Pokiwałam szybko głową.

- Bardziej niż w porządku.

- Jesteś pewna? Wyglądasz, jakbyś przestała na chwilę oddychać.

- Nie muszę oddychać. Potrzebuję tylko, żebyś mnie pieprzył.

- Taa? – spytał, jego usta zbliżyły się do mojego ucha. – Jak chciałabyś być pieprzona? Chcesz, żebym robił to wolno? – Wszedł i wyszedł ze mnie powoli. Tak. Wolno. Do środka i na zewnątrz. Do środka i na zewnątrz.

- Kurwa – powiedziałam. – Kurwa. – To była jedyna rzecz, jaką mogłam z siebie wydusić. Jedyne słowo, o jakim mogłam w ogóle pomyśleć.

- Podoba ci się to? – spytał, jego biodra poruszały się w powolnym, długim tempie, które sprawiało, że szukałam kolejnego oddechu.

- Szybko. – Sapnęłam. – Mocno.

Jęknął i wysunął się ze mnie cały, nim mnie obrócił.

- Na kolana. – Zrobiłam to i pisnęłam, gdy mocno uderzył mnie w tyłek. – Podoba ci się to? – spytał, jego głos był surowy. – Podoba ci się, gdy uderzam cię w tyłek w ten sposób?

Zaskomlałam. To nie tak, że wcześniej nikt tego nie robił, ale sposób, w jaki on to robił, oraz rzeczy, które wtedy mówił? Czułam, jakbym miała dojść w tamtym momencie. Pchnęłam biodra do tyłu, bez słów błagając go o to, by mnie przeleciał. Chwycił moje biodra i zaczął się we mnie wbijać. Znowu pisnęłam. Tym razem nie robił tego wolno. Pieprzył mnie mocno, wbijając się we mnie, sięgając po moje włosy i obwiązując nimi swoją dłoń, gdy pociągnął mnie w górę. Pieczenie, które to wywołało, było dobre. Wszystko było takie dobre. Nie mogłam sobie nawet przypomnieć, jak wyglądało moje życie seksualne przed tym. Nie mogłam sobie przypomnieć, jak było we mnie czuć innego mężczyznę.

- Zamierzam sprawić, że znowu dojdiesz. I znowu. I znowu – powiedział, ciągnąc mocniej za moje włosy, aż moje ucho było obok jego ust. – Nigdy nie będziesz w stanie zapomnieć, kto sprawia, że czujesz się w ten sposób.

- O Boże – powiedziałam, zaczynając się wokół niego zaciskać, czując znajome palenie kolejnego orgazmu. – Victor, zaraz dojdę.

- Jesteś, kurwa, moja, Nicole – powiedział, wchodząc we mnie mocniej.

Jęknęłam, kiwając głową, gdy zacisnęłam się wokół niego.

- Tak.

- Powiedz to.

- Mój... – Sapnęłam, gdy znowu uderzył mnie w tyłek. Mocno.

- Powiedz. To – powiedział przez zęby, uderzając w drugi pośladek. – Twój tyłek jest mój. Twoja cipka jest moja. Twoje piersi są moje. Powiedz to, kurwa.

Zrobiłam to, mimo że mój głos był chrapliwy, a słowa ciche. Nie mogłam sobie przypomnieć, że ze mnie wyszedł, ani że przyciągnął mnie z powrotem do swojej piersi po tym, jak wyrzucił prezerwatywę. Nie mogłam sobie przypomnieć, jak zasnęliśmy, ani co do mnie powiedział, ale pamiętałam te słowa, bo czułam go

w sobie, gdy obudziłam się przed wschodem słońca i zadzwoniłam do Marcusa, by po mnie przyjechał.

Rozdział 21

Nicole

Cisza Marcusa w trakcie jazdy do domu sprawiała, że czułam się niespokojnie. Mogłam sobie tylko wyobrazić, co musiał myśleć taki zasadniczy facet, i nie byłam pewna, czy chciałam wiedzieć, ale oczywiście spytałam.

- Myślisz, że jestem dziwką – powiedziałam w końcu, niezdolna do zniesienia kolejnej sekundy dyskomfortu.

Nie odpowiedział, nawet gdy na niego spojrzałam i złapałam jego szybkie zerknięcie w moją stronę.

- Myślisz, że jestem dziwką, bo nawet nie czekałam, aż sfinalizuję swój rozwód, nim przespałam się z innym mężczyzną.

Zauważyłam, że na to uniósł jeden kącik ust.

- Nie myślę tak.

- Więc czemu jesteś taki cichy?

- Zawsze jestem cichy, proszę pani.

- Nie, nie jesteś, i nigdy nie nazywaj mnie panią.

- Okej. Panno Alessi.

Sporunowałam go wzrokiem. Nie przejął się tym.

- Tylko Nicole, proszę, chyba że zdecydowałeś się powrócić do bycia stosownym, bo myślisz, że jestem dziwką. – Znowu zero odpowiedzi. W końcu, gdy zbliżaliśmy się do mojego domu, westchnął.

- To, co robisz, to twoja sprawa. Nie myślę o tobie gorzej.

- Zatem nie jesteś zły, że zadzwoniłam do ciebie, nim weszło słońce?

Roześmiał się.

- To moja praca.

- Okej. – Kiwnęłam głową. – Dziękuję, i dziękuję za nie ocenianie.

- To również moja praca.

Pokręciłam głową i uśmiechnęłam się, wychodząc z samochodu. Praktycznie wpadłam przez drzwi do domu. Moje nogi były zmęczone, uda mnie paliły, a wagina wydawała się obita... no i w sumie była, ale nie oczekiwałam, że będę to aż tak odczuwać. Już dawno nie wracałam rano po przygodzie seksualnej i czułam się trochę podekscytowana, jakbym wróciła do gry. Poza podarowaniem mi najlepszego seksu mojego cholernego życia, Victor sprawił również, że poczułam się pożądana. Nie czułam się w ten sposób przez tak długi czas, że zapomniałam o mocy, jaką to ze sobą nosiło. Rozebrałam się, wzięłam prysznic i zasnęłam jak nieżywa. Obudziłam się tylko przez skomlenie Bonnie.

- Wiem. Wiem – powiedziałam, wychodząc z łóżka i ocierając twarz. W łazience umyłam zęby i trochę się ogarnęłam dla nowych sąsiadów, nim wyszłam na zewnątrz z Bonnie.

Trzymałam jej smycz z zamkniętymi oczami i twarzą uniesioną do słońca, gdy nagle cień umieścił się na mojej twarzy. Moje serce podskoczyło, gdy usiadłam prosto.

- Przestraszyłeś mnie – powiedziałam. Twarz Victora była poważna, gdy na mnie patrzył. Odwrócił twarz w stronę Bonnie, która do niego truchtała. Bez słowa kucnął i zaczął ją drapać. Chwycił jej identyfikator w palce i uśmiechnął się.

- Wyszłaś – powiedział, nadal patrząc na mojego psa. – Chciałem zabrać cię na śniadanie.

- Wyszłam, bo nie sądziłam, że mądre byłoby tam zostać, a następnie wyjść i pokazać się fotografom.

Przyglądał mi się przez chwilę. Zastanawiałam się, czy myślał o tym, co robiliśmy ostatniej nocy. Mój brzuch zacisnął się na wspomnienia: jego usta na

moich, jego głowa między moimi udami, on wsuwający we mnie swojego kutasa, jakby się bał, że to nigdy więcej się nie wydarzy. Poczułam rumieniec i musiałam oderwać od niego wzrok.

- To mądre – powiedział w końcu.

- Tak myślałam, że to docenisz.

Otworzył usta, by coś powiedzieć, i znowu je zamknął.

- Dobrze się wczoraj bawiłam – powiedziałam.

Niedopowiedzenie stulecia. Chciałam mu powiedzieć, że tamta noc była taka pamiętna, że na pewno wciąż będę o niej fantazjować. Chciałam mu powiedzieć, jak bardzo bolał mnie tyłek, gdy siadałam, i jak wciąż uśmiechałam się na przypomnienie powodu. Chciałam go spytać, co oznaczały jego zaborcze zdania. *Jesteś moja.* Czy to było po prostu coś, co mówił podczas seksu, czy może to było coś, co mówił podczas seksu ze *mną*? Ta myśl sprawiła, że rumieniec pojawił mi się na twarzy. Pochyliłam twarz, by go ukryć.

- Nie byłem pewny, czy tak było – powiedział. – Przez to, że wyszłaś, zanim się obudziłem, i w ogóle.

- Czy to zdarzyło ci się pierwszy raz? – spytałam, uśmiechając się na jego przystojną, poważną twarz. Uśmiechnął się lekko.

- Można tak powiedzieć.

- Jak mieliśmy pójść na śniadanie, by nie wyglądało to tak, jakby coś się między nami działo?

Miał na sobie dżinsy i zapinaną na guziki koszulę, wyglądając seksownie jak diabli, zwłaszcza teraz, gdy wiedziałam, co znajdowało się pod ubraniami. Pomimo palenia w udach, chciałam go rozebrać i znowu się na niego wspiąć.

Przez chwilę wyglądał na zamyślonego i westchnął, przesuwając ręką przez włosy.

- Masz rację.

- Zaczynam wyczuwać tu jakiś motyw – powiedziałam, uśmiechając się

złośliwie. – Ja wychodząca rano, ja mająca rację... – Jego grymas zachęcił mnie do kontynuowania. – Wiesz, co jest zabawne? Świat wydaje się myśleć, że to kobiety ganiają po seksie na jedną noc. Że robimy to, a potem wszystkie mamy złamane serca, gdy facet nie dzwoni, bo Bóg zabronił nam używać tego, co mamy między nogami, by bawić się w sposób, w jaki robią to faceci. – Przerwałam, by się uśmiechnąć. Jego uszy były czerwone, co sprawiło, że uśmiechnęłam się szerzej. – Więc myślę, że to zabawne, iż ty, panie *Mam Pracę Do Zrobienia*, przyszedłeś tu, by za mną gonić.

Był cicho przez chwilę, nim sięgnął w dół, by podnieść Bonnie, i wszedł do mojego domu. Podążyłam, zdezorientowana, ale nadal czułam, że miałam przewagę, aż zamknęłam drzwi i odwróciłam się, by zobaczyć zmierzającego do mnie szybko Victora. Zrobiłam krok do tyłu, moje serce przyspieszyło na widok jego zmrużonych na mnie oczu oraz pochylonej lekko głowy. Gdy do mnie dotarł i umieścił obydwie ramiona po moich bokach, zamykając mnie w klatce, przełknęłam i spojrzałam na niego.

- Jak już mówiłem, ludzie się zmieniają. Poza tym, właśnie tak to działa w naturze – powiedział. – Przez większość czasu to samce ganiają, aż kobieta jest zmuszona się poddać.

- I właśnie to próbujesz zrobić? Zmusić mnie do poddania? – spytałam szeptem.

- Zrobię wszystko, co będę musiał, jeśli to sprawi, że się temu poddasz – powiedział, obniżając głos.

- Już nie boisz się konsekwencji? – spytałam.

- Boję się. – Przerwał, jego oczy przeszukiwały moje. – Ale myślę, że możesz być tego warta.

Nawet jeśli moje galopujące serce pozwoliłoby mi przemówić, nie miałam na to odpowiedzi. Ten ostrożny mężczyzna, który dbał o pracę bardziej niż o cokolwiek innego, zaryzykował, by za mną gonić, a to mnie podekscytowało.

- Chodź ze mną na śniadanie – powiedział. – Wyjdę tyłem. Weźmiemy osobne samochody, ale chodź.

Kiwnęłam głową, zdumiona tym, co się działo, a kiedy pochylił głowę i otarł swoje usta o moje, sięgnęłam w górę i przyciągnęłam go bliżej, całując go głęboko. Jęknął przy mnie, nim się odsunął.

- Wyślę ci adres.

- Okej – wyszeptałam.

Nakarmiłam Bonnie, nim poszłam do samochodu. W drodze ominęłam biegacza, prawie tracąc równowagę, bo patrzyłam w dół na telefon.

- Nicole – powiedział. Moja głowa uniosła się od telefonu, na którym pisałam odpowiedź do Victora, dając mu znać, że byłam w drodze.

- Hej – powiedziałam, uśmiechając się do seksownego biegacza, którego ostatnio poznałam. Za nic nie mogłam przypomnieć sobie jego imienia. Musiało to być widoczne na mojej twarzy, bo zachichotał i powiedział:

- Brent.

Uśmiechnęłam się.

- Brent. Przepraszam. Jak się masz?

- Teraz lepiej – powiedział, jego oczy błyszczały, gdy obejrzał mnie od stóp do głów. – Zakładam, że nie wybierasz się na plażę.

- Nie dzisiaj. Nadal nie byłam w stanie cieszyć się plusami mieszkania w tym miejscu. – Westchnęłam. – Jutro pracuję cały dzień, więc to też nie wygląda obiecująco.

- W niedzielę? Ciężka praca.

- Można tak powiedzieć. – Spojrzałam na chodnik. – Miło było cię znowu zobaczyć.

- Może w poniedziałek? – spytał. Spojrzałam na niego ze zmarszczeniem brwi. – Plaża?

- Och. – Zastanowiłam się nad tym. – Może.

Uśmiechnął się.

- W południe będę biegać. To idealna pora na schwywanie promieni słońca.

- Więc może się zobaczymy – powiedziałam z uśmiechem.

Obserwowałam, jak odbiegał. Był naprawdę cholernie seksowny. Dwanaście miesięcy bez żadnej komunikacji ze strony heteroseksualnego mężczyzny i nagle miałam całą ich uwagę. Niestety dla nich, moje serce skierowało uwagę na jednego. Pokręciłam głową i westchnęłam, idąc w stronę samochodu.

Rozdział 22

Victor

Dotarłem do domu rodziców wcześniej niż zwykle i upuściłem bombę o tym, że przyjdzie Nicole. Tata nic nie powiedział, tylko uniósł brwi. Z drugiej strony mama sapnęła i zakryła usta, jakbym ogłaszał zaręczyny.

- To tylko przyjaciółka, mamó – powiedziałem. – Przyjaciółka, którą reprezentuję w rozwodzie.

- Och. Cholera, Victor. Myślałam, że przyrowadzasz dziewczynę – powiedziała, wzdychając. – Może ma jakieś koleżanki.

- Proszę, nie mów o moim życiu miłosnym, mamó.

- Jakim życiu miłosnym? – spytała. – Ty nie masz żadnego życia miłosnego. Nawet twoi znajomi są jakoś zaangażowani w twoją pracę.

Jęknąłem. Naprawdę chciałbym być po prostu szczery i powiedzieć jej, co czułem do Nicole, ale nawet *ja* nie wiedziałem, co czułem do Nicole. Po ostatniej nocy odczuwałem tę przemożną potrzebę ponownego zobaczenia jej. Taką przemożną, że spanikowałem, gdy zdałem sobie sprawę, że jej nie ma. Spanikowałem i za nią pogoniłem. Musiałem. A potem ona próbowała to traktować jak przygodę na jedną noc, jakbym naraził na szwank swoją pracę dla pieprzonego numerku na jedną noc. Chciałem jej powiedzieć, by się spakowała i gdzieś ze mną pojechała, ale wspomniała, że w niedzielę pracuje, więc wiedziałem, że tego nie zrobi. Restauracje były wykluczone, bo były zbyt publiczne, a ja naprawdę chciałem ją dotknąć. Chciałem z nią porozmawiać i otwarcie na nią patrzeć.

Telefon zadzwonił mi w kieszeni, wrywając mnie z myśli. Spojrzałem na

niego i zmarszczyłem brwi na widok imienia Quinna. Quinn był założycielem jednego z największych blogów plotkarskich na świecie, tak wielkiego, że zrobili z niego program telewizyjny. Dzwonił do mnie tylko w weekendy, gdy działo się coś ważnego.

- Co tam, Q? – spytałem.

- Koleś. Miałem zadzwonić wczoraj wieczorem, ale byłem zajęty. Jak tam wszystko?

- Wszystko było dobrze, aż zobaczyłem twoje imię na ekranie.

Roześmiał się.

- Taa. Cóż. Taa.

Uniosłem brew. Obserwowali mnie rodzice, więc uniosłem dłoń i wyszedłem na zewnątrz.

- Co jest?

- Ktoś kontaktował się z jednym z moich fotografów, by śledził Nicole Lane.

- Alessi. Ona nigdy nie zmieniła nazwiska – powiedziałem, moja krew wrzała na wspomnienie jej imienia. – Wiedzieliśmy, że ją obserwowano.

- Hmm.

- Co?

- Wyślę ci teraz trochę zdjęć. Obejrzyj je, gdy jeszcze rozmawiamy.

Na dźwięk wibracji odsunąłem telefon od ucha i spojrzałem na wiadomość. To było zdjęcie Nicole i mnie na jej balkonie. Rozpoznałem je z dnia, gdy oglądała mieszkanie. Na zdjęciu staliśmy bardzo blisko siebie, patrząc sobie w oczy. Dla przechodnia wyglądało to tak, jakbyśmy mieli się pocałować. Następne zdjęcie było podobne. Blisko. Prawie się całując. Moje serce zaczęło pędzić. Sposób, w jaki patrzyła na mnie na tych zdjęciach, był tak cholernie intymny. Z wyrazu w jej oczach... z wyrazu w *moich* oczach było tam więcej niż pożądanie. Wyglądaliśmy, jakbyśmy byli... *jasna cholera*. Nawet nie mogłem tego przyznać, mimo że po raz pierwszy od długiego czasu chciałem wy badać tą możliwość. Zrobiłbym to w

innych okolicznościach. *Mógłbym to zrobić.*

- Zrobił je twój fotograf? – zapytałem.

- W tym rzecz, Vic, on ich nie zrobił. One zostały do mnie przyniesione. Na zdjęciach, które jej robił, robiła zwyczajne rzeczy.

- Kto ci je przyniósł? Co ten ktoś powiedział?

- Wiesz, że nie mogę podać ci źródła. Pokazuję je tobie, bo jesteś moim przyjacielem i nie zamierzam ich udostępniać, ale nie mogę ci obiecać, że inne blogi wykażą taką samą uprzejmość.

Kurwa. Westchnąłem i zamknąłem oczy. My tylko rozmawialiśmy. Tylko rozmawialiśmy, ale wiedziałem, że potencjalnie mogli to przeobrazić w coś więcej.

- Jutro dostanę więcej zdjęć. Zadzwoń do ciebie, jeśli poczuję, że to cokolwiek, co musisz zobaczyć.

- Zadzwoń do mnie, jeśli to będzie cokolwiek z nią.

- Zrobię to.

- Dzięki, Q.

- Nie ma sprawy.

Gdy skończyliśmy rozmowę, otworzyła się brama. Obserwowałem, jak wjeżdżał czarny Cadillac Olivera, a następnie biały Prius Nicole. Poczułem ścisk serca na jej widok. Była taka piękna. Pomyślałem o zdjęciach na moim telefonie. Pamiętałem dokładny moment, w którym zostały zrobione. Pamiętałem moją desperację oraz to, jak bardzo chciałem ją pocałować, dotknąć, potrzymać, przelecieć. Sprawić, że będzie moja. Tamtego dnia dostałem tylko posmak. Tylko odrobinę tego, jak smakowały jej usta. Tamtego dnia został ustanowiony nasz los. Może nawet wcześniej. Może został ustanowiony wtedy, gdy weszła do tej cholernej sali konferencyjnej, mając na sobie tę obcisłą sukienkę i patrząc na mnie tymi *pieprz mnie* oczami. Cokolwiek było przyczyną, zajmę się tym. Nie powiem jej o zdjęciach. Jeszcze nie. Najpierw muszę mieć więcej informacji. Ostatnie, czego potrzebowałem, to zmartwiona Nicole.

- Hej, Chicken – powiedziałem, gdy podeszła do mnie siostra. Przewróciła oczami i uścisnęła mnie.

- Hej, Vic. Widzę, że zaprosiłeś Nicole.

- Nie może wyjść na śniadanie nie będąc prześladowana. Przynajmniej to mogłem zrobić – powiedziałem. Estelle rzuciła mi spojrzenie, które mówiło, że nie kupowała mojej historyjki. Wzruszyłem ramionami.

- Kim jest ta dziewczyna? – spytał Oliver, witając się ze mną.

- Nicole.

- Ta mężatka?

- Ta, która *była* mężatką – powiedziałem, a w tym samym czasie podeszła Nicole i uśmiechnęła się na moje słowa. Wyglądała tak cholernie dobrze w tej długiej, czarnej sukience. Chciałem ją z niej zedrzeć i odkryć, co miała pod spodem.

- Oliver – powiedział, oferując jej dłoń. Chciałem mu skopać tyłek, gdy się do niej uśmiechnął, jakby próbował z nią flirtować. – Słyszałem, że jestem ci winien podziękowania za pomoc dla mojej żony i szwagra w ustawieniu telewizora.

Nicole się roześmiała.

- Victor zrobił większość pracy. Ja tylko siedziałam, patrzyłam, jak go *montował*, i piłam wino, które zaoferowała mi Estelle.

Moje serce podskoczyło, gdy spojrzała na mnie z tym flirciarskim błyskiem w oczach, mówiąc to. Kurwa. Ta dziewczyna coś ze mną robiła. Coś ze mną robiła i zdałem sobie z czegoś sprawę.

Kobieta, której musiałbym dać odejść, gdybym chciał zatrzymać karierę, była tą samą kobietą, bez której nie chciałem żyć.

I jak to pasuje do życiowych problemów? Kusilo mnie, by napisać list do Jensen Mówi i zobaczyć, co mój przyjaciel będzie miał do powiedzenia na temat tej popieprzonej sytuacji, w kolumnie, którą pisał. Oliver poszedł do środka, a

Estelle za nim podążyła po tym, jak wymieniła mocny uścisk z Nicole.

- Gdzie mnie przyprowadziłeś? – spytała, patrząc na dom.

- Do domu moich rodziców.

Z wyrazu czystej paniki, która przeszła przez jej twarz, po raz drugi pomyślałem, że może przyprowadzenie jej tu było złym pomysłem. To był dobry pomysł, nim dostałem telefon, ale teraz, gdy wiedziałem, co się działo, czułem, jakby każda część mnie powoli się załamywała, jak samochód, w którym kończy się paliwo. Nienawidziłem tego uczucia, a kiedy uśmiech Nicole opadł i zmarszczyła brwi, poczułem, jak uderzyło mnie to w brzuch.

- Naprawdę musisz mieć przy sobie ostrzegawczą etykietę – powiedziała, stając przede mną. – Poważną, ostrzegawczą etykietę. Żałujesz swojej decyzji? Mogę jeszcze wyjść. – Uniosła dłoń do mojej twarzy. Była tak cholernie urocza, myśląc o moich uczuciach, a nie o swoich. Pocieszając mnie, mimo że nie miała pojęcia, o czym myślałem. Zamknąłem oczy i pochyliłem się do jej dotyku; był taki łagodny, ciepły i kuszący. Nie chciałem odchodzić. Nie chciałem przerywać tamtej chwili. Odchrząknąłem i wyprostowałem się. Co się, do cholery, ze mną działo?

- Jest w porządku – powiedziałem z uśmiechem. – Chodź poznać ludzi odpowiedzialnych za stworzenie najseksowniejszego mężczyzny, jakiego kiedykolwiek widziałaś.

Nicole roześmiała się obok mnie.

- O mój Boże.

Wzruszyłem ramionami. Nim mogłem powiedzieć cokolwiek innego, moja matka podeszła do nas z wielkim uśmiechem na twarzy, jej oczy spoczywały na Nicole.

- Hej. Jestem Hannah, mama Victora. Bardzo miło mi cię poznać, Nicole – powiedziała, podchodząc do niej i ją przytulając. Nicole uśmiechnęła się, a kiedy się odsunęła, miała lekko zaróżowione policzki. Posłała mi zawstydzone spojrzenie, którego nigdy nie widziałem, i chciałbym móc je nagrać i cały czas

oglądać.

- Miło mi cię poznać. Dziękuję, że mogłam tu przyjechać – powiedziała.

- Nie ma sprawy. Czuj się jak u siebie w domu. Thomas. Mamy gościa – krzyknęła mama, biorąc Nicole za rękę i ciągnąc ją do przodu.

- Mamo, ona nie ucieknie, wiesz – powiedziałem.

Mama spojrzała przez ramię i rzuciła mi znaczące spojrzenie, mówiąc bezgłośnie „zamknij się”. Nie mogłem nic poradzić na roześmianie się. Powiedziałem bezgłośnie „klientka” jako przypomnienie, a ona wzruszyła ramionami. Wszedłem za nimi do kuchni, gdzie mój tata również powitał Nicole uściskiem.

- Skąd jesteś? – spytał.

- Z Argentyny – powiedziała, uśmiechając się.

- Argentyna. Piękne miejsce. Hannah i ja byliśmy tam kilka razy. Świetni ludzie. Ja jestem z Puerto Rico, a gdy mieszkałem w domu, poznałem kilka osób z Argentyny – wyjaśnił.

- Och, to fajnie. Czym się zajmujesz? – spytała Nicole.

- Jestem ortodontą. To było fajniejsze, nim zdecydowałem zwolnić i przestać podróżować. – Roześmiał się, gdy mama szturchnęła go w zębra. – Ale oczywiście to oznacza, że mogę spędzać więcej czasu z moją uroczą żoną – powiedział, przyciągając mamę do uścisku.

- Jesteście obleśni – powiedziała Estelle. – Nakryłam do stołu.

- Chodźmy jeść – powiedziała mama.

Usiedliśmy dookoła stołu, Oliver i Estelle po jednej stronie, ja na moim zwyczajnym miejscu, naprzeciwko nich, Nicole na zazwyczaj pustym miejscu obok mnie, a tata z mamą na głównych miejscach naprzeciwko siebie.

- Mam nadzieję, że lubisz węglowodany – powiedziała mama, przynosząc pierwsze danie: gofry. Estelle wstała i poszła jej pomóc.

- Jem wszystko. Potrzebujesz pomocy? – odpowiedziała Nicole.

- Nie, nie. Zostań tu. Nie chcę, żeby Victor dostał przedwczesnego zawału przez to, że zmusiliśmy jedną z jego dzie... przyjaciółek, by pracowała pierwszego dnia, gdy ją przyprowadził – powiedziała mama.

Włożyłem dłoń pod stół i sięgnąłem po dłoń Nicole na jej kolanie. Podskoczyła na ten ruch, a ja przesunąłem kciukiem po jej delikatnej dłoni. Chciałem ją do siebie przyciągnąć i w cholerę ją wycalować. Nasze palce automatycznie splotły się ze sobą, jakbyśmy trzymali się za ręce każdego dnia. To wydawało się... właściwe. Przypomniało mi o tym, co powiedziałem Corinne na temat tego, dlaczego nigdy się nie ustatkowałem. Nie mogłem zaprzeczyć, że to odprężenie, które czułem z Nicole przy moim boku, z moją rodziną, *było* właściwe.

- O której musisz być jutro w pracy? – spytałem.

- O ósmej. Prawdopodobnie będę pracować dwanaście godzin – powiedziała. Zbliżyłem się do niej.

- Może zostawiłabyś tutaj swój samochód i odebrałabyś go jutro po pracy? – wyszeptałem jej do ucha. Jej oczy rozszerzyły się, gdy się odsunąłem. Pokręciła głową, a potem pochyliła się i wyszeptała:

- Ale nie mam dodatkowych ubrań.

- Ja też nie. Możemy zatrzymać się gdzieś po drodze.

Uśmiechnęła się szeroko.

- Okej.

Śniadanie było świetne. Oliver mówił o dzieciach w pracy. Ja próbowałem w ogóle nie mówić o pracy, bo wywoływało to rozmowę na temat tego, jakim byłem pracoholikiem. Nicole mówiła o swojej pracy, co oczarowało Estelle i moją mamę. Mama praktycznie błagała ją o to, by zaprojektowała suknię ślubną na wesele córki jej koleżanki.

- Wszędzie kogoś szukała. Nie uważasz, że to idealne rozwiązanie? – spytała, gdy poprosiłem ją, by skończyła.

- Nie tym zajmuje się Nicole – powiedziałem obronnie.

- Mogę – powiedziała Nicole. Spojrzałem na nią, próbując ją odczytać i upewnić się, że nie miała nic przeciwko. Nie wiedziała, jaka irytująca potrafiła być moja mama, kiedy czegoś chciała.

- Czasami ciężko się z nią pracuje – powiedziałem, ściskając trochę jej dłoń.
– Masz dużo na głowie.

- Mogę sobie poradzić ze wszystkim na mojej głowie.

Uśmiech, towarzyszący jej słowom, sprawił, że chciałem *być* wszystkim na jej cholernej głowie. Gdy skończyliśmy jeść, moja mama, Nicole i Estelle poszły do biura, by porozmawiać o sukni, a mój tata, Oliver i ja poszliśmy do salonu, by obejrzeć futbol uniwersytecki.

- Jesteśmy umówieni na jutro? – spytał Oliver, tak jak co weekend, i co weekend przez ponad dziesięć lat zawsze odpowiadałem solidnym tak. Tym razem się zawahałem. Pewnie, będę miał Nicole na czas do pracy, ale musiałem też spotkać się z Quinnem, a to był dla mnie priorytet.

- Będę musiał dać ci znać rano – powiedziałem. Oliver się wzdrygnął.

- Ty... żartujesz.

- Mam jutro dużo pracy.

Rozszerzył oczy. Rozejrzał się, na mojego tatę, który odpływał na leżance, na telewizor, jakby Lee Corso miał odpowiedzi na wszystkie jego pytania, i w końcu znowu spojrzał na mnie z rozdziawioną buzią.

- Znam cię większość mojego życia, Vic. Przeszliśmy razem przez naprawdę sporo gówna – powiedział, przerywając. – I ja... – Westchnął, kręcąc głową. – Nic nie powiem. Nie będę się w to mieszał. Mam tylko nadzieję, że to przemyślałeś.

- Nic się nie dzieje – powiedziałem. Rzucił mi spojrzenie typu *nie wmawiaj mi tych bzdur*.

- Powiedz to komuś, kto cię nie zna. Właściwie to zapomnij. Nawet cholerny ślepiec może zobaczyć, że coś z pewnością się dzieje. Lepiej bądź, kurwa, ostrożny.

Jęknąłem, ale nie odpowiedziałem. Wiedziałem, że miał rację.

- Tak jak powiedziałem, bądź ostrożny.

Byłem ostrożny. Zamierzałem zabrać dziewczynę do Newport Beach, żebyśmy mogli być razem bez martwienia się o to, że ktoś nas przyłapie. I to niby nie było ostrożne? Chociaż im więcej o tym myślałem, tym mniej byłem pewny, czy byłem ostrożny, czy może po prostu potrzebujący przez to, że tak bardzo jej pragnąłem. Ale ja nie byłem potrzebującym facetem. Tylko ostrożnym. Nie byłem idiotą. Wiedziałem, że nie mogłem mieć obydwu rzeczy. Wiedziałem, że jeśli tamte zdjęcia się ukażą, będę musiał dać jej odejść do czasu, aż dłużej nie będzie moją klientką. Będzie w porządku. Już kiedyś to zrobiliśmy. Ale wtedy ruszyła dalej.

Myślenie o tym sprawiło, że było mi niedobrze.

Ruszyła dalej i wyszła za mąż.

Powiedziałem jej, że była moja – wbiłem to w nią – jakby to miało ją zatrzymać.

Nieważne, z jakiej perspektywy na to patrzyłem, *miałem przejebane*.

Rozdział 23

Nicole

- Twoi rodzice są najbardziej uroczymi osobami na świecie – powiedziałam, uśmiechając się, gdy pomachałam jego mamie, wsiadając do jego samochodu. – Nie wiem, jakim cudem skończyli z takim zrzędą jak ty.

Nabrałam powietrza, tak jak zazwyczaj to robiłam, będąc w jego samochodzie. Miał zapach nowego samochodu. Jak? Nie wiedziałam. Mój stracił ten zapach po dwóch tygodniach. Pewnie dlatego, że jadłam w nim za dużo hamburgerów. Victor nic nie powiedział, a zamiast tego sięgnął po moją dłoń i splótł swoje palce z moimi. Moje serce pomijało uderzenie za każdym razem, gdy to robił. Za każdym razem, gdy mnie dotykał. Za każdym razem, gdy chociażby cholernie na mnie spojrzał. Czułam się jak niedorzeczna dziewczyna w szkole, która bujała się w rozgrywającym. Po prostu nie miałam go dosyć.

Victor zachichotał.

- Naprawdę cię lubią.

- Ja naprawdę ich lubię.

- *Ja* naprawdę lubię ciebie.

Serce opadło mi do żołądka, a następnie wróciło na górę. O mój Boże. Umrę od tych uroczych słów, które pochodziły od Victora Reubena. Naprawdę to zrobię, i co to będzie za cholernie piękna śmierć.

- Ja też cię lubię – wyszeptałam. Poczułam, że się zarumieniłam, gdy uśmiechnęłam się i na niego spojrzałam. Zatrzymaliśmy się na czerwonym świetle, które zmieniło się na zielone, a on wciąż na mnie patrzył bez troski o nic. Pochylił

się, by mnie pocałować, a ja powiedziałam: – Światło jest zielone. Ludzie trąbią...

- Pieprzyć ich. Niech trąbią – powiedział, jego usta otarły się o moje.

Zapomniałam, jak oddychać, a co dopiero narzekać. Chwyciłam jego twarz i odwzajemniłam pocałunek pośród trąbienia za nami. Odsunął się lekko, jego czułe spojrzenie było na moim, jakby widział mnie po raz pierwszy. Jakby nagle zdawał sobie sprawę, że jego słowa o lubieniu mnie naprawdę były prawdziwe. Uśmiechnęłam się łagodnie, a on też to zrobił, gdy się odsunął. Ktoś inny zatrąbił, a Victor uniósł środkowego palca.

- Idiota.

Uderzyłam się dłonią w czoło i obniżyłam na siedzeniu.

- Victor.

- Co? Ludzie się zachowują, jakby nie mogli poczekać trzech sekund. Jakby musieli gdzieś być w sobotnie popołudnie.

Roześmiałam się.

- Może to lekarz.

- Cóż, powinni opuścić swój dom dziesięć minut wcześniej, by nie musieli zadawać się z takimi dupkami jak ja.

- O mój Boże. Jesteś tak cholernie szalony.

Bez odrywania wzroku od drogi uniósł moją dłoń i przysunął ją do swoich ust.

- A ty to uwielbiasz – powiedział, całując delikatnie mnie w dłoń, nim przygryzł ją zębami.

Wyszarpnęłam ją. Naprawdę to uwielbiałam, ale nigdy mu tego nie powiem.

- A więc gdzie jedziemy kupić ubrania? Do Targetu?

- Zamierzałem zabrać cię do Nordstromu, ale jeśli odpowiada ci Target, to jedźmy tam.

Roześmiałam się.

- Cóż, nie zamierzam ominąć Nordstromu.

- Niece, Target był twoim pierwszym wyborem.

Szturchnęłam go w żebra, a on się roześmiał, odsuwając dłoń od skrzyni biegów, by złapać moją, i ugryzł czubki moich palców, aż pisnęłam. Puścił mnie i rzucił mi spojrzenie, unosząc brew w wyzwaniu. Uśmiechnęłam się i wyjrzałam przez okno. Trochę zgłośnił radio i zaczął kiwać głową do piosenki Brysona Tillera.

- Lubię ciebie takiego – powiedziałam po chwili. Lekko ściszył muzykę.

- Jakiego?

Wzruszył ramionami.

- Nieostrożnego.

Spojrzał na mnie szybko, przechylając lekko głowę, nim spojrzał znowu na drogę. Nie odpowiedział nic na moje stwierdzenie, zamiast tego znowu zgłośnił radio i zaczął do niego śpiewać. Rozmawialiśmy, śpiewaliśmy i przełączaliśmy różne piosenki na jego playliście. Naśmiewałam się z tego, że miał tam Justina Biebera, ale upewniał mnie, że to sprawka Estelle.

- Kłamca – prychnęłam.

Wzruszył ramionami.

- Może lubię kilka jego nowych piosenek.

- Wiedziałam – powiedziałam, kontynuując przeszukiwanie piosenek. – Wiesz co, jak na faceta, który posiada w rodzinie kogoś z Puerto Rico i nie mówi po hiszpańsku, słuchasz dużo hiszpańskich artystów.

Zachichotał.

- Nigdy nie mówiłem, że nie mówię po hiszpańsku.

- A mówisz?

- Un poquito.

Uśmiechnęłam się na to.

- Moja mama będzie zadowolona, słysząc to.

- Jak często ją odwiedzasz?

- Nie tak często, jak bym chciała – powiedziałam, wzdychając. Położyłam swoją dłoń na jego na skrzyni biegów. – Pewnie pojedę tam za miesiąc, gdy skończymy ten film.

Kiwnął, rozchylając palce, by chwycić moje.

- Zaproponowałbym, że z tobą pojedę, ale twój hiszpański jest całkowicie inny od mojego i pewnie nie zrozumiałbym nic, co mówicie.

Roześmiałam się.

- Nauczę cię.

- Zapamiętam to.

Poczułam, że moje serce się powiększyło. Mówił poważnie? Gabe nigdy nie dbał o coś takiego, mimo że kilka razy jeździł ze mną do mamy, gdy się pobraliśmy. Uśmiechnęłam się na wspomnienie, gdy zjadł niedorzeczną ilość steków, a potem przez resztę podróży bolał go brzuch. Był wtedy taki zabawny. Ciągle chciał mnie zadowalać. Westchnęłam, wyglądając znowu przez okno. Byliśmy blisko kanionu, gdzie znajdowała się konstrukcja, i cieszyłam się, że jechaliśmy w ciągu dnia. Zawsze bałam się jeździć tak blisko krawędzi, pomimo barykad, które powinny powstrzymać samochód od wpadnięcia do niego.

Parę minut później Victor wjechał na parking Targetu. Nie mogłam sobie nawet wyobrazić tego noszącego garnitur mężczyzny w Targetcie i nie mogłam się doczekać, aż tego z nim doświadczę.

- Najpierw weźmy to, czego potrzebujemy, jak na przykład żel do kąpieli – zasugerował, kierując wózek w prawo.

- Okej. Powinniśmy wziąć jakieś przekąski? – spytałam, patrząc po drodze na chipsy.

- Planujesz porwać mnie na więcej niż jeden dzień? – spytał, patrząc na mnie. Pokręciłam głową, uśmiechając się. *Ale powinnam.*

- Więc nie potrzebne nam przekąski. W hotelu zjemy obiad.

W hotelu. O mój Boże. Będę w hotelu z tym mężczyzną. Musiałam

przygryźć wnętrze policzka, by powstrzymać roztrzepanie. Ku rozbawieniu Victora, wysłałam Talon wiadomość, pytając ją, czy mogłaby popilnować Bonnie. *Właśnie dlatego nie mam zwierząt*, powiedział. *Nie mam czasu na więcej stresu.*

Zakupy z Victorem były gorsze niż zakupy z Talon albo Chrissy. Wieczność zajmowało mu zdecydowanie, jakie powinien kupić spodenki: bojówki czy nie. Potem koszulkę z guzikami czy bez. Potem skarpetki do butów czy klapki? Przy tym wszystkim dziwnie się zachowywał, rozglądając się, utrzymując ode mnie pewną odległość i nie patrząc mi w oczy. Gdzieś pomiędzy męską bielizną i piżamami miałam tego dość.

- Dlaczego tak dziwnie się zachowujesz? – spytałam, obracając się do niego z rękami na biodrach.

- Co masz na myśli? – spytał, unosząc przed sobą dół od zbyt dużej piżamy z Batmanem. – Kto, do diabła, to kupuje?

- Victor.

- Ale naprawdę, kto powyżej dwunastu miesięcy to nosi? – powiedział, ignorując mnie.

- Victor – powiedziałam, unosząc głos. Poczułam, że twarz paliła mnie z gniewu. – Przestań patrzeć na tę niedorzeczną piżamę i spójrz teraz na mnie.

Obrócił głowę, by na mnie spojrzeć, pozwalając rękom opaść po bokach. Teraz, gdy miałam jego uwagę, a jego oczy były na mnie w ten sposób skupione, zapomniałam, co miałam powiedzieć.

- Co?

- Dlaczego zachowujesz się tak chłodno? – spytałam, obniżając głos i zbliżając się do niego.

Wypuścił ciężkie westchnięcie i zbliżył się jeszcze bardziej, wysuwając dłoń, by chwycić moją.

- Mój umysł jest po prostu... zajęty.

- Zajęty – powtórzyłam, biorąc jego rękę i owijając ją wokół mojego ciała, aż

trzymał mnie przy piersi. Wsadził twarz w moje włosy i nabrał mocno powietrza.

- Zajęty – mruknął przy moim uchu.

- Jesteśmy wystarczająco daleko od domu, by zachowywać się tak, jakbyśmy się znali, Vic.

- Wiem, kochanie. Wiem – powiedział, całując mnie w skroń, a potem w policzek. – Przez resztę weekendu będziesz jedyną rzeczą, która będzie zajmować mój umysł, okej?

Odsunęłam się, by na niego spojrzeć.

- Tylko przez ten weekend?

Patrzył na mnie przez chwilę.

- Och, Nicole. Co ja z tobą zrobię?

Przycisnął usta do mojego czoła, opuszczając ręce, i zaczął iść w stronę koszulek, kręcąc głową. Uśmiechnęłam się, gdy usłyszałam, że mamrotał coś o tym, ile czasu zajmują jego umysł. Wrócił do patrzenia na każdy ciuch w dziale męskim. Jakie spodenki powinien kupić? Bojówki czy nie? W kolorze khaki czy dżinsowe?

- Żartujesz sobie, Victorze? – powiedziałam w końcu. Wzięłam bojówki, zwykłe spodenki, koszulkę polo, zapinaną na guziki, skarpetki, klapki i wrzuciłam to wszystko do wózka. – Zachowujesz się, jakby nie było cię na to wszystko stać.

Wskazał na mnie.

- Właśnie taki sposób myślenia sprawia, że ludzie są dziwkami Targetu.

- Taa, cóż, zostałam wsadzona do tej kategorii dawno temu. Nie planuję szybko stąd wychodzić. Poza tym, karta kredytowa.

Pokręcił głową, ale zaczął iść w stronę działu dla kobiet. Gdy rozmawiał przez telefon, dwie sekundy zajęło mi wzięcie tego, co potrzebowałam, nim przeszłam do bielizny. Nagle Victor powiedział rozmówcy, że „musi iść, bo ma coś ważnego do zrobienia”. Przewróciłam oczami, przeszukując staniki.

- Ten jest ładny – powiedział, unosząc stanik. Zmarszczyłam brwi.

- To jest jakiś rozmiar... D.

Przyjrzał mu się lepiej.

- Taa, masz rację. Skąd wiedziałaś?

Uniosłam brwi i pokręciłam głową, wracając do przeszukiwania.

- A ten?

- Dzięki Bogu, że nie jesteśmy w Victoria's Secret – mruknęłam, znowu patrząc w jego stronę. Trzymał przezroczysty stanik. Roześmiałam się. – Ten jest dobry.

- 34C, kochanie – powiedział głośno. Poczułam, że moja twarz się zarumieniła, gdy przeszła obok nas kobieta. Rzuciła mi rozbawione spojrzenie.

- Proszę mu wybaczyć, nie bywa często w Targetcie – powiedziałam z uśmiechem.

Kobieta się roześmiała i odeszła.

Sapnęłam, gdy Victor zaszedł mnie od tyłu i owinął wokół mnie ramiona.

- Masz w tym za dużo zabawy – powiedział mi do ucha.

- Tylko trochę – powiedziałam, uśmiechając się. – Wziąłeś mi stanik, misiu?

- Oczywiście, kochanie.

- Chodźmy – powiedziałam, zaczynając iść. Trzymał mnie ciasno, więc nie mogłam się ruszyć, i pocałował mnie w policzek.

- Sprawiasz, że taki jestem – powiedział. Ton jego głosu sprawił, że zatrzęsłam się w środku. Uniosłam głowę, by na niego spojrzeć.

- Jaki? – wyszeptałem.

- Nieostrożny – powiedział, wtulając twarz w moją szyję. – Czuję się wolny, gdy z tobą jestem.

Zamknęłam oczy i wtuliłam się w niego. To było takie przyjemne, bycie w jego ramionach w ten sposób, z dala od wszystkich, bez strachu, że ktoś nas przyłapie. Przycisnął usta do mojej skroni i opuścił ręce.

- Chodźmy. Biorę ci bieliznę tylko dlatego, że potrzebujesz jej jutro do

pracy. Nawet nie myśl o założeniu jej dzisiaj do łóżka – powiedział, uderzając mnie w tyłek, gdy odszedł. Roześmiałam się, podążając za nim.

Gdy dotarliśmy na przód kolejki, kasjerka próbowała namówić Victora na zapisanie karty kredytowej, a on zaczął mówić o liniach kredytowych i sklepach, które chcą cię zamknąć i trzymać z długiem. Kobieta się roześmiała.

- No dobrze – powiedziała, kręcąc głową i patrząc na mnie. – Powodzenia z nim, moja droga.

- Och, nie. My nie jesteśmy razem – powiedziałam, marszcząc nos. – Jest dla mnie zbyt zasadniczy.

Victor zmrużył na mnie oczy. Uśmiechnęłam się do niego i wzruszyłam ramionami. Kobieta znowu się roześmiała. Wyszliśmy ze sklepu, a w drodze do samochodu Victor chwycił torby w jedną dłoń i owinął wolne ramię wokół mojego ciała, unosząc mnie z ziemi.

- Zasadniczy, tak? – warknął. – Pokażę ci zasadniczość.

Śmiałam się całą drogą do samochodu. Gdy mnie postawił, sięgnęłam w górę i go pocałowałam.

- Tylko żartowałam.

- Za późno.

Uśmiechnęłam się.

- Powinieneś pozwolić mi poprowadzić.

Spojrzał na mnie zaskoczony, przerywając wkładanie naszych rzeczy do bagażnika.

- Całkowicie postradałaś zmysły.

- Czemu nie?

- Bo to mój samochód, a nikt nie jeździ moim samochodem.

Wydęłam dolną wargę.

- Proszę?

Jego spojrzenie opadło do moich ust.

- Nie.

- Naprawdę nie pozwolisz mi poprowadzić twojego samochodu? – spytałam, kładąc dłonie na biodrach.

Victor patrzył na mnie przez długi, cichy moment. Westchnął.

- Wiesz, jak posługiwać się manualną skrzynią biegów?

- Jestem bardzo dobra, jeśli chodzi o takie gałki – powiedziałam z mrugnięciem. Nie bawiło go to.

- Mówię poważnie.

- Tak, Victorze – powiedziałam, przewracając oczami. – Daj mi te cholerne kluczyki. Zaopiekuję się twoim dzieckiem.

Nie był tym zadowolony, ale podał mi kluczyki. Byłam pewna, że od razu tego pożałował, gdy podskakiwałam i klaskałam, wykonując mały taniec w drodze do siedzenia kierowcy.

- Boże, dopomóż – powiedział, robiąc znak krzyża, gdy usiadł na miejscu pasażera. Roześmiałam się.

- Daje dziewczynie swoje kluczyki od samochodu i nagle staje się nowo narodzonego chrześcijaninem.

Prychnął, wyglądając przez okno.

- Jestem katolikiem.

Roześmiałam się jeszcze mocniej. Odpaliłam samochód i wcisnęłam pedał, klaskając na dźwięk warkotu silnika, nim ruszyłam.

- Musisz mi powiedzieć, gdzie jechać.

- Musisz przestać mówić i skupić się na prowadzeniu.

- Mogę prowadzić i mówić w tym samym czasie.

- Nie obchodzi mnie to.

- Może wrócisz do modlenia się? Byłeś wtedy o wiele mniej irytujący – powiedziałam, ale uśmiechnęłam się. Był w pewnym sensie uroczy, gdy się tak zachowywał.

- Nicole – jęknął. – Po prostu... proszę, przestań mówić. Sprawiasz, że się denerwuję.

Roześmiałam się. Gdy dotarłam do światła, zgłosiłam muzykę.

- Selena Gomez też jest na twojej playliście?

Westchnął.

- Nie, Nicole.

- Zasadniczy.

- Poczekaj, aż będziemy w naszym pokoju – powiedział. – Zamierzam cię pieprzyć, aż nie będziesz mogła już mówić.

Westchnęłam.

- Cele.

Był cicho przez chwilę.

- O co z tym chodzi?

- Z czym?

- Cele. Cały czas tak mówisz. Dlaczego?

Uśmiechnęłam się. Oczywiście, że Victor nie wiedział, o co z tym chodziło.

- Masz na myśli to, że nie możesz wywnioskować, co to może oznaczać?

- Tak, mogę to wywnioskować. Tylko nie wiem, czy mój wniosek jest poprawny.

- Powiedz mi, co to twoim zdaniem może oznaczać.

- Nie wiem. Gdy coś lubisz albo chcesz coś zrobić, mówisz cele? Czy to coś w rodzaju listy rzeczy do zrobienia przed śmiercią?

- Taa, chyba.

- Hmm.

Spojrzałam na niego kątem oka.

- Masz jakieś cele?

Był cicho przez chwilę. Myślałam, że może mnie nie usłyszał przez muzykę, ale potem powiedział cicho:

- Mam cele. – Nie rozwinął tego, więc o nic więcej nie pytałam.

Dotarliśmy do hotelu, zameldowaliśmy się, poszliśmy na obiad i śmialiśmy się, gdy Victor opowiadał historię o każdym starszym mężczyźnie w restauracji. Brakowało mi tego. Zabawy. Śmiechu. Uczucia beztroski. Zdałam sobie sprawę, że w ciągu ostatnich osiemnastu miesięcy stałam się wyizolowaną, zamkniętą w sobie stroną siebie, tą, do której nie mogłam się przyzwyczaić. Z Victorem powoli zaczynałam czuć, że się odzyskuję. *Znajduję.*

- Więc w zasadzie wszystkie ich żony poślubiły ich dla pieniędzy – powiedziałam, biorąc łyka mojego Rieslinga.

Wzruszył ramionami.

- W zasadzie.

- Chcesz się kiedyś ożenić? – spytałam.

Spojrzał na mnie i przez chwilę zatraciłam się w intensywności jego oczu, zieleni pomieszanej z brązem oraz pływającej w nich nucie błękitu.

- Może... prawdopodobnie.

Uniosłam brwi.

- Naprawdę?

- Tak, naprawdę. Czemu tak ciężko w to uwierzyć?

- Nie wiem. Po prostu nie brałam cię za żonaty typ.

Jego usta drgnęły.

- Brałaś mnie tylko za typ uprawiającego przypadkowy seks w swoim biurze?

- Tak myślę? – Uśmiechnęłam się. – Przynajmniej nie założyłam, że przespałaś się z jakąkolwiek z poprzednich klientek.

Jego oczy opadły na stolik, a mój żołądek razem z nimi.

- Robiłaś to? – spytałam. Nie byłam pewna, czemu mi to przeszkadzało. Nagle czułam obrzydzenie. Tak jak się czułam, gdy się dowiedziałam, że Gabe mnie zdradzał. Mój brzuch skręcił się na myśl o Victorze z inną kobietą, wywołując

ją w ten sposób, by nie dać się przyłapać. Był cicho przez tak długi czas, że mój umysł chciał odbiec w strefę wizualizacji. Victor z jakąś sztywną rudą albo chudą blondynką, z wszystkim, czym nie byłam. Jego głęboki chichot przerwał moje myśli.

- Nie, Nicole. Jesteś pierwsza. I ostatnia.

Moje serce zabiło głośno na jego wyznanie. Na te słowa i sposób, w jaki je powiedział. Zmrużyłam na niego oczy mimo tego, jak się czułam.

- Dupek – powiedziałam. Roześmiał się głośniejsze, i mimo że też się śmiałam oraz poczułam się odprężona przez jego słowa, zastanawiałam się, czy czuł to samo. Odchrząknęłam. – Gdyby ktoś zaprosił mnie na randkę, to przeszkadzałoby ci to?

Jego śmiech od razu ucichł.

- Czemu? Kto cię zaprosił? Ten dupek agent nieruchomości?

To sprawiło, że się roześmiałam.

- Nie. Wiesz, że na świecie jest więcej mężczyzn, prawda?

- Kto cię zaprosił?

- Taki jeden facet. Sąsiad.

- Jak się nazywa?

- Czemu chcesz to wiedzieć? – spytałam, marszcząc brwi. – To nie tak, że znasz moich sąsiadów.

- Możesz dużo powiedzieć o osobie, znając tylko imię.

Roześmiałam się.

- Brent.

Rzucił mi spojrzenie.

- Zamierzasz spotkać się z facetem o imieniu Brent?

- A co w tym złego?

- Wszystko. – Wstał i odłożył serwetkę na stół. – Gotowa?

Z wyrazu w jego oczach wywnioskowałam, że myśl o mnie na randce nie

pasowała mu. Wyglądał... wymagająco. Intensywnie. *Seksownie*. Nieodparcie. Chwyciłam go za dłoń i wstałam. Uniósł ją do ust i pocałował, nim przyciągnął mnie bliżej i poprowadził do naszego pokoju. Oczekiwałam, że popchnie mnie na drzwi w momencie, gdy wejdziemy. Zamiast tego powiedział, że idzie najpierw wziąć prysznic, bo musi wykonać telefon do klienta. Nie mogłam powiedzieć, że nie byłam trochę rozczarowana, ale przyjął to ze spokojem. Przyprowadził mnie tu, bym spędziła z *nim* czas, z dala od wścibskich oczu. Widziałam pragnienie w jego oczach. Wiedziałam, że chciał tego tak mocno, jak ja, ale wiedziałam też, że praca była priorytetem, i nie zamierzałam zachowywać się przez to jak dziecko.

Gdy wypakowywałam nasze rzeczy i usuwałam metki z cenami, włączył się prysznic. Próbowałam nie wyobrażać go sobie nagiego po drugiej stronie drzwi, ale ciężko było nie wyobrażać sobie wody spływającej po jego twardym ciele. Jęknęłam, a kiedy wyszedł z łazienki w jedynie białym szlafroku, musiałam wziąć uspokajający oddech.

- Będę rozmawiać tylko piętnaście minut – powiedział, całując mnie w czubek głowy. Chciałam wsadzić dłonie do jego szlafroka i wspinać się na niego jak na pieprzone drzewo, ale kiwnęłam i przeszłam obok, biorąc ze sobą nową bieliznę.

Gdy wyszłam z łazienki w białym, miękkim szlafroku, Victor siedział na krawędzi łóżka z telefonem w dłoni. Gdy tylko usłyszał, że weszłam, uniósł głowę. Obejrzał mnie od stóp do głów i zablokował telefon, kładąc go na kanapę obok. Odwiązałam szlafrok i rozchyliłam go, by pokazać moją nową bieliznę.

- Podobam ci się w moim seksownym staniku z Targetu? – spytałam, kładąc dłoń na biodrze i wysuwając je, gdy dla niego pozowałam. Kiwnął głową, jego oczy były przymrużone, gdy wędrowały po moim ciele.

- Podobasz mi się w każdym staniku. Ale wolę cię bez stanika – powiedział chrapliwie, jego oczy przyciemniły się pożądaniem. – Rozbierz się dla mnie.

Mój brzuch skręcił się na polecenie w jego głosie. *Rozbierz. Się. Dla. Mnie.* Przełknęłam i zaczęłam obsuwać szlafrok, pozwalając mu opaść na podłogę.

Następny był stanik; odpięłam go i powoli zdjęłam. Victor szerzej rozłożył nogi. Miał na sobie własny szlafrok i diabelski uśmiech, który sprawił, że ugięły mi się kolana.

- Co masz pod spodem? – spytałam, rzucając na bok stanik. Jego oczy opadły do mojej nagiej piersi.

- Może podejdziesz i sama się dowiesz?

Podeszłam do niego, zatrzymując się między jego kolanami, wystarczająco blisko, by sięgnął i mnie chwycił, ale wystarczająco daleko, by nie mógł umieścić na mnie ust bez przyciągnięcia mnie do siebie, co zrobił, jego ramiona owinęły się wokół mojej talii i mnie pociągnęły. Umieścił usta na moim brzuchu, całując mnie lekko. Wszędzie poczułam efekt tych ust.

- Jesteś na mnie gotowa, Nicole? – spytał przy mnie, jego usta poruszały się niżej, do pępka, jego lekka broda ocierała się o linię moich majtek. – Jeśli będę schodził w dół, będziesz mokra?

Urwał mi się oddech. Kiwnęłam głową.

Zerknął w górę.

- Powiedz mi.

- Tak.

- Tak, co? – spytał, liżąc mnie nad majtkami. Stłumiłam potrzebę zadrzenia, moje dłonie chwyciły jego włosy.

- Tak. Jestem mokra – powiedziałam drżącym szeptem.

Jęknął, pozwalając czołu opaść na chwilę na mój brzuch, nim zaczepił palce po obu stronach majtek i je zsunął. Chwycił moje uda, a z jego gardła wydobył się jęk.

- Cholernie uwielbiam twoje nogi, Nic – powiedział, chwytając tył moich nóg i przygryzając przód. Krzyknęłam. – Lubisz to, kochanie?

- Tak – zaskomlałam.

- Lubisz, gdy jestem z tobą ostry? – spytał, zsuwając palce między moje uda

i przesuwać je przez moje fałdy. Pociągnęłam go mocniej za włosy i jęknęłam. – Chcesz, żebym robił to wolno? – Uniósł wzrok, by na mnie spojrzeć, gdy pochylił się i zassał lechtaczkę. Ugięły mi się kolana.

- O mój Boże, Victor.

Uśmiechnął się przy mnie. Nie mogłam zobaczyć na sobie jego ust, ale mogłam to zobaczyć w jego oczach.

- Powiedz to jeszcze raz – powiedział, liżąc mnie. – Powiedz moje imię, kochanie.

- Victor – powiedziałam, odrzucając z jękiem głowę, gdy wsunął we mnie palce i dalej lizał lechtaczkę. – Victor – znowu powiedziałam jego imię, a następnie wymówiłam je szeptem. – Zaraz dojdę.

Jęknął głęboko i wszędzie to poczułam.

- Dojdz dla mnie, kochanie. Pokaż mi, jaka jesteś na mnie gotowa. – Jego palce ruszały się szybciej, a język się obracał, aż oczy wywróciły mi się do tyłu, a kolana się poddały i stałam tylko dlatego, że chwycił mnie za biodra. Sięgał akurat po prezerwatywę, gdy złapałam oddech i otworzyłam oczy, a następnie go zatrzymałam, klękając między jego nogami i rozchylając mu szlafrok, by odsłonić jego twardego, grubego kutasa. Moje serce pominęło uderzenie na ten widok. Oblizalam usta i spojrzałam od niego do jego twarzy.

- Nicole... – zaczął mówić, ale urwałam jego zdanie poprzez oblizanie czubka jego penisa i wzięcie go do ust. Jego dłoń chwyciła garść moich włosów, gdy mruczał wiązanek przekleństw. – Kurwa, to tak cholernie dobre. O mój pieprzony Boże. Twoje usta. Twoje pieprzone usta. – Jego słowa stały się niezrozumiałe, gdy nadal go ssałam, ruszając głową w górę i w dół, jego kutas głośno wchodził i wychodził z moich ust. Jego oddech był ciężki i głośny, i uwielbiałam wyraz podziwu na jego twarzy, gdy moje oczy chwilowo spotkały jego. Pociągnął mnie mocno za włosy i wysunął się z moich ust, a następnie pochylił się, by zderzyć swoje usta z moimi.

- Muszę cię przelecieć – powiedział, sięgając po prezerwatywę i nakładając ją. – Muszę cię poczuć.

Kiwnęłam i wstałam, siadając na nim okrakiem i pchając go w pierś, by położył się na plecach.

- Zamierzam cię ujeżdżać – powiedziałam. – Nie będziesz pamiętał żadnej kobiety, jaką pieprzyłeś przede mną.

Jego usta uniosły się w powolnym, kuszącym uśmiechu, gdy chwycił mnie za tyłek, pomagając mi się na niego wspiąć i umieścić nad czubkiem.

- Pokaż mi, kochanie. Spraw, żebym krzyczał twoje imię.

Och, zrobię to. Gdy umieściłam dłonie na jego ramionach i powoli się na niego opuściłam, zastanawiałam się, czy zdawał sobie sprawę, jak seksownie brzmiały dla mnie te słowa. Wstrzymałam oddech, gdy przyzwyczajałam się do jego obwodu. Nadal byłam obolała po wczoraj i przypominałam sobie o tym, gdy całkowicie na nim usiadłam. Skrzywiłam się i sapnęłam.

- Wszystko w porządku? – spytał cicho, znowu siadając i odsuwając mi włosy z twarzy. Kiwnęłam głową, mimo że moje oczy wypełniły się łzami. Nagle to było za dużo. Posiadanie jego twarzy przed moją, jego serca bijącego przy moim, oczu skierowanych na moich. W tamtej chwili, gdy patrzył na mnie tak, jakbym była jedyną kobietą, jaką kiedykolwiek widział, poczułam wszystko.

Wszystko.

To było o wiele więcej niż ostatnio. O wiele więcej niż przed tamtym. I to było przerażające.

- Nic, wszystko w porządku? – spytał, jego głos był szeptem.

Kiwnęłam głową, mrugając kilkakrotnie.

- W porządku. Jestem tylko trochę obolała, ale to dobre. Wszystko w porządku.

Patrzył na mnie przez chwilę, aż zaczęłam się przy nim ruszać, i odrzucił głowę do tyłu z głośnym warknięciem.

- Czuć cię tak cholernie dobrze.

Dalej się ruszałam, w górę i w dół, najpierw powoli, a potem szybciej. Próbowałam nie patrzeć mu w oczy. Próbowałam skupić się na kształcie jego umięśnionych ramion, na klatce piersiowej, sposobie, w jaki przygryzał dolną wargę za każdym razem, gdy się zacisnęłam. Chwytał mocniej mój tyłek, poruszając mną z łatwością, jakbym nic nie ważyła. Otworzył oczy na dźwięk mojego jęku. Gdy mnie uniósł, jego usta zamknęły się na mojej lewej piersi, jego język drażnił, a wargi się ocierały.

- Sprawiasz, że desperacko cię pragnę, Nicole – warknął, chwytając tył mojej głowy i mnie całując. – Jesteś, kurwa, moja.

Kiwnęłam głową, zwalniając i zamykając oczy, by powstrzymać łzy.

- Tak.

- Powiedz to. Powiedz mi – powiedział, jego usta były przy moich, a język zrobił powolne kółko, bawiąc się z moim, drażniąc, ssąc. – Powiedz, że jesteś moja.

- Nie mogę – wyszeptałam. Poczułam budujące się w środku znajome palenie. – Jestem tak blisko. Tak blisko.

Victor chwycił moje uda, aż nie mogłam się poruszyć.

- Spójrz na mnie.

Otworzyłam oczy, a moje serce pominęło uderzenie.

- Powiedz. Mi – powiedział, poruszając mną raz w górę i w dół. Jęknęłam.

- Proszę, Victor.

- Powiedz mi. – Znowu się poruszył, wstając i wchodząc we mnie kilka razy, a gdy już stanął, moje nogi owinęły się wokół jego talii. Był w ten sposób tak głęboko.

Tak głęboko.

Tak dobrze.

Poruszyłam się przy nim, próbując sięgnąć uwolnienia.

- Dlaczego tego nie powiesz?

Chwyciłam tył jego głowy i przyciągnęłam go do pocałunku, sprawiając, że na chwilę o wszystkim zapomniał. Szedł i wchodził głębiej, szedł i wbijał się mocniej, przygryzając przy tym moją dolną wargę. Mój jęk był głęboki i długi, z mieszaniną warknięcia i *jestem twoja*, gdy sięgnęłam orgazmu. Wszedł we mnie jeszcze kilka razy, długo i głęboko, warcząc „kurwa, tak”, gdy sięgnął własnego.

Rozdział 24

Victor

Wiem, kiedy kobieta się we mnie zakochuje. Wiem, bo zazwyczaj odchodzę, zanim to się stanie. Zanim będzie miała w oczach ten wyraz, który mówi *to możemy być my*, gdy ją pieprzę. Nicole miała dzisiaj ten wyraz. Widziałem go. Miała ten wyraz, gdy byliśmy u moich rodziców, robiliśmy zakupy i podawała moje klucze lokajowi, gdy przyjechaliśmy do hotelu. I nie mogłem znieść opuszczenia jej, mimo że musiałem. Musiałem. Powinienem. Nie dlatego, że chciałem, ale po raz pierwszy *nie chciałem*. Po raz pierwszy ten wyraz na jej twarzy na pewno pasował mojemu. Ale moja kariera wisiała na włosku, tak jak jej reputacja, a to były dwie rzeczy, z którymi nie chciałem zadzierać. Westchnąłem i przesunąłem palcami przez jej włosy. Jej twarz była na moim ramieniu, a usta miała lekko rozchylone, śpiąc spokojnie. To wyglądało jak scena wyjęta z cholernego romansu. Ja obserwujący ją jak jakiś świr, gdy spokojnie spała.

- Myślę, że się w tobie zakochuję – wyszeptalem, gdy spała. – I naprawdę, kurwa, nie chcę. Pewnie nawet nie chcesz teraz poważnego związku. Pewnie chcesz się tylko bawić. – Westchnąłem. – Ale myśl o tobie bawiącej się i zachowującej się tak z kimś innym niż ja... zabija mnie.

Przestałem mówić, gdy jęknęła i poruszyła się przy mnie, zostawiając trochę śliny na moim ramieniu. Zachichotałem. To coś nowego. Właśnie to dostaję za pozwolenie jej się we mnie wtulać i w ogóle. Ale była taka urocza, gdy spała. Chyba dlatego, że nie mówiła ani ze mnie nie drwiła. Ale to pewnie dlatego, że była na mnie. Nicole Alessi na mnie była moim nowym ulubionym widokiem.

Nicole Alessi gdziekolwiek blisko mnie była moim nowym ulubionym widokiem. Na mnie, pode mną, obok mnie... To było złe. Naprawdę cholernie złe. Zaczynałem myśleć jak Oliver... albo gorzej... Jensen. Kurwa. Nie mogłem mieć tego samego przepelnionego miłością, głupiego wyrazu na twarzy, co tamta dwójka, gdy patrzyli na swoje żony. Poprawiłem ją tak, że była na poduszce, a nie na mnie, ale nadal przesuwalem palcami przez jej włosy, bo były miękkie i robienie tego mnie uspokajało.

- Tylko... obiecaj mi, że gdy dam ci odejść, nie wbiegniesz w ramiona innego mężczyzny. Jesteś moja, Nicole. Musimy tylko przez to przejść. Musimy to rozwiązać i pozwolić temu przeminąć. To tylko przerwa. Tylko krótka przerwa – powiedziałem, wzdychając i przyciągając ją bliżej. – Fajnie się rozmawiało.

Pieprzyć moje życie. W końcu miałem kogoś, kogo chciałem zatrzymać w swoim życiu, i musiała ona być tą jedyną, której nie mogłem mieć. Wiedziałem, że pozwolenie temu zajść tak daleko przed sfinalizowaniem wszystkiego w jej rozwodzie robiło ze mnie kompletnego idiotę, ale nie można było tego powstrzymać. A posiadanie jej, całowanie jej, pieprzenie jej i przebywanie obok niej w ten sposób sprawiało, że było to wyraźne. Problem w tym, że nie byłem pewny, czy moje serce to zniesie, jeśli ona nie uwierzy, że to wszystko byłoby tylko krótką przerwą. Nie jestem pewny, czy bym jej uwierzył, gdyby powiedziała, że na mnie poczeka. Wcześniej to nie było planem, ale tym razem musiało nim być. Pieprzyć to wszystko.

Telefon zadzwonił o wiele, kurwa, za wcześnie, ale ustawiłem budzik na godzinę wcześniej, niż musieliśmy wstać, tak na wszelki wypadek, i cieszyłem się, że to zrobiłem. Nicole wciąż pocierała tyłkiem moją erekcję i nie było mowy, żebym tego nie wykorzystał.

- Hmm... to takie dobre – powiedziała, ruszając biodrami, gdy wsadziłem palce między jej nogi i zacząłem pocierać jej łechtaczkę.

- Sprawię, że poczujesz się bardzo dobrze – powiedziałem przy jej uchu,

wchodząc w nią. Pisnęła.

- Święty... Victor.

Zachichotałem, przygryzając jej skórę między szyją a ramieniem.

- W Victorze nie ma nic świętego.⁷

Przesunąłem nas tak, że była na kolanach, a ja pochylałem się za nią, trzymając jej biodra, by spotykała moje pchnięcia. Chciałem dla niej zwolnić, ale wszystko w niej sprawiało, że działałem na najwyższych obrotach. Nie mogłem być blisko niej i nie działać na pełnym gazie. Pchnęła ciało w moją stronę, a ja jęknąłem na to, jak się wokół mnie zaciskała. Uderzyłem ją w tyłek.

- Kurwa – powiedziała, zaciskając się mocniej. Była dla mnie taka mokra. Znowu uderzyłem ją w tyłek. – Victor.

Nie mogłem już tego znieść. Sięgnąłem po jej włosy i owinąłem je wokół dłoni, przyciągając ją w swoją stronę, gdy w nią wchodziłem. Byłem pewny, że każdej osobie w zasięgu dwudziestu czterech kilometrów daliśmy znać o tym, że się pieprzyliśmy, ale nie obchodziło mnie to. Żałowałem tylko, że miałem na sobie prezerwatywę. Chciałem ją na sobie poczuć. I poczuję. Nie dzisiaj, ale niedługo. *Miałem nadzieję.*

Byliśmy długo pod prysznicem, bo rozpraszał mnie sposób, w jaki mydło spływało po jej krągłościach i piersiach, gdy myła włosy.

- Przestań mnie dotykać – jęknęła, gdy popchnąłem ją na ścianę. – Spóźnię się.

- Pieprzyć tę pracę – powiedziałem, biorąc jej usta w swoje. Roześmiała się przy mnie.

- Powiedziałbyś pieprzyć twoją pracę i nie poszedłbyś do niej jutro, gdybym cię o to poprosiła? – spytała.

Odsunąłem się, przesuważąc kciukiem po jej sutku. Jęknęła i pochyliła się do

⁷ Nicole chciała powiedzieć „holy shit”, co oznacza „jasna cholera”, a samo „holy” to „święty”. Niestety nie wymyśliłam nic, co mogłoby dobrze brzmieć, więc musiałam tłumaczyć dosłownie.

mnie. Przytrzymałem jej spojrzenie.

- Zrobiłbym to. Jeśli byś mnie poprosiła, to bym to zrobił – powiedziałem, i miałem to na myśli. Gdyby poprosiła mnie o to, żebym wziął sobie dzień wolny, zrobiłbym to. Wyglądała na taką zaskoczoną, jak ja się czułem. Bez kolejnego słowa uniosła się i owinęła nogi wokół mojej talii, wczepiając się we mnie.

- Jestem naprawdę obolała – wyszeptwała. – Naprawdę. Ale chcę cię.

Pokręciłem głową, trzymając ją w miejscu.

- Nie chcę cię skrzywdzić.

Jej niebieskie oczy przeszukiwały moje.

- Kiedy indziej?

Kiwnąłem głową z uśmiechem. Musiała wyczuć mój niepokój, bo zmrużyła oczy.

- Obiecujesz?

- Obiecuję.

Patrzyła na mnie jeszcze trochę, nim ustała i odwróciła się, by skończyć się myć. Serce opadło mi do żołądka. Poczulem się jak gówno. Nie składałem obietnic, których nie dotrzymywałem. Nigdy. A to była jedna, którą nie byłem pewny, czy mogłem dotrzymać, nawet jeśli chciałem. Próbowałem wyrzucić to z umysłu. Nie było sensu teraz o tym myśleć. Poradzę sobie z tym, gdy będę musiał. Musiałem spotkać się z Quinnem, nim wyciągnę pochopne wnioski. Zamówiliśmy śniadanie i zabraliśmy je na drogę. Obydwoje byliśmy cicho, myśląc, jakby nasz mały wyjazd nas zmienił. Może i tak było. Gdy na nią patrzyłem, wyglądała na zatraconą w myślach. Nic nie mówiłem, żeby nie namieszać.

Pocałowaliśmy się, gdy podrzuciłem ją przed parkingiem, a ona mi podziękowała.

- Załatwię sobie podwózkę do domu twoich rodziców – powiedziała. – Mam numer twojej mamy i Estelle, więc poradzę sobie, jeśli jesteś zajęty.

Dlaczego miałbym być zajęty? chciałem zapytać, ale tego nie zrobiłem.

Zamiast tego kiwnąłem.

- Dziękuję – wyszeptała, wysiadając z samochodu.

- Dziękuję – odszeptałem, chcąc sięgnąć i ją dotknąć. Zamiast tego dałem jej odejść. Nie byłem pewny, czy mogłem obserwować, jak znowu odchodzi, więc odwróciłem głowę i spojrzałem w inną stronę. I myślę, że obydwójce wiedzieliśmy, iż to było coś więcej, niż tylko zwykłe podrzucenie.



- Kogo wkurzyłeś? – spytał od razu Quinn, gdy następnego dnia odebrałem telefon.

Wczoraj wieczorem rozmawiałem z Nicole, gdy nadal była w pracy, i mogłem usłyszeć w jej głosie wyczerpanie, więc utrzymywałem rozmowę krótką. Krótką i uroczą, mimo że taka się nie wydawała, bo po tym, jak się rozłączyliśmy, czułem, jakbym nie mógł znieść ponownego słuchania jej głosu, aż rozwiąże się ta rzecz ze zdjęciami, co miałem nadzieję dzisiaj zrobić.

- Zakładam, że zamierzasz to z siebie wydusić, a nie zmuszać mnie do wyciągnięcia tego z ciebie – odpowiedziałem. Quinn się roześmiał.

- Jesteś gdzieś w pobliżu?

- Właściwie to tak – powiedziałem, przejeżdżając obok kawiarni, którą preferowaliśmy. – Nasze normalne miejsce?

- Będę tam za pięć minut. Weź swojego laptopa.

Rozmowa się skończyła i wyłączył się Bluetooth, dźwięk muzyki klasycznej znowu zaczął krążyć po moim samochodzie. Przekręciłem kierownicę i skręciłem na światłach, wracając do kawiarni. Zatrzymaliśmy się w tym samym czasie, ja moim Jaguarem, a Quinn swoim Mercedese-Maybachem S600. Facet wykonywał świetną robotę w wyzyskiwaniu gwiazd i całkiem otwarcie czerpał korzyści ze swoich ekstrawaganckich nabytków. Miał inny samochód na każdy dzień tygodnia oraz posiadłości w trzech różnych krajach; pewnie wszystkie warte były więcej

pieniędzy, niż kiedykolwiek zobaczę w swoim życiu. Dał kluczyki lokajowi, idąc z ikrą w swoim chodzie, która sprawiała, że kobiety się za nim oglądały. Był pewnym siebie skurwysynem. No i słusznie. Jego uśmiech był szeroki, gdy podszedł do mnie i pochylił się, by mnie uścisnąć.

- Mój człowiek – powiedział.

- Kiedy już zaczynałem myśleć, że świat może być spokojnym miejscem – powiedziałem, odsuwając się od uścisku – zadzwonił do mnie sam diabeł.

Quinn zachichotał.

- Muszę trzymać cię w gotowości.

Pokręciłem głową, uśmiechając się, gdy weszliśmy do kawiarni i podeszliśmy do stolika w prawym kącie. Zawsze siadaliśmy w tym samym miejscu. Nawet gdy przychodziłem bez niego, widziałem go przy tym samym stoliku.

- Wynajęłaś ten stolik?

- Zasadniczo – powiedział, uśmiechając się. Mogłem stwierdzić, że w tym uśmiechu było coś więcej, ale nie pytałem. Quinn posiadał zasady, i mimo że w przeszłości dzielił się ze mną prywatnymi informacjami o swoim życiu, próbował unikać wchodzenia na osobiste tematy z kimkolwiek.

- Co dla mnie masz? – spytałem, gdy zamówiliśmy sobie jedzenie i picie.

Unióśł brwi, opierając się na siedzeniu, i unióśł szklankę wody do ust.

- Ilu masz teraz klientów?

Uwielbiał bawić się w kotka i myszkę, nim podał ser. Przeszukałem umysłowy katalog, wiedząc, że nie spotkałby się ze mną po to, by dać mi jakieś bzdurne opowieści o zamkniętych sprawach. Wiedział, nad jakimi ważnymi rozwodami pracowałem. Biorąc pod uwagę media, to było niemożliwe, by ktokolwiek nie wiedział. Coś w błysku w jego oczach sprawiło, że byłem niespokojny. Zmrużyłem lekko oczy.

- Nie jestem dzisiaj w nastroju na gierki. Zdjęcia, które mi wczoraj wysłałeś,

były niczym.

Spowaźniał, odstawiając szklanę z wodą.

- Ile jest dla ciebie warta Nicole Lane?

Moje serce opadło. Patrzyłem na niego dłuższą chwilę.

- Ona nazywa się Nicole Alessi i nie posiada etykiety z ceną. – Przerwałem, czując się dziwnie z tą sytuacją. – Drukujesz historię?

- Jeszcze nie. Wiedziałem, że była twoja, więc chciałem najpierw przynieść to tobie.

Moja. Najwidoczniej nie znał połowy tego, jeśli był taki nonszalancki. Zamierzałem utrzymać to w ten sposób. Sięgnął do kieszeni kurtki i wyjął USB, kładąc je na stole i przesuując w moją stronę.

- Co to jest? – spytałem.

- Kompromitujące zdjęcia.

Moje gardło się zacisnęło. Przełknąłem siedzącą tam gulę. Nie chciałem pytać, co to były za zdjęcia. Wziąłem USB ze stołu i wsadziłem je do kieszeni kurtki. Moja klatka piersiowa paliła w tamtym miejscu.

- Jak je dostałeś?

Quinn rzucił mi spojrzenie.

- Jak dostaję cokolwiek?

- Kto to przyniósł?

- Wiesz, że nie mogę dać ci źródła.

Zaczął przeze mnie przechodzić powolny, palący gniew.

- To nie jest... – Przestałem mówić, gdy podeszła kelnerka i położyła talerze na naszym stole. – W tej chwili nikt nie może roznosić jej nagich zdjęć.

- Nie tylko ona jest na nich nago – powiedział, biorąc gryza steku, który sobie zamówił, gdy ja prawie zakrztusiłem się swoim.

- Co?

Quinn kiwnął powoli.

- Chciałem to najpierw przynieść tobie.

- Kto jeszcze to widział? – spytałem, wyjmując USB i sięgając po laptopa w walizce.

- Nie mam pojęcia – powiedział, wruszając ramionami. – Z tego, co wiem, jestem jedyny. Zazwyczaj pierwszy otrzymuję coś takiego.

Włożyłem USB i czekałem, aż załadują się zdjęcia. Bez chociażby kliknięcia w nie i powiększenia ich, mogłem już poczuć powracający gniew. Moje uszy wydawały się płonąć. Bez wątpienia patrzyłem na w połowie nagą Nicole, siedzącą przed Gabrielem Lanem. Na następnym zdjęciu jej głowa odrzucona była do tyłu, a jego usta były na jej szyi. Poczulem gulę w gardle. Nie oczekiwałem, że wpłynie to na mnie tak mocno, ale im dłużej patrzyłem na zdjęcia, tym gorętsza stawała się moja krew. Wiedziałem, że to był jej były mąż. Wiedziałem, że teraz była ze mną. Tak jakby. Ale kurwa, bolało widzenie jej z nim. Bolała wiedza, że jej usta, usta, które należały do *mnie*, były na jego tylko kilka dni, może tygodni, nim były na moich.

Na następnym zdjęciu patrzyła w aparat z szokiem na twarzy. A na kolejnym stała i poprawiała koszulkę. Czułem mdłości. Fizyczne dolegliwości. Mój brzuch skręcał się z obrzydzenia. Ujęcia były rozmazane, bez wątpienia zrobione komórką, ale to była ona. To były jej krągłości, idealne piersi i te niesamowite usta. Wziąłem głęboki oddech. Musiałem przestać o tym myśleć, nim zwymiotuję.

Następne zdjęcie było jej i mnie na balkonie jej domu. Było podobne do tego, które wysłał mi Quinn, ale mniej rozmazane, ostrzejsze, i zrobione pod takim kątem, że to z pewnością wyglądało tak, jakbyśmy się całowali. Moje serce waliło, gdy na nie patrzyłem, na sposób, w jaki patrzyła na mnie na zdjęciu. Czułem się niespokojnie przez sposób, w jaki ja na nią patrzyłem. Wyglądało to tak, jakby nic innego na świecie się dla nas nie liczyło. Jeśli ktokolwiek by je zobaczył, nie można byłoby zaprzeczyć, co się między nami działo. Nikt by w to nie uwierzył. Odchrząknąłem.

- Kupię każdą kopię tego. Każdą pieprzoną kopię. I dorzucę coś jeszcze, jeśli dasz mi swoje źródło.

- Vic, wiesz, że...

- Jak długo się znamy, Q?

Westchnął, przeciągając ręką przez twarz.

- Ludzie będą chcieli to zobaczyć. To coś wielkiego. Mieli brać rozwód, a wszędzie razem wyskakiwali, i teraz te zdjęcia... takie rzeczy ogarniają internet.

Oparłem łokcie na stole i zakopałem twarz w dłoniach, zamykając oczy, by zapomnieć o widoku jej w połowie nagiej przed innym mężczyzną. Musiałem myśleć o niej jak o klientce, a nie o kobiecie, dla której wiedziałem, że mogłem powiedzieć wszystko. Nie o kobiecie, z którą miałem najbardziej znaczący seks życia, bo taki właśnie był. Znaczący i gorący jak cholera.

- Co się dzieje między tobą a Nicole? – spytał Quinn. Uniosłem głowę. – Nieoficjalnie.

- Nieoficjalnie chcę, żebyś podał mi swoje cholerne źródło i pomógł mi sprawić, by te zdjęcia zniknęły – powiedziałem, zamykając laptopa. Przyglądał mi się przez chwilę.

- Twoje czy wszystkie?

Zmrużyłem oczy.

- Każde z nich.

Quinn się uśmiechnął.

- Jest wyjątkowa.

- Nie zaczynaj z tym swoim gównem, Q. Nie mam na to czasu.

- Nie oceniam. Jest piękna – powiedział, unosząc ręce.

- Zachowaj swoje pieprzone opinie dla siebie. Już wystarczająco ciężko mi zaakceptować to, że inni ludzie widzieli to gówno. I nie sądzę, że chcesz, by ktokolwiek wiedział, ile czasu odwiedzałeś nieujawnioną mężatkę. Powinniśmy chyba zostawić to między nami – powiedziałem. – Na razie.

Rozszerzył oczy, ale jego uśmiech pozostał. Powodem, dla którego Quinn i ja tak dobrze się dogadywaliśmy, było to, że szanowaliśmy się i wiedzieliśmy, że zawsze mówiliśmy poważnie. Byliśmy bezwzględni. Chwytaaliśmy w szpony każdego, kto stał nam na drodze, bez względu na to, kto to był.

- Nie rozumiem, dlaczego nie chcesz ze mną pracować – powiedział.

Zachichotałem na to, ale szybko spoważniałem.

- Jeden z nas byłby martwy pod koniec tygodnia. A teraz daj mi nazwisko tego chuja, i gdy już o tym rozmawiamy, będę potrzebował przysługi od pewnej osoby.

Rozdział 25

Nicole

Zazwyczaj nie rozmyślałam nad powodami, dla których facet nie dzwonił przed swoim trzydniowym limitem, ale z Victorem tylko o tym mogłam myśleć, w większości dlatego, że on nie był typem faceta, który grał na jakichkolwiek zasadach. Rozmawiałam z nim po naszym wspólnym weekendzie, ale byłam zajęta, gdy zadzwonił, więc to nie mogło być nawet uważane za rozmowę. Podczas weekendu połowa garderoby z planu została zepsuta i na szczęście byłam bardzo zajęta pracowaniem z dwoma szwaczkami, by nie myśleć o niczym innym. Ale i tak, gdy wróciłam do domu i moczyłam dłonie w lodowatej wodzie, bo tak bardzo mnie bolały od szycia, mogłam jedynie myśleć o Victorze. Mój telefon w końcu zadzwonił, gdy dotarłam do domu z pracy. Miałam wtedy dłonie w wodzie, potykając się i wszędzie ją rozlewając, by odebrać.

- Hej – powiedział, jego głos sprawił, że chwilowo straciłam oddech.

- Naprawdę trzymasz się tej trzydniowej zasady – powiedziałam. Był cicho przez chwilę.

- Przepraszam. Byłem zajęty.

- Ja też.

- Taa, mama powiedziała, że twój samochód stał do następnego ranka, bo zbyt późno wróciłaś z pracy, by zadzwonić – powiedział. – Musisz przyjść do biura, by podpisać końcowe dokumenty, żebyś mogła mieć ten rozwód za sobą. Jesteś wolna jutro rano? – Jego głos był poważny, cały biznesowy, cały Victor. Westchnęłam.

- Pewnie. O której?

- O dziewiątej.

- Będę tam.

- Dobrze – powiedział, przerywając, by odchrząknąć. – I... wszystko gra?

Wszystko jest w porządku?

Skrzywiłam się. Nie mógł mnie zobaczyć, ale zachowywał się naprawdę cholernie dziwnie. Przypisałam to jego obawom, że wszystko może być nagrywane. Facet przysięgał, że był Richardem Nixonem albo coś.

- W porządku. Do zobaczenia jutro, Victorze.

- Nie mogę się doczekać, Nicole. – Sposób, w jaki to powiedział, sprawił, że mój żołądek zrobił salto. Może martwiłam się bez powodu. Wszystko było z nami w porządku. Było dobrze, a on powiedział, że nie może się doczekać, aż mnie zobaczy.

Gdy obudziłam się następnego ranka, bolało mnie całe ciało. Moje dłonie, głowa, gardło, i byłam całkiem pewna, że miałam gorączkę. Ledwo mogłam otworzyć oczy, a kiedy to zrobiłam, zdałam sobie sprawę, że była ósma czterdzieści i się spóźnię. Przed prysznicem zadzwoniłam do Marcusa, bo nie było mowy, że będę mogła prowadzić w takim stanie. Gdy dokończyłam ogarnianie się, stał na zewnątrz i rozdziawił buzię, gdy mnie zobaczył.

- Wyglądasz na zmęczoną.

- Dzięki – mruknęłam. Przynajmniej znalazł miły sposób na powiedzenie mi, że wyglądam jak gówno. – Powinniśmy szybko tam pojechać, a im szybciej się tam dostaniemy, tym szybciej wrócę do łóżka.

- Okej.

Nie rozmawiał ze mną po drodze. Szokujące. I po raz pierwszy byłam całkowicie wdzięczna za ciszę w samochodzie, co myślę, że było dla niego zaskoczeniem. Wciąż na mnie spoglądał, pewnie po to, by się upewnić, że wszystko było ze mną w porządku, ale byłam zbyt zajęta wydmuchiowaniem nosa i

próbą powstrzymania moich smarków od rozprzestrzeniania się, by się tym przejmować. Byłam całkiem pewna, że był obrzydzony do czasu, jak dotarliśmy do biura Victora.

Gdy tylko tam dotarliśmy, paparazzi otoczyli mój samochód.

- Co, do diabła, stało się tym razem? – spytałam, słysząc, że mówiłam przez nos.

- Zostań w samochodzie. Obejdę go – powiedział Marcus.

Zrobiłam to, co mi kazano, i utrzymywałam głowę spuszczoną w dół, gdy odprowadzał mnie do drzwi. Nie mogłam nawet zrozumieć ich pytań przez pulsowanie w moich uszach, ale wyłapałam imię Victora, co bardziej mnie zdezorientowało.

- Co oni mówili? – spytałam Marcusa, zakopując nos w chusteczkę.

Zmarszczył brwi.

- Zbyttnio ich nie rozumiałem.

- Ja też nie.

Gdy wyszłam z windy, Grace spojrzała na mnie z rozszerzonymi oczami i otwartymi ustami. Ostatnio, gdy tak na mnie patrzyła, krążyły plotki o moim rozwodzie. Uśmiechnęłam się i pomachałam do niej, idąc korytarzem, bo nawet jeśli miałabym czas na jej bzdury, nie chciałam się z tym dzisiaj zmagać. Marcus został z tyłu, gdy podeszłam do drzwi Victora i zapukałam. Otworzyły się i wyszła Corinne. Szybko obejrzała mnie od stóp do głów i uśmiechnęła się.

- Rozmawia przez telefon, ale możesz wejść.

- Dzięki – powiedziałam, wchodząc, gdy ona wyszła.

Krew wibrowała mi nerwami. Byłam tam milion razy, ale ten raz wydawał się inny, mimo że nie mogłam stwierdzić dlaczego. Czy to przez to, co dzieliliśmy? Czy wszystko teraz będzie dziwne? Czy on będzie się dziwnie zachowywał? Czy ja będę zachowywać się niezręcznie? Tak, uprawialiśmy seks. Jak w przeszłości. Ale nie w ten sposób, co w przeszłości. To było coś więcej. To, co tym razem działo się

między nami, wydawało się być czymś więcej, i to zanim jeszcze się ze sobą przespaliśmy. I powiedział, że miał końcowe dokumenty. *Końcowe* dokumenty.

Victor wyprostował się na krześle, gdy mnie zobaczył. Jego oczy przeszukiwały moją twarz, wędrując w dół mojego ciała i z powrotem w górę w powolnej pieśczoce, która urwała mi oddech. Cokolwiek Pan Idealny teraz zobaczył, gdy nie miałam makijażu i ubrana byłam w dres, z pewnością było dobre, bo patrzył na mnie tak samo, jak robił to, gdy miałam na sobie obcisłą sukienkę. Usiadłam na krześle naprzeciwko niego i położyłam ramiona na biurku, by położyć na nich głowę, mając nadzieję na zmniejszenie pulsowania w mojej głowie, bo pomimo jego bardzo chcianej uwagi, czułam się bardziej niż chora i bardzo wyczerpana.

- Będę musiał do ciebie oddzwonić – powiedział do telefonu i rozłączył się. Usłyszałam pisk jego skórzanego krzesła, gdy wstał i obszedł biurko, a następnie poczułam jego dłoń na moich włosach, gdy przeplatał je przez palce. Jęknęłam cicho. – Co się stało? – spytał, jego głos był cichy, gdy kucnął obok mnie.

- Myślę, że złapałam to, co ty miałeś. – Pociągnęłam nosem i zadrzałam.

Jego dłoń przestała się ruszać. Uniosłam głowę, gdy wstał.

- Powinnaś była mi powiedzieć. Przyjechałbym do ciebie.

- Może jeśli byś zadzwonił – powiedziałam. Zamknęłam chwilowo oczy, próbując odzyskać opanowanie. *Co jest takiego w tym facecie, co sprawia, że powracam do siebie jako nastolatki?* – Po prostu... miejmy to za sobą, żebym mogła wrócić do łóżka.

Westchnął i usiadł obok mnie, zamiast wrócenia za swoje biurko. Był cicho przez tak długi czas, że niechcący odpłynęłam na krześle. Gdy się obudziłam, było to natychmiastowe, i zamrugałam kilkakrotnie.

- Tak bardzo przepraszam – powiedziałam. – Proszę, po prostu... muszę coś podpisać?

- Powinienem zadzwonić. Przepraszam. Ja tylko – urwał, by wziąć długie,

głęboki oddech, jego oczy wyglądały na zbolale. – Tylko to. – Podał mi dokument podobny do tego, który kiedyś przeglądaliśmy. Podpisałam go i oddałam mu, a kiedy to zrobiłam, on przytrzymał moje spojrzenie. Powaga w jego oczach sprawiła, że skręciło mnie w środku. – Nicole, musimy porozmawiać.

W przeciągu sekundy przez mój umysł przeszedł ciąg możliwości i gdybym już nie była na krawędzi płaczu przez to, jak się czułam, rozplakałabym się przez to, co insynuował. Zamknęłam oczy. Te słowa nigdy nie były dobrym znakiem. Wspomnienia tego, jak to się stało za pierwszym razem, nawiedziły moje myśli. *Nie możemy już tego robić*, powiedział wtedy. Jeśli powiedziałby to teraz... Boże. Jeśli powiedziałby to teraz, nie wiedziałabym, co robić, co powiedzieć, jak zareagować.

- O czym? – wyszeptałam.

- O tym. O nas – powiedział, jego głos był pewny, ale oczy były udręczone i wiedziałam, że też nie chciał o tym rozmawiać.

Przełknęłam, mimo że to bolało.

- Żartujesz sobie ze mnie?

- Chciałbym – powiedział, wzdychając. Sięgnął na biurko i umieścił przede mną kilka zdjęć. Zmrużyłam oczy, by na nie spojrzeć, i sapnęłam, gdy zobaczyłam jedno mnie na łóżku Gabe'a. To było z tej pijackiej nocy, gdy przeszkodziła nam tamta dziewczyna. Suka.

- Nic się wtedy nie wydarzyło – powiedziałam, patrząc na Victora. Zdjęcia zostały zrobione, nim byliśmy razem, więc nie musiałam się dla niego tłumaczyć, ale nadal czułam taką potrzebę. – To znaczy, całowaliśmy się, ale przysięgam, że nic innego się nie wydarzyło.

Zamknął chwilowo oczy i wypuścił powietrze. Gdy je otworzył, wyglądał na tak samo rozdartego, jak wtedy, nim skorzystał z przerwy, by pomyśleć.

- To... to nie ma znaczenia. Nie chodzi o to.

Przerwał, sięgając do przodu i pokazując kolejne zdjęcie. Na nim byliśmy

my na moim balkonie. Nim podpisałam dzierżawę. W *dniu*, w którym ją podpisałam. Uniosłam swoje oczy do jego. To był powód tego *musimy porozmawiać*. To uczucie tonięcia znów zaczęło się pojawiać. To było spełnienie jego największego strachu. Zostaliśmy przyłapani, a teraz cokolwiek, co zostanie powiedziane o nim, o nas, o tej sprawie, wróci i będzie go nawiedzać, gdy nadejdzie czas jego awansu. *Jego awansu*. Cholera.

- Możemy sprawić, że to zniknie? – spytałam chrapliwie.

- Pracuję nad tym. Uwierz mi, pracuję nad tym. Te – powiedział, wskazując na zdjęcia Gabe'a i mnie – nigdy nie wypłyną. – Wskazał na zdjęcia nas. – Niestety te już krążą. Moi ludzie nie mogli ich zatrzymać. Próbuję dotrzeć do sedna tego.

Serce ścisnęło mi się w piersi.

Zabawiliśmy się.

Wciąż to sobie powtarzałam, by powstrzymać łzy, bo pomimo przechodzenia przez to w przeszłości, tym razem było inaczej. To wydawało się osobiste. Wydawało się... *złe*. Nie czułam się tym tylko trochę zdruzgotana. Teraz czułam, jakby głąz siedział mi w gardle, przechodząc do serca.

- Nie możemy już się spotykać – wyszeptałam, spotykając jego oczy. – Rozumiem to. To był tylko ogień, który musieliśmy ugasić. I zrobiliśmy to.

Otarłam nos chusteczką.

Ale nie rozumiałam tego. Nie rozumiałam tego i czułam intensywną potrzebę rozplakania się. Traciłam go. Traciłam go i nie było nic, co mogłabym na to poradzić, bo teraz znajdowały się zdjęcia, na których byliśmy razem. Dowód tego, co się między nami działo. Rzeczy, które mogły rozerwać na strzępy jego karierę oraz zaszkodzić mojemu rozwodowi. Oczekiwałam, że poczuję coś, gdy to zakończymy. Ostatnim razem czułam się zraniona. To było gorsze.

Czułam się *zniszczona*.

Nigdy nie oczekiwałam, że tak szybko znajdę mężczyznę po Gabrielu. Nie oczekiwałam. Postanowiłam sobie, że będę się bawić i pracować nad sobą, co

robiłam. Ale nie oczekiwałam też, że moje życie zderzy się znowu z życiem Victora, albo że będę się czuła taka z nim związana.

- Nicole, proszę, nie – powiedział, jego głos był cichy, a oczy błagające. – Nie umniejszaj tego.

Zamrugałam, próbując powstrzymać nadchodzące łzy. Znowu zamrugałam, gdy poczułam, że jedna uciekła z moich rzęs. Szybko ją otarłam.

Nie umniejszaj tego.

- Jest w porządku – wyszeptałam, wstając. Wzięłam ze sobą jedno ze zdjęć i wsadziłam je do torebki. – Wiem, jak to działa. Mam nadzieję, że wiesz, iż zaprzeczę temu mimo tych zdjęć. Nie musisz się o mnie martwić. Nigdy nie zrobiłabym nic, co zagroziłoby twojej karierze.

Wstał i sięgnął po mój nadgarstek, ściskając go. Szybko wyrwałam ramię. Nie mogłam znieść teraz jego dotyku. Nie wtedy, gdy to tak bardzo bolało. Rozszerzył oczy, jego szerokie ramiona lekko opadły.

- Przepraszam. Gdyby to się stało w innych okolicznościach...

- Przestań przeproszać. Jest w porządku – powiedziałam, przeszkadzając mu. – To dla mnie nic nowego.

- To nie jest zabawne, Nicole – powiedział, jego twarz była poważna. Opuściłam głowę, niezdolna dłużej na niego patrzeć.

- Nauczyłam się odpierać atak.

Pomimo tego, jak słabo się czułam, zaczęłam iść w stronę drzwi, a on podążył, chwytając mnie za ramiona, gdy zobaczył, że lekko się zachwiałam. Uniosłam twarz, by na niego spojrzeć, i przeklęłam zamieszanie w moim sercu, gdy zdałam sobie sprawę, że nasze twarze były tak blisko.

- Proszę, nie dotykaj mnie – wyszeptałam.

- Nie wiem, jak przestać – odszeptał, opuszczając czoło na tył mojego ramienia.

- Nauczysz się.

Opuściłam jego biuro, słysząc, że za mną podążał, a kiedy dotarłam do Marcusa, ledwo mogłam zmusić nogi do ruszania się. Praktycznie wyrzuciłam do niego ręce, by mnie złapał. Dzięki Bogu, że to zrobił.

- Zabierzmy cię do domu – powiedział, patrząc przez moje ramię.

Odwróciłam głowę i zobaczyłam Victora, stojącego na korytarzu z dłońmi w kieszeniach i wyglądającego na tak pokonanego, jak jeszcze nigdy go nie widziałam. Próbowałam się uśmiechnąć, chciałam go upewnić, że robił właściwą rzecz, ale nie mogłam znaleźć na to siły. Pozwoliłam Marcusowi poprowadzić mnie z dala od niego, z powrotem do samochodu, i odwieźć mnie do domu. Po drodze dostałam telefon od Meire i od razu odebrałam, co rzadko robiłam.

- Widziałam zdjęcia – powiedziała od razu. – Płaczesz?

- Nie. – Pociągnęłam nosem. – Jestem chora.

- Przyjedź tutaj. Nie powinnaś być teraz sama.

- Okej – powiedziałam, zgadzając się, że później pojedę do ich domu, po tym, jak wezmę prysznic i podrzemię na łóżku. Musiałam pobyć sama przez jakiś czas. Potrzebowałam czasu do przetworzenia wszystkiego, co stało się wcześniej.

Później tamtego wieczoru, gdy zapadła ciemność, rozległo się głośne pukanie do moich drzwi, budząc mnie. Kurwa. Cholera. Miałam pojechać do taty. Sprawdziłam telefon i zobaczyłam nieodebrane połączenia od Meire i taty. Podeszłam do drzwi i je otworzyłam. Victor stał po drugiej stronie, ubrany w dżinsy, czapkę Dodgersów i czarną bluzę z kapturem. Wiedziałam, że to był on, bo go znałam, ale ledwo można było zobaczyć jego twarz przez to coś na jego głowie.

- Co ty tu robisz? – spytałam, mój głos był chrapliwym szeptem. Było coraz gorzej.

Uniósł torbę.

- Zupa.

Zamknęłam oczy i odsunęłam się, by mógł wejść.

- Czy my przypadkiem nie zerwaliśmy? Wyobraziłam to sobie? – spytałam,

zamykając drzwi i podążając za nim korytarzem.

Bonnie podskoczyła na tylnych łapach i pomachała ogonem, gdy go zobaczyła. Głupi pies. Czyżbym właśnie nie spędziła przed nią godziny na płakaniu przez niego? Dlaczego była dla niego miła?

- Usiądź sobie, gdy ja będę to podgrzewał – powiedział, obchodząc mój blat w kuchni i otwierając torbę.

Patrzyłam na niego długą chwilę, przyglądając się jego twarzy, którą było teraz widać, bo zdjął kaptur: płaszczyzny jego wyrzeźbionej szczęki, lekki zarost, jasnobrązowe włosy, zawijające się pod czapką, te orzechowe oczy, które sprawiały, że miękły mi kolana, długie palce, gdy otworzył plastikowe opakowanie. Każda sekunda, która minęła, sprawiała, że moje serce bolało coraz bardziej. Odwróciłam się i opuściłam kuchnię, siadając w salonie i włączając telewizor. Może jeśli będę miała coś, co mnie rozproszy, nie będę musiała myśleć o tym, że wszystko między nami było skończone.

Victor wrócił z miską zupy i szklanką soku pomarańczowego, siadając obok mnie. Postawił sok i położył na stoliku serwetkę z dwoma niebieskimi tabletkami, a następnie się do mnie odwrócił. Był zbyt blisko.

Mogłam poczuć zapach jego żelu i szamponu.

Tak blisko.

Mogłam zobaczyć linie brązu w jego zielonych oczach.

Zbyt blisko.

Mogłam praktycznie poczuć jego usta na swoich. Przełknęłam i skrzywiłam się z bólu, a kiedy uniósł łyżkę zupy, bym się napiła, moje oczy się rozszerzyły.

- Nie możesz mnie karmić – wyszeptałam. Zmarszczenie jego brwi oraz wyraz w oczach powiedziały mi, że był przybity.

- Proszę, Nic – wyszeptał, błagając. Nigdy wcześniej nie słyszałam, by błagał. Ścisnęło mnie przez to w klatce piersiowej, a oczy zaszyły łzami.

- Nie mogę, Victorze. To wszystko albo nic, a wiesz, że nie może być

wszystko.

Łyżka stuknęła o miskę, gdy zamknął oczy.

- Może być – powiedział, otwierając znowu oczy – ale nie teraz.

- Rozumiem.

- Ja naprawdę... to... to nie było tylko dla zabawy – powiedział.

- Wiem. – Przełknęłam. – Ale i tak musimy utrzymać dystans. Ty, będący tutaj, nie pomagasz niczemu.

Pokiwał powoli głową.

- Nie mogłem tak po prostu... – Westchnął. – Chciałem się upewnić, że wszystko z tobą w porządku.

- Tak jest, Victorze. Wszystko w porządku. Będzie ze mną dobrze, ale nie możesz tu być. Nie możesz mówić mi nie oraz że to nie jest dobre wycucie czasu, a potem pokazywać się w moim domu z zupą. Jestem silna, ale nadal mam uczucia.

Uczucia, które mnie przytłaczały.

- Wiem. Przepraszam – powiedział, wzdychając. – Naprawdę.

- Dziękuję za zupę.

- Nie ma za co. – Przerwał, zdejmując czapkę, by przesunąć dłonią przez włosy. – Pójdę już.

Kiwnęłam głową. Znowu na mnie zerknął.

- Pójdę, bo to jest odpowiedzialna rzecz do zrobienia – powiedział. – Jeśli byłbym nieostrożny, to bym został.

- To... dobrze wiedzieć – powiedziałam. I tak było. Może nie teraz, ale kiedyś będzie dla nas przyszłość. Może kiedyś nam się uda.

Jeśli byłbym nieostrożny, to bym został.

Gdy wyszedł, wypiliśmy zupę, podniosłam Bonnie, a potem udałam się do taty. Meire nie pozwoliła mi nawet zapukać, nim otworzyła drzwi i przyciągnęła mnie do uścisku.

- Twój tata nie jest zbytnio zadowolony. Nawet nie wybiera się jutro do

firmy.

Moje serce opadło. Bałam się tego. Puściłam Meire i zaczęłam iść w stronę jego gabinetu, gdzie wiedziałam, że go znajdę.

- W kuchni jest dla ciebie zupa. Podgrzeję ją – zawołała. Nie kłopotalam się z mówieniem jej, że już jadłam. Mogłam zjeść kolejną miskę.

- Dziękuję – odpowiedziałam, przeklinając nastoletnią siebie za każdą chwilę, gdy na nią gadałam, bo wyszła za mojego tatę. Nie witałam nowych ludzi z otwartymi ramionami. Zawsze byłam ostrożna w dopuszczaniu do siebie ludzi, bo byłam świadkiem tego, jak zbyt wiele osób zostało poparzonych przez tych, których kochali, i po prostu nigdy nie chciałam, by przytrafiło się to mi. Ironia.

Zapukałam do drzwi gabinetu taty, nim weszłam. Siedział za biurkiem z dłonią na czole.

- Hej, tato.

Uniósł głowę. Uśmiechnął się lekko.

- Jak się czujesz?

Wzruszyłam ramionami.

- Chujowo.

- Nicole.

- Jak gówno – powiedziałam. Nigdy nie rozumiałam, dlaczego to drugie było akceptowane, a pierwsze nie.

- Możesz mi to, proszę, wyjaśnić? Ciężko mi je zrozumieć – powiedział, machając w stronę zdjęć Victora i mnie. Wzięłam głęboki oddech i wypuściłam go, siadając naprzeciwko taty.

- Nie ma tu nic do wyjaśniania. Było wietrznie, a my próbowaliśmy nie być głośno, by agent nieruchomości nie usłyszał, co mówiliśmy o domu. Koniec historii.

Uniósł brwi.

- Jesteś pewna?

- Bardzo – powiedziałam, ale im bardziej jego niebieskie oczy przeszukiwały moją twarz, tym bardziej nerwowo się czułam. Za każdym razem, gdy okłamywałam tatę, czułam, jakbym stawała przed Sądem Najwyższym. Z technicznego punktu widzenia nie kłamałam. Już nic nie działo się między mną a Victorem.

- Okej – powiedział z westchnięciem. – Bałem się, że będę musiał dać mu odejść.

Moje serce opadło. Pochyliłam się na siedzeniu, nagle czując, że wróciła do mnie cała energia.

- Dać mu odejść? Dlaczego?

- To nie wygląda dobrze, jeśli adwokat jest związany z klientem. Jestem pewny, że nie muszę tego tobie tłumaczyć.

Próbowałam nie przewrócić oczami. Poznał Meire, gdy zatrudniła go jako adwokata po tym, jak zmarł jej mąż. Nie to samo, ale blisko, a tata wyraźnie dał do zrozumienia, że ich związek zaczął się dopiero po tym, jak wszystko się skończyło i nie była już jego klientką.

- Wiem, tato. Powiedziałam już, nic się nie dzieje. Jesteśmy przyjaciółmi, a nie sądzę, że to jest wbrew prawu.

- Nie jest, ale musicie trzymać się od siebie z daleka, aż to ucichnie. Victor jest bardzo poważny, jeśli chodzi o jego pracę, i nie chcę, by cokolwiek przeszkodziło mi w zrobieniu z niego wspólnika.

- Dobrze.

- Umawiasz się z kimś? – spytał nagle.

- Nie – powiedziałam, co mnie zabolalo. Fizycznie mnie zabolalo, gdy pomyślałam o Victorze, jego uśmiechu i gderliwości.

- Znajdź kogoś. – Przerwał. – Cóż, to pewnie dobra rzecz, by w tym momencie być samemu. Pewnie dla ciebie też. Za parę tygodni robię firmową imprezę, by ogłosić awans Victora. – Przerwał. – Nie próbuję cię podrasować,

kochana, ale jeśli chcesz przyprowadzić kogoś jako kolegę, zrób to. Po prostu staram się, żeby *to* – uniósł znowu zdjęcia – odeszło na dobre. Jestem pewny, że on kogoś przyprowadzi, więc nie muszę się o niego martwić. Ludzie zobaczą was z innymi i to wszystko się wymaże.

- Zrozumiałam – powiedziałam.

I nie kłamałam. Zrozumiałam go głośno i wyraźnie. To i tak nie pomogło głębokiemu nacięciu, które poczułam na myśl o Victorze umawiającym się z inną kobietą. *Z kimś, z kim nie musiał być ostrożny.* Opuściłam jego biuro, nawet nie kłopotując się ze zjedzeniem miski zupy, nim poszłam do domu gościnnego. Opadłam twarzą na miękkie, ogromne łóżko i wypuściłam jeden szloch, nim zasnęłam.

Rozdział 26

Victor

- Dlaczego zaprosiłaś ją na swoje urodziny? – spytałem siostrę, która spojrzała na mnie, jakbym był idiotą. Minęło parę tygodni, odkąd widziałem Nicole, i wykonywałem całkiem dobrą robotę w unikaniu jej. Kontaktowałem się z nią tylko poprzez Corinne i chodziło jedynie o rozwód oraz ugodę, którą zawarła z Gabrielem, by uczestniczyć z nim na wydarzeniu.

- Bo ją lubię i dawałam zaproszenia w dniu, w którym się z nią spotkałam, by porozmawiać o sukni ślubnej Sunny. Czy może zapomniałeś, że praktycznie mnie błagałeś, bym do niej zadzwoniła i się dowiedziała, jak się czuje, gdy była chora?

Zamrugalem. To nie miało nic do rzeczy. Nie mogłem do niej zadzwonić po tym, jak przyniosłem jej zupe. Zachowywałem się jak cipa, ale byłem w wystarczającej ilości mężczyzną, by przyznać, że dźwięk jej głosu by mnie złamał, gdybym nie był w stanie jej dotknąć albo zobaczyć. Estelle pomachała przede mną kopertą z moim nazwiskiem i wyrwała mnie z myśli.

- Masz pięć lat? Czy to twoje piąte urodziny? Kto, do kurwy, rozdaje papierowe zaproszenia?

Przewróciła oczami i rzuciła kopertę na stół. Uderzyła mnie w pierś, nim mogłem ją złapać.

- Jak nie chcesz przyjść, to nie przychodź. Nikt ci nie kazał być dupkiem dla idealnie idealnej dziewczyny.

Wypuściłem oddech i pokręciłem głową, próbując również nie przewrócić

oczami. Od paru tygodni nie widziałem Nicole ani z nią nie rozmawiałem. To było nic. To nie była nawet wystarczająca ilość czasu, by za kimś tęsknić, ale oto byłem ja, w cholerę za nią tęskniąc i myśląc o niej za każdym razem, gdy zamknąłem pieprzone oczy.

- Kiedy jest ta impreza, którą wyprawia tobie szef? – spytała.

Przesunąłem dłonią przez włosy, zamykając chwilowo oczy.

- Po tym, jak powie wszystkim o moim awansie. Kiedy jest twoja dorosło-dziecięca impreza?

Spojrzała na mnie gniewnie.

- Myślisz, że Nicole przyjdzie na tę biurową imprezę?

- Wątpię. – Miałem nadzieję, że nie.

- Zabierasz ze sobą randkę?

Spojrzałem na siostrę.

- Do czego zmierzasz?

- Jestem tylko ciekawa.

- Pewnie kogoś wezmę. Muszę się upewnić, że ludzie zrozumieją, iż te krążące zdjęcia nie są tym, za co je uważają.

- A nie są? – spytała, unosząc brew.

- Skończyłaś? – Przerwałem. – Wiem, że tak bardzo chcesz, bym znalazł miłość swojego życia i w ogóle, ale niektórzy z nas nie uważają, że miłość jest najważniejsza w życiu.

Dobrze, że byłem dobrym kłamcą.

- Niektórzy z was są idiotami.

- Dzięki.

- Nie ma za co. – Wzięła głęboki oddech. Ze sposobu, w jaki czerwieniały jej oczy, mogłem stwierdzić, że stawała się przez to zła. Próbowałem się nie uśmiechnąć. Była taka zabawna, gdy się złościła. – To nie ma znaczenia. Nawet jeśli ona przyjdzie, a ty kogoś przyprowadzisz, będzie w porządku. Umawia się z

tym naprawdę seksownym facetem.

Aż nie była tak cholernie zabawna.

- Z jakim facetem?

Wzruszyła ramionami.

- Z jakimś facetem o imieniu Brent, który mieszka obok niej. Tak naprawdę to całkiem wygodne – powiedziała, jej uśmiech się poszerzył, gdy na mnie spojrzała. – Wpadł do niej kilka razy. Powiedziała, że ma niesamowite ciało. To znaczy wiem, że ma. Pokazywała mi zdjęcie.

Poczułem, jakby w moim ciele nie było wystarczająco miejsca na powietrze, którego potrzebowałem. Zacisnąłem szczękę, próbując powstrzymać gniew i wszystkie cisnące się na język słowa, bo ostatnie, czego potrzebowałem, to dać jej więcej amunicji. Pomyślałem o sprawach, które leżały na moim biurku, i rozejrzałem się po kawiarni, moje oczy były wszędzie.

- To dobrze dla niej – powiedziałem, gdy poczułem, że mogłem mówić bez brzmienia, jakbym chciał zamordować tego faceta.

- Też tak powiedziałam – powiedziała Estelle, unosząc kubek z kawą i biorąc łyka. Moje oczy skupiły się na jej pokrytych farbą dłoniach. Umierałem z chęcią wydostania się z tamtego miejsca. – Myślę, że on jest producentem albo coś.

Wypuściłem powietrze. Co, do kurwy, Nicole? *Co, do kurwy?* Czy ona całkowicie zignorowała to *nie możemy być razem w tej chwili?* Naprawdę ruszała dalej? Opadło na mnie uczucie *deja vu*, gdy za pierwszym razem poprosiłem ją, by odeszła, ona to zrobiła, a trzy tygodnie później się zaręczyła.

Pieprzyć.

Moje.

Życie.

- Jak już powiedziałem, dobrze dla niej – powtórzyłem.

Estelle uśmiechnęła się, wstając.

- Za dwadzieścia minut mam zajęcia. Daj mi znać, jeśli uda ci się przyjść na

urodziny.

- Oczywiście, że przyjdę – powiedziałem, całując ją w policzek.

Zacząłem otwierać kopertę, gdy odchodziłem, a następnie przeczytałem zaproszenie, ale była już zbyt daleko, żebym cokolwiek do niej powiedział. Bal przebierańców. Kończyła dwadzieścia osiem lat i wyprawiała bal przebierańców na swoje urodziny. Nienawidziłem takich imprez. Oznaczały wychodzenie i szukanie specjalnych strojów, wydawanie pieniędzy na te stroje i trzymanie je na to wydarzenie, zamiast ubrania tego, co już miało się w szafie. I pieprzona impreza z tematem piratów?

- Żartujesz sobie, kurwa, ze mnie – mruknąłem, odkładając do środka zaproszenie i rzucając je na siedzenie obok. Oliver trochę się o tym nasłucha, gdy zobaczę się z nim w niedzielę. Będę musiał kupić coś przez internet. Gdy już to zrobię, będę mógł wymyślić, kogo zabiorę na biurową imprezę, wyprawianą dla mnie. Wyróżniali mnie i już się tego bałem. W normalnych okolicznościach z radością bym tam poszedł i stanął na środku, dziękując ludziom, którzy pomogli mi się tam dostać. Ale w normalnych okolicznościach Nicole *byłaby* przy mnie i bylibyśmy w stanie normalnie razem przebywać. W normalnych okolicznościach nie umawiałaby się z producentami o imieniu Brent.

Kilka dni później nie mogłem przestać o tym myśleć i zdałem sobie sprawę, że kończyły mi się opcje, a nie lubiłem, gdy kończyły mi się opcje. Nie byłem takim mężczyzną, który mógł po prostu usiąść i przyjąć uderzenie. Lubiałem być tym, który uderzał. Wiedziałem, że to nie było właściwe i wiedziałem, że to nie było zbyt profesjonalne, ale znajdowałem się w punkcie, w którym miałem wyjebane. Jeśli Nicole chciała wychodzić i umawiać się z innymi, nie mogłem jej powstrzymać. Właściwie to byłem za to wdzięczny. W ten sposób nie byłem na razie w centrum uwagi i mogłem się zająć niedokończonymi sprawami.

Przez dwa tygodnie nie przeszkadzało mi pokazywanie się w biurze, dostawanie pochwał od Willa i udawanie, że historia o jego córce i mnie była

zmyślona. Łatwo było wejść do środka, zatracić się w pracy, spotkać z klientami, spojrzeć na ich sprawy, pójść do sądu, bronić ich i zamknąć sprawę. Byłem na autopilocie. Nie. Wróciłem do tego miejsca, w którym byłem, zanim Nicole weszła do mojego życia. Wróciłem do bycia sobą. Różnica była taka, że byłem nieszczęśliwą wersją siebie. Próbowałem skontaktować się z Darrylem Cusackiem, który był źródłem „wycieku” zdjęć, które podał mi Quinn, ale nie odpowiadał na żadne moje wiadomości. Facet najwidoczniej nie chciał, żebym go znalazł. Gabriel Lane był moją ostatnią deską ratunku, a nie zamierzałem w ogóle tego używać, jeśli miałem coś do powiedzenia na ten temat. Moją ostatnią deską ratunku była wymiana informacji z kilkoma fotografami Quinna.

Oni mi powiedzą, gdzie mogę go znaleźć, a ja dam im kilka zdjęć, których poszukiwali. Dzień po tym, jak to z nimi ustaliłem, jeden z nich do mnie zadzwonił i dał mi znać, że Darryl jadł w popularnej włoskiej restauracji w zachodniej części LA. Pokazałem się tam z moją znajomą, Jessicą. Była taką znajomą, którą zabierałem na grupowe randki. Była jedną z dziewczyn, których moja siostra nie mogła znieść, ale też zawsze zgadzała się na cokolwiek, kiedykolwiek, gdziekolwiek. Gdy tylko usłyszała, że będą tam paparazzi, zgodziła się. Była właścicielką salonu fryzjerskiego, więc założyłem, że pomyślała, iż będzie to dobre dla interesu. Pomyślałem, że gdy dostaną zdjęcia Jess i mnie, ruszą dalej i zakopią historię o mnie i Nicole. Zresztą kto lubił stare wieści?

Jess i ja udawaliśmy na zewnątrz, trzymając się za ręce, całując się tuż przed restauracją, śmiejąc się na jej głupi komentarz odnośnie tego, że chyba miała gumę na bucie, ale nie mogła się schylić przez swoją krótką sukienkę, i praktycznie robiąc to gównem, które robili ludzie na randkach. Nienawidziłem każdej sekundy tego. Jej usta wydawały się niewłaściwe przy moich. Jej dłoń wydawała się niewłaściwa, gdy ją trzymałem. To było po prostu... niewłaściwe. Nawet nie pomyślałem o poinformowaniu Nicole o tych zdjęciach, ale miałem nadzieję, że nigdy ich nie zobaczy, a jeśli to zrobi, miałem nadzieję, że podejdzie do tego z

rozsądkiem, by wiedzieć, że to wszystko było na pokaz i że zrobiłem to też dla niej.

Z mojego miejsca miałem idealny widok na stolik Darryla. Był tam ze znaną aktorką i kilkoma jej znajomymi. Gdy zobaczyłem, że wstał i poszedł do łazienki, zrobiłem to samo. Gdy tam dotarłem, mój znajomy i jeden z kelnerów, Sergio, podał mi parę rękawiczek i poprosiłem go, by zablokował przejście do łazienek. Czekałem, aż inni mężczyźni stamtąd wyjdą, następnie założyłem rękawiczki, nim odwróciłem się i zablokowałem drzwi. Darryl powtórnie na mnie spojrzał, gdy mnie zobaczył.

- Wiesz, co w tobie doceniam, Darryl? Że jesteś lojalny wobec siebie – zacząłem. Wyjąłem z kieszeni piłkę do baseballa i zacząłem ją lekko podrzucać i łapać. – Nie wiem, czy o tym wiesz, chociaż jestem pewien, że tak, bo wydaje się, że sobie mnie upodobałeś. – Uniosłem brew. – I jest mi z tego powodu miło, mimo że nie gram w tej drużynie. – Pokręciłem głową. – Zanim zająłem się rozwodami, praktykowałem prawo karne. Trwało to tylko z dwa lata. – Pochyliłem głowę, myśląc o tym. – Ale w ciągu tych dwóch lat zasłużyłem sobie na zaufanie wielu kryminalistów. Ludzi, których nawet nie wiesz, że mogę znać. Nie muszę ci mówić, jacy podejrzani mogą być ludzie, i jestem pewien, że nie muszę ci mówić, czego ludzie nie zrobią, by trzymać się z dala od więzienia. – Przerwałem dla efektu. Jego oczy były teraz szersze, gdy patrzył na piłkę, którą podrzucałem.

- Skąd ty... czy to moja... – zaczął, marszcząc brwi, gdy spojrzał na piłkę w mojej dłoni, rozpoznając ją ze swojego biura w domu, skąd została wzięta.

- Więc powiem ci, co zrobisz – powiedziałem. Nie wyglądał na przestraszonego, ale bardziej na zmartwionego piłką, a to było w porządku. Nie chciałem, by był przestraszony. Przestraszeni ludzie szli na policję. Zdenerwowani ludzie szli do łóżka ze swoimi sekretami.

- Odciągniesz każdego swojego fotografa, który podąża za mną i Nicole, a następnie dasz mi ich nazwiska. Tylko o to musisz się martwić. Sprawię, że to wszystko odejdzie.

Darryl prychnął, unosząc swoje za duże okulary wyżej na nosie.

- W zamian za co?

- W zamian za to, że nie skontaktuję się z moimi starymi znajomymi, którzy wiszą mi naprawdę duże przysługi, by cię odwiedzili.

- Nic nie zrobię – powiedział, jego głos był pewny. Wiedziałem, że myślał, iż kłamie. Wiedziałem, że pewnie myślał, iż taki porządny facet w sądzie był bezwzględny, ale sąd a prawdziwe życie były kompletnie innymi rzeczami. Doceniałem to nasienie zwątpienia. Utrzymałem spokój, aż zaczął krzyczeć.

- Nicole jest niczym. Ona nikogo nie obchodzi. Pieprz się. Jesteś po prostu zły, bo nadal myślisz o swoim byłym. I zgadnij co? Zawsze tak będzie, bo nie jesteś aktorem, który zarabia miliony dolarów – powiedział, jego twarz poczerwieniała. – A jeśli chcesz jakichś pikantnych zdjęć, mogę ci pokazać te jej i jej nowego chłopaka. Sprawiają, że te wasze zdjęcia na balkonie wyglądają jak spacer po pieprzonym parku.

Wypuściłem powietrze jeszcze jeden raz, ale palenie we mnie było silniejsze niż oddechy, które brałem. W końcu rzuciłem piłkę, tak jak robiłem to, gdy grałem w baseball z kolegami, kiedy wszyscy mieliśmy wolne. Rzuciłem nią tak, że uderzyła w lustro obok niego i roztrzaskała je, kawałki poleciały w każdym kierunku. Jeden uderzył mnie w twarz. Poczulem ukłucie, ale nie wystarczająco, by się tym przejmować.

- Jesteś pieprzonym wariatem – krzyknął, trzymając się za głowę. –
Ochrona!

Stałem ze skrzyżowanymi ramionami, czekając na ochronę, która wiedziałem, że nie nadejdzie, gdy on kopał szkło na ziemi, jego oczy były rozszerzone, okulary spadały, a głowa obracała się w każdym kierunku, jakby nie wiedział, co ze sobą zrobić. W końcu jego oczy wylądowały na piłce. Rozdziawił usta, unosząc ją ze zlewu.

- Co, do diabła...? – Spojrzał na mnie. – Czy to jest z mojego domu? Byłeś

w moim domu? – krzyknął.

- Nigdy nie postawiłbym nogi w twojej posiadłości – odpowiedziałem spokojnie, czując się o wiele lepiej po moim wybuchu. Nie byłem tam. Nie byłem w jego domu ani nie zadzwoniłem do nikogo, żeby tam poszedł. Wszystko dobrze przemyślałem, jeśli chodziło o moje rozkazy, i upewniłem się, że żaden ślad nie doprowadzi nikogo do mnie.

- Kim, do diabła, myślisz, że jesteś? – zażądał. Uśmiechnąłem się złośliwie. Czekałem na to pytanie.

- Niedługo się dowiesz – odpowiedziałem i odwróciłem się, by wyjść.

Odblokowałem drzwi i spojrzałem przez ramię, tam, gdzie nadal stał z piłką Babe Rutha w dłoni.

- Moja profesjonalna opinia? Więcej ze mną, kurwa, nie zadzieraj.

Wyszedłem stamtąd, podziękowałem Sergiowi oraz Lazarowi, który też tam stał.

- Przepraszam was za bałagan. Tamten facet oszalał, bo w pojemniku zabrakło mydła – powiedziałem. Obydwoje spojrzeli na siebie, nim spojrzeli na mnie i wzruszyli ramionami. Podałem Sergiowi dwa zwitki pieniędzy. – Proszę, daj to Ignaziowi. To powinno pokryć szkody. Reszta jest dla was.

- To przez wino, koleś. Sprawia, że starsi mężczyźni szaleją – powiedział Sergio z dezaprobatą. Uśmiechnąłem się, odchodząc. Wróciłem do Jessici, a ona sapnęła.

- Cholera jasna. Co ci się stało w twarz?

Uniosłem dłoń i poczułem ciecz, pokrywającą mój lewy policzek. Spojrzałem na dłoń, teraz mokrą przez krew.

- Myślę, że musimy urwać tę randkę.

Kiwnęła głową z rozszerzonymi oczami.

- Oczywiście. Chodźmy. Pewnie potrzebujesz szwów.

Gdy tylko wyszliśmy na zewnątrz, wszędzie byli fotografowie. Ja,

umawiający się z inną dziewczyną, to nie były nowe wieści. Za to byłem nimi ja, umawiający się z inną dziewczyną i umazany krwią na twarzy. Wątpiłem, że gdziekolwiek to udostępnią. Nie byłem gwiazdą.

- Mam nadzieję, że nie myślą, iż ja to zrobiłam – powiedziała Jessica z nerwowym śmiechem, gdy weszliśmy do samochodu. – Czeka. Daj mi poprowadzić.

Posłałem jej gniewne spojrzenie.

- Czy ty oszala...? Myślisz, że pozwoliłbym ci prowadzić mój samochód? Odwiozę cię.

Protestowała przez całą drogę, mówiąc, że byłem idiotą – dupkiem – i że nie rozumiała, dlaczego nie mogłem być normalnym człowiekiem, który pozwoliłby jej zabrać mnie do szpitala. Do czasu, gdy zaparkowałem przed jej domem, miałem migrenę.

- Jess, miałem naprawdę ciężki wieczór, więc mam nadzieję, że nie odbierzesz tego w zły sposób, ale wypierdalaj z mojego samochodu.

- A co z twoją biurową imprezą? Nie powinni nam robić zdjęć, żebyś wyglądał, jakbyś znalazł dziewczynę?

Jęknąłem. Miała rację.

- Proszę, spotkajmy się tam. Po prostu... spotkajmy się tam. Zapłacę ci. Wyślę jakąś znaną osobę do twojego salonu. Nie obchodzi mnie to. Po prostu spotkajmy się tam za dwie godziny.

Pojechałem do szpitala, gdzie założyli mi trzy szwy na twarzy, i zaparkowałem przed biurowcem trochę po dwudziestej pierwszej. Moje serce szarpnęło się na znajomy biały samochód, zaparkowany przed biurowcem. Czy ona tam będzie?

Rozdział 27

Nicole

Do czasu, gdy wszedł Victor, wyglądając jak każdy grzech, który byłem gotowa popełnić, w czarnym garniturze i granatowym krawacie, piłam trzeci kieliszek szampana. Przyszedł sam. Uśmiechnęłam się na to, ale mój uśmiech szybko opadł, gdy zobaczyłam bandaż na jego twarzy. Od razu zaczęłam iść w jego stronę, ale zatrzymałam się, przypominając sobie, że powinnam zachować dystans. Byłam wściekła na siebie, tatę, media i Victora. Przeszłam od smutnej i wyrozumiałej do złej i skonsternowanej, jak wściekły pies na smyczy, chcący zaatakować listonosza. Nienawidziłam tego. Nienawidziłam go za to, że tak bardzo go potrzebowałam. Nienawidziłam samej siebie za postawienie się w tej sytuacji. Nienawidziłam głupich przepisów, które powstrzymywały nas od bycia razem.

- Przyniosłem ci przystawkę – powiedział Brent, podchodząc do mnie. Też świetnie wyglądał w garniturze i krawacie, zamiast w spodenkach do biegania, w których zazwyczaj go widziałam, ale nie był Victorem. Zaprosiłam go jako randkę, bo niestety nie miałam kogo przyprowadzić, chyba że przyprowadziłabym Marcusa, a każdy wiedział, że był moim ochroniarzem. Nie chciałby zbyt często być moim nagłym chłopakiem. No cóż, biorąc pod uwagę moją historię, mógłby, ale to byłoby niezręczne dla nas obojga. Brent wziął w rękę pomidora nadzianego z mozzarellą i uniósł go do moich ust, bym wzięła gryza. Zrobiłam to i podziękowałam mu.

Gdy znowu spojrzałam w górę, Victor patrzył prosto na mnie i poczułam, że całe powietrze wyleciało mi z płuc. Próbowałam oderwać wzrok, ale byłem

więźniem jego spojrzenia i nie mogłam tego zrobić, aż poczułam palec Brenta na kąćku moich ust i wyrwałam się z tamtego momentu. Spojrzałam na Brenta.

- Masz tu trochę oliwy – powiedział, wycierając ją.

Nie mogłam sformułować słów, gdy obserwowałam, jak Victor zaczął iść w naszą stronę z zaciśniętą szczęką i zmrużonymi oczami. Serce opadło mi do żołądka, a kiedy stanął tuż przede mną, mogłam jedynie przełknąć i unieść głowę, by na niego spojrzeć.

- Hej. Gratulacje – powiedziałam.

- Dziękuję. – Przerwał, patrząc na Brenta. – Myślę, że się nie poznaliśmy. Jestem Victor Reuben. Adwokat Nicole. – Sposób, w jaki to powiedział, prawie tak, jakby czuł wstręt do tego słowa, sprawił, że moje serce zaczęło pędzić.

- Brent Thomas. Miło mi cię poznać.

Uścisnęli sobie dłonie, a ja mogłam jedynie patrzeć na twarz Victora i zastanawiać się, co się stało.

- Muszę z tobą porozmawiać, zanim wyjdiesz – powiedział do mnie Victor, obniżając głos. – Sam. W moim biurze.

Byłam pewna, że każdy w pomieszczeniu mógł nas przejrzeć, usłyszeć obietnicę w jego zdaniu, poczuć napięcie, które stworzyliśmy. Jego oczy powoli powędrowały po moim ciele, bez dbania o cokolwiek, jakby nie oglądało nas przynajmniej czterdzieści par oczu. Gdy tam staliśmy, podeszła do nas wysoka blondynka. Na początku się do niej uśmiechnęłam, myśląc, że była jedną z żon pracowników, ale potem położyła swoje czerwone paznokcie na twarzy Victora i dotknęła jego policzek, a mój uśmiech zniknął.

Usta Victora drgnęły na minę, którą musiałam robić, i stało się jasne, że graliśmy w grę. Głupią, wkurzającą, dziecinną grę, w której nie chciałam uczestniczyć. Moje życie już i tak było cholerną grą razem z mediami i Gabrielem. Nie potrzebowałam, by to weszło do tej części mojego życia. *Dlaczego, do diabła, on mi to robił?* Wiedział, jak bardzo nienawidziłam gier, w które musiałam grać

z Gabem.

- Boli? – spytała blondynka. Jej głos brzmiał niczym paznokcie przesuwające się po tablicy i wiedziałam, że tylko ja to odczuwałam.

- Jest w porządku – powiedział. Chciałam go uderzyć za to, że nie odsunął się od jej dotyku.

- Nie mogę uwierzyć, że nie pozwoliłeś mi cię odwiedzić – powiedziała.

- Nikomu nie pozwalałam prowadzić mojego samochodu – powiedział.

Ukryłam uśmiezek za kieliszkiem szampana, biorąc łyka.

- Rozumiem cię – powiedział Brent obok mnie. – Dla mnie potrzeba naprawdę wyjątkowej dziewczyny, by przenieść rzeczy na ten poziom.

- Też tak myślę. Tylko Marcus prowadzi mój samochód – powiedziałam, czując potrzebę wtrącenia się.

Marcus, do którego później musiałam zadzwonić, żeby mógł zamówić Uber, by tu przyjechać, a następnie zabrać mnie do domu. Chyba że sama go sobie zamówię. Brent roześmiał się i owinął wokół mnie ramię. Biorąc pod uwagę sposób, w jaki Victor piorunował go wzrokiem, dziwiłam się, że z jego oczu nie wychodziły lasery. Może tak naprawdę ta gra będzie zabawna.

- Może dzisiaj będzie mój szczęśliwy wieczór – powiedział Brent, stukając szklanką wody w mój prawie pusty kieliszek szampana. Uniosłam brew, patrząc na nasze szklanki.

- Może masz rację.

- Miło było cię poznać – powiedział Brent do Victora. – Gratulacje. Nicky, może przedstawiś mnie swojemu ojcu?

- Racja – powiedziałam, patrząc na randkę Victora, której nadal nie przedstawił. Ale uśmiechała się do mnie, więc czułam potrzebę odwzajemnienia jej uśmiechu, gdy odchodziłam. Moje spojrzenie znowu złapało Victora. – Do zobaczenia.

Gdy przedstawiałam Brenta tacie, sprawdziłam telefon i odeszłam na bok, by

spojrzeć na wiadomości, które wysłała mi Chrissy.

CC: *Widziałaś to?!?!*

Otworzyłam wiadomość i kliknęłam w link, mój brzuch od razu opadł i skręcił się w obrzydzeniu, gdy na telefonie pojawiły się zdjęcia Victora i tej blondynki. Trzymali się za ręce, śmiali się, całowali i zachowywali bardzo czule. *Dzisiaj*. Poczułam, że najpierw ciepło uderzyło w moje uszy, a potem szybko rozprzestrzeniło się po moim ciele. Przebywałam z Brentem kilka razy przed moim domem, ale to było na tyle. Przebywaliśmy razem. Nigdy nie doszło do całowania. Próbował, ale odrzuciłam go i powiedziałam, że mój umysł trzymał się kogoś innego, bo tak było. Byłam zbyt zajęta myśleniem o Victorze, a teraz ten dupek wydawał się *zbyt* zajęty, naprawdę grając swoją rolę *zbyt* dobrze.

Chyba że w ogóle nie grał swojej roli.

Zmrużyłam oczy w jego kierunku i był tam, trzymając się za ręce z blondynką.

Trzymając. Się. Za. Ręce. Z. Blondynką.

Piorunowałam ich wzrokiem, próbując sprawić, by najpierw eksplodowała jego głowa, a potem jej. Jedna z kelnerek przeszła z szampanem. Odstawiłam pusty kieliszek i wzięłam kolejny.

- Który to już? Czwarty? – spytał Brent, dołączając do mnie. Byłam zbyt zła, by się uśmiechnąć, ale potaknęłam, biorąc łyka. – Powiedziałbym, że dzisiaj naprawdę może być mój szczęśliwy wieczór, ale nie kręci mnie wykorzystywanie.

Spojrzałam znowu na Victora, jego szerokie plecy, które zwrócone były w moją stronę oraz dłoń na ramieniu blondynki, i coś we mnie pękło. Wzięłam głęboki oddech, podeszłam do lekko oświetlonego korytarza i pociągnęłam Brenta za krawat. Ostatnią rzeczą, jaką zobaczyłam, nim moje usta zderzyły się z jego, był zdezorientowany wyraz jego twarzy. Na szczęście jego zdezorientowanie nie wpłynęło na pocałunek. Pociągnęłam mocniej za jego krawat, chcąc, by odpuścił z tym swoim zachowaniem dobrego faceta i mnie pocałował. Chciałam być całowana

tak, jakby mnie potrzebowano, ale on był ostrożny, miły, jego usta były miękkie, a język nakłaniający. Zakończyłam pocałunek, a on odsunął się z dużym uśmiechem na twarzy, jego brązowe oczy błyszczały.

- To było... nieoczekiwane.

Uśmiechnęłam się, próbując popracować nad podekscytowaniem, i wzięłam kolejnego łyka szampana.

- Nicole.

Sapnęłam na dźwięk głosu Victora, który wymówił moje imię. Uśmiech Brenta opadł, gdy odwrócił się, wycierając szminkę z ust. Oczy Victora przeskoczyły ode mnie do Brenta i z powrotem do mnie.

- Przeszkadzam w czymś? – spytał, jego głos był cichym sztormem, który sprawił, że poczułam się niekomfortowo.

- Nie, my tylko... rozmawialiśmy – powiedział powoli Brent. Odwrócił się znowu w moją stronę i uśmiechnął się przez ramię. Zmusiłam się do spotkania jego spojrzenia i odwzajemnienia uśmiechu, bo pieprzyć Victora. Jedyne, co mogłam sobie wyobrazić, to jego usta na tamtej dziewczynie. To doprowadzało mnie do szaleństwa. Dlaczego? Dlaczego taka głupia rzecz doprowadzała mnie do szaleństwa?

- Musisz podpisać kilka dokumentów. Nie zajmę dużo twojego czasu – powiedział Victor, zgarniając moją uwagę. Odchrząknęłam i zaczęłam iść, przechodząc obok Brenta.

- Sprawisz, że puszczą mi nerwy – powiedział Victor, jego głos był niebezpiecznie niski, gdy obok niego szłam. Umieściłam sztuczny uśmiech na twarzy dla każdego, kto na nas patrzył.

- Już cię w tym przebiłam – powiedziałam, idąc w stronę jego biura. – Gdzie twoja dziewczyna?

- To o to w tym wszystkim chodzi? – spytał, zamykając za nami drzwi. Wdychałam jego zapach. Jego biuro było nim przesiąknięte. Wypuściłam

powietrze, podchodząc do jego biurka, gdy on za nim stanął.

- Nie, po prostu bez powodu zachowuję się jak pieprzone dziecko.

- Myślałem, że nie jesteś zazdrosna – powiedział ostro.

Nie chciał, żebym była? Spojrzałam na biurko między nami, nie chcąc na niego patrzeć.

- Ja też myślałam, że nie jesteś zazdrosny.

Prychnął, a na ten dźwięk uniosłam głowę. Nasze oczy się złączyły. Moje spojrzenie utrzymywało wyzwanie. Wyzywając go, by pozwolił mi wrócić do domu z Brentem. Jego oczy wydawały się utrzymywać to samo wyzwanie. Albo coś. Już nawet nie wiedziałam. Może wypłam za dużo szampana, ale wiedziałam, że żadna ilość alkoholu nie ugasiłaby ognia, który był we mnie. Pragnęłam jego dotyku, pocałunku, *jego*. Po chwili uderzył w swoje biurko, sprawiając, że się wzdrygnęłam.

- Najwyraźniej, kurwa, jestem – mruknął, odchrząkując i przesuwając dwa papiery po biurku.

- Jeden to sfinalizowanie warunków, a drugi to ugoda, że pójdziesz na wydarzenie z Gabrielem.

Położyłam lewą dłoń na dokumencie, moja prawa dłoń sięgnęła po długopis, który zaoferował. Trzymał go, aż uniosłam do niego spojrzenie. Nasze twarze były blisko. Tak blisko. Zbyt blisko. Moje serce podskoczyło.

- Nie idź, Nic – powiedział, jego głos był taki delikatny, że musiałam przełknąć gulę w gardle.

- Widziałam zdjęcia ciebie i tamtej blondynki – powiedziałam, oblizując usta. Jego oczy chwilowo opadły do moich ust, nim znowu na mnie spojrzał.

- Nicole – powiedział, wzdychając, gdy przesunął dłonią przez włosy. – Wiesz, dlaczego z nią jestem.

- Dla mediów? Aby ludzie myśleli, że nie jesteśmy razem? Aby tamte zdjęcia odeszły? – wymieniałam, mój głos unosił się z każdym słowem. –

Zapomniałaś, że byłam żoną gwiazdy?

Zacisnęła szczękę. Moje oczy przesunęły się do bandażu na jego twarzy.

- Nie mogę zapomnieć, że byłaś żoną gwiazdy. Przypominam sobie o tym za każdym razem, gdy się, kurwa, odwrócę. Nie jesteś jedyną, którą nawiedzają paparazzi.

- Och. Przepraszam, że przeze mnie twoje życie jest takie ciężkie – powiedziałam, wrywając długopis z jego ręki i podpisując oba dokumenty. Upuściłam długopis i spojrzałam na niego gniewnie. – To wszystko?

Obydwoje stanęliśmy prosto i patrzyliśmy na siebie. Mogłam stwierdzić, że chciał powiedzieć milion rzeczy, ale wiedziałam, że tego nie zrobi, i miałam tego dość. Pomimo tego głupiego dokumentu, który podpisałam, miałam dosyć tego, że mężczyźni zachowywali się tak, jakbym *ja* miała zaspokajać ich potrzeby. Nie przeszkadzało mi usilne staranie, by zrobić coś dla kogoś, kto zwróciłby tę przysługę, ale nie zamierzałam tego robić dla kogoś, kto nie chciał tego odwzajemnić.

Obszedł biurko i stanął przede mną. Zrobiłam krok do tyłu, ale to nie powstrzymało jego ręki od owinięcia się wokół mojej talii ani jego ust od zderzenia się z moimi. Zatraciłam się w tamtej chwili, z naszymi złączonymi ustami i przyciśniętymi do siebie sercami. To był powolny pocałunek, nie nagły, ale utrzymywał iskry, których nie miał pocałunek Brenta. Usta Victora były stworzone do stapienia się z moimi. Były stworzone do zepchnięcia mnie za krawędź. Ale nie powinny. Nie mogły. *My* nie mogliśmy. I właśnie to sprawiło, że przerwałam pocałunek.

- Nie idź na premierę – powiedział na wydechu przy moich ustach.

- Mówisz mi to jako adwokat?

Zrobił krok do tyłu, przesuwał palcami przez włosy, gdy odwrócił wzrok. Poczułam, że moje serce opadło, gdy podążyłam za jego wzrokiem od podłogi do dużego okna w jego biurze. Nie mogliśmy w ciemności zobaczyć oceanu, ale

dźwięk fal był wystarczająco kojący.

- Nie – powiedział w końcu niskim głosem.

Nasze oczy znowu się spotkały.

- Zostajesz z tą blondynką?

- Nie jestem z blondynką.

Przewróciłam oczami i wyjęłam telefon, pokazując mu zdjęcia, które wysłała mi Chrissy. Z pewnością zrozumie, jak bardzo mnie bolało widzenie ich.

- Twój język w jej gardle mówi zupełnie co innego.

- Jezu Chryste, Nicole. To było pieprzone zdjęcie. Zdjęcia utrzymują więcej kłamstw niż prawdy. Ty, ze wszystkich ludzi, powinnaś o tym wiedzieć.

- Nie mogę wymazać tego, co zobaczyłam.

Wypuścił śmiech i mruknął:

- No co ty nie powiesz.

- Co to miało znaczyć? – powiedziałam, wiedząc, że myślał o zdjęciach mnie i Gabe'a. – Tamte były zrobione przed... przed *nami*!

- A te były zrobione *przez* nas – krzyknął, wskazując w stronę drzwi.

Wiedziałam, że miał rację, ale to niczego nie zmieniało. Chyba że zmieniało.

- Czy jeśli nie pójdę na premierę, to to coś zmieni? Między nami? – spytałam. Zamknął oczy i nie otworzył ich, gdy powoli pokręcił głową. Również zamknęłam swoje, próbując mieć kontrolę nad bólem. Nie pokazywałam publicznie bólu. Przełknęłam i zgmiotłam go.

- Okej. Do zobaczenia, Vic – wyszeptałam, wychodząc i zmierzając do łazienki. Po drodze dałam znać Brentowi, że byłam gotowa wyjść, gdy tylko wyjdę z łazienki. W środku miałam nadzieję na uspokojenie się, ale potem wpadłam na Grace, która wydawała się zaskoczona, że mnie zobaczyła.

- Myślałam, że wyszłaś – powiedziała. – Widziałas tam może mojego tatę?

Zmarszczyłam brwi, próbując pomyśleć o tym, kiedy rozmawiałam z wujkiem. Byłam całkiem pewna, że to było przed pierwszym kieliszkiem

szampana. Wykonywałam całkiem dobrą robotę w przechadzaniu się po pomieszczeniu i rozmawianiu ze wszystkimi, przedstawiając im Brenta, ale gdy przyszedł Victor, wszystko stało się mgłą. Wywierał na mnie taki efekt.

- Myślę, że wyszedł.

Westchnęła.

- Mój chłopak po mnie przyjeżdża, a tata go nienawidzi.

- Och. Okej – powiedziałam, wchodząc do kabiny i zamykając ją za sobą.

- Więc, co myślisz o randce Victora?

Zamrugałam kilkakrotnie, próbując szybko wytrzeźwieć.

- Nic. Co mam o niej myśleć?

- Corinne jej nienawidzi.

W połowie się roześmiałam, w połowie prychnęłam, gdy spłukałam toaletę i poprawiłam swoją małą, czarną sukienkę. Spojrzałam na Grace w lustrze, gdy podeszłam umyć ręce.

- Corinne nienawidzi każdego, kto zbliży się do Victora. Jestem pewna, że mnie też nienawidzi.

Grace się uśmiechnęła.

- Myślę, że nie ma takiej osoby, która cię nienawidzi.

Była taka młoda i niewinna, pewnie myśląc, że byłam najmiłszą osobą na świecie. Wysuszyłam dłonie i spojrzałam na nią ostatni raz.

- Miłej zabawy.

- Dzięki. Już wychodzisz?

- Taa. Mój czas się skończył. Przyszłam, zobaczyłam, zrobiłam zamieszanie i takie tam pierdoły. – Wzruszyłam ramionami. – Teraz czas do domu.

Grace się roześmiała, gdy wyszłam z łazienki. Brent stał na korytarzu, czekając na mnie.

- Gotowa? – spytał, oferując mi swoje ramię, które chwyciłam. Instynktownie poszukałam Victora. Stał z boku, gadając z blondynką. Tak bardzo

nie chciałam rozmawiać z nim na osobności.

- Bardzo gotowa. Stopy mnie zabijają.

- Mogę cię ponieść.

Uśmiechnęłam się, ale nic nie powiedziałam. Brent był gorący. Miał niesamowite ciało, świetny uśmiech, miłą osobowość, ale w szpilkach byłam jego wzrostu. Nie, żeby to oznaczało, że nie mógł mnie ponieść. Byłam pewna, że mógł. Ale nawet nie chciałam, by próbował. Westchnęłam. Powinnam po prostu się z nim przespać i zobaczyć, czy przestanę myśleć o Victorze. Niestety dla mnie i mojej wagi, nie byłam takim typem dziewczyny. Gdy już myślałam o jednym facecie, będę o nim myśleć, aż mi przejdzie. Pomimo wpadnięcia wprost w ramiona Gabe'a całe lata temu, musiałam ruszyć dalej. Chciałam być otaczana opieką, ale nie byłam już tamtą potrzebującą dziewczyną. Nie *potrzebowałam* mężczyzny, by zawrócił mi w głowie. Może powinnam po prostu wrócić do bawienia się.

Nie wiedziałam, czy Victorowi po mnie przeszło, czy nie. Wiedziałam za to, że działał zgodnie z tym, co czuł. Mogłam odczytać go na tyle, by wiedzieć, że jego determinacja się odnowiła. Może dlatego, że dostał awans. Może dlatego, że dałam mu to, czego ode mnie chciał. Bolało przyznanie to sobie. Bolało, bo dałam mu coś więcej niż tylko przypadkowy seks. Dałam mu siebie, a on nawet o tym nie wiedział. Albo może go to nie obchodziło.

Spojrzałam znowu na Brenta, który był dostępny i chcący sprawić, żebym zapomniała o rzeczach, które można było ukryć, ale nie zapomnieć...

Rozdział 28

Victor

To, co dręczyło mnie najbardziej w wiedzy, że Nicole wróciła do domu z facetem o imieniu Brent, było to, że wcale nie wróciła do domu. Wiedziałem o tym, bo pojechałem do jej domu po tym, jak opuściłem firmę, a na podjeździe nie było jej samochodu i były wyłączone wszystkie światła. Jeśli jej tam nie było, mogło to jedynie oznaczać, że nadal była z nim. Spędzając z nim noc. Ta myśl doprowadziła mnie do szaleństwa. Pieprzonego szaleństwa. Wiedziałem wtedy, gdy stałem przed jej domem, słuchając rozbijających się fal, że z chęcią bym oszalał dla jej miłości. Czułem coś więcej niż tylko pożądanie. To było coś głębszego, poważniejszego. W tamtej chwili, gdy pomyślałem o niej w łóżku z innym mężczyzną, gniew, który przeze mnie przeszedł, wymierzony był we mnie przez bycie idiotą. Przez nie otworzenie oczu wcześniej. Przez nie przekazanie sprawy komuś innemu, gdy powinienem to zrobić. Przez nie zdanie sobie sprawy, jaką miałem przy sobie kobietę, a teraz prawdopodobnie ją straciłem. Nie, pieprzyć to, nie straciłem jej. Jeszcze nie. Ale gorsze od tracenia jej było to, że teraz się nią dzieliłem. A ja się nie dzielę. Nigdy.

Rozdział 29

Nicole

- Tak, tato – powiedziałam po raz dziesiąty. Na pewno wrócę do domu. Zostanę tydzień dłużej, niż oczekiwałam, bo gdy dzień po imprezie z okazji awansu przyjechałam do domu po ubrania, ilość mediów przed moim domem była dla mnie zbyt duża do zniesienia. *Dlaczego nadal za mną podążali?* Podczas pobytu u taty udało mi się trzymać z dala od kamer, poza dniem, kiedy poszłam z Gabem na premierę i spytał mnie wtedy, czy chciałabym polecieć do Argentyny. *Żeby odwiedzić mamę, powiedział. Zapłacę za twój lot. Przynajmniej to mogę zrobić.* I zgodziłam się. Przynajmniej to mógł zrobić i nie mogłem się doczekać, aż zobaczę mamę.

- Chcę tylko, żebyś tam uważała. Zostajesz u mamy? – spytał tata. Wiedział, że to zrobię. Nigdy nie zatrzymywałam się w Argentynie gdzie indziej. I właśnie tak odpowiedziałam. – Dobrze – powiedział. – O której przyjeżdża po ciebie Gabe?

- O czwartej. Nie musisz wstawać i szykować swojej strzelby o tak karygodnej godzinie – powiedziałam.

- I jesteś pewna, że nie będziesz z Gabrielem?

- Nie, tato. Między nami wszystko skończone.

Powiedziałam mu, że nie wybiorę się z nim na żadne prasowe wydarzenie, ale pójdę na ten sam lot. Wydawało się, że mu to nie przeszkadza. Gabe był wokół mnie ostrożny. To też była dobra rzecz, bo pomimo naszej ugody, nadal nie zapominałam o doświadczeniu w lodziarni ani o tym, co naopowiadała tamta dziewczyna. Ale mimo tego nie zamierzałam odmawiać darmowej podróży, by

zobaczyć się z mamą.

- Okej, kochanie. Dobrej nocy. Zadzwoń, gdy wylądujesz – powiedział tata.

- Dobrze.

Przytuliłam go i poszłam do domu gościnnego, by dokończyć pakowanie. Nie mogłam spać, więc weszłam na internet i zaczęłam przeglądać strony plotkarskie, bo musiałam zobaczyć, co teraz o mnie pisali. Od awansu Victora unikałam rozgłosu, więc nie mogłam sobie wyobrazić, by mieli dużo do powiedzenia, chyba że Darryl nakarmił media rzeczami o mnie i Gabrielu. Pewnego dnia się obudzę, nie znajdę nic o sobie w internecie i nie będą podążały za mną fotografowie. *Cele*. Pewnego dnia. Najpierw musiałam przejść przez ostatnie szaleństwo mediów.

Obudziłam się o trzeciej i ogarnęłam się, a Gabriel podjechał pod bramę, gdy szłam z walizką przed dom. Otworzył tylne drzwi swojego Escalade'a i podbiegł do mnie z uśmiechem. Wyglądał jak mężczyzna, którego poznałam kilka lat temu, chcącego pomóc, podekscytowanego wyjazdem ze mną. Podekscytowanego zobaczeniem *mnie*. Pochylił się i pocałował mnie w policzek, sięgając po moją walizkę.

- Dzięki, że ze mną lecisz – powiedział.

- Dzięki za zaproszenie mnie – odpowiedziałam. Gdy spojrzałam na jego strój, który wyglądał bardzo podobnie do mojego, roześmiałam się. Spojrzał na mnie, patrząc na moje czarne dresy i białą koszulkę, i zrobił to samo. Miałam bezrękawnik, który związany był na dole, by lepiej wyglądał, a on miał swoją zwykłą białą koszulkę. Obydwoje mieliśmy na sobie te same czarne dresy Nike. Gabe się roześmiał.

- Wielkie umysły, co?

- Tak myślę.

W drodze na lotnisko obydwójce ziewaliśmy i w pewnym momencie odpląnęłam z głową na jego ramieniu. Obudziłam się, gdy się poruszył, i poczułam

flesz na twarzy.

- Cholera jasna – powiedziałam, ocierając oczy i poprawiając włosy. – Jakim, kurwa, cudem oni tak wcześnie wstali?

Gabe jęknął.

- Nie wiem, ale przysięgam, Darryl po nich nie zadzwonił.

- W ogóle to gdzie ten dupek?

- W Argentynie – powiedział.

- Och. Jak fajnie.

Gabe zachichotał, ale nie odpowiedział. Otoczył nas tłum paparazzich, gdy wyszliśmy z samochodu z ochroną. Zaczęli od swoich zwyczajnych pytań, a my ich ignorowaliśmy, idąc z głowami skierowanymi w dół. Gabe przyciągnął mnie do siebie, gdy próbowaliśmy przejść na bok, i w tamtej chwili byłam wdzięczna za odrobinę komfortu, jaki dostarczał.

Chwila trwała dwie sekundy. Gdy zamknęły się drzwi, odsunęłam się i czekałam, aż poda mi bilet. Byłam zdziwiona, że jego menadżer z nami nie podróżował i powiedziałam mu to, gdy jechaliśmy ruchomymi schodami. Obydwoje spaliśmy w trakcie lotu, nawet nie próbując jedzenia, które serwowali, i gdy wylądowaliśmy, umieraliśmy z głodu. Mama zaoferowała, że przygotuje nam jedzenie, i poczułam potrzebę zaproszenia go, mimo iż miałam nadzieję, że odrzuci to zaproszenie. Nie zrobił tego.

- Czuję, że jestem jej to winien, by się z nią zobaczyć, nim... – Pozwolił słowom zawisnąć. Zgadywałam, że nim zakończy się rozwód. Założyłam, że nim nigdy jej więcej nie zobaczy. Nie obchodziło mnie to na tyle, by zapytać, i nie przeszkadzało mi to, że ze mną przyjdzie. – Wiesz co, nigdy nie byłem bez ciebie na jakimś ważnym wydarzeniu – powiedział, gdy czekaliśmy, aż ochrona wszystko sprawdzi, żebyśmy mogli wyjść z samochodu.

Podobnie jak w Stanach Zjednoczonych, w Argentynie paparazzi nie dawali za wygraną. Gdy tylko dotarły do nich wieści, że tam byliśmy, byli bezwzględni.

Byłam pewna, że Darryl odegrał w tym jakąś rolę.

- Taa, cóż, zrobiłeś beze mnie dużo innych rzeczy – powiedziałam, rzucając mu znaczące spojrzenie. Skrzywił się.

- Przepraszam.

- Przestań przeproszać. Jest w porządku. – Przerwałam. – Nie jest w porządku, ale to koniec i już mi przeszło. Po prostu cieszę się, że mamy za sobą premierę w LA.

- Naprawdę mi przykro, Nic. Czuję, jakby... – Westchnął. – Między nami działo się coś naprawdę dobrego. Byłaś jedyną normalną rzeczą w moim życiu, a ja całkowicie to spieprzyłem.

- Z pewnością. Ale może obydwójce to zrobiliśmy – powiedziałam.

Pokręcił głową.

- To wszystko przeze mnie.

- Ale może miałaś rację. Po prostu nie mogłam sobie poradzić, gdy rzeczy stawały się ciężkie. To biorę na siebie.

- Rzeczy stały się ciężkie przeze mnie – powiedział. – Pozwoliłem temu – machnął dookoła dłońmi – mnie zmienić. Teraz to dostrzegam. Przepraszam, że tak późno zdałem sobie z tego sprawę.

Wzruszyłam ramionami. Jest jak jest. Nie można cofnąć czasu.

- Życzę ci wszystkiego dobrego, wiesz o tym, prawda?

- Ja tobie to samo. – Był cicho przez długi czas. Wysiedliśmy z samochodu i zostaliśmy eskortowani do domu, a on owinał wokół mnie ramię, by uchronić mnie od aparatów, które znajdowały się blisko mojej twarzy. Gdy dotarliśmy do drzwi mamy, westchnął i odwrócił się do mnie. – Umierałem z potrzeby zapytania cię o coś. Czy coś naprawdę dzieje się między tobą a twoim adwokatem?

Rozdziawiłam usta.

- Zamierzam udawać, że właśnie mnie o to nie zapytałeś.

Mama otworzyła drzwi, nim mógł cokolwiek powiedzieć, a moje serce

nabrzmiało na jej widok. Ludzie mówili, że wyglądałyśmy jak bliźniaczki, a nie jak matka i córka. Gdy byłam młoda, nienawidziłam tego, bo wszyscy faceci w szkole mnie drażnili, że puknęliby moją mamę, ale teraz to doceniałam. Miałyśmy te same długie, ciemne włosy, proste, chyba że użyłyśmy lokówki, ale objętość nie trwała długo, te same niebieskie oczy oraz to samo seksowne ciało. Jej było trochę pełniejsze od mojego, ale i tak wyglądała niesamowicie jak na swój wiek.

- Siemka – powiedziała, zarzucając wokół mnie ramiona. Ścisnęłam ją tak mocno, że z pewnością strzyknęło jej coś w plecach. Odsunęła się i chwyciła moją twarz w dłonie, gdy na mnie patrzyła. – Te vez cansada – powiedziała.

- Jestem zmęczona. Obudziłam się o trzeciej w nocy i leciałam dwanaście godzin – powiedziałam, odsuwając się, by mogła powitać Gabe'a.

Uścisnęli się tak, jakbyśmy nie czekali na ostatnie papiery naszego rozwodu. Ale mama taka była. Wybacząca, opiekuńcza, zawsze chętna dać ludziom drugą szansę, aż znowu spieprzyłeś, a w takim wypadku znajdowałeś się na jej czarnej liście. Lecz z Gabem było inaczej. Czuła, że wydorósł i było jej go szkoda. No i nie powiedziałam jej, z iloma kobietami ewidentnie mnie zdradził.

Nasza trójka usiadła przy stole i rozmawiała, gdy byliśmy obsługiwani przez kucharzy i gospodynie, i poczułam, że się rozluźniłam. Oczywiście do czasu, aż zobaczyłam zdjęcia Victora, opuszczającego klub z inną kobietą. Potem byłam wściekła i właściwie to cieszyłam się, że zgodziłam się pójść na premierę z Gabem i nie byłam w domu w LA, gdzie te zdjęcia byłyby mi wciskane. Musiałam przestać szukać rzeczy, których nie chciałam widzieć. Jedyne, co robiłam, to wciskanie noża głębiej w serce, a nie mogłam już tego znieść. Ukryłam ból za szerokim uśmiechem. Tylko w ten sposób wiedziałam, jak funkcjonować. Ukrywałam się. Ukrywałam ból za uśmiechem. Ale wewnątrz płakałam. Wewnątrz moje serce łamało się jeszcze bardziej, jakbym nie doświadczyła wystarczającej ilości bólu przez ostatnie dwa lata. On ruszał dalej. Pomimo pocałunku w jego biurze – naszego ostatniego pocałunku – on naprawdę ruszał dalej.

Przynajmniej wiedziałam, że spędzę tydzień z mamą, a nie publicznie z Gabem. W końcu skończyłam z tym życiem. Ale i tak nie oznaczało to, że nie przeszkadzało mi, gdy Victor do mnie napisał. Znałam tę grę. Wiedziałam, że próbował sprawić, by wyglądało to tak, jakby nigdy ze mną nie był, ale tamte zdjęcia, widzenie ich, widzenie jego uśmiechu, widzenie go ochraniającego blondynkę ramieniem, by flesz aparatu do niej nie dotarł... to bolało. To bolało i wiedziałam, że nie mogłam z nim porozmawiać. Nie rozmawiam z nim. Nie zrobię tego, chyba że będzie gotowy naprawdę ze mną być. Aż to wszystko się skończy. Zasługiwałam na coś lepszego, niż bycie czyimś brudnym, małym sekretem. Zasługiwałam na bycie numerem jeden w czyimś życiu.

Rozdział 30

Victor

- Spójrz na to – powiedziała Estelle.

W czasie gdy oglądaliśmy mecz Golden State, ona przewijała informacje na telefonie, pokazując Mii ostatnie wpisy na TMZ o Gabrielu i Nicole. Czy ona nie zdawała sobie sprawy, jak źle się przez to czułem? Czy nie docierało do niej, jak bardzo ta cała rzecz mnie złościła? Na szczęście trzymałem w ramionach Greysona, a ciężko było się złościć, gdy trzymało się taką niewinną, małą istotę. Uśmiechnąłem się, patrząc na niego.

- Kobiety są beznadziejne, Grey. Gdy dorosniesz, będziesz słuchał tylko o tym, jak bardzo beznadziejni są mężczyźni i jacy jesteśmy okropni, ale pamiętaj, to one sprawiają, że tacy jesteśmy. Doprowadzają nas do szaleństwa i sprawiają, że ich pragniemy, a potem wszystko pieprzą – powiedziałem, gruchając, gdy pocałowałem go w czubek głowy. Pachniał tak cholernie dobrze.

- Co mówisz do mojego dziecka? – spytała Mia. Uniosłem głowę, by na nią spojrzeć.

- Nic. Męska rozmowa.

Rzuciła mi niezadowolone spojrzenie.

- Nie jestem pewna, czy chcę, żebyście mieli męską rozmowę.

- Dlaczego?

- Bo dajesz mu zły przykład.

- Co? – Przerwałem, marszcząc brwi, gdy poprawiłem Greya w ramionach. –

Nie daję mu złego przykładu.

- Za każdym razem, gdy na to patrzę – powiedziała, machając telefonem – jesteś z inną dziewczyną. Nie powinienes być z Nicole?

Jęknąłem.

- Nie jestem z jakąkolwiek z tych kobiet.

- Taa, powodzenia w przekonywaniu o tym Nicole – powiedziała Estelle.

- Ją to nie obchodzi. Nie patrzysz przypadkiem na zdjęcia jej i Gabriela, wyglądających, jakby do siebie wrócili i mieli wybrać się do sądu, by ponownie wziąć ślub i całe to gówno? – spytałem, nie dbając o to, jaki wkurzony brzmiałem. Greyson zaczął gaworzyć w moich ramionach, a ja znowu włożyłem mu do buzi smoczek.

- Mogą to zrobić? – spytała Mia, sapiąc. – To byłoby naprawdę do dupy.

- To byłoby naprawdę, kurwa, do dupy – powiedziałem. Sama ta myśl sprawiała, że czułem się pokonany.

- Czy ona ma na dłoni... pierścionek zaręczynowy? – spytała powoli Estelle, cicho, prawie szeptem.

Podszedłem do niej i podałem Greya Mii, a gdy to robiłem, zobaczyłem zdjęcie, na które patrzyły. Podniosła go, a ja zabrałem jej telefon. To było wideo Nicole i Gabriela. Włączyłem je i zbliżyłem telefon do twarzy. Szli przez targ uliczny, a ona się do niego uśmiechała. Jego ramię było zwyczajnie zarzucone na jej barki. Pod koniec filmiku kamera zrobiła zbliżenie na jej dłoń, a jakiś głos wspomniał o jej pierścionku. Ale Nicole nosiła dużo pierścionków. Nosiła bransoletki, pierścionki i naszyjniki.

- Ona nosi dużo pierścionków – powiedziałem. Wiedziałem, że nie był to jej pierścionek zaręczynowy, bo wyglądał na o wiele mniejszy. Widzenie go na tamtym palcu nie sprawiało, że to mniej bolało.

- Daj mi zobaczyć – powiedział Jensen, sięgając po telefon. – Ale na tym palcu?

Próbowałem wzruszyć nonszalancko ramionami, ale gula w moim gardle

przemawiała za wszystko. Spojrzałem na telewizor, żebym nie musiał patrzeć na współczujące spojrzenia, które z pewnością mi posyłali. Mógłbym wtedy naprawdę się załamać w tamtym salonie. Prawdą było to, że gdy powiedziałem Nicole, że była moja, miałem to na myśli. Nie mogłem znieść myśli Nicole z kimś innym na jakimkolwiek stanowisku, zwłaszcza poważnym. To fizycznie mnie bolało, gdy o tym myślałem.

- Kiedy sam sobie przyznasz, że jesteś w niej zakochany? – spytała nagle Estelle.

Jej słowa mocno we mnie uderzyły, wywierając nacisk na moją klatkę piersiową. *Miłość*. Powiedziałem jej, że myślałem, iż się w niej zakochuję, gdy leżała w moich ramionach. Ten cały czas osobno ani trochę nie umniejszył moich uczuć do niej. Ani trochę. Jeśli cokolwiek, to zdałem sobie przez to sprawę, jak wiele mi brakowało. Żadnych późnonocnych rozmów o naszych dniach. Żadnych zabawnych dyskusji. Żadnego całowania. Żadnego pieprzenia. Żadnego... światła. Żadnej Nicole. Kurwa. I zdałem sobie sprawę, że Estelle miała pieprzoną rację. *Jak to się stało?* Nie było sposobu, by to obejść. Nie było po co temu zaprzeczać. Byłem w niej zakochany i nie było nic, co mogłem zrobić, by to zatrzymać. Wiedziałem o tym w tamtym pokoju hotelowym. Mogłem nawet to wiedzieć wcześniej. Kto wiedział? *Miłość* była dziwną rzeczą. Ale im więcej czasu mijało bez widzenia siebie oraz im dłużej była w Argentynie, tym wyraźniejsze stawało się to, że ją straciłem. Prawdopodobnie na dobre. Może będę musiał pogodzić się z tym, że dałem odejść jedynej kobiecie, która sprawiła, że chciałem na zawsze się ustatkować.

- Ja... – zacząłem, ale przerwałem.

- Koleś. Ona ma rację – dodał Oliver.

Zamknąłem oczy, ale to było na marne, bo mogłem sobie jedynie wyobrazić uśmiech Nicole, gdy na mnie patrzyła, jej śmiech, gdy się ze mnie naśmiewała, sposób, w jaki jej niebieskie oczy się rozjaśniały, gdy zobaczyła, że idę obok niej. I

kurwa, kochałem to wszystko. Kochałem sposób, w jaki próbowała ukrywać emocje przed światem, ale pozwalała mi je zobaczyć. Kochałem sposób, w jaki pozwalała mi zobaczyć całą siebie, niefiltrowaną. I moja siostra miała rację. Byłem w niej zakochany.

- To jesteś ty, przyznający to? – spytał Jensen ze śmiechem. Otworzyłem oczy i rozejrzałem się po salonie, na niego, Mię, Olivera, Estelle i w końcu na Greysona.

- Ja... to nie ma znaczenia. Nie mogę... nie ma znaczenia to, co czuję – powiedziałem.

- Cholera. Victor jękający się i nie umiejący znaleźć słów. To coś wielkiego – powiedziała Mia.

- Ja ją, kurwa, straciłem – powiedziałem cicho. – Była jedyną dziewczyną, którą mogłem znieść, gdy przeżuwała jedzenie, stawała się rozemocjonowana i całe to gówno... i ją, kurwa, straciłem. – *Znowu*, chciałem dodać, ale tego nie zrobiłem.

- Jeszcze jej nie straciłeś – powiedziała Estelle z małym uśmiechem.

Kochałem moją siostrę. Przez większość czasu była wrzodem na moim tyłku, ale mobilizowała mnie, gdy tego potrzebowałem. Jeszcze jej nie straciłem... ale to i tak nie robiło nic z faktem, że była w innym kraju z byłym. Zdecydowałem, że do niej zadzwonię. Co innego mogłem zrobić? Ale jej telefon od razu przechodził na pocztę. Raz. Dwa. Trzy razy. W końcu wysłałem jej prostą wiadomość z trzema słowami, mając nadzieję, że ją dostanie. Na szczęście nie popychali mnie do czegoś więcej, bo niewiele mogłem zaoferować. Chciałem walczyć, ale nie miałem pojęcia jak. Jedyne, o co kiedykolwiek musiałem walczyć, to moja kariera. Moje życie miłosne zawsze samo się rozwiązywało. Kurwa.

Później w tygodniu w firmie na każdego warczałem. Corinne krzywiła się za każdym razem, gdy wchodziła do mojego biura, by coś podrzucić, i jej za to nie winiłem. Miałem dosyć jej, Williama, Grace, Bobby'ego i każdego, z kim musiałem się zobaczyć. Następnym razem, gdy ktoś zapukał do moich drzwi,

warknąłem głośno:

- Co?

Bobby.

- Czy do twojego awansu dołączony był nadęty charakter? – spytał, wchodząc.

Wzięłem głęboki oddech i odłożyłem długopis, by pomasować się w skroń. Gdy już wiedziałem, że nie pęknę, opuściłem dłonie i spojrzałem na niego.

- Co jest?

Uniósł brew.

- Chcesz o tym pogadać?

- Nie bardzo – powiedziałem, wypuszczając oddech. Ostatnie, czego potrzebowałem, to o tym porozmawiać. Przeszedłem od złości na siebie za to, że dałem jej odejść, do wkurzania się na nią za polecenie z nim. *Z nim*. Facetem, który traktował ją jak gówno, zdradzał ją, pozwolił, by widziano go publicznie z innymi kobietami, a potem ta rzecz w lodziarni... ja po prostu... nie mogłem zrozumieć. Nie mogłem.

- Okej. Chcesz iść pooglądać mecz, napić się? Może to ci pomoże rozwiązać to twoje gówno.

- Jest w porządku – warknąłem. – Nie ma co rozwiązywać.

- Koleś. Wszyscy w firmie cholernie boją się z tobą rozmawiać. Jest tak od tygodnia. Naprawdę nie sądzisz, że naszym zdaniem masz problem?

Moje dłonie zwinęły się w pięści. Zacisnąłem zęby, by powstrzymać się od wybuchnięcia. W momencie, w którym poczułem, że zacisnęło mi się serce, i przypomniałem sobie o ataku serca, który wystraszył mojego tatę parę lat temu, zdałem sobie sprawę, że już dłużej nie wytrzymam.

- Muszę iść porozmawiać z Willem – powiedziałem, wstając i zmierzając do jego biura. Zapukałem raz, drugi, i uniosłem dłoń, by zapukać jeszcze raz, gdy krzyknął, że mogę wejść. Siedział po drugiej stronie biurka z zamkniętymi oczami,

światła w biurze były przyciemnione, gdy słuchał jednej z tych relaksujących ścieżek dźwiękowych, które ostatnio mu się podobały. Posunął się nawet do tego, że wysłał mi kilka linków, które usunąłem bez otwierania.

- Hej. Co mogę dla ciebie zrobić? – spytał, prostując się na krześle i wciskając coś na telefonie, by wyłączyć tę dziwkę Zen.

Wziąłem głęboki oddech i usiadłem naprzeciwko niego. Ten mężczyzna już drugi raz dał mi możliwość życia. Pierwszy raz dał mi ją, gdy przyszedłem do niego w poszukiwaniu pracy w firmie rozwodowej, a on mnie przyjął, gdy tylko usiadłem i zacząłem wymieniać powody, dla których będę pasował w jego firmie. A drugi raz, gdy zrobił ze mnie wspólnika. *Wspólnika*. Moja pieprzone nazwisko właśnie zostało namalowane na zewnątrz cholernego budynku. Szanowni Panowie Alessi, Cohen i Reuben. Nie wstydziłem się przyznać, że prawie uroniłem łzę, gdy to zobaczyłem. I nagle siedziałem tam, mając zamiar dać temu wszystkiemu odejść. Albo bardzo możliwe, że dać temu wszystkiemu odejść, bo jeśli mi powie, że muszę zrezygnować, zrobię to i zacznę od początku w innej firmie. Sama ta myśl sprawiała, że chciało mi się wymiotować, ale myśl o życiu bez Nicole była nie do przyjęcia.

- Jestem zakochany w twojej córce – powiedziałem, zaskakując się. Nie tak chciałem zacząć rozmowę, a ze sposobu, w jaki jego oczy prawie wyszły na wierzch, mogłem stwierdzić, że go również zaskoczyłem. Odchrząknął, mrugając.

- Przepraszam, co?

- Jestem zakochany w twojej córce – powtórzyłem. – Jestem w niej zakochany i nie wiem, kiedy to się stało, ale wiem, że powinienem oddać jej sprawę komuś innemu, gdy dopiero się zaczynała. To było złe zachowanie z mojej strony i jestem gotów wziąć za to odpowiedzialność.

Will został cicho przez długi moment, tylko na mnie patrząc. Zamierzał mnie poprosić, żebym spakował swoje rzeczy i wyszedł. Wiedziałem to, bo dawał mi to samo spojrzenie, które dawał Rogerowi Petitowi, gdy zwolnił go przed wszystkimi

pracownikami.

- Czy ona wie?

Przełknąłem, kiwając głową, a potem kręcąc nią.

- Ona... nie. Nie wiem. Powinna wiedzieć. To wyraźne.

Na to jego usta drgnęły.

- Wyraźne dla kogo?

- Najwidoczniej dla wszystkich – powiedziałem, wzruszając ramionami.

Uniósł palec, jakby chciał mi powiedzieć, bym poczekał, i wcisnął przycisk na telefonie.

- Corinne, możesz przyjść do mojego biura?

Zmarszczyłem brwi. Może każe jej spakować moje rzeczy za mnie. Przynajmniej wtedy nie będę musiał wszystkiego robić. To może być dobry pomysł. Ale pewnie nie będzie wiedziała, gdzie co położyć, pomiesza moje pudełka i będę musiał zrobić to od nowa. Kurwa.

- Tak, proszę pana – powiedziała za mną. Nawet się do niej nie odwróciłem.

Zresztą pewnie i tak miała plamę od musztardy na swojej koszuli w kolorze kości słoniowej, a moje oczy byłyby do tego przyklepione i pomyślałaby, że gapię się na jej cycki i odniosłaby złe wrażenie.

- Podejź tu na sekundę – powiedział, wskazując jej, by podeszła. W końcu na nią spojrzałem, gdy obok mnie ustała, i oczywiście plama po musztardzie nadal tam była. – Czy ostatnio słyszałaś, by ktokolwiek mówił, że Victor jest trochę... nieobecny?

Przyglądałem się boku jej twarzy. Jej policzki się zarumieniły. Rzuciła mi zawstydzone spojrzenie, nim znowu spojrzała na Willa.

- Masz na myśli bardziej nieobecny niż zwykle?

Rozdziawiłem usta.

- Co to, kurwa, miało znaczyć?

Wzruszyła ramionami, krzywiąc się.

- Po prostu... byłeś w złym nastroju.

- Kto tak powiedział? – spytałem.

- Wszyscy – odpowiedział William. – Wszyscy wspomnieli o twoim nastroju, a zaczęło się to po twoim awansie. – Spojrzał na Corinne. – Dziękuję. Możesz już iść.

Wyszła szybko. Zmrużyłem oczy na zdrajczynię, gdy opuściła biuro.

- To bzdury – powiedziałem.

- Wcale nie, a teraz przychodzisz tu i mówisz mi, że możesz czuć coś do mojej córki – powiedział, unosząc brew, jakby chciał powiedzieć *co, do diabła, mam o tym myśleć?*

- Nie myślę, że coś do niej czuję, William. Ja to, kurwa, wiem. Jeśli bym tego nie wiedział, nie siedziałbym tu teraz, mówiąc ci o tym, a jeśli nie byłbym całkowicie pewny, że jestem w niej zakochany, nie ryzykowałbym swojej pracy.

Zdecydowałem, że jeśli mam zostać zwolniony albo zdegradowany, wyjdę z pieprzonym hukiem.

I właśnie tak zaczęło się moje dwugodzinne spotkanie, później znane jako *Wielka Debata* z Williamem...

Rozdział 31

Nicole

- I tak po prostu dałeś mu odejść? – wyszeptałam, moje serce i głowa uderzały w tym samym tempie.

- Nie miałem wyboru – powiedział tata.

Zamknęłam oczy, opadając na podłogę w salonie. Bonnie weszła mi na kolana i ułożyła się między moimi nogami.

- Nie miał nic przeciwko? – spytałam, przesuwając palcami przez miękką sierść Bonnie.

- Nie miał wyboru.

Niestety brak wyboru wydawał się być jedynym wyborem, jaki mieliśmy.

- Okej, tato. Muszę kończyć. Do zobaczenia niedługo.

- Przepraszam, skarbie. Kocham cię.

- Taa. Też cię kocham.

Rozłączyłam się i rzuciłam telefon na kanapę obok. Czułam nudności. Powiedział o nas? Mojemu tacie. Dlaczego to zrobił? Dlaczego on w ogóle... nie rozumiałam tego. Najwidoczniej nie powiedział mojemu tacie dlatego, że mnie chciał. Powiedział mu, bo chciał przyznać się do swoich możliwych uczuć do mnie. Bo nie mógł ze sobą żyć, wiedząc, że to było coś wbrew zasadom firmy i nie mówiąc o tym mojemu tacie. Ale to nie było dla mnie. To nie było dlatego, że mnie chciał.

Podniosłam znowu telefon, pisząc do Estelle, by podziękować jej za zaproszenie na imprezę, ale wysyłając jej informację, że nie będę w stanie

uczestniczyć. Victor wysłał mi wiadomość, gdy byłam w Argentynie. Trzy zwyczajne słowa, które rozpały moją duszę.

Tęsknię za Tobą.

Nie odpowiedziałam, bo byłam zaskoczona, że to zrobił, zwłaszcza z jego paranoją o śledzeniu wszystkiego. Nie zadzwoniłam, bo to, co chciałam mu powiedzieć, nie mogło być powiedziane przez telefon.

Mój telefon zadzwonił kilka sekund po tym, jak go rzuciłam.

Estelle.

Prawie nie odebrałam, ale potem pomyślałam, że to nie byłoby wobec niej sprawiedliwe. Wydawała się być planistką i pewnie miała coś specjalnego dla uczestników.

- Dlaczego nie przyjdiesz? – spytała.

- Ja po prostu... – Westchnęłam. Mogłam skłamać albo powiedzieć prawdę, a skoro byłam głównianym kłamcą, powiedziałam prawdę. – Myślę, że niezręcznie będzie widzieć się z twoim bratem. Muszę go zobaczyć, ale nie sądzę, że twoja impreza jest odpowiednim miejscem.

- Kogo on obchodzi? Zaprosiłam ciebie, a nie was razem. Ciebie. Przyjdź, proszę. Już nawet zrobiłam ci serce.

Zamknęłam oczy, czując nadchodzące łzy.

- Zrobiłaś mi kalejdoskopowe serce?

Zrobiła *mi* serce, wykonane z potłuczonych kawałków szkła, które reprezentowało złamane serca, ból oraz to, jacy piękni jesteśmy przez to, co nosimy wewnątrz. *Dlaczego musiała być taka miła? Skąd mogła wiedzieć, jak bardzo potrzebowałam czegoś takiego w tej chwili?*

- Oczywiście. Powiedziałaś, że ci się podobają – powiedziała.

Przełknęłam.

- Okej. Tylko wpadnę.

- Super. Do zobaczenia jutro. I pamiętaj, piraci.

- Pamiętam – powiedziałam, uśmiechając się, gdy się rozłączyłam.

Zadzwoiłam do Marcusa i poprosiłam go, by po mnie przyjechał, nie przez media – jako że żadnych nie widziałam – ale dlatego, że nadal był na liście płac i nie chciałam nigdzie parkować. Pokazał się o wiele szybciej, niż oczekiwałam.

- Musiałeś umierać z chęci ponownego zobaczenia mnie – powiedziałam, otwierając drzwi.

Pokręcił głową, ale lekko się uśmiechnął.

- Jeśli Gabriel by mi tyle nie płacił, zajęłoby mi to dwadzieścia minut dłużej.

Ukryłam uśmiech poprzez odwrócenie się i zablokowanie drzwi.

- Jesteś coraz lepszy w żartach – powiedziałam.

- Nie jestem pewien, czy to komplement od ciebie.

- To bardzo duży komplement ode mnie. Jestem najzabawniejszą osobą, jaką znasz.

- Pracowałem kiedyś dla Martina Lawrence'a – powiedział, odpalając samochód.

- Ach. A więc powie mi, dla kogo kiedyś pracował.

Wzruszył ramionami i wrócił do ciszy, gdy ja zaczęłam szkicować kilka pirackich strojów, które mogłabym zrobić do jutrzejszego wieczoru. Pod koniec zdecydowałam kupić większość gotowych materiałów, jak biała, falbaniasta bluzka i wysokie, czarne buty. Pomyślałam, co bym mogła zrobić z elastycznym, czarnym szyfonem, czarną koronką, czarnym lateksem i praktycznie każdym czarnym materiałem, jaki mogłam znaleźć. Po tym, jak kupiłam to, czego potrzebowałam, i wróciłam do samochodu, znowu zaczęłam się denerwować. Wybierałam się na imprezę, na której zobaczę Victora, a nawet z nim nie rozmawiałam. Muszę do niego zadzwonić. Prawda? Napiszę. On napisał, więc ja odpiszę. Dzisiaj. Może po powrocie do domu.

- Marcusie, powiedzmy, że wybierasz się na imprezę i wiesz, że będzie tam dziewczyna, z którą kiedyś... coś się działo... wziąłbyś wtedy ze sobą randkę?

- Może. Bierzesz kogoś?

Zamrugałam.

- Nie mówię o sobie.

Oczy Marcusa przesunęły się w moją stronę.

- Prosisz o przyjaciela?

Zacisnęłam usta.

- Wiesz, nie poprosiłam Chrissy, by poszła ze mną na zakupy, bo pomyślałam, że możemy wykorzystać ten czas do jakiegoś stworzenia więzi, ale jeśli chcesz, żebym do niej zadzwoniła...

Rozszerzył oczy.

- Nie.

- Chyba cię lubi – powiedziałam, uśmiechając się.

- Nie. Chodzi mi o to, że nie zabrałbym randki – powiedział, marszcząc brwi.

- Och. – Przerwałam. – Cóż, ostatnio widziano go z wieloma blondynkami.

- Ciebie również widziano z więcej niż jednym mężczyzną.

- To co innego.

Marcus wzruszył ramionami.

- To co innego. Z żadnym z nich się nie spiknęłam. Pocałowałam Brenta, bo byłam wstawiona i Victor mnie wkurzał, a potem wyszłam z Gabrielem, bo musiałam – powiedziałam obronnie i wyjrzałam przez okno, gdy Marcus pozostał cicho. – I poleciałam do Argentyny, bo musiałam się stąd wydostać. To znaczy, kto, do cholery, mówi czyjemuś tacie, że czuje coś do jego córki po tym, jak dostaje awans? Nie biorę odpowiedzialności za jego głupotę. Utrzymałam nasz sekret.

Marcus zaparkował przed moim domem i zostawił włączony samochód. Byliśmy cicho przez długą chwilę. Było tak cicho, ale ja jedynie słyszałam hałas. Rozmowa z tatą wciąż odtwarzała mi się w głowie, a zdjęcia Victora pojawiały się i znikały...

- Nie bierz randki – powiedział po długiej chwili.

- Co?

- Nie bierz randki na imprezę. Idź sama. Jesteś zabawową dziewczyną, możesz sama imprezować, prawda?

- Oczywiście, że mogę – prychnęłam. – Nie potrzebuję niczyjej pomocy do zabawy. – Przerwałam. – Pójdiesz ze mną?

Marcus się roześmiał.

- Na pewno nie.

- Boję się – wyszeptałam.

- To zazwyczaj dobry znak.

Przewróciłam oczami, biorąc torby i wysiadając z samochodu.

- Zajedź po mnie jutro o dwudziestej.

Gdy tylko byłam w domu, wzięłam się za robotę, ale gdy skorzystałam z przerwy, by nakarmić Bonnie, poczułam, że ciągnie mnie do telefonu. Szybko wpisałam wiadomość, nim zmieniłabym zdanie. Pewnie i tak był zajęty. Przecież był piątkowy wieczór.

Ja: Też za Tobą tęsknię.

Odłożyłam telefon, jakby mnie palił, i odeszłam od niego, nim zrobiłabym coś szalonego, jak na przykład zadzwoniła do niego. Kilka sekund później zawibrował.

V: Dobrze się bawiłaś na wakacjach?

Ja: Tak.

Nie odpowiedział na to, a w moim żołądku rozwinęło się nieprzyjemne uczucie. Wróciłam do robienia stroju i próbowałam ignorować telefon oraz sposób, w jaki nie wibrował.



Marcus zapukał do moich drzwi o dziewiętnastej pięćdziesiąt i mogłam

stwierdzić, że ciężko mu było nie patrzeć na to, co miałam na sobie, gdy otworzyłam drzwi.

- Jest w porządku, możesz mnie obczaić. Wyglądam seksownie – powiedziałam. – Chyba że wyglądam zdzirowato, to wtedy będę musiała założyć coś innego.

- Wyglądasz dobrze.

- Nie zdzirowato?

Wzruszył ramionami.

- Myślałem, że nie przejmujesz się tym, czy wyglądasz zdzirowato.

Ten facet. Pokręciłam głową, chwyciłam torebkę i podążyłam za nim do samochodu. Na szczęście nadal nie było żadnego znaku fotografów, ale gdy mieliśmy już odjechać, ktoś zapukał w moją szybę, strasząc mnie. Spojrzałam w górę i zobaczyłam Brenta.

- Hej – powiedziałam, obniżając szybę.

- Hej. Nie widziałem cię ostatnio. Wróciłaś do Lane'a?

Ewidentnie użyłam Brenta jako powiernika o jeden raz za dużo. Na szczęście nigdy nie wspomniałam o Victorze, więc pewnie myślał, że moje wybuchy na temat mężczyzn były tylko o Gabrielu. Próbowałam nie roześmiać się na to.

- Nie. Na pewno nie.

- Och, dobrze wiedzieć – powiedział z uśmiechem. – Może kiedyś wybierzemy się razem na obiad?

- Pewnie. Jestem już spóźniona, więc porozmawiamy kiedy indziej.

- Oczywiście – powiedział, odsuwając się od samochodu. Pomachaliśmy do siebie i Marcus odjechał.

- Dobrze, że go nie zaprosiłaś – powiedział.

- Zabawne.

Byliśmy cicho w drodze na imprezę, która odbywała się w domu rodziców Victora. Nawet to sprawiało, że się denerwowałam. Znowu ich zobaczę, a

naprawdę bardzo ich lubiłam. Zabawne było to, że przypominało mi to o rozwodzie. Rozwodzie, w którym zamiast psa, chciałam dzielić się jego rodziną. Brama była dla nas otwarta, więc wjechaliśmy bez dzwonienia i byliśmy w stanie podjechać pod drzwi. Zostałam przez chwilę w samochodzie, oddychając głęboko.

- Zadzwoń, gdy będziesz potrzebowała, żebym po ciebie przyjechał – powiedział Marcus.

Wzięłam ostatni długi oddech, nim wyszłam z samochodu, mówiąc mu, że to zrobię, a potem weszłam po schodach z butelką wina i wcisnęłam dzwonek. Moje serce waliło i trzęsło się w piersi, a gdy Victor otworzył drzwi, byłam całkiem pewna, że byłam blisko omdlenia. Przełknęłam, dostrzegając wyraz zdziwienia na jego twarzy, jego spojrzenie powoli po mnie powędrowało. Wszędzie poczułam iskry i zdałam sobie sprawę, że pomimo tego czasu, gdy byliśmy osobno, nic nie zdołało przyćmić tego, co do niego czułam, a co dopiero sprawić, by to odeszło.

- Hej – udało mi się powiedzieć, odchrząkując.

- Pięknie wyglądasz – odpowiedział. Moje serce znowu podskoczyło. Ciężko było mi oddychać przez to, jak na mnie patrzył.

- Ja... dziękuję. Ty wyglądasz... – Moje oczy powędrowały po jego ciele. Miał na sobie kostium pirata.

- Idiotycznie – powiedział. – Wiem.

Uśmiechnęłam się.

- Miałam powiedzieć seksownie.

Przechylił głowę i uśmiechnął się. To było takie seksowne, szczere i nieoczekiwane, że serce ścisnęło mi się z bólu.

- Cieszę się, że to nie zniknęło pod tą idiotycznością.

Roześmiałam się, gdy odsunął się, żebym weszła do środka. Dom udekorowany był pirackimi rekwizytami. Czułam, jakbym była na planie Piratów z Karaibów.

- Naprawdę wiecie, jak urządzić imprezę.

- Taa, moja mama i siostra nie mają życia.

- Słyszałam to – powiedziała Estelle, pojawiając się od strony, w której wiedziałam, że była jadalnia. Wyglądała jak seksowny Kapitan Hook, z hakiem na jednej ręce i papugą na ramieniu. Podeszła do mnie i mnie przytuliła. – Hej. O mój Boże. Uwielbiam twój kostium; sama go zrobiłaś? Tak się cieszę, że przyszłaś.

Usta Victora drgnęły, gdy to powiedziała, i poczułam, że się uśmiechnęłam, gdy mój żołądek znowu podskoczył. Chciałam przestać na niego patrzeć, ale nie mogłam. Wiedziałam, że za nim tęskniłam, ale chyba nie zdawałam sobie sprawy z tego, jak bardzo, dopóki go nie zobaczyłam.

- Zrobiłam większość – powiedziałam. – Zarwałam noc.

- Vic, możesz mi z tym pomóc? – powiedziała kobieta, a kiedy weszła, mając na sobie seksowny strój pirata, rozpoznałam ją jako blondynkę z kilku zdjęć, na których go z nią widziałam. Mój uśmiech od razu zniknął i czułam, jakbym nie mogła oddychać.

- Victor – powiedziała znowu, bardziej wymagająco.

- Wyluzuj, kobieto, już idę – odpowiedział, patrząc na mnie chwilowo. – Ja... – Odszedł bez dokończenia zdania, a ja nawet nie wiedziałam, co czuć. Wiedziałam tylko, że moje serce wydawało się być zbyt duże dla mojej klatki piersiowej i może w każdej chwili unieść się i wypaść mi z buzi.

- Planują coś dla mnie – powiedziała cicho Estelle. – Ta dwójka myśli, że są przebiegli.

Próbowałam uśmiechnąć się do niej, ale nie mogłam, więc tylko potaknęłam.

- Wszystko wygląda świetnie.

- Dziękuję. Mama zrobiła większość – powiedziała.

- I ja – powiedziała blondynka, wracając tam, gdzie nadal stałyśmy. – Pomogłam. Bardzo.

- Wykonaliście kawał dobrej roboty – powiedziałam, łapiąc spojrzenie Victora za jej ramieniem.

Patrzył na mnie z intensywnością, która nie była stosowna w miejscu publicznym, a zwłaszcza przy jego dziewczynie. Ale i tak wszędzie poczułam ciepło jego spojrzenia.

- O mój Boże. Przepraszam. Gapiłam się na ciebie, odkąd przyszedłeś, i nawet się nie przedstawiłam. Jestem Mia – powiedziała z dużym uśmiechem.

- Nicole. Miło mi cię poznać – powiedziałam, odwzajemniając jej uśmiech, mimo że mój był mniejszy i nie tak podekscytowany.

- Ej, możesz mi pomóc zanieść te drinki na zewnątrz? – spytała Estelle Mię.

Mia rzuciła jej ostre spojrzenie. W ich spojrzeniach była jakaś wymiana i Mia w końcu wyglądała, jakby zrozumiała to, co Estelle próbowała jej przekazać. Poczułam kolejne ukłucie w piersi. Były ze sobą naprawdę związane. Najwidoczniej Mia o wiele dłużej była częścią ich rodziny albo od razu rozumiała się z Estelle, o wiele bardziej ode mnie.

- Zobaczymy się później – powiedziała Mia, rzucając mi jeszcze jeden uśmiech, nim odwróciła się i uderzyła Victora żartobliwie w ramię. Przewrócił na nią oczami, nim znowu na mnie spojrzał.

- Jest naprawdę ładna – powiedziałam, gdy odeszły.

- Nie tak ładna, jak ty. – Podeszedł do mnie. Przełknęłam.

- Nie powinienes mówić takich rzeczy – wyszeptałam, unosząc głowę, by na niego spojrzeć, gdy stanął tuż przede mną.

- Mówię tylko prawdę – powiedział nisko, sprawiając, że moje serce się potknęło.

- Przestań.

- Ej, czy to Nicole?

Victor jęknął.

- Jestem w domu pełnym przeszkód.

Przeszłam obok niego, aż dotarłam do jego mamy. Owinęła wokół mnie ramiona.

- Hej, Hannah.

- Dzwoniłam do ciebie parę razy, żebyś przyszła i zobaczyła suknię. Nie mogę się doczekać, aż ci ją pokażę. Krawcowa była naprawdę pod wrażeniem twojego projektu. Bardzo chce cię poznać – powiedziała, jej słowa były szybkie i ciągle.

- Mamo, ona dopiero tu dotarła – powiedział Victor.

- Byłam przez jakiś czas w Argentynie.

- Och, odwiedzałaś mamę? Jak było? Dobrze się bawiłaś? – Pociągnęła mnie na tył domu i byłam wdzięczna za przerwanie tej chwili między mną a Victorem. Nie mogliśmy już ich mieć, zwłaszcza teraz, gdy najwidoczniej ruszył dalej. Nienawidziłam w tej chwili mojego taty. Dlaczego do mnie zadzwonił i powiedział mi te wszystkie rzeczy, jeśli Victor najwidoczniej ruszył dalej? Powinien po prostu trzymać gębę na kłódkę i wtedy w ogóle nie wiedziałabym, że Victor o mnie myślał.

Hannah zaprowadziła mnie na podwórko, przedstawiając mnie ludziom, co samo w sobie było interesujące. Jedni pozowali na artystów, malarzy i takich tam, a inni byli lekarzami, architektami i gospodyniami domowymi. O kimkolwiek nie pomyślisz, oni byli na imprezie. Już poznałam Olivera, więc przywitałam się z nim, a on przestawił mnie swoim znajomym. Przynajmniej byli tam seksowni faceci. Może pomogą mi utrzymać oczy z dala od Victora.

Podeszłam do stołu, by wziąć kieliszek wina.

- Zakładam, że twój tata powiedział ci o naszej rozmowie – powiedział Victor, jego głos sprawił, że zadrżałam. Wzięłam długiego łyka wina, mając nadzieję, że mnie uspokoi.

- Tak.

Położył swoją prawą dłoń na uchwycie pirackiego miecza, który wystawał z kabury. Nie mogłam sobie wyobrazić, dlaczego myślał, że wyglądało to idiotycznie. Nigdy w życiu nie widziałam seksowniejszego pirata.

- Co ci powiedział? – spytał. Oderwałam wzrok od jego dłoni, tych długich palców, i spojrzałam mu w oczy. Duży błąd.

- Zamierzasz uciąć mi język, jeśli ci nie powiem? – spytałam, uśmiechając się złośliwie. Jego spojrzenie od razu się rozgrzało, przez co urwał mi się oddech.

- Mogę pomyśleć o więcej niż kilku rzeczach, jakie chciałbym zrobić z twoim językiem. Ucinanie go nie jest jedną z nich – powiedział, unosząc do moich włosów dłoń, którą miał na mieczu, i odgarniając kilka kosmyków za moje ucho. Zamknęłam oczy, gdy poprawił bandanę, którą miałam na sobie.

- Naprawdę uważam, że nie powinieneś mówić takich rzeczy – wyszeptałam, nadal mając zamknięte oczy.

- Dlaczego?

- Bo masz dziewczynę i nie sądzę, że odpowiadałoby jej to – powiedziałam, otwierając oczy, by na niego spojrzeć. Zmarszczył brwi.

- O czym ty, do diabła, mówisz?

- Serio? Zamierzasz wyciągnąć to „będę udawał, że nie mam dziewczyny”, gdy ona tu jest? – Przerwałam, by znowu napić się wina, i uniosłam głowę, by spojrzeć na niego gniewnie. – Nie jestem dobrą kandydatką do bzdur, Victorze. Mogę je przejrzeć.

Staął jak wryty.

- A z tego, co wiesz, ja nie jestem dobry w byciu cierpliwym. O czym ty, kurwa, mówisz, Nicole?

- Mia – powiedziałam, głośniej, niż zamierzałam. Jego twarz przeobraziła się od zdezorientowania do rozbawienia, potem do gniewu i z powrotem do rozbawienia, gdy zaczął się śmiać.

- Jesteś cholernie szalona.

- Taa, cóż... – zaczęłam. Nim mogłam skończyć, chwycił mnie za rękę i praktycznie zaciągnął mnie tam, gdzie Mia stała z Oliverem i ekipą seksownych facetów. – Victor.

- Nie – powiedział, zatrzymując się na środku ogrodu, by na mnie spojrzeć. – Jeśli zamierzasz mnie o coś oskarżać, powinnaś przynajmniej mieć wszystko wyjaśnione. Wiesz, jak cholernie zły jestem na ciebie? Wiesz... – Przerwał, by wziąć głęboki oddech, nim znowu mnie pociągnął. – Potem o tym porozmawiamy. Po prostu... chodź.

Oliver, mąż Estelle, odwrócił się ze zmarszczeniem brwi. Odsunął swoje długie włosy z twarzy i spojrzał między mną a Victorem.

- Wszystko w porządku? – powiedział seksowny facet numer dwa.

- Mia, dlaczego tu jesteś? – spytał Victor, jego głos był ostry.

Mia zrobiła dziwną minę.

- Nie jestem pewna, czy rozumiem pytanie.

Seksowny facet numer dwa, który chyba miał na imię Jensen, ukrył uśmiech za butelką piwa.

- Jensen, przestań się, kurwa, śmiać. Powiedz Nicole, dlaczego Mia tu jest – powiedział Victor.

Jensen zaczął się śmiać i kręcić głową, potem dołączył Oliver, a następnie facet, z którym rozmawiali.

- Mówiłem ci – powiedział Jensen, gdy w końcu przestał się śmiać.

- Nie, ja ci mówiłem – powiedział Oliver.

- Pierdol się. Ja to pierwszy powiedziałem. – Przerwał, ocierając oczy i patrząc na Mię. – Kochanie, co ja ci mówiłem o Victorze w tamtym tygodniu?

Kochanie? Rozszerzyłam oczy. O kurwa. *Nie*.

Mia zmarszczyła brwi.

- Nie wiem, Jensen.

- Musisz sobie przypomnieć.

Przewróciła oczami.

- Skończyliśmy już? Muszę iść zobaczyć, czy Grey nadal śpi.

- Masz monitor przyczepiony do tyłka. Jestem całkiem pewny, że da ci znać,

gdy się obudzi – powiedział Victor. – Możesz odpowiedzieć na moje pieprzone pytanie, nim uderzę twojego męża?

O skurwysyn. Ona nie *była*. I była mamą?

- Estelle jest moją przyjaciółką. Nie ominęłabym jej urodzin – powiedziała Mia.

- Okej, a z kim przyszłaś? – dociekał Victor.

- Jezu Chryste. Z tym idiotą – powiedziała, wskazując na Jensena, który znowu zaczął się śmiać. – A co?

- Ona myślała, że jesteś moją dziewczyną – powiedział Victor, jego oczy przeskoczyły do mnie. Nie patrzyłam na niego, ale mogłam je poczuć.

- Co? – powiedziała Mia, śmiejąc się. – O mój Boże. To obrzydliwe. – Przerwała i spojrzała na mnie. – Bez obrazy czy coś.

Otworzyłam usta, by coś powiedzieć, ale nie było nic, co mogłabym z siebie wydusić.

- Nie martw się, ona jest tak samo szalona – powiedział Jensen, wskazując kciukiem na Mię. Popchnęła go.

- Zamknij się – powiedziała, a potem znowu na mnie spojrzała. – Dlaczego... och. To przez nasze zdjęcia? Mówiłam ci, że jesteśmy sławni. Jestem twoją wielką fanką. No cóż, byłam wielką fanką Gabriela, ale potem to wszystko... się stało, więc już nie jestem taką wielką fanką, ale nadal lubię go jako aktora, bo jest naprawdę dobry.

Jensen owinał wokół niej ramię i przyciągnął ją do siebie.

- Kochanie.

- Co?

- Pokazuje się twoja strona fanki.

Zakopała twarz w dłoniach i wzięła głęboki oddech, nim znowu na mnie spojrzała.

- Dużo mówię, gdy się denerwuję.

Uśmiechnęłam się.

- W porządku. Przepraszam za to, że pewnie wcześniej posłałam ci największą twarz suki. Naprawdę nie wiedziałam, że tylko się przyjaźnicie.

- Totalnie w porządku. Totalnie spoko – powiedziała Mia. Uśmiechnęłam się do niej i do każdego innego, nim znowu odeszłam. Gdy odchodziłam, usłyszałam, że Mia powiedziała: – Oficjalnie jest moją nową przyjaciółką – i zaczęłam się śmiać.

- Myślałaś, że się z kimś umawiam? – spytał Victor, gdy mnie dogonił. – I nawet, kurwa, nie pomyślałaś, żeby spytać?

- Jak miałam spytać?

- Mogłaś zadzwonić.

- Zerwałeś ze mną. – *A to złamało mi serce.*

Zmrużył oczy, zaciskając szczękę. Uniosłam brew, prowokując go do innego podejścia.

- Wracasz ze mną do domu.

- Co?

- Dzisiaj. Wracasz ze mną do domu i odbędziemy tę pieprzoną rozmowę. Albo ty jedziesz ze mną, albo ja z tobą. Ty wybierasz, ale przysięgam na Boga, jeśli ten Brent pokaże się przed twoim domem, aresztują mnie i będziesz musiała wyciągać mnie z więzienia.

Przygryzłam wargę, by powstrzymać się od roześmiania, ale na marne.

- Jesteś adwokatem.

Prychnął.

- Jeśli zatrzymam licencję.

Mój uśmiech opadł.

- Co masz na myśli?

- Twój tata ci nie powiedział?

Zamrugałam i powoli pokręciłam głową.

- W poniedziałek mamy spotkanie z partnerami, by zobaczyć, czy chcą mnie zatrzymać jako wspólnika.

Mój żołądek opadł.

- Co?

- Co ci powiedział?

- Że powiedziałeś mi, iż coś do mnie czujesz.

- Nie powiedział ci, o co się kłóciliśmy?

- Nie – powiedziałam, marszcząc brwi. – O co się kłóciliście?

- O ciebie.

- O mnie? – spytałam. Moja głowa wirowała. Musiałam usiąść. Potrzebowałam całej butelki wina.

- Wróć ze mną do domu – powiedział. – Wszystko ci powiem.

- Okej. – Przerwałam. – Okej, ale muszę zadzwonić do Marcusa.

Victor warknął.

- Zawsze dzwoni do jakiegoś faceta.

- On jest moim ochroniarzem i znajomym – powiedziałam, przewracając oczami, gdy wyjęłam telefon i wybrałam jego numer. – Marcusie, nie musisz po mnie dzisiaj przyjeżdżać.

Nim mogłam wszystko wyjaśnić, Victor wyrwał mi telefon z ręki.

- Marcusie, tu Victor. Jeśli musisz wiedzieć, ona wraca ze mną do domu i zostaje do czasu, aż, i jeśli, ją puszcze. Jeśli ją puszcze, to ja odwiozę ją do domu, więc jeśli jutro przed siedemnastą do ciebie, kurwa, zadzwoni, zignoruj połączenie. Dzięki. Pa.

Rozłączył się, nim oddał mi telefon, a ja jedynie mogłam tam stać, unosząc rękę, by go wziąć.

Ten. Pieprzony. Facet.

Rozdział 32

Nicole

Zostaliśmy na imprezie na tyle, by zaśpiewać sto lat. Na tyle, by przyjaciele Victora powiedzieli mu, że jest pod pantoflem, i się z niego naśmiewali. Na tyle, by posłał ich wszystkich do piekła. I na tyle, bym doświadczyła Victora trzymającego dziecko z taką ilością czułości i miłości, że bałam się o swoje jajniki, które wydawały się chcieć eksplodować w tamtym miejscu. Żadne z nas nic nie mówiło w drodze do jego domu. Ja dlatego, że bałam się powiedzieć coś niewłaściwego. Nie byłam pewna, dlaczego on był cicho, ale to sprawiało, że się denerwowałam. I mnie nie dotknął. Ostatni raz zrobił to, gdy byliśmy na zewnątrz, przesuając okazjonalnie palcami po moim ramieniu, by przywołać moją uwagę. Sprawiało to, że za każdym razem zaciskał mi się brzuch, i mimo że próbowałam się skupić na winie, to po dwóch kieliszkach miałam dość.

Jego dom był ciemny, prócz światła na ganku, a moje emocje były takie podniesione, że jeśli by mnie dotknął, z pewnością wyskoczyłabym z siedzenia. Wyłączył silnik i westchnął, zerkając na mnie.

- Chodźmy.

Kiwnęłam i wyszłam z samochodu, idąc ostrożnie w szpilekach po żwirowym podejździe. Wydawał się to zauważyć albo przyprowadzał wiele kobiet w szpilekach, bo podszedł do mnie i chwycił mnie za ramię, by mi pomóc. Podziękowałam mu i poczekałam, aż otworzy drzwi, a następnie włączy światło. Rozejrzałam się i skrzyżowałam ramiona, gdy zamykał za mną drzwi, i sapnęłam, kiedy podszedł do mnie od tyłu i pocałował mnie w ramię.

- Cały wieczór chciałem to zrobić – powiedział, jego głos był chrapliwy przy moim uchu. Zamknęłam oczy, rozkoszując się tamtą chwilą. – Odwróć się.

Otworzyłam oczy, serce waliło mi w gardle, gdy to zrobiłam.

- Jestem na ciebie taki zły, że nie... – Westchnął. – Może powinniśmy porozmawiać w kuchni.

Czułam, jakbym została wysłana do dyrektora pierwszego dnia w nowej szkole. Jakby wszystko zależało od tej rozmowy. Moje nerwy były zszargane, bo cokolwiek zrobiłam, nigdy nie zostanie to w pełni wybaczone. Ale nie zrobiłam nic złego. W każdym razie nie bardzo. Próbowaliśmy uratować jego pracę, a on prawdopodobnie i tak zostanie zdegradowany. Usiedliśmy obok siebie na stołkach po tym, jak zaserwował nam po szklance wody.

- Więc w poniedziałek masz spotkanie z moim tatą i innymi – powiedziałam, myśląc, że zacznę tam, gdzie wcześniej skończył.

- Zgadza się.

- Jak do tego doszło?

Victor patrzył przez długi czas na podłogę, nim uniósł głowę, by spojrzeć mi w oczy.

- Nie jestem pewien, czy chcę od tego zaczynać.

- Okej – powiedziałam, unosząc szklankę z wodą do ust, by wziąć łyka, a następnie ją odstawiłam. – Więc zacznij.

Splótł palce na kolanach, jego noga zaczęła podskakiwać.

- Co się dzieje między tobą a Gabrielem?

- Nic. – Przerwałam. – To ty zajmujesz się moim rozwodem. Może ty mi powiesz?

Zmrużył oczy.

- To nie byłby pierwszy raz, gdy coś przede mną ukrywałaś.

- Tamto było inne, i nic przed tobą nie ukrywam. Wszystko jest na papierze – powiedziałam.

- On trzymający twoją dłoń, owijający ramię wokół ciebie, przytulający cię, całujący cię, to gówno jest na papierze? – powiedział, jego głos się unosił.

- Nie pocałował mnie – powiedziałam, ale zignorował mój komentarz i nagle wstał, góra jego stolka uderzyła w krawędź blatu z lekkim trzaskiem. Wzdrygnęłam się. Zaczął przechodzić po kuchni, zdejmując piracki miecz i kamizelkę, a ja go obserwowałam.

- Naprawdę sądzisz, że jeśli wiedziałbym, że to gówno będzie częścią ugody, pozwoliłbym ci to podpisać? Co jeszcze było częścią pieprzonej ugody, Nicole? Pieprzyłaś go też? Jak można dostać się do takiego rodzaju kontraktu z tobą? Wymagane jest bycie dupkiem? Zdradzanie cię? Bycie uzależnionym od narkotyków? Traktowanie cię jak gówno? Powiedz mi. Powiedz mi, bo chcę wiedzieć, gdzie, kurwa, popełniam błąd.

Zamrugałam. I zamrugałam. Próbując odgonić te głupie łzy, które zbierały mi się w oczach. Przełknęłam gulę w gardle i zaczęłam machać nogami, by się nie rozplakać, bo nie zrobię tego. Nie będę płakać.

- Powiedz mi – powiedział ze złością, podchodząc do mnie i umieszczając ramiona po moich bokach, jego twarz była w osiągalnym odstępnie od mojej. Znowu przełknęłam.

- Jeśli to są wymagania, to powiedziałabym, że pasujesz do przynajmniej dwóch z nich – wyszeptałam. Rozszerzył oczy, stając prosto i pocierając twarz obiema dłońmi. – Wiesz co? Pieprz się, Victorze. Pieprz się za obwinianie mnie o to, kiedy to ty mnie do tego popchnąłeś. – Kipiałam ze złości, czując gorące łzy, zbierające mi się w oczach.

- Tak jak popchnąłem cię do poślubienia go pięć lat temu?

Znowu się wzdrygnęłam. Widziałam Victora złego. Widziałam Victora poirytowanego. Widziałam Victora rozluźnionego i bawiącego się. Myślałam, że widziałam Victora pod każdą postacią, ale nigdy nie widziałam go takiego. Nie byłam pewna, co zrobić z tą wersją, więc zostałam cicho i pozwoliłam mu

rozwiązać przede mną swoje problemy. Jeśli to była jego brzydka strona, chciałam ją zobaczyć. Chciałam zobaczyć każdą jego stronę. Musiałam zobaczyć każdą jego stronę, nim będę mogła zdecydować, czy zostanę, czy odejdę. Zamknął oczy i wziął głęboki oddech, nim znowu do mnie podszedł i ustał przede mną, dalej niż wcześniej, ale nadal wystarczająco blisko, bym mogła sięgnąć i go chwycić. Albo uderzyć. Wzięłam głęboki oddech. Długi, głęboki oddech.

- Co ci się stało w twarz?

Nie spytałam go o to, gdy ostatnio go widziałam. Cokolwiek to było, wyglądało na prawie wyleczone, ale blizna nadal tam była. Zachichotał, mimo że nie brzmiało to w ogóle na rozbawienie.

- Miałem z kimś różnicę zdań.

- Różnicę zdań... Chcesz to rozwinąć czy jesteśmy tu po to, by ukrywać sekrety?

- Nie wiem, Nicole. Ty mi powiedz. Powiedz mi, co ukrywamy.

- Poleciałam do Argentyny z Gabrielem, bo akurat leciał i chciałam zobaczyć się z mamą. Widziałam go tylko tamtego dnia. Po tym resztę czasu spędziłam z mamą. Spójrz na pieprzone zdjęcia. Na wszystkich mamy na sobie te same ubrania.

- Przerwałam, biorąc głęboki oddech i wypuszczając go, próbując się uspokoić.

- Jestem tu dlatego, że poprosiłeś mnie, bym przyszła. Jestem tu dlatego, że chcę wiedzieć, co się stało z tobą, moim tatą i twoją pracą, bo jedyną rzeczą, za którą czuję się odpowiedzialna, jest pomaganie tobie w utrzymaniu cholernego marzenia.

Zbliżył się, stając między moimi nogami.

- Marzenia? Nic nie wiesz o moich marzeniach. Nigdy mnie spytałeś, czego chciałem.

- Ty też mnie nie pytałeś. Zerwałeś ze mną. Zerwałeś wszystko, bo bałeś się, że stracisz swoją cenną karierę.

Zamknął oczy i wypuścił szorstki oddech, który pogładził moją twarz.

- Przez ciebie myślałam, że bycie z innymi ludźmi było właściwą rzeczą do zrobienia, więc wychodziłam i widywałam się z innymi ludźmi, tak jak ty – dodałam.

- Z nikim innym się nie widywałam, Nicole. Wszystkim, co kiedykolwiek widziałem, byłaś ty.

- Widziałam sposób, w jaki pocałowałaś tamtą blondynkę. Nie Mię, ale tamtą drugą, tę, którą zabrałeś na firmową imprezę.

- Pieprzyć tamtą dziewczynę – warknął.

Przechyliłam głowę i rzuciłam mu spojrzenie.

- Robiłeś to?

- Nie! Chryste, Nicole. Jak możesz mnie w ogóle o to pytać?

- Jak mogłabym nie? – powiedziałam, mój głos lekko się załamał. – Jak mogłabym nie, Victorze?

Umieścił dłoń na moim policzku i uniósł moją twarz, bym spojrzała mu w oczy.

- Nigdy bym ci tego nie zrobił. *Nigdy*. Czy pocałowałem ją? Tak. Dla zdjęć. To było wszystko.

- To bolało – powiedziałam, przełykając gulę emocji. – To bardzo bolało.

Jego spojrzenie opadło na moje rysy, przyglądając mi się przez długą chwilę, i podczas tych sekund zobaczyłam, że jego wyraz twarzy się ocieplił, a ciało zrelaksowało. Obniżył swoje czoło do mojego.

- Przepraszam, kochanie – wyszeptał. – Widzenie cię na imprezie z Brentem też bolało. Tak samo jak widzenie cię z Gabrielem pieprzonym Lanem w każdych dostępnych wiadomościach, gdy odwiedzałaś mamę w Argentynie. Myślisz, że to było dla mnie łatwe?

- Nie wiedziałam, co myśleć – wyszeptałam. Trzymał moją twarz dłonią.

- To było cholernie okrutne – powiedział, obniżając dłoń i umieszczając ją na elastycznym gorsecie, który zrobiłam. Wsadził pod niego palec i lekko z niego

strzelił. – Nie jestem tym – powiedział. – Nie rozciągam się. Nie formuję się. Nie dopasowuję się, i pomimo tego, co ludzie mówią o mojej karierze, nie jestem kłamcą. Więc kiedy mówię ci, że jestem w tobie zakochany, Nicole, to dlatego, że jestem w tobie cholernie zakochany. A kiedy wpadam do biura twojego taty, by powiedzieć mu, że jestem bardziej zakochany w jego córce, niż kiedykolwiek będę w swojej karierze, to jest wielka pieprzona rzecz.

Moje serce się zatrzymało, gdy przetwarzałam jego słowa, i odkryłam, że żadna ilość przełykania ani mrugania nie odgoni moich łez. Chwytał moją twarz dłońmi i otarł mi łzy kciukami.

- Powiedziałeś to mojemu tacie? – wyszeptałam. Kiwnął głową, obniżając swoje usta do moich i umieszczając na nich niewinny pocałunek. Pochyliłam się, by otrzymać kolejny, ale odsunął się. – Więc naprawdę mogą cię przeze mnie zdegradować?

- Nie przez ciebie, kochanie. To nie ma nic wspólnego z tobą – powiedział.

- Ale właśnie powiedziałeś...

Jego usta uniosły się w małym uśmiechu.

- Okej, to ma wszystko wspólne z tobą, ale to nie twoja wina. Dokonałem wyboru. Dziwię się, że twój tata ci nie powiedział, gdy z nim rozmawiałaś.

- Cóż – powiedziałam. – Pytał mnie, czy cokolwiek się między nami działo, a ja zaprzeczyłam, a potem powiedział, że się kłóciliście i wyszedłeś, i... taa, nie wiem. Sprawił, że nie brzmiało to zbyt dobrze. – Przerwałam, przeszukując jego twarz. – Tak bardzo mi przykro.

- To nie twoja wina.

- Mogę z nim porozmawiać.

- W poniedziałek mam spotkanie. Wygłoszę mowę obronną i zobaczę, co powiedzą. Jeśli nie będą mnie chcieli jako współnika, to tak miało być.

- Jak możesz tak mówić?

Nie odpowiedział mi. Zamiast tego pochylił się i pocałował mnie w skroń.

Tylko raz, ale ten gest jakoś dał mi odpowiedź, jakiej potrzebowałam.

- Zostajesz? – spytał. – Na dobre?

- Co oznacza na dobre? – spytałam.

- To oznacza na dobre. Że jesteś moja i tylko moja. Żadnego więcej wygłupiania się.

- A ty jesteś mój i tylko mój?

Uśmiechnął się, głaszcząc moją twarz kciukiem, gdy zbliżył do mnie swoje usta.

- Zawsze twój. Nigdy nie należałem do kogoś innego. – Ten ton. Sprawił, że pomyślałam o chwili, gdy mnie błagał, bym krzyczała, że byłam jego. Gdy wbijał się we mnie z zaciekłością, którą doświadczyłam tylko z nim. Samo myślenie o tym sprawiało, że szybciej biło mi serce. Kochał mnie. Był we mnie *cholernie zakochany*.

- Hmm – powiedziałam, jęcząc, gdy poczułam jego usta na szyi, a dłoń przesuwaną się po mojej nodze i wsuwającą się pod spódniczkę. – To znaczy, że w końcu schwytałam nieposkromionego Victora Reubena?

Zachichotał przy mojej piersi, jego druga dłoń mocno pociągnęła za moje majtki i je zerwała. Sapnęłam, a kiedy zaczął poruszać we mnie palcami i używać kciuka na łechtaczce, odrzuciłam głowę do tyłu.

- Nieposkromionego Victora Reubena – powiedział, skubiąc mnie w dekolt. – Wyjmij swoje cycki, a pokażę ci, jaki jestem poskromiony.

Pociągnęłam w dół swój top i wymruczałam niezrozumiałe „o mój Boże”, gdy poczułam jego usta na lewym sutku, a palce nadal poruszające się we mnie. Byłam samymi zakończeniami nerwowymi, samymi uczuciami, bez ograniczeń, gdy bawił się moim ciałem palcami i językiem.

- Zaraz spadnę – powiedziałam, czując, że palce u stóp zaczęły mi się zwiijać z nadchodzącego orgazmu. – Ja nie... o mój Boże... to takie dobre... jesteś taki dobry... o mój Boże. Victor!

- Powiedz moje imię. Właśnie tak – powiedział, przygryzając drugiego sutka.

- Kurwa.

- Właśnie tak, kochanie.

A potem, na jego kuchennym stołku, miałam orgazm. Z zamkniętymi oczami, zwiniętymi palcami u stóp i odrzuconą do tyłu głową. Zsunął mnie ze stołka i odwrócił, pchając w dół mój tors, moje piersi dotykały zimnego blatu, gdy rozchylił mi nogi. Próbowalam się unieść, ale nie było jak. Gdy we mnie wszedł, sapnęłam mocno. Zerwał ze mnie bandanę i rzucił ją na blat.

- Powiniennem tego użyć, by związać twoje pieprzone ręce. – Jego głos był niski w moim uchu, gdy mnie pieprzył. Mocno. – Powiniennem związać ci oczy. – Odchylił się i uniósł moją spódniczkę, jego dłoń uderzyła mnie mocno w tyłek. – Nie powiniennem nawet cię teraz pieprzyć – powiedział, wysuwając się ze mnie całkowicie.

- Nie. Nie. Nie – krzyczałam, wypychając biodra. – Proszę.

Wszedł we mnie tak szybko i mocno, jak wyszedł, a ja krzyknęłam na uczucie jego obwodu oraz uderzenie w drugi pośladek.

- Powiniennem sprawić, żebyś o to, kurwa, błagała. Gdybym tak desperacko cię nie pragnął, zrobiłbym to.

- O mój Boże – powiedziałam, czując kolejny naciągający orgazm.

Chwytał w pięść moje włosy, a drugie ramię owinał wokół mojego ciała, by masować moją łechtaczkę.

- Sprawiasz, że desperacko cię pragnę, Nicole. Nie mogę przestać o tobie myśleć. Nie mogę znieść myśli o tobie z innym mężczyzną.

Sapnęłam, moje oczy wywróciły się do tyłu.

- Jesteś jedyny. – Znowu sapnęłam, jego palce na mojej łechtaczce nabierały tempa i wiedziałam, że za sekundę to stracę. – Nigdy nie będzie nikogo innego. Przysięgam.

- Dobrze – powiedział, pchając moją twarz do dołu, aż leżałam płasko, a on

przyspieszył i zaczął mnie dziko pieprzyć. Zaciśnięłam oczy i krzyknęłam, gdy w końcu przeszedł przeze mnie orgazm, oraz sapnęłam, gdy poczułam, że doszedł we mnie w trzech powolnych, długich pchnięciach. – Kurwa, kochanie.

- Hmm – sapnęłam. To jedyne, co mogłam z siebie wydusić.

Po paru sekundach pomógł mi stanąć i przyciągnął mnie do piersi, trzymając mnie za kark.

- Tak bardzo za tobą tęskniłem.

Spojrzałam na niego.

- Też cię kocham. – Jego uśmiech powoli się pokazywał, ale był ogromny.

- Wiem.

Roześmiałam się, pchając go w pierś.

- *Wiesz?* To nie Gwiezdne Wojny.

Wzruszył ramionami.

- Nie, ale wiem. Myślę, że zakochałaś się we mnie, gdy ostatni raz pieprzyłem cię w moim biurze, nim wyszłaś za mąż.

- To nie ma w ogóle sensu, ale powiedzmy, że tak było, to co zajęło ci tyle czasu? – spytałam. Schylił się i uniósł mnie w swoich ramionach, niosąc mnie do swojego pokoju.

- Byłem pieprzonym idiotą.

Rozdział 33

Victor

Posiadanie Nicole w moim łóżku, mocno śpiącą, przez dwa dni z rzędu, gdy się budziłem, było idealne. Wstałem i poszedłem do łazienki umyć zęby, nim nałożyłem spodenki i wyszedłem na zewnątrz. Nie byłem w oceanie od kiedy w piątek wieczorem przywiozłem ją do domu. Musiałem oczyścić umysł, nim udam się do firmy na spotkanie. Rozmawialiśmy, pieprzyliśmy się i sprzeczailiśmy przez cały weekend, i nie wymieniałbym tego za żadną ilość awansów ani pieniędzy na świecie. Wybiegłem z deską i złapałem kilka fal, a w drodze powrotnej uśmiechnąłem się, gdy zobaczyłem, że stała na zewnątrz z kubkiem kawy w dłoni. Bonnie biegała po mojej trawie, pewnie robiąc rozmaite gówno, ale to było w porządku. Później poradzę sobie z psem. Przynajmniej była wytresowana. Odpiąłem swój mokry strój i uśmiechnąłem się, gdy zobaczyłem, że Nicole oblizwała usta, a jej oczy opadły do mojej klatki piersiowej. Nie mogłem przestać się, kurwa, uśmiechać.

Zdjąłem go i wrzuciłem do kosza, który stał na zewnątrz, a następnie odłożyłem deskę i podbiegłem do niej, by schwycić ją w uścisku.

- Victor. Poparzysz się – powiedziała, śmiejąc się, gdy próbowała utrzymać kubek.

- Jestem pewny, że już nic tam nie masz – powiedziałem, zaglądając do środka. I była tam tylko kropla.

- Mogłam ją dopiero co wlać – powiedziała, gdy ją puściłem. Moje oczy powędrowały do jej białej koszulki, która była teraz całkiem mokra i prześwitująca.

Nie miała stanika. Uderzyła mnie w pierś, a ja na nią spojrzałem.

- Co?

- Przestań patrzeć na moje piersi.

Uniosłem dłonie i chwyciłem je, bawiąc się jej sutkami przez koszulkę.

Jęknęła.

- Chcesz, żebym przestał?

- Nie – powiedziała, sapiąc, gdy je skubnąłem. – Chodźmy do środka.

Weszliśmy do środka, rozbierając się, aż obydwójce byliśmy nadzy.

Podparłem ją o ścianę i zacząłem zasuwać szklane drzwi, moje usta były na jej.

Przerwała pocałunek i wysapała:

- Bonnie jest na zewnątrz.

Oczywiście. Cholerny pies.

- Bonnie. Wracaj, kurwa, do środka – krzyknąłem. Nicole zaczęła się śmiać, aż przyszpiliłem ją spojrzeniem i wsadziłem w nią czubek penisa, a potem jej śmiech przemienił się w serię sapnięć i o kurwa. To były moje ulubione.

- Musisz niedługo wychodzić – powiedziała, jęcząc, gdy chwyciłem jej tyłek i zacząłem się w nią wbijać. Kurwa. Było ją tak dobrze czuć. Była tak cholernie mokra. Tak. Cholernie. Mokra. Odrzuciłem głowę do tyłu, przyspieszając.

- Wiem.

- Zaraz dojdę. Kurwa. Victor. Victor – krzyknęła. – Zaraz... o mój...

A potem rozpadłem się w niej. Złapałem oddech i pozwoliłem jej zrobić to samo, nim pomogłem jej ustać.

- Jestem całkiem pewna, że słyszała nas cała plaża – powiedziała.

- Dobrze.

Roześmiała się i wróciła do kuchni, a ja pobiegłem do pokoju i wszedłem pod prysznic. Miałem trzydzieści pięć minut, by dotrzeć do pracy. Kurwa.

Kończyłem nakładanie krawata, gdy Nicole weszła do pokoju.

- Przyniosłam ci kawę. Masz czas coś zjeść?

Spojrzałem przez ramię na zegar na szafce. Osiemnaście minut.

- Nie. Poproszę Corinne, by kupiła mi coś po drodze.

- Wyglądasz seksownie.

- Dziękuję.

- Naprawdę seksownie – powiedziała, obniżając głos. Zamknąłem oczy.

- To będzie problem – powiedziałem, patrząc na nią.

- Co?

- Gdy będę musiał iść do pracy, a zamiast tego wolał zostać w domu i cię pieprzyć.

Uśmiechnęła się, patrząc na podłogę między nami. Podeszedłem do niej i uniosłem jej podbródek.

- Nieważne, co się dzisiaj stanie, kocham cię. To się nie zmieni, i chcę cię tutaj, to też się nie zmieni.

Przełknęła i spojrzała na mnie.

- Będę musiała skontaktować się z Marcusem, żeby po mnie przyjechał.

Powinnam tam zostać na parę dni. Płacę rachunki, wiesz.

Puściłem jej podbródek. W ogóle nie podobał mi się ten pomysł, ale rozumiałem, dlaczego czuła potrzebę wybrania się tam. Będę musiał znaleźć kogoś, kto przejmie jej dzierżawę, żeby mogła się do mnie wprowadzić. Ten temat nie był jeszcze poruszany, ale niedługo będzie, i to była bitwa, którą wygram.

W biurze wszyscy witali mnie trochę ostrożnie, skoro byłem dupkiem przez kilka tygodni. Zastanowiłem się przez to, czy nie zostali o niczym poinformowani. Gdy dotarłem do sali konferencyjnej, był tam tylko William, siedząc na głównym miejscu. Spojrzał znad telefonu, gdy usłyszał, że wszedłem.

- Usiądź.

- Gdzie jest Bruce? – spytałem, odpinając marynarkę i siadając tam, gdzie zwykle, obok niego. Bruce był drugim współlnikiem.

- Zdecydowałem nikogo do tego nie zwoływać. – Przerwał, odkładając

telefon. Spojrzałem na niego, zastanawiając się, czy włączył nagrywanie. Jakby czytał moje myśli, zachichotał i odblokował go, żebym mógł zobaczyć ekran. – Taki paranoiczny odnośnie niektórych rzeczy, a taki nieostrożny odnośnie innych.

Pozwoliłem temu ciosowi przejść obok. Miał rację.

- Jak tam Nicole? Rozmawiałeś z nią o... twojej sytuacji?

Próbowałem utrzymać twarz bez wyrazu, ale moje usta uniosły się w uśmiechu. Gdyby tylko wiedział, w ilu sytuacjach znajdowała się jego córka i ja w trakcie weekendu...

- Tak.

- I?

- Już ci powiedziałem. Nie przeszedłbym z nią przez tyle problemów, gdybym nie wiedział, że to coś poważnego.

- A skąd wiesz, że to coś poważnego? Skąd wiesz, że za pięć lat nie będziesz w tym biurze rozmawiał o własnym rozwodzie? Znam twoją historię.

Uniosłem brwi. Dobre pytania. Sprawiedliwe pytania. Skąd wiedziałem... jak mogłem to wytłumaczyć?

- Nie wiem – powiedziałem. – Nie wiem, co się stanie za pięć lat. Przyszedłem tutaj z myślą, że pewnie jest więcej niż pięćdziesiąt procent szans, że zostanę wylany albo zdegradowany, a i tak nadal nie byłem w stanie przestać się cholernie uśmiechać, i to jedyne, co wiem. Kto wie? – Wzruszyłem ramionami. – Może nie wyjdzie tak, jak bym chciał, ale to pewne jak diabli, że chcę spróbować. A kiedy myślę o moim życiu za pięć lat, jedyne, co z pewnością widzę, to Nicole.

Will przechylił głowę, jego oczy mnie oceniały.

- Kiedy pojawią się tu sfinalizowane papiery?

- Niedługo powinny być. Pewnie w następnym tygodniu. Pospieszałem sędziego Matthews.

Will kiwnął głową.

- Wiesz, co sędzę o tobie jako o osobie oraz pracowniku. Jesteś dla mnie jak

syn, którego nigdy nie miałem, i to jeden z powodów, dla których jestem dla ciebie taki surowy w tej sytuacji, bo mimo że cię Kocham, córkę Kocham bardziej.

Podniósł telefon i wcisnął kilka przycisków, włączając go na głośnomówiący. Trzy sygnały później głos Nicole rozbrzmiał w pomieszczeniu. Oddech urwał mi się w piersi. Zerknąłem na niego, a on wzruszył ramionami, jakby chciał powiedzieć *zobaczmy, co ona o tym powie*.

- Hej, tato – powiedziała. Moje serce podskoczyło na dźwięk jej głosu.

- Hej, skarbie. Mam do ciebie pytanie i musisz odpowiedzieć szczerze.

Nicole jęknęła.

- Co teraz?

- Obiecujesz?

Była cicho przez chwilę.

- Obiecuję.

- Czy jesteś w jakikolwiek sposób zaangażowana z Gabrielem?

Znowu była cicho. Moje serce się zacisnęło.

- Nie. Argentyna była jedynym miejscem, w którym miałam gdzieś z nim uczestniczyć. A co?

- Mam na myśli romantycznie, Nicole.

- Nie.

- To jest pewne nie? A co z Argentyną?

Moje serce znowu się zacisnęło. Nie chciałem tego słuchać. Nie chciałem wiedzieć. Czego oko nie widzi, tego sercu nie żal. To było moje motto.

- Nie, tato. Dlaczego zadajesz dziwne pytania?

- A co z Victorem Reubenem?

- A co z nim? – wyszeptała.

- Ostatnio, gdy cię spytałem, powiedziałaś, że nic się między wami nie dzieje. Kłamałaś?

Wypuściła powietrze.

- Obietnica, Nicole.

Znowu wypuściła powietrze.

- Tak.

- Tak, że kłamałaś?

- Tak.

- Dlaczego?

- Bo myślałam, że jeśli powiem ci prawdę, to go zwolnisz – powiedziała i mogłem stwierdzić, że płakała. Widziałem jak płakała, ale słyszenie jej w takiej chwili i wiedza, że nie było mnie tam, by ją pocieszyć, sprawiała, że bolało mnie serce.

- Dlaczego miałbym go zwolnić?

- Bo jest moim adwokatem – powiedziała, płacząc. – Proszę, tato. Proszę, nie zwalnij go. To moja wina. Naciskałam na niego i naciskałam.

Zamknąłem oczy, zakopując twarz w dłoniach. Nie mogłem tego robić. Nie mogłem tam siedzieć i słuchać, jak błaga o mnie w ten sposób.

- Nie zwalniam go – powiedział Will. Uniosłem głowę.

- Och, dzięki Bogu – powiedziała, pociągając nosem. – Dzięki Bogu.

- Podobno powiedział ci, że jest w tobie zakochany.

- Tak. – Pociągnęła nosem. – A ja kocham go.

Will był cicho przez chwile, przyglądając mi się. Utrzymałem twarz bez wyrazu, bo nie byłem pewny, czy chciałem, by odczytał moją ulgę. Nie chciałem, by wiedział, że czułem, jakbym miał świętować. Uśmiechnął się po chwili.

- Okej, skarbie. Na razie to wszystko.

- Okej. Do później.

Zakończył rozmowę i zastukał palcami w stół.

- Więc... stało się.

- Jak już mówiłem, gdy cię poznałem, widziałem siebie dwadzieścia lat temu. Nie miałem mentora ani nikogo, kto mógłby mi wszystko wytłumaczyć albo

mi pomóc, gdy spieprzyłem, i naprawdę chciałem być dla ciebie taką osobą – powiedział. – Ale potem cię zatrudniłem i nigdy tak naprawdę nie musiałem tego robić. Byłeś jak nowo narodzone dziecko, które było już wyszkolone. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie widziałem. Nie przydzieliłem tobie rozvodu mojej córki, żeby zrobić z ciebie współnika. I tak byś nim został. Awans był twój od momentu, gdy postawiłeś nogę w tym biurze. – Przerwał.

Wiedza, że miałem jego wsparcie, była niesamowita. W czasie gdy zdobycie Nicole było o wiele lepszą nagrodą, nie mogłem zaprzeczyć temu, jak się czułem dzięki tamtym słowom.

- Chciałem, żebyś ją reprezentował, bo wiedziałem, że postąpisz co do niej właściwie, i wiem, że teraz również postąpisz co do niej właściwie.

Wypuściłem oddech.

- Dziękuję. To dużo znaczy. – Więcej, niż zdaje sobie z tego sprawę.

- Chcesz wiedzieć, skąd wiem, że jesteś dla niej odpowiedni?

Przełknąłem.

- Skąd?

- Bo nie czuję potrzeby ostrzeżenia cię albo powiedzenia o rzeczach, które zrobię, jeśli coś spieprzysz, chociaż może powinienem cię ostrzec, że ona potrafi być trochę ciężka.

Zachichotałem.

- Już o tym wiem.

- Więc jesteś odpowiedni – powiedział, uśmiechając się. – Nie wybrałbym dla niej lepszego mężczyzny.

- Dziękuję – powiedziałem, bo nie wiedziałem, co innego powiedzieć, i pieprzcie mnie, czułem się emocjonalnie. – Zawsze postąpię co do niej właściwie, Will. – Wziąłem głęboki oddech ulgi. – Czy to oznacza, że nie jestem degradowany?

Will się roześmiał.

- Tak, ale musisz zrobić sobie przerwę, aż przyjdą papiery Nicole.

- I nie pracować?

- I nie pracować.

Rozdziawiłem usta.

- I co ja mam, kurwa, robić?

- Coś wymyślisz.

Westchnąłem. Zgaduję, że będę musiał.

W drodze do wyjścia zatrzymałem się w biurze Corinne, by dać jej o tym znać. Spojrzała na mnie tak, jakby nie była pewna, co zrobić z tą informacją.

- Mówisz poważnie?

- Tak, mówię poważnie. Dlaczego miałbym o tym żartować?

- Ale ty nigdy nie robisz sobie wolnego.

- Może czekałem, aż nagromadzi się mój urlop, żebym mógł wziąć dłuższą przerwę.

Zmarszczyła brwi.

- Sześć lat później?

- Corinne – powiedziałem, wzdychając. Zamknęła buzię, gdy zdała sobie sprawę, że posuwała się za daleko.

- Przepraszam. Jestem tylko... zaskoczona. Czy to oznacza, że będziemy mieli urlop w tym samym czasie? Czy to oznacza, że nie będę mogła wziąć urlopu?

Dlaczego musiała być taka przerażona? Pozwoliłem jej się trochę uspokoić, ale zamiast pogodzenia się z tym, ona nadal patrzyła na mnie tak, jakbym miał jakąś odpowiedź wypisaną na twarzy. W końcu odchrząknąłem.

- Wpisujesz swój urlop i go bierzesz. W tym biurze jest pięć innych adwokatów, Corinne. Idź się zaręcz albo wyjdź za mąż, albo cokolwiek – powiedziałem.

- Co będziesz robił?

Skrzywiłem się. Co ją to obchodziło?

- Nie będę się zaręczał ani żenił, ani cokolwiek – odpowiedziałem.

Uśmiechnęła się.

- Słyszałam – wyszeptwała, pochylając się na biurku, jakby miała się ze mną podzielić jakimś wielkim sekretem – że jesteś w bardzo poważnym związku.

Otworzyłem usta i od razu je zamknąłem. Cokolwiek powiem, będzie to użyte przeciwko mnie w firmie, a branie wolnego czasu przez to, co zrobiłem, dla większości ludzi było najłagodniejszą formą kary. Mimo że nie pracowanie przez więcej niż parę dni było jak przechodzenie przez piekło, musiałem być wdzięczny, że to wszystko, co dostałem. Jednakże otwarte przebywanie z Nicole w obecnej sytuacji nie byłoby najmądrzejsze dla nikogo z nas i wiedziałem o tym. Zamiast odpowiadania na jej pytanie tak, jak chciałem – czyli: jestem w bardzo poważnym związku – wzruszyłem jedynie ramionami.

- Jeśli będziesz czegoś potrzebowała, zadzwoń do mnie – powiedziałem, odchodząc. – Powodzenia na urlopie.

- Tobie też.

Wiedziałem, że Nicole u mnie nie będzie, gdy wrócę, ale to nie powstrzymało mnie od tęsknienia za nią, gdy przeszedłem przez dom, szukając jakiegokolwiek znaku, że tam była. Jedyнным znakiem był granatowy koc na podłodze w salonie, gdzie spał pies. Nigdy nie myślałem o posiadaniu psa, ale z pewnością będę musiał się do jednego przyzwyczaić. Patrzyłem przez długi czas na koc, myśląc nad tym, czy powinienem go podnieść, czy nie. Tak naprawdę bardzo chcąc go podnieść. Ostatecznie nabrałem powietrza i zmusiłem się do odejścia. Poszedłem na górę, przebrałem się w coś wygodniejszego i uśmiechnąłem się na widok mojego nadal wilgotnego prysznicza z jej pismem na zamglonym lustrze, na którym napisane było *Kocham Cię*. Wyjąłem telefon i zrobiłem temu zdjęcie, nim zdecydowałem, że zadzwonię do Quinna, by poprosić go o wielką przysługę, zanim udam się do jej domu. Miałem tylko nadzieję, że to, co zaplanowałem, wyjdzie, i że będzie w stanie oraz będzie chciała wybrać się tam ze mną.

Rozdział 34

Nicole

Siedziałam na zewnątrz z Bonnie, jedząc płatki, gdy przebiegł Brent. Mimo że doceniałam widok, zaczęłam się poważnie zastanawiać nad tym, czy miał pracę.

- Hej, chcesz iść dzisiaj na lunch? – spytał, zatrzymując się, by złapać oddech przed moim gankiem. Uniosłam dłoń, by zakryć twarz przed słońcem, gdy na niego spojrzałam.

- Nie. Tak jakby...

- Ma chłopaka – powiedział Victor, jego nagła obecność sprawiła, że podskoczyłam na krześle.

Głowa Brenta i moja obróciły się w jego kierunku. Moje serce podskoczyło na jego widok, stojącego tam w dżinsach i zwykłej koszulce. Fakt, że nie był w pracy i się przebrał, nie był dobrym znakiem.

- Co ty tu robisz? – spytałam, mrugając kilkakrotnie.

- Nie jesteś przypadkiem jej adwokatem? – spytał Brent, marszcząc brwi.

- Byłam.

Mój żołądek opadł. *Był?*

- Tak. Byłam. Masz jeszcze do mnie jakieś pytania czy zamierzasz dokończyć swój bieg? – spytał Victor. Chciałam w tamtym momencie zniknąć.

- Może innym razem – powiedziałam do Brenta, który powoli kiwnął głową.

- Pogadamy kiedy indziej – powiedział, odbiegając.

- To było takie niemiłe – powiedziałam, gdy tylko był wystarczająco daleko.

Wzięłam garść płatków i zaczęłam przeżuwać.

Victor spojrział na miskę w mojej dłoni, siadając na krześle obok mnie, i poklepał Bonnie.

- Pieprzyć tamtego faceta.

Rozszerzyłam oczy.

- Jest miłym facetem.

- Miłym facetem, który chce cię przelecieć.

Uśmiechnęłam się, kręcąc głową.

- Winisz go za to?

Miał ten szelmowski błysk w oczach, gdy powoli obejrzał mnie od stóp do głów.

- Nie, kurwa. Ale nie oznacza to, że chcę oglądać, jak próbuje.

- Teraz wiem, dlaczego nigdy nie miałaś dziewczyny – powiedziałam, unosząc brew. Uniósł moją stopę z małego stolika, na którym ją miałam, i umieścił ją na swoich kolanach, masując ją. Zamknęłam oczy i odrzuciłam głowę do tyłu, odkładając miskę z płatkami.

- Co mówiłaś?

- Hm? – spytałam, otwierając oczy. Nadal się uśmiechał, gdy uniósł moją stopę i przygryzł palca. – Ała! Kurwa.

Zachichotał.

- Mówiłaś, że wiesz, dlaczego nigdy nie miałem dziewczyny.

- Och. – Wyprostowałam się trochę na krześle. – Twoje kontrolujące tendencje. Nie wiem, czy kobiety mogą sobie z tym poradzić.

- A ty możesz? – spytał, unosząc brew.

Patrzyłam na niego przez chwilę, niezdolna do niezatrącenia się w intensywnym wyrazie w jego oczach. Wyzwaniu. Cholernie to kochałam. Kochałam *go*. Gdy masował mi stopę, najwidoczniej nie w pracy, w której by był, gdyby rzucił swój urok na mojego tatę i każdego, z kim się spotkał, zdałam sobie sprawę, że w świecie pełnym Gabrielów, mężczyzn takich jak Victor było bardzo

mało.

- Myślę, że mogę – powiedziałam cicho. Uśmiechnęłam się, gdy puścił moją stopę i wstał, nachylając się nade mną z dłońmi chwytającymi podłokietniki po moich bokach.

- Jeśli ktokolwiek może, to ty – powiedział, opuszczając swoje usta do moich i całując mnie głęboko, jego język zagłębił się w sposób, który odebrał mi dech w piersi. Przerwał pocałunek i odsunął się lekko, nadal trzymając podłokietniki. – Mam dla ciebie niespodziankę, ale teraz, gdy byłaś taka pyskata, nie jestem pewien, czy chcę ci ją dać.

- I co zrobisz? Dasz mi klapsa? – spytałam, uśmiechając się złośliwie.

Jego spojrzenie od razu się rozgrzało.

- Nie kuś mnie.

- Może chcę – powiedziałam, unosząc stopę i pocierając nią jego krocze, które już twardniało. Chrapliwie wypuścił powietrze.

- Uwielbiasz igrać z ogniem, Nicole – powiedział, jego głos był niski i chrapliwy, gdy umieścił swoje czoło na moim.

- Uwielbiam igrać z tobą – odpowiedziałam, przyciskając do niego usta.

Sięgnął w dół i chwycił mnie, moje krzesło zazgrzytało na betonie, gdy mnie uniósł i odepchnął je na bok.

- Czekaj – powiedziałam, gdy czekaliśmy, aż Bonnie wejdzie do środka, nim zamknęliśmy za sobą drzwi. – Zwolnili cię?

Zachichotał, sadzając mnie na kanapie.

- Dopiero teraz mnie o to pytasz?

- Byłam rozkojarzona.

- Przez to, jaki przystojny i kontrolujący jestem? – spytał, uśmiechając się.

- Jesteś taki zarozumiały.

- Tak mi mówiono – powiedział, chwytając w dłoń swoje krocze. Prawie jęknęłam na ten widok.

- A więc?

- Nie, jestem na urlopie, aż wrócą papiery rozwodowe.

- Więc... nadal jesteś współnikiem? – spytałam cicho.

Westchnął i usiadł obok mnie na kanapie, owijając wokół mnie ramię.

Położyłam nogi na jego kolanach i przybliżyłam się.

- Tak – powiedział, przesuwając palcami przez moje włosy. Jeśli nadal będzie to robił, masaże i dotykanie włosów, z pewnością go zatrzymam. – Byłem przy twojej rozmowie z tatą.

Moje oczy się rozszerzyły, spotykając jego.

- Czy ja... cóż, najwyraźniej cię zatrzymał, więc nic nie spieprzyłam, ale... – Jęknęłam. – Nie podoba mi się to, że postawił mnie w takiej sytuacji.

- Świetnie sobie poradziłaś, Nic. – Przyciągnął mnie bliżej siebie. – Świetnie i – wypuścił oddech – byłaś dobra. Było dobrze. Will po prostu nie chce wokół tego więcej uwagi do czasu zakończenia rozwodu. Naprawdę mogę stracić licencję. To nie gra.

Zamrugałam.

- Przed chwilą całowaliśmy się na zewnątrz. Właśnie powiedziałaś Brentowi, że byłeś moim adwokatem i dałeś mu do zrozumienia, że jesteś moim chłopakiem.

- Pieprzyć Brenta. On nie jest zagrożeniem.

- Nie wiesz tego.

Rzucił mi spojrzenie.

- Jeśli się nim stanie, to zajmę się tym.

- Tak jak zająłeś się Darrylem? – spytałam, unosząc brew. Wiedziałam, że go zaskoczyłam, bo rozszerzył oczy i lekko się odchylił. – Widziałam go w Argentynie. Jego twarz była cała pocięta w tym samym tygodniu, co miałeś bandaż na swojej. Przypadek?

- Pewnie tak. Jestem pewny, że wiele osób chciałoby pociąć mu twarz – powiedział.

- Zamierzasz tu siedzieć i mnie okłamywać?

Westchnął, przesuwając dłonią przez włosy. To wszystko mówiło.

- Nie możesz bić przeze mnie ludzi – powiedziałam. – Czy to nie jest gorsze, niż my razem?

Victor wypuścił nierozbawiony chichot.

- Nie w Kalifornii.

- On może wnieść zarzuty.

- Niech spróbuje – prychnął, a potem na mnie spojrział. – Nie musisz się o to martwić, Nicole. Zaufaj mi.

- Ufam ci. Po prostu nie chcę być powodem, przez który przechodzisz przez te wszystkie trudności i tracisz świetną pracę.

Jego spojrzenie utrzymywało powagę, która sprawiła, że moje serce się obróciło. Nic nie powiedział, zamiast tego sięgnął po moją dłoń i uniósł ją do ust. Oparłam twarz o jego ramię i siedzieliśmy przez jakiś czas w ciszy, tylko ciszy. Komfortowej, pięknej ciszy.

- Mam coś dla ciebie – powiedział, unosząc się z kanapy, by wyjąć coś z tylnej kieszeni. Podał mi paczkę, którą wzięłam, siadając prosto. Otworzyłam papiery i zaczęłam je czytać, sapiąc, moje serce zaczęło niekontrolowanie uderzać. Łzy zaczęły zbierać mi się w oczach, nim w ogóle skończyłam wszystko czytać.

- Wybieramy się do Islandii? – spytałam chrapliwym szeptem.

Victor uśmiechnął się lekko.

- Wybieramy się do Islandii.

- Wiesz, że to tam kręcą... – zaczęłam, ale wyrwał mi papiery z ręki i odwrócił stronę, nim mogłam skończyć. Krzyknęłam. Głośno. I wstałam z kanapy.

– O mój Boże! O mój Boże! Naprawdę? Naprawdę się tam wybieramy? Ale jak?

Victor się roześmiał i pociągnął mnie na swoje kolana.

- Znam ludzi.

- Powiedziałeś o tym siostrze? – spytałam po długich, cichych minutach,

podczas których wszystko przeczytałam.

- Nie, do diabła. Zabiłaby mnie. Możemy wysłać jej zdjęcie, gdy już tam będziemy. Tak w ogóle to lecimy za tydzień – powiedział, całując mnie w czoło.

- Za tydzień. – Przerwałam, rozszerzając oczy. – Muszę się dowiedzieć, czy nadal mamy przerwę w kręceniu filmu.

- Macie.

- Skąd wiesz? – spytałam, moje żyły nadal pulsowały adrenaliną.

- Twoja przyjaciółka, Talon, mi powiedziała.

- Co? – Rozdziawiłam usta. – Jak się z nią skontaktowałeś?

Zachichotał, przyciągając mnie tak, że siedziałam na nim okrakiem.

- Już ci powiedziałem, znam ludzi.

Owinęłam ramiona wokół jego szyi i uśmiechnęłam się.

- Naprawdę cię kocham.

- Oby – powiedział. – Nawet nie oglądam tego pieprzonego serialu.

Rozdział 35

Victor

Islandia była w chuj lodowata, ale ciągły uśmiech na twarzy Nicole sprawiał, że wycieczka była tego warta. Byliśmy na planie i mimo iż powiedziała, że była wielką fanką projektantki kostiumów, jedyne, co robiła, to patrzeć na facetów.

- Znowu się ślinisz – wyszeptałem jej do ucha. Zadrżała, owijając wokół siebie ramiona.

- Przepraszam. Wiem, że nie powinno się patrzeć na innych mężczyzn przed swoim chłopakiem, ale o mój Boże – powiedziała, jej zęby zgrzytały. Roześmiałem się, owijając wokół niej ramiona.

- Nie martwię się tym.

Uśmiechnęła się, unosząc do mnie głowę.

- Jesteś taki pewny siebie.

Wzruszyłem ramionami. Nie było co temu zaprzeczać. Ona nigdzie się nie wybierała i ja również. Nawet jeśli chciałbym ją zostawić, moja rodzina pewnie by się mnie wyrzekła. Podczas tygodnia między naszym pojednaniem a wycieczką, byliśmy nierozłączni, co oznaczało, że wszędzie, gdzie poszedłem, była tam Nicole, i odwrotnie. Pewnego dnia wybraliśmy się do domu moich rodziców na obiad, gdzie dołączyli do nas Mia, Jensen, Oliver i Estelle. Gdy tylko Nicole nie było w pobliżu, słyszałem jedynie „daj jej pierścionek” i „lepiej ożeń się z tą dziewczyną”. Za każdym razem, gdy przypominałem im, że jeszcze nawet nie zakończył się jej rozwód, oni kręcili głowami, jakby to była moja wina. Ale kiedy przyznałem, że któregoś dnia ją poślubię, Jensen i Oliver nie zamykali się, mówiąc

o tym, że jestem zakochany.

Pozwoliłem im się nabijać, bo za każdym razem, gdy o tym rozmawiali, zaczęli się sprzeczać na temat tego, kto wygrał jakiś tam ich zakład. Zabawnie było to oglądać.

- Cieszę się, że tak bardzo zainteresowaliście się moim osobistym życiem – powiedziałem, gdy siedzieliśmy na zewnątrz, pijąc drinki.

- Założyliśmy się o pięćset dolarów, a ten duppek nie chce przyznać, że się mylił – powiedział Jensen, kiwając na Olivera. Rozdziawiłem usta. Pięćset dolarów?

- O co wy się założyliście, do cholery?

- Że zainteresujesz się klientką – powiedział Oliver.

- Nie. Że zainteresujesz się klientką i się w niej zakochasz – poprawił Jensen.

- Nie. Musiał tylko przelecieć jedną ze swoich klientek, a powiedział ci, że reprezentuje Nicole, nim się założyliśmy, więc zakład nie powinien się liczyć – powiedział Oliver, unosząc brew.

- Powinniście się założyć o to, by Jensen zrobił sobie tatuaż na dupie, a ty, żebyś ściął swoje pieprzone włosy – powiedziałem.

Prychnęli.

- Mówię tylko, że wygrałem – powiedział Oliver. – Pieprzyłeś ją czy nie, zanim zostałeś jej adwokatem?

Moja szczeka drgnęła. Nie chciałem rozmawiać o swoim życiu seksualnym z Nicole i nie mogłem nawet powiedzieć coś o jego, bo naprawdę nie chciałem rozmawiać o jego życiu seksualnym z moją siostrą. Wziąłem łyka Jamesona i spojrzałem na niego znad szklanki.

- Pieprz się, Roszpunko.

Jensen roześmiał się głośno.

- Naprawdę potrzebujesz fryzjera.

- Obaj się pieprzcie – powiedział Oliver, przesuwając dłonią przez włosy. –

Dzieciom się podobają.

Pewnie tak było. Słyszałem od znajomego innego znajomego, że na pediatrii nastąpił wzrost popularności po tym, jak dostał tam pracę. Moja siostra wydawała się być rozbawiona przez tę jego aurę seksownego doktora. Pokręciłem głową.

- Obaj jesteście dupkami – powiedziałem, wstając i rozciągając się. – Teraz pozwólcie mi iść się przygotować. Mam przed sobą długi lot i słyszałem, że plan Gry o Tron jest naprawdę epicki, więc nie chcę być zmęczony, gdy tam będę.

Obydwoje byli cicho przez całe trzy sekundy, nim zaczęli swój wybuch obelg. *Ty gnojku! Nie mogę uwierzyć, że tam lecisz! Mam nadzieję, że zatrudnią cię jako dodatkowego aktora i cię zabiją!*

Zachichotałem i uniosłem środkowego palca, gdy odchodziłem od nich.

- Oni zabijają tylko Mugoli.

- Nawet nie o tym mówisz – krzyknęli.

- Dalej próbujcie się o mnie zakładać. Nigdy nie wygracie – odkrzyknąłem.

- Jesteś dupkiem. Wyślij zdjęcia.

- Pomyślę o tym.

Teraz tu byliśmy i zdałem sobie sprawę z tego, że plan był naprawdę imponujący, więc wysłałem z tysiąc zdjęć. Nicole wszystko podziwiała, i pewnie robiłbym to samo, gdybym to oglądał. Zawsze unikałem takich sytuacji, gdy moi klienci pracowali nad serialami, które lubiłem, bo myślałem, że zabiorą mi fantazję tego, co lubiłem oglądać na ekranie, ale to było coś wielkiego. Plan był w Islandii, a Islandia zapierała dech w piersi. I pewnie nigdy więcej tam nie będę, więc próbowałem cieszyć się każdą sekundą i otwarcie przebywać z Nicole.

Mój telefon zawibrował w kieszeni, więc go wyjąłem. Nicole przewróciła oczami.

- Myślałam, że nie pracujesz. Sprawdzasz swój telefon co dwie sekundy.

- Niektórzy ciągle muszą pracować, kochanie – powiedziałem, przeszukując pocztę. Moje serce się zatrzymało, gdy zobaczyłem, że dostałem e-maila od Willa,

a w temacie była emotikona uśmiechu. Pieprzona emotikona uśmiechu od Willa mogła oznaczać tylko jedno. Otworzyłem go i dostrzegłem załącznik. Nad nim w e-mailu było napisane: *Dobrze mieć Cię z powrotem, wspólniku.*

Moje serce podskoczyło w sposób, który rywalizował tylko z tym, jak czułem się przez Nicole, gdy na mnie patrzyła.

- Trzęsą ci się dłonie. Potrzebujesz lepszych rękawiczek – powiedziała obok mnie Nicole. Pokręciłem głową.

- Nie. Nie jest mi zimno – powiedziałem, i miałem to na myśli. Gdy otworzyłem załącznik, poczułem jedynie ciepło. Wypuściłem długi, lodowaty oddech ulgi. – Dzięki. Kurwa. Bogu.

- Co? – spytała. Odwróciłem telefon, by mogła zobaczyć, i uśmiechnąłem się, gdy sapnęła. Była cicho tak długo, że musiałem na nią spojrzeć. Dostrzegłem, że miała łzy w oczach. Łzy, które pewnie by zamarzły, gdyby opadły jej na twarz. Przyciągnąłem jej głowę i przycisnąłem ją do swojego bijącego serca. – To koniec – wyszeptała. – To naprawdę koniec.

Nie byłem pewny, czy była smutna, szczęśliwa czy odczuwała ulgę, i nie wiedziałem, czy byłbym w stanie o to zapytać. Bezpośrednio zmierzałem się z różnymi rzeczami, ale jeśli mi powie, że jest smutna, bo rozwód się w końcu zakończył, to nie wiem, jak będę się czuł. Pewnie załamany. Prawdopodobnie zdruzgotany. Zdecydowałem, że muszę być mężczyzną, i wziąłem głęboki oddech, odsuwając się lekko i unosząc jej twarz, by spojrzeć jej w oczy.

- Wszystko w porządku?

Kiwnęła głową, mrugając powoli.

- Tak. – Jej uśmiech był powolny, ale szeroki. – Myślę, że... naprawdę tak. – Wypuściła zamglony oddech. – Czuję się... wolna.

Uśmiechnąłem się, zbliżając do niej usta w powolnym, niewinnym pocałunku.

- Przepraszam, że muszę ci to przekazać, ale tak jakby utknęłaś ze mną.

Roześmiała się.

- Nie przeszkadza mi to.

- Oby nie, bo inaczej powiem temu facetowi w czarnej pelerynie z piór, żeby podał mi swoją broń – powiedziałem. Jej oczy stały się wielkie i całkowicie zastygła.

- Czy on jest za nami?

Spojrzałem ponad jej głową.

- Nie tuż za nami, ale taa.

- O mój Boże. Myślę, że zemdleję.

Roześmiałem się.

- Nawet go nie widziałaś. Nie jest czymś niesamowitym.

Jeśli to w ogóle było możliwe, jej oczy powiększyły się jeszcze bardziej.

- Jon. Snow. Jest. Czymś. Niesamowitym.

Jęknąłem, przypominając sobie Mię, Estelle i każdego innego, kogo znałem, mówiącego o nim.

- To jest ten cholernie znany Jon Snow?

Nicole odwróciła się i wypuściła mały, cichy, podekscytowany pisk.

- Tak.

Owinałem wokół niej ramię i przyciągnąłem ją do siebie. Byliśmy na samej górze małego wzgórza, gdy obserwowaliśmy, jak szedł z tęgim facetem. Nie był jakiś niesamowity. Wyglądał na niskiego. Ale byłem pewny, że Oliver zazdrościłby mu włosów, więc zrobiłem mu zdjęcie i wysłałem je, wiedząc, że dopiero później dostanę odpowiedź.

- Jesteś szczęśliwa? – spytałem, moje usta były obok jej ucha. Kiwnęła głową.

- Bardzo szczęśliwa – powiedziała, odwracając się w moim uchwycie i owijając ręce wokół mojej szyi. – Naprawdę, naprawdę, naprawdę cholernie cię kocham, Victorze Reubenie. Pomimo twojej awersji do małżeństwa.

Uśmiechnąłem się. Była taka niezorientowana.

- Nie mam awersji do małżeństwa.

- Słyszałam, jak rozmawiałeś raz z rodzicami. – Przerwała, jej niebieskie oczy przeszukiwały moją twarz. – Nie przeszkadza mi to. Nie muszę znowu brać ślubu. Byłam tam, zrobiłam to, kupiłam koszulkę.⁸

- Pieprzyć tę koszulkę.

- Mówisz tak o wszystkim, co nie ma nic wspólnego z tobą – powiedziała, śmiejąc się. – Mówię tylko, że masz naprawdę świetne życie. Nie jestem tu po to, by zakłócać twoje ułożone, dokładne życie. Chcę być tylko jego częścią.

Westchnąłem i ugiąłem kolana, pociągając ją w dół do ciepłego koca, który dostaliśmy, gdy tam przyszliśmy. Utrzymywałem jej spojrzenie, gdy mówiłem, by się upewnić, że nie umknie jej nic, co powiem.

- Kiedyś powiedziałaś, że to jest twój cel – powiedziałem, machając ręką wokół planu. – Moje cele zawsze były związane z karierą, a kiedy je osiągnąłem, zdałem sobie sprawę, że one trochę się zmieniły i gdzieś po drodze ty stałaś się moim celem. Jestem w tobie zakochany. Wiele osiągnąłem w ciągu moich trzydziestu jeden lat życia i jestem dumny ze swoich osiągnięć, ale przez żadne z nich nie czuję się tak, jak dzięki tobie. Gdy wrócimy do domu, moim następnym celem będzie namówienie cię do zamieszkania ze mną, a potem do zgodzenia się wyjść za mnie, bo cię kocham i nigdy nie chcę bez ciebie żyć.

Chwilę zajęło moim słowom wsiąknięcie, a kiedy to zrobiły, zamrugła i zamrugła, a łzy, zbierające się w jej oczach, zaczęły wypadać. Złapałem je, gdy to robiły, ocierając je.

- *Ja jestem celami?* – wyszeptała, uśmiechając się.

- Jesteś *każdym* celem, jakiego chciałem, nigdy o tym nie wiedząc.

Nasze usta spotkały się w powolnym, namiętym, długim pocałunku, który sprawił, że chciałem wrócić biegiem do hotelu i wypieprzyć ją w naszej gorącej

8 Znowu muszę przetłumaczyć dosłownie.

wannie. Gdy się od siebie oderwaliśmy, uśmiechnęliśmy się do siebie.

- Wiesz, już drugi raz mi się oświadczyłaś – powiedziałem. – To jest rekord dla kogoś, kto mówi, że nie dba o to, czy znowu wyjdzie za mąż, i właśnie sfinalizował rozwód.

Zarumieniała się, odwracając wzrok.

- Nigdy nie powiedziałam, że jestem przeciw małżeństwu tylko dlatego, że wcześniej mi nie wyszło.

Złapałem jej podbródek i sprawiłem, by znowu na mnie spojrzała.

- Dobrze, bo zamierzam się z tobą ożenić.

- Mówisz tak, jakbyś wiedział, że powiem tak.

- Jeszcze się nie nauczyłaś? – spytałem, wciągając jej dolną wargę do ust i wypuszczając ją. – Zawsze dostaję to, czego chcę.

Ona była dla mnie stworzona. W ciągu trzydziestu jeden lat życia nigdy nie chciałem czegoś w sposób, w jaki chciałem mojej pięknej, zadziornej i seksownej Nicole Alessi, i wiedziałem, że to się nigdy nie zmieni.

Epilog

Nicole

Dwa lata później

- Powinnaś rzucić tę pracę i zacząć projektować suknie ślubne – powiedziała Talon, robiąc mi makijaż.

- Może pewnego dnia to zrobię – powiedziałam, patrząc w górę, gdy nakładała eyeliner.

- Będziesz niesamowicie wyglądać. Victor będzie żałował, że nie poprosił cię o rękę osiem lat temu.

Uśmiechnęłam się.

- Wtedy nie byłam na niego gotowa.

- Jest całkiem onieśmielający – powiedziała, uśmiechając się.

- Trochę. – Przerwałam. – Dziewczyny są gotowe?

- Jeśli przez gotowe rozumiesz ubrane, to tak. Ale Mike powiedział, że zbierają wszystkie kwiaty, które rozrzuciły podczas ćwiczeń.

Roześmiałam się.

- Przestań się ruszać.

- Przepraszam.

Rozległo się puknięcie w drzwi, a następnie głośne głosy Hannah, mojej mamy, Mii, Estelle i Chrissy. Mia i Chrissy nie przestały rozmawiać, odkąd poznały się na wieczorze panieńskim w tamtym tygodniu. Fajnie było przebywać w ich obecności. Myślę, że każdy myślał to samo. Poza Victorem, który jęczał za

każdym razem, gdy weszły razem do pokoju.

- Mam *taką* nadzieję, że będziecie mieli córki – powiedziała Estelle.

Uśmiechnęłam się i dotknęłam jej ciężarnego brzucha, gdy ustała obok mnie.

- Żeby twój brat dostał zawału serca przed czterdziestką? – spytałam.

Estelle się roześmiała.

- Będzie świetnym tatą – powiedziała Hannah. Zgadzałam się z tym.

- Będzie, i będą mieli piękne dzieci – zgodziła się moja mama. Gdy pierwszy raz jej powiedziałam, że zamiast przeniesienia się do innego mieszkania, gdy skończyła się moja dzierżawa, wprowadzam się do Victora, oszalała. Ale potem przyleciała do nas i go poznała, i od razu się polubili.

- Całkowicie się zgadzam, i ty też – dodała Meire, wchodząc.

Głowa mamy szybko się obróciła. Wszyscy byliśmy razem na obiedzie niezliczoną ilość razy podczas tego wszystkiego, a to dało szansę mamie i Meire do lepszego poznania się. Wątpiłam, że mamie spodobałby się ktokolwiek, kogo poślubiłby tata, ale wydawała się mieć dużo szacunku dla Meire.

- Niesamowicie wyglądasz – powiedziała Chrissy.

- No nie? Chcę cię teraz poślubić – dodała Mia.

Roześmiałam się. Już i tak czułam się niezmiernie uradowana, ale posiadanie tych ludzi w moim życiu, w tym dniu, zabrało moje podekscytowanie na wyższy poziom. Tym razem nie chciałam wielkiego wesela, ale gdy zaczęliśmy dodawać członków rodziny i przyjaciół, skończyliśmy z dwustoma ludźmi na liście. Powiedziałam, żebyśmy uciekli i potajemnie się pobrali, ale Victor odrzucił to tak szybko, jak to powiedziałam. Nie powiedział tego wieloma słowami, ale wiedziałam, że nie chciał, bym porównywała ten ślub ze ślubem z Gabem. Nie, żebym kiedykolwiek to robiła. Victor sprawiał, że czułam się stabilna, wielbiona i kochana, i mimo że mogłam zrobić z milion porównań i dać milion powodów, dla których to małżeństwo było pewne na sto procent, nie zrobiłam tego. Nie byłoby sprawiedliwe, gdybym umniejszała *dobro*, które kiedyś miałam z Gabem, tylko

dlatego, że nam nie wyszło.

Widziałam się z nim parę razy, gdy spotkał się ze mną w parku, by zobaczyć Bonnie. Coś, o czym paparazzi uwielbiali mówić, co irytowało Victora, ale nie przeszkadzało mu utrzymywanie przez nas przyjaznego związku.

- Nie oczekuję, że nie będziesz się przyjaźnić z kimś, z kim tak długo byłaś, ale to nie oznacza, że lubię uwagę, jaką to dostaje – powiedział. – I nadal uważam, że jest dupkiem.

Ale docenił prezent ślubny Gabe'a, czym było pudełko kubańskich cygar oraz butelka Blue Label.

- To był miły gest. Był mi to winien za trzymanie cię z dala ode mnie przez tyle lat – powiedział, gdy Marcus podrzucił prezent do niego do domu, który dzieliliśmy, odkąd wróciliśmy z Islandii.

Marcus już mnie nie woził. Cóż, nie cały czas. Nie potrzebowałam już ochrony, ale utrzymywaliśmy kontakt i teraz musiał radzić sobie nie tylko z moimi tyradami, ale i z Victora. Wydawały mu się one nie przeszkadzać, ale wołał te Victora, pewnie dlatego, że chodziło zazwyczaj o koszykówkę, baseball albo piłkę nożną, co w naszym domu było czymś ważnym. Nienawidziłam sportu, więc to, że wyszłam za kogoś, kto miał na ich punkcie bzika, było po prostu... szalone. Ale to kochałam. Kochałam posiadanie domu pełnego ludzi.

Kilka razy wspomniał o małżeństwie, ale nigdy nie wyobrażałam go sobie klękającego. Nigdy nie wyobrażałam sobie, że przyciągnie mnie do siebie pewnego wieczoru po tym, jak wejdę przez drzwi po długim dniu w pracy, i będzie mnie trzymał przez długi czas. Tylko trzymał i wdychał moje włosy. Gdy odsunął się ode mnie lekko i bez słów przeszukiwał moją twarz, zaczęłam się martwić. Miałam zapytać, co się stało, co było nie tak, kiedy uklęknął na jedno kolano i wyjął małe, czarne pudełko z kieszeni, patrząc na mnie.

- Miałem ten pierścionek od kilku miesięcy, ale przez pracę i wszystko, co się działo, nie było właściwej okazji, bym spytał. Nigdy nie ma właściwej okazji, bo

takie jest życie. Zawsze jest chaotyczne i napięte, a praca nigdy się nie kończy, i uwielbiam to z tobą dzielić. Uwielbiam być w stanie wracać do domu i mieć cię jako moje sanktuarium. Zbudowałaś je dla mnie, ze mną, i chcę, żebyśmy zawsze je mieli. Nie chcę wyobrażać sobie życia bez ciebie, Nicole Alessi. Wyjdź za mnie.

Nadal miałam łzy w oczach, gdy o tym myślałam. Estelle zauważyła to na mojej twarzy i uderzyła mnie żartobliwie w ramię, wyrrywając mnie z myśli.

- Przestań. Nie możesz płakać – powiedziała.

- Wiem. Po prostu myślałam o Victorze.

- Ugh. Taa, też bym płakała – powiedziała Mia, sprawiając, że się roześmiałyśmy.

- Gotowa? – spytała mama.

Potaknęłam.

- Tak. – I byłam.

Tata rozszerzył oczy, gdy mnie zobaczył, a na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech. Przypomniałam sobie ostatni raz, gdy to robiliśmy, oraz jak poważnie wyglądał. Dzisiaj wyglądał beztrosko, szczęśliwie, jakby całe życie chciał mnie oddać, a nie chwycić i na zawsze zamknąć w pokoju. Zapytałam go, co się zmieniło, a on zachichotał.

- Nie wiem. Może fakt, że już to robiłaś? – rozmyślał i złączył swoje oczy z moimi. – Albo to mężczyzna, za którego wychodzisz. Widzę sposób, w jaki rozświetlają mu się oczy, gdy słyszy twoje imię, oraz jak o ciebie dba i stawia cię na pierwszym miejscu. Niewiele rzeczy potrafi wyciągnąć go z biura, wiesz? Dobrze zrobiłaś, Nic. On jest jednym z tych dobrych.

Uśmiechnęłam się, czując, że znowu chciałam się popłakać. Cholera. Musiałam przestać to robić.

- Wiem.

Gdy otworzyły się drzwi od kościoła, nasi przyjaciele wstali, ale jedyne, co widziałam, to Victor, który wyglądał cholernie jadalnie w swoim garniturze.

Victor, który nie patrzył na mnie tak, jakbym była końcem czegoś, ale raczej *początkiem* wszystkiego. Kochałam go. Bardzo mocno. Gdy do niego dotarłam, a on uściskał dłoń mojego taty, poczułam, że serce prawie wypadło mi z piersi. Właśnie takie to uczucie być kompletnym. Właśnie tak wyglądała bajka. To uczucie. *To* były cele. Tamta chwila.

Patrzyliśmy na siebie przez długą, cichą chwilę, wypełnioną nieskończonymi możliwościami, tak jak nasza wspólna przyszłość.

- Wyglądasz pięknie – wyszeptał, gdy ksiądz zaczął mszę.

- Ty też – odpowiedziałam. Uniósł usta.

- Wiem.

Pokręciłam głową, przewracając oczami.

- Już podpisałaś papiery, Nicole Reuben. Nie ma już odwrotu – powiedział, jego oczy błyszczały.

Wspominał o tym co pięć minut, odkąd wyszliśmy z sądu. Jego wyraz twarzy był bezcenny, gdy sięgnęłam po formularz zmiany nazwiska i wypełniłam go. Nie wzięłam nazwiska Gabe'a. Nie chciałam zbyttno zmieniać swojego, bo kochałam nazwisko Alessi, ale wiedziałam, ile to znaczyło dla Victora, a im więcej o tym myślałam, tym bardziej mi się to podobało. Nicole Reuben bardzo ładnie brzmiało.

- Nigdy bym tego nie zrobiła – powiedziałam.

- Nawet gdybym był bogatszy? – spytał. – Nawet gdybym był znany?

- Nie ma mowy. Byłam tam, zrobiłam to, kupiłam koszulkę.

Jego oczy pociemniały.

- Rozerwałam tę koszulkę.

- Victor – wyszeptałam, rzucając mu znaczące spojrzenie. Byliśmy w kościele.

- Tylko mówię, moja koszulka jest lepsza – wyszeptał ze wzruszeniem ramion, a potem się uśmiechnął. – I o wiele większa.